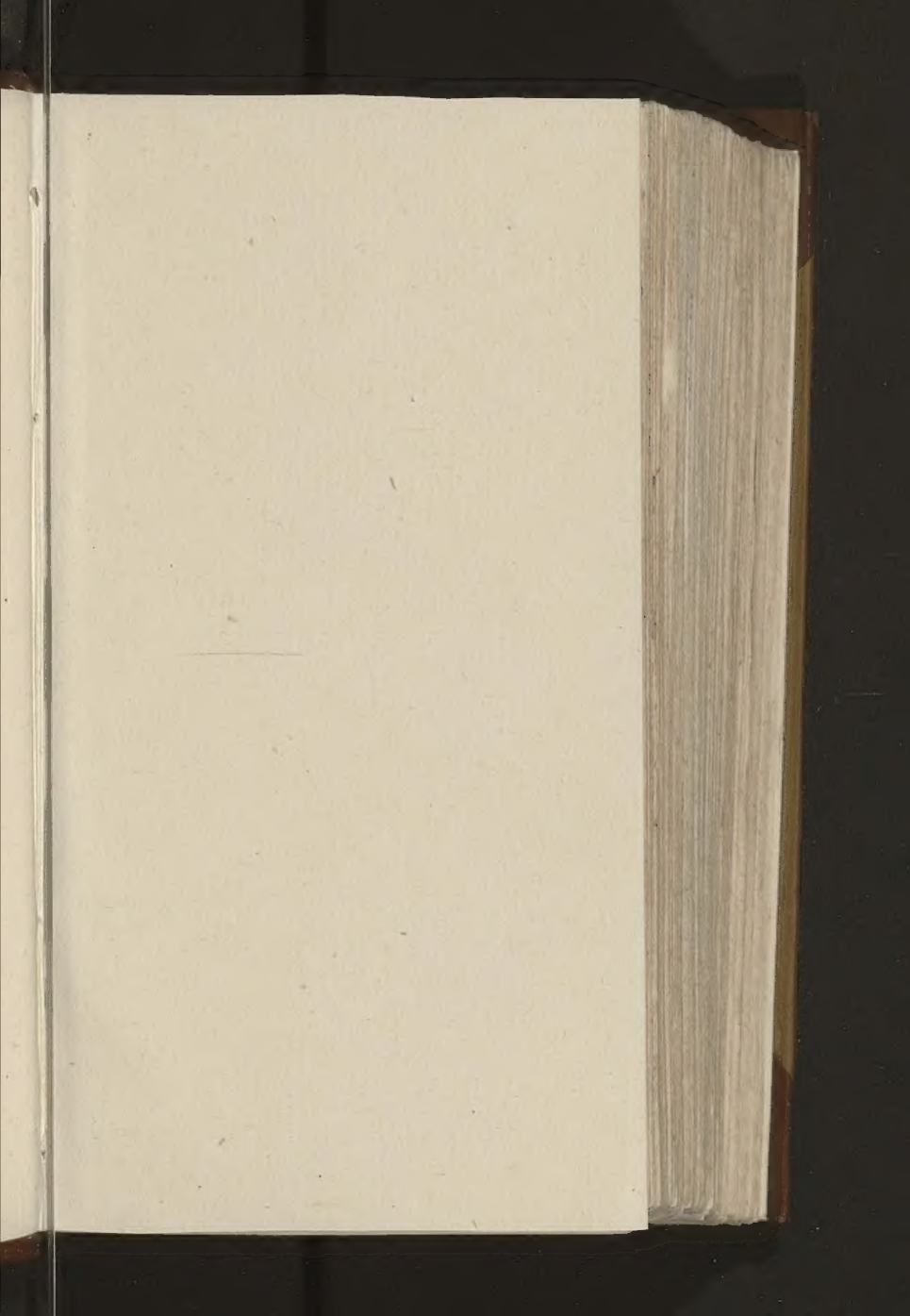


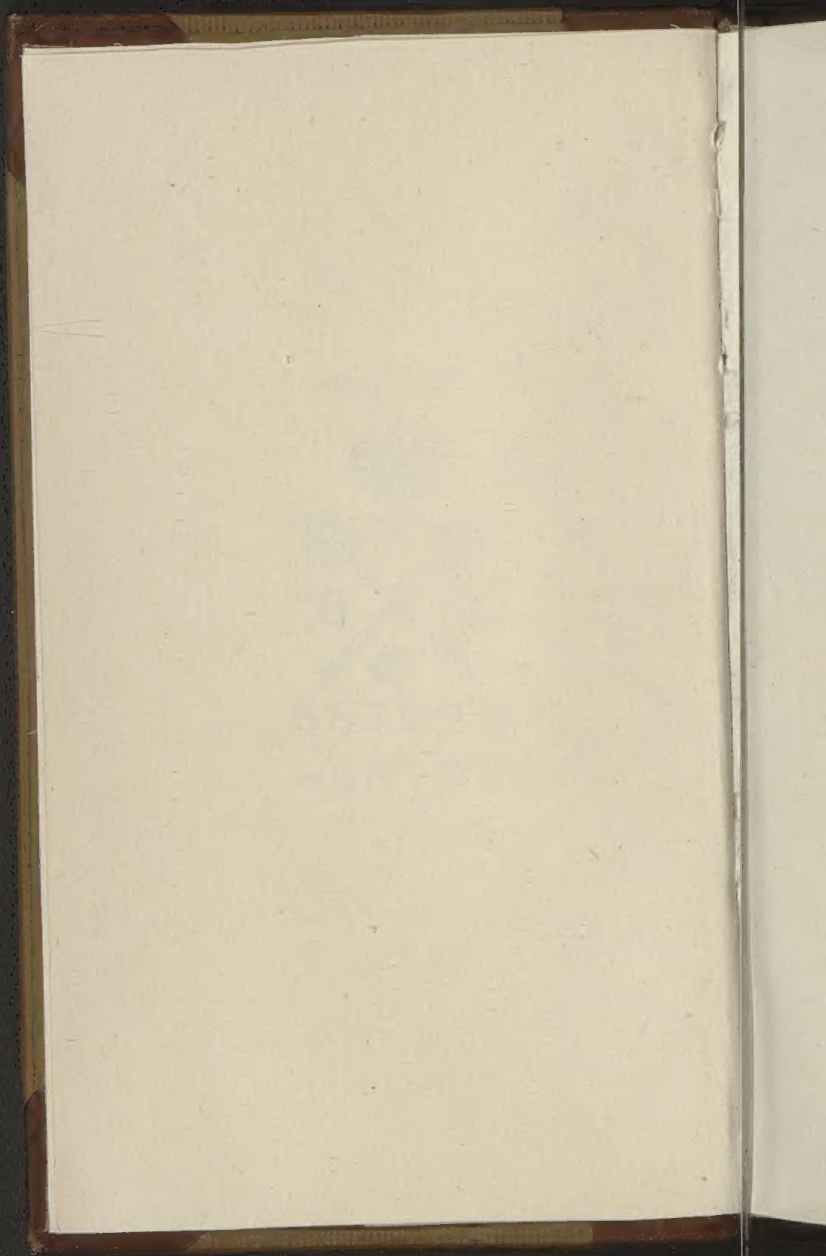
Mag. St. Dr.

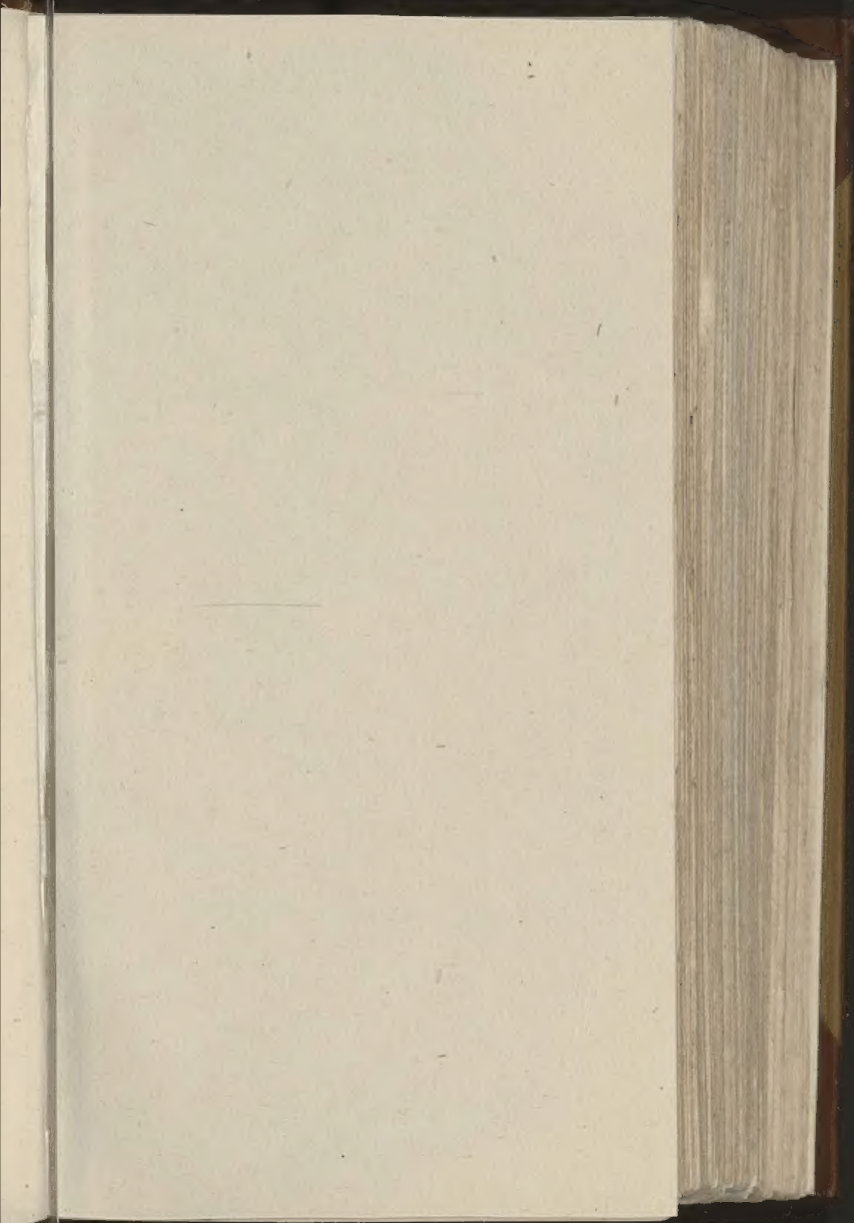


587273-I

-587276









XIĄDZ
PLEBAN.

Educationem. Et non in destructionem. —

CZĘŚĆ I.



Za Przywileiem.

W WARSZAWIE 1786.

Drukarni uprzywilejowanej J. K. Mci
i Rzplney GRÖLLOWSKIEY.

587273

7

STANISLAUS AUGUSTUS,

Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux
Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Sa-
roniae, Kijoviae, Volhinae, Podoliae,
Galachiae, Smolensciae, Severiae,
Czerniechoviaeque.

Significamus presentibus Literis Nostreis,
magis interest, universis & singulis. Cum
Nobilis *Michael Gröll*, Aulae Nostre Regiae
Consiliarius & Bibliopola, librum sub titulo:

XIADZ PLEBAN. II. Części.

Typis imprimere in animum induxerit, Nobis-
que submisit supplicaverit, ut evitando dama-
na, quibus cum tam externi, quam indigenae
Typographi & Bibliopola afficere possent, re-
impressi praemissi libri, nec non illatio-
nem ad impressorum ad certum temporis
terminum inhibere dignaremur. Nos praefatae
applicationi, uti iuxta annuentes, omnibus &
singulis in Regno & Dominis Nostreis existen-
tibus Typographis & Bibliopolis interdici-
mus, feridque inhibemus, ne librum, supra de titu-
lo expressum, absque speciali consensu prae-
dicti Nobilis *Michaelis Gröll*, quocunque idio-
mate imprimere, vel reimprimere, nec non
compendia inde confici curare, aut alibi im-
pressum huc in Regnum Dominiarum Nostra-
rum, intra spatium viginti annorum audeant,
pena Mille Aureorum Hungaricorum,
unius medium summae Editori, alteram vero
partem Fisco Nostro Regio; reimpressum ve-

ro ejusmodi librum in quacunq[ue], in vel ex-
tra Regnum Typographia confiscationi irre-
vocabili omnium exemplarium, si talia in Re-
gno Dominiisque Nost[ri]s inventantur, subest
declaramus. In quorum fidem presentes Ma-
nu Nost[ra] subscriptas, Sigill[um] Regni communi-
niri jussimus. Datum Var[so]vie Die XVII. Men-
sis Februarii, Anno Domini MDCCLXXXVI.
Regni verò Nost[ri] XXII. Anno.

STANISLAUS AUGUSTUS REX.



Privilegium inhibitorium,
ne Typographi audeant li-
brum sub titulo, in contex-
tu Privilegii presentis ex-
pressam reimprimere, aut
reimpressum imprimere.
Nobili Mich[aeli] Sioll ad
Annos viginti...

587273 - 587276

I

I

IGNATIUS JANISZEWSKI,
Sc. R[ati]o Mtis & Sigilli Minoris R[ati]
Secretarius.

1550 K 170 St. Dr.

OSTRZEŻENIE

A U T O R A.



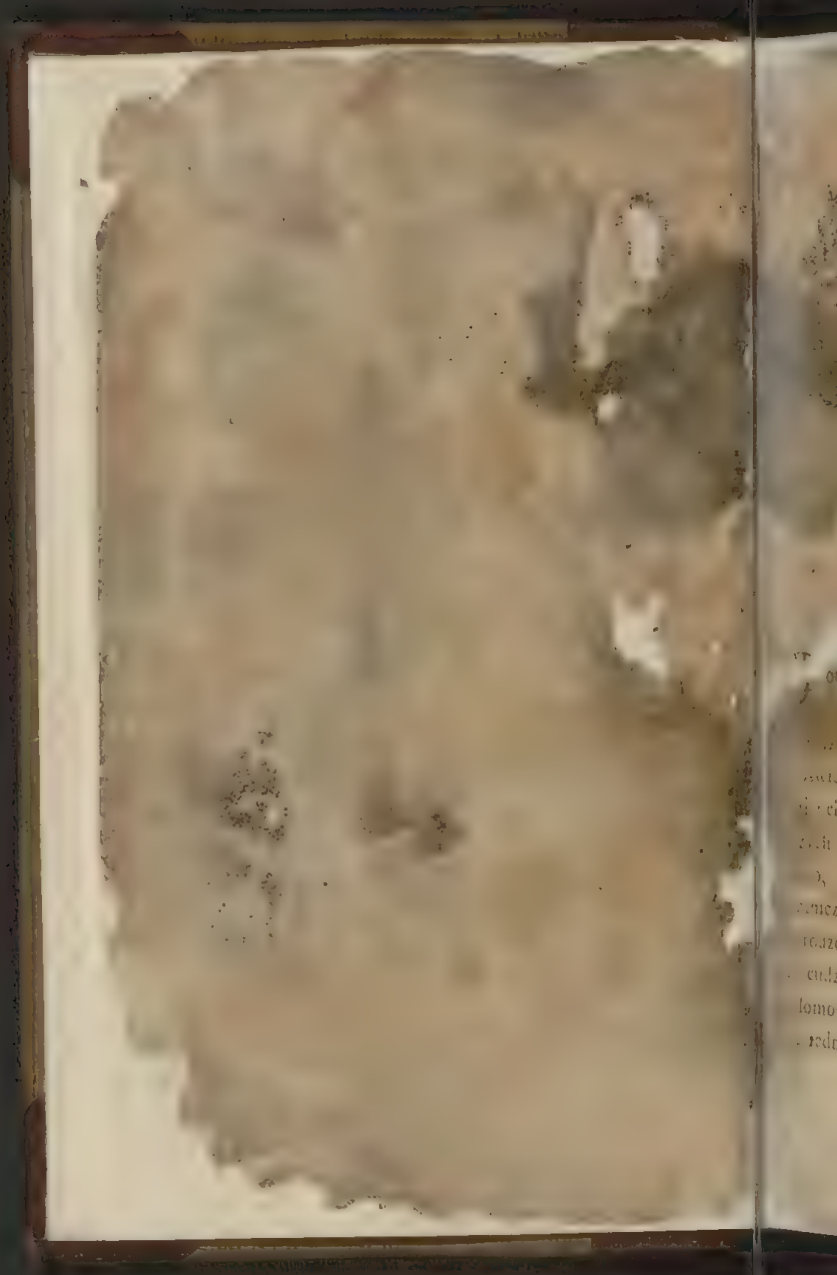
W ostatnim Rozdziale tej części wytkomaczyłem się z sposobu moiego myślenia, z zarzutów, pobudzących z samej chęci, która przywiodła do oddania tego dzieła do światła. — Spodziewać mi się należy, że czytający raczy łaskawie do końca zawieść swoje zdanie, i sądzić o nim, mniej nad przyjemnością i gładkością wyrazów, iak nad prostotą i prawdą czyniąc zastrzeżenie, które prowadziły mnie do tego iedynie zamiaru, żebym w krytyce nikogo osobiście niedotykał, i

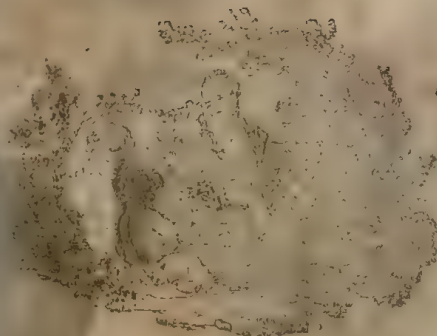
przykład dobrego Plebana, na którym powzięchności bez wątpienia wiele zależy. Jeżeliby zaś z tej niewinnej krytyki na prawdzie ugradowanej, i ku lepszemu dobru powiedzianej, któżkolwiek obraży zgorzelenia upatrywał przyczynę ubespieczyło mię i na tę uwagę zdanie Wielkiego Doktora S. Augustyna: *Si de veritate scandalum sanctorum, utilis permittitur scandalum quam veritas relinquatur.*



MIADZ PLEBAN.

CZĘŚĆ I.





ROZDZIAŁ I

Odziłem się w tym wieku, w którym
połpocie rozumiano, że Polak z ma-
niejszych rodziców urodzony za człowieka
oswojonego, i wychowanego dobrze, nie
się uchodzić, własnymi oczyma nie widząc
obcych krajów, nie przekładając powieści
o nich, i własnym uchem nie słysząc głosów
obcych. Ojciec mój, człowiek pełen
wrodzonego rozsądku, chociaż nie kołota-
wał cudzego kraju dymów, przesiąkając na-
różnymi wiadomościami czytanych z książek, często-
kroć jednak umiętniej sędził o rzeczach.

nad oczewistych świadków. Przecież dogadziąc powszechniejszemu mniemaniu, po skończonych naukach moich w własnym kraju, wysłał mię na lat kilka za granicę, tę mnie przy błogosławieństwie na podróż czyniąc uwagę. „Móy synu! udzielam tobie mojego majątku, niewiem na to; oddalam cię z domu mojego, niewiem czemu; zalecam ci nauki, niewiem jakie; dogadzam mniemaniu teraźniejszemu, niewiem dla czego; masz moje pieniądze, a twój rozrządek, czyni z niemi pożytecznie dla siebie, a dla mnie przyjemnie. Zwiedziłem znaczniejszą część Europy z usilnością pożytkowaną ze wszystkiego, przy każdej Akademii przysmywałem się, żadnych osobliwości krajowych nie pomijałem bez rozważania, najlepszych autorów do czytania, najsławniejszych ludzi do towarzystwa, najuczeńszych do pomocy nauki przybierałem, a tak zbogacony (jak mi się zdawało) plonem wiadomości kilkoletnim, powróciłem do miasta stołecznego własnej oyczyzny. Znalazłem domy dla siebie znakomitych Panów otwarte; rozmowy moje nie zdawały się nudzić posiedzeń. wiadomość i znajomość wielu rzeczy, które posiadałem, czyniły mi wstęp do zabierania

przysiażni. Oprócz wyższych nauk, mogłem
 oka rzuceniem rozeznąć kopią od oryginału
 i autorą ugadnąć, mogłem w starożytności
 chociaż pokruszoney znajdować szacunku
 zaletę, mogłem każdą część w budowlu po-
 rządnej, w ubierze, i w powozie nawet wła-
 stnym umianować nazwiskiem, mogłem o kru-
 szcach, kamieniach, drzewach i ziołach, go-
 dżinową przeciągnąć rozmowę, tak dalece:
 iż którzy nie wiedzieli, co to jest Encyklo-
 pedia, i Dykeyonarze, mogli rozumieć, iż
 wzięty od Salomona, znajęcego się na natu-
 row od Hizopu aż do Libanu, po-
 znał naukę i wiadomość. O każdym au-
 torze zdanie moje dając, umiałem u-
 mianować rozumienia, żem go całkowicie nie
 czytał, krótko ucinając tak jak jest w Dykeyo-
 narzach opisano, bo też inaczej byfoby za-
 pewne nie podobnym obcięcie tego wszystkie-
 go, na co w każdej części dobrze zważoney
 całego człowieka, i całego wieku potrzeba.
 To iednak jest pewnym, żem się tyle uczył,
 wiele się nauczyć można było, i wiele tylko
 trzeba było do policzenia się w poczet umio-
 nych; nie mogłem iednak nigdy znaleźć w
 sobie owej spokojności wewnętrzney, i o-
 wey rozkoszy umysłu, iaką się człowiek na-

pełnia z odziorzenia rzeczy, do której prą-
 cówicie dążyć, pragnąc zawsze "mieć coś
 więcej; ile że mój dziedziczny i z domu ro-
 dziców wzięty przyjaciel, nie koniownie, ale
 po prostu wycieczony, rozsądek własny, czę-
 sto mię budził uspięnego naciąko, przywo-
 dząc na myśl, co mi oyciec mój wyieżdża-
 jącemu powiedział: Niewiem na co się to
 wszystko przyda? gdyż zdawałem się zmię-
 rzać do tego z całą moją doskonałością; albo
 być calo-wiecznym studentem, albo nakoniec
 starym bakalarzem. Tenże mój dora-
 rozsądek pokazywał mi, iż każdy czł-
 iakiegokolwiek jest stanu, musi mieć si-
 zamiar i koniec przyzwoity. Rolnik po-
 rąk żywi siebie i Pana, Rzemieślnik sporzą-
 dza różne narzędzia do potrzeby i wygody,
 Kupiec ułatwia sprzedaż i dowoz materyałow
 do przyiemności życia i wipierania innych
 stanow służących, Żołnierz utrzymuje spo-
 koiność krajową i uczy się w potrzebie bro-
 nie icoy od nieprzyjaciela, Agent, Regent, Pa-
 tron, Sędzia, sprawują powinność potrzebną
 w towarzysztwie, Magistratury inne krajowe
 utrzymują tę społeczność, Stan Duchowny
 uczy, ciesz i słodzi przykrości życia nadzieją
 przyszłą, i przełożeniem obowiązków, a ra-

zem tą posługą duchowną służy pożytecznie i składowi cywilnemu. Do czego więc zmierzają oświeccenie? i co pozostać czynić Szlachcicowi z urodzenia inajętniejszemu, który dobrami rządzi przez Kommissarza, interesami przez Plenipotentą, domem całym przez Marzałkę, Koniuszego, Kamerdynera? &c. Iżaliż to ma być jego przeznaczenie: żeby się dla tego uczył, aby bawił, i bawił żeby się uczył? Rozsądek wystawiał mi życie takie za życie bez celu, bo jeżeli będzie winien takowy odbywać kiedy urzędy krajowe, cały ten postęp w nauce nie przystosowany do kraju albo na mało, albo się na nic nie przyda, i służyć będzie iak muzyka, śpiewanie, lub widoki krotofilne na samą tylko uptynną uciechę i rozrywkę. Temim się bawił myślami właśnie na ow czas, kiedy oycieć mój napisał do mnie, żebym śpieszył do obięcia wsi zapisaney na mnie przez mego stryja zmarłego w głębi oddaloney prowincyi. Rozumowania te skłoniły mię, żem bez wstępu i tęsknoty postanowił opuścić to słoneczne miasło, udając się do sprawowania znakomitego urzędu Pana i Sędziego moich poddanych.

ROZDZIAŁ II.

Kilka dni odłożywszy do wybrania się w tak odległą podróż, a wdziawszy na siebie żalobę, jako znak smutku prawdziwie serce ścisnącego po stracie mojego Dobrodziecia, czyniłem pożegnania i przez zyczay i z niektórymi z pobudek zażyłości i przyjaźni. Otoczony byłem od młodzieży, którzy mi winiszowali śmierci oycy czy stryja: Nie mogłem się im flawić przykrą i czulą odpowiedzią, jaką mi serce do ust podawało, bom ich znał wychowanych na wielkim świecie i równie ze mną oświeconych. Bardziej byłem zadziwiony poważnych ludzi z urzędów i wieku odwodzeniem mię od tej drogi i zalecaniem mieszkania w stołecznym mieście, żaden z nich nie powiedział prawdziwych przyczyn i pobudek swojej rady, miało to znaczyć ze strony ich grzeczność dla mnie, iż wychowanie moje nie jest dla wsi, ale dla miasta. Nie uczyniły mi w prawdzie wrażenia te namowy, chociaż znałem za ciele gorzkie inną młodzież jako wsparte powagą

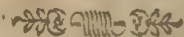
średzi
wały m
kącego
swoją
krew i
adn ed
dzały
można
w spó
przede
rzecz
wysław
wysł
ści i
łaskaw
ważale
sięwzię
światła
ziemi,
dzili to
zdanie
kraio
ryi na
Pana P
sepet,
przy c
we wś

szędziwą i urzędową. Niektóre damy zało-
wały mię jako człowieka dobrowolnie zamy-
kającego się w więzieniu, tracącego młodość
swoją i narażającego się na nudy wieyfskie,
krew i zdrowie niszczące, a razem znoszące
ton edukacyi wielkiego świata. Inne dora-
dzały mi rozrywki, iakich używać na wsi
można, iakie Romanse czytać, inne wpadały
w sposób wyższej ekonomiki, życząc dobra
przedac, i na banku pieniądze złożyć, iako
rzecz naynaturalniejszy do życia ludzkiego,
wystawując nayśmutniejszy i naynieszczęśli-
wszy obraz tych ludzi, co posiadają majątno-
ści i wioski. Znalazłem iednak prawdziwie
śaskawych i oświeconych, których radę po-
wahałem zawżę, pochwalających moje przed-
sięwzięcie, i winzujących mi, że nabytego
światła udzielać będę śladom moim, i tey
ziemi, którą wziąłem dziedzictwem. Utwier-
dziły te rozsądne rady mój zamiysł, i za ich
zdaniem zebrałem cale nową Bibliotekę z
kraiowych Pisarzow, uczących prawa, histo-
ryi narodowey, geografii, i uprawy roli.
Pana Podtrolego nie kazałem zapakować w
sepet, choć go zawżę mieć przed oczema i
przy sobie, bom go postanowił nasładować
we wszystkim; że zaś nauki kościelney bar-

dzo szczupłe miałem wyobrażenia, sądząc z uprzedzenia za młodej i potrzebnej kawalerowi, a w tym kraju spodziewałem się z Niezłą, jako pospolicie oświeceniżeni sniewać po większej części towarzystwo i zabawy, przedsięwziąłem sobie szczególniej w tej materji pomnożyć moją Bibliotekę, i wcalej podróży nocelegi i popasy odprawować we wsiach. Łościelnych. żebym z rozmow i zaznania się z Plebanami pożytkował, i dla tego ze wśzech miar poważnego stanu szacunku wczesnie nabierał. Opuściłem świat wielki dla małego świata, i ieszcze nie był całe pewny, żebym to dobrze uczynił. Pierwszy dzień strawiłem na walce wewnętrznej sam z sobą w rozmyślaniu tego pospolicie używanego wyrazu; nie mogąc zgadnąć dla czego tę różnicę ludzie kładą światów na jednym okręgu ziemi mieszkający? zdawało mi się, iż to nadgłe wielkiego świata nazwisko urodziło się w usciach i piśmich uczonych poglądających z pogardą na gmin ludzi pracujących, iako niegodny iść z niemi w porównanie. Ależ zaraz dostrzegł w tym niesprawiedliwość, gdy większy szacunek upatrywałem, w doświadczeniu nauki dobrej, niżeli w ico wynalazku pierwsze małemu światu zostawiono, a z dru-

giego w
bardziej
autorow
nayroz
wyna
ktęgo s
konywa
kow. i
go sem
kochają
pożytku
dla ma
iżden
czyje
trzel ne
mi nie
przez o
inż bo
w wia
wymow
Prowinc
ney od

giego wielki się chełpił, i uwielbiałem w sobie
bardziej sprawców dobrego przemysłu niż
autorów i wynalazców, gdyż na nich służył
najrozumniejszy pisma, najpożyteczniejsze
wynalazki, najtańsze odkrycia wiel-
kiego świata, gdyby nie było w małym wy-
konywaczów dobrych, bacznych przewodni-
ków, i znojem okrytych pracowników. Z te-
go samego utwierdziłem się w moim
kochanym małym świecie, jako bliżej około
pożytku pracującego, i nabytą naukę nieiako
i kłopotem wypełniającego. Poglądałem prze-
ciwem na rozległość krain, chociaż własnej
czyżby obojętnym okiem, dla mnie po-
trzebego rozdziału Prowincyi, który cudze-
mi nieiako sobie czyni samych współbraci,
przez odmiennosć praw i ustaw wielorakich;
iż bowiem zaczynałem myśleć jak Polak
w własnym narodzie, aż też ucieszony ni-
gdyż wymównie zostałem oglądając granice mojej
Prowincyi, i pierwszy nocleg we wsi kościel-
nej odbywając.



ROZDZIAŁ III.

Weszcze słońce dalekie było od zachodu, pozostawał mi czas wolny dopełnić mo-
 że ułożenie, w zabraniiu znajomości z Xię-
 dzem Plebanem, tym więcej, iż mój gospodarz upewniał mię o wielkim jego rozumie,
 i że to miał być kapłan, który całą młodość
 swoją strawił na naukach w mądrym Zako-
 nie, a teraz niedawno miał być tego miejsca
 Pasterzem, ostrzegł też mię, iż on bardzo
 rzadko mięszka w Plebanii, gdyż Panowie
 okolicy całej, pragną go mieć zawsze w
 swoich domach, lecz że dnia jutrzejszego
 przypada dzień świąteczny, zapewne po ty-
 godniowey nie przytomności, przyedzie do
 swoiey Plebanji. Ledwie mi to domawiał,
 wskazał ręką, że Xiędz Pleban przyieżdża:
 odkryty płaszczem brudnym, w powozie nie-
 naywygodniejszym: upewnił oraz, że grze-
 cznie przyjmie moją wizytę, gdyż się musi
 bez ludzi uczonych. Na słowo moiego go-
 spodarza odważyłem się niebawnie pójść do
 Plebanji. Na pierwszym wstępie w prog

izby, po-
 pogaru-
 dało za-
 tach roz-
 szane z
 nalszami
 za skład
 ryz. Cap
 i w tym
 Przegl
 cenie ca-
 dek, co
 cia był
 czasu i
 jest, i
 wzajem
 wał się
 ludzi, ro-
 pytał a
 nie wie-
 nie umi-
 mu jest
 domeu
 czasu i
 nie po-
 jest to
 phosis.

izby, poznałem uczzonego Filozofa wszystkim pogardzającego, 'gdyż wszędzie widzieć się dało zaniedbanie: Księgi po wszystkich kątach rozrzucone, okryte kurzem, i pomieszczone z nożyczkami, brzytwami, grzebieniem, szaszami, szklankami, łóżko brudne, służyło za skład garderoby, stół był razem kancelaryą, szpizarnią i magazynem różnych rzeczy, i w tym nie porządku całe pomieszczenie. Przyjął zaś mnie Xiądz Pleban bardzo grzecznie całe nie zmieszany na swój nie porządek, co dało mi poznawać, że ten sposób życia był mu pospolity. W kilku minutach czasu i ja się dowiedział, czym był, czym jest, i co nawet myśli Xiądz Pleban, a nawzajem i o sobie dałem znać. Porywał się z oświadczeniem ludzkości, wołał na ludzi, rozkazywał, mnie się, czego bym żądał, pytał, a oczywiście dawał mi zrozumieć, iż nie wiedział co ma w domu, i że rozrządzać nie umiał. Na koniec sam się zeznał, iak mu jest ciężko i prawie nie podobna rządzić domem, od młodości nie mając nigdy zwyczaju i nauki rządu, będąc zawsze w zakonnie posłusznym i o niczym nie myślącym, jest to mówił: prawdziwa ze mnie *metamorphosis*. Zaspokoilem go otwartą i rzetelną

odpowiedzią, iż nieczego nie pragnę, nad pozwolenie godzinowej zabawy, którą winną być sobie mieć z człowiekiem oświeconym. A że w początkowej rozmowie dał mi poznać, iż język Francuski posiada, pytałem się: iak *Monsieur l'Abbe* swoją Apostolską pracę na tym miejscu sprawuje? Odpowiedział mi z żywością: bardzo nudno! bardzo nudno! Nazywałeś mnie W Pan *Abbe*, z Greckiego znaczy to Oycu, i dla tego Musi swoich starszych *Abba* zowią, iż ich za Oyców Duchownych rozumieją, ale iak tu być można oycem tak prostej gminy, pełnego uprzedzeń i w fizyce i w historyi, i w samej nawet religii. Mówiło się nie raz, iak same' zmyśli oszukiwać nas mogą i oszukują: Widzicie, mówiłem: żywierciadło z kliku skieł złożone, które inną postać całe pokazuje człowieka; chociaż waga widzicie potym słońce, mające koło dwóch stop dyamentu, nie powinniście oczom w tym dowierzać, ale zgodzić się na demonstracyą, iż w tym oddaleniu, jest mullion razy większe od ziemi. Zdało się, że Bóg prawdę położył w uszach wafrych, a błąd w oczach, ale uczeście się Optyki, a obaczycie że Bóg was nie myli. To się więc wszyscy mówili, ale co to pomodz

może w
królestw
upornie b
ziemia ier
wpływaia
o His
Wania w
zabił pod
nianamy p
ligii nie
nawet W
nie podob
raczy ca
nie pozna
tagę odu
sioicj zda
kszą musi
wiek mó
uczony d
stoltować
mi mowe
nie znasz
mieli nau
i w Arabii
fach. Her
i inni pra
świeceni.

może. w nieskończoney liczbie przesądów!
któremu wszyscy żarzący, gotowi i jeszcze dziś
upornie bronić, że np. słońce się obraca, że
ziemia jest nie ruchoma, że kwadry miesiąca
wpływają w choroby, człowieka; a' coż mó-
wić o Historii: że Popieła myłszy zjadł, że
Wanda w wistę skoczyła, że Krakus smoka
zabił pod Krakowem, Senatorowie pod Gli-
nianami pościginani, a dopieroż względem Re-
ligii: nie chcę długim opowiadaniem bawić
nawet W Pana, jakie są uprzedzenia, których
nie podobna przepierać. Poślanowilem więc,
raczej, ale nie, nie gadać, niżeli gadać, do
nie poznających rzeczy. Na tę długą dysser-
tację odważyłem się prosty Laik otworzyć
mój zdanie uczonemu Apostołowi, że wię-
kszą musi mieć trudność mało uczony czło-
wiek mówić do oświeconych, iak do brzo-
uczony do ciemnych, do których pojęcia
składować powinien swoją naukę. Przerwał
mi mowę i nie dał dokończyć mówiąc: Czy
nie znaszże W Pan z historyi co za trudność
mieli nauczać, Abraham w Azji mniejszy,
i w Arabii, Tot w Egipcie, Zoroaster w Per-
sach, Herkules w Grecyi, Orfeusz w Tracyi
i inni prawodawcy, a postaremu, byli to o-
świeceni. Za nowszych nawet wieków, De-

seartes był przymuszony opuścić swoją oczyszczającą, Gassendy zpotwarzony, Arnold ciągnięty na wygnanie wszyscy, Filozofowie narodu ludzkiego oświecać chcący tak byli i są przyjmowani, iak Prorocy u Żydów, i iak się mam na to samo narażać? Wolę raczy, niech wszystko tak, iak jest, zostanie; niż próżno walczyć z burzą nieprzełamną. Tak zaś myśląc cóż mam gadać? to pewnie o Katechizmie? A to lada dziad przepowie? Na to Mei Panie nie trzeba Cyserona *de finibus*, ani Etyki Arystotelesa czytać, nie znał iey Pretor Festus, kiedy nie chciał skazać na śmierć S. Pawła nie słuchając sprawy. Nauka moralna przychodzi iak światło od samego Boga! . . . Ale daymy o tym pokój, wolę raczy przeczytać W Panu niektóre moje Ody, Sielanki, i inne wierszyki własney pracy i tłumaczone. Byłem grzeczny i wołałem odstąpić moiej ułożoney ciekawości, niżeli być natrętem w rozmowie nie miłej gospodarzowi. Słuchałem nie tylko z cierpliwością, ale i z upodobaniem żywey imaginacyi płodów, które czytając mój oyciec duchowny, to się zapalał ogniem iak Bohater, to znowu się łagodził i kruszył, twarz zaśpiał i wypogadzał, ton podnosił i spuszczał, w kilku

godzinach
row i po
no dowi
bawnie z
przysięcia
dł gospo
święto, i
żniadaniu
podróznic
między nie
wczesnie
do podró
madzający
dziatami
Filozofie
dzieć da
rajszego.
Spodarstw
wali: ha
ban ielze
koniec i
kiedy ob
tarzu Sw
go czyt
niła Ew
zaspiewa
po który

godzinach kilkanaście wdziękając charakterów i postaci. W każdym kawałku było pełno dowcipu i wiadomości, i tak mi czas zabawnie zehodził, że się w drugim dniu od przyścia moiego znalazłszy, samem się wydał gospodarzowi, przypominając jutrzejsze święto, i zachowując pożegnanie po rannym śniadaniu, na które zaraz po Mszy, iako na podrózne, zaprosiłem moiego Prałata, bynajmniej nie wymawiającego się. Obudziły mię wcześniej dzwony bliskie kościelne, i ludzie do podróznego domu na nabożeństwo gromadzący się, poszedłem do kościoła, i widziałem wewnątrz w nim też same znamiona Filozoficznego zaprzenia, iakie mi się widzieć dały na wstępie do domu dnia wczorajszego. Zakrytytan i Organista zupełne gospodarstwo w tym Domie Bożym utrzymywali: hałasowali, śpiewali, i że Xiądz Pleban ieszcze śpi, nam obecnym donosili. Nakoniec już słońce do południa dochodziło, kiedy obaczyliśmy Xiędza Plebana przy Ołtarzu Świętą Ofiarę w prawionym do prętkiego czytania językiem odprawiającego. Organista Ewangelią przeczytał, i Anioł Pański zaśpiewał, i tak się skończyło nabożeństwo, po którym Xiądz Pleban kilku krokami pier-

wey na moje podróżne śniadanie mnie uprzedził, reszty mu wierszy zabawnych przeczytał, i dobrą flaszkę wina wysuszył, a przy pożegnaniu na moje ostatnie zapytanie czemu by nauki nam duchowney nie powiedział? przyznał mi się szczerze do ucha, że w życiu swoim nigdy nie mówił, i zwyczajnie nie ma kołozę z usmiechem, iż nie jest *ex Oratore Predicatorum* i być oile nie chce, nie umie, i nie może. Odiechałem z tego wieysca bez pożytku układanego w sobie iakieykowiek nauki i wzięcia światła, trawiąc aż do nocy czasu na rozważaniu: iaki też pożytek przynieść mogą narodowi ludzkiemu, te wysokie nauki? iako one bez roztropnego użycia stały się martwemi, iak natura jest szczerą w łdziele darów, obdarzając różnych bystrzytzym dowcipem, polpolicie dla drugich zachować rozrządek. Ubolewałem szczerze nad uczonym pracowicie kapłanem zle i bez uważnie otadzonym na urzędzie plebana, który go szczęśliwym uczynić nie mógł, a niezmierney lichbie krzywdę czynił. Szanowałbym go w birecie doktorskim na katedrze, szanowałbym iako autora, i w posiedzeniach uczonych zabawnego towarzysza, aleu się brzydził nim iako oycem duchownym, poradzę

radzę str
wzorem
nierządny
tem sam
raczy ne
niał mu
żadney ni
bit Amir
żumiałby
aych dzi
rzeniecie
stwo, i p
głęboko
się, iż
dzi, że
był komi
też, że to
u nes na
chać na
porządne

radczą strapiionych, nauczycielem prostaczków,
wzorem obyczajów znaczney części ludzi, i
nierządnym w domu gospodarzem. Mówi-
łem sam do siebie, czyliż nieźlorzeczyłbym
raczey na moiego monarchę, niżeli żebym
miał mu być kiedy wdzięczny, żeby mnie
żadney nie mającego nauki marynarstwa, zro-
bił Amirałem kommanderującym flotą: ro-
zumiałbym, iż chce zatrzeć całą moją do in-
nych dzieł zdatność i naukę, wystawując w
rzemieście nieznanym na wzgardę, szyder-
stwo, i pośmiewowisko publiczne. W tych
głęboko zanurzony myślach, nie postrzegłem
się, aż za daniem wiedzieć przez moich lu-
dzi, żeśmy już uiechali cztery mile, i czas
był koniom dać wytchnąć, dowiedziałem się
też, że to była także wieś kościelna, czyli iak
u nas nazywają miasteczko. Kazałem w ie-
chać na nocleg do karczmy, chociażcale nie
porządny i przez Żyda arędowany.



ROZDZIAŁ IV.

zaczęła się rozmowa moja z żydem, od
 zapytania, iczeli iest w domu X. Ple-
 ban? iakiego wieku, iak szanowany i poży-
 teczny na tym mieyscu? gdybym się był i nie
 pytał, sam żydek iako arędarz Plebana, we-
 dług zwyczaju gadatliwy, o wszystkimby mi
 w czasie powiedział. Ten jednak całe mię
 zbył krótką odpowiedzią, powiadaąc: że ia-
 go inuszę znać, i że się próżno pytam. Mó-
 wił dalej: Panie Miłościwy! My mieliśmy
 dawniey Plebana, ale umarł już temu lat kil-
 ka, iest teraz nie Pleban, ale X. Kanonik,
 Dziekan, Pan, grzech mówić grzeszny, i bar-
 dzo rozumny, i w tym z oczu mi uszedł.
 Nie mogłem się dorozumieć, cohy to zna-
 czyło, aż za powrotem w pół godziny, sam
 żydek mię nauczył, mówiąc, że chodził do
 X. Plebana, Dziekana, Kanonika, dając wie-
 dzieć, że się tu znajduję w karczmie, i że
 muszę być znaiomy, ponieważ zaraz pyta-
 łem o iego Pana. Po krótkiey chwili po-
 strzegłem zaciechającą karyolkę na resforach

lakierow
 flylion
 na kolacy
 bliw(zą
 lepiey iat
 iemnym
 grzeczn
 iat zła
 karyolce
 nie przy
 mencie n
 swój do
 kowale
 iedyn
 osobą.
 oboigmy
 powiedzi
 od niego
 szlachetn
 nie Xięży
 porządnie
 pany, za
 i trzewik
 wdziękoy
 twardy r
 wy, mani
 braniu do

lakierowaną z cyframi, konie w czubach, postylion w burtach, i lokaj zapraszający mnie na kolacyą do X. Kanonika; zadziwiony oświebliwą ludzkością, musiałem się przybrać lepiej iak w drodze dla odpowiedzenia w zaciętnym uznanowaniu tey uprzedzającej grzeczności, i ucieszony dziwnie z tego miłego zdarzenia, pośpieszyłem w rokoszney karyolce w progi Jmci X. Kanonika, który mnie przywitał, bardzo grzecznym komplementem gościnności, osiarując zaraz dom swój do wygodniejszego noclegu. Podziękowałem i przyjąłem tę łaskawą ludzkość dla jedyney Korzyści zaznania się z tak grzeczną osobą. Trawiliśmy czas na rozmowach cale obojętnych podróży mojej, X. też Kanonik powiedział mi: że mój oyciec ma honor być od niego znanym. Postawa i trzymanie się szlachetne, ubior chociaż z kroiu i kolotu nie Xięży, ale mnie jednak znałoby, włos porządnie w loki ułożony, i pudrem przyfypany, żabotki i mankiety, sprzączki modne i trzewik opięty przydawały przyrodzonych wdziękow wiekowi cale młodemu i składowi twarzy regularney; gładkość przy tym wymowy, maniera i ochędostwo wielkie w przybraniu domu, ludzi, i stołu, okazywały czło-

wieka wartego poważenia. Nie wymówiłem się od wczerezy i noclegu, mając pokój osobny dla siebie wyznaczony, w którym znalazłem wszystkie wygody potrzebne, i pełen najlepszych myśli usnąłem, życząc sobie, żebym podobnego w domu moim, dokąd iadę, znalazł Plebana. Nazajutrz jeszcze na łóżku odebrałem zapytanie czegobym żył: kawy? czekolady? czy herbaty? z uprzedzeniem, żebym nie kazał ludziom moim przybierać się do drogi, gdyż J. X. Kanonik postanowił mię tego dnia zatrzymać u siebie, spodziewając się liczniejszych gości. Nie dał mi się nawet dokończyć ubierać miły gospodarz, nawiedził mię sam w moim pokoju, i toż samo oświadczył, co przez ludzi miałem zapowiedziano. Podróż moja nie była nagłą, nie miałem zatym przyczyny wymówić się uymużający proźbie. Wziął mię z sobą pokazać swoje piecki, ogary, harty, i wyzły, o każdym z nich składzie, enocie i przymiotach wymównie rozwodząc się, o czasach polowania na młodzię, zając, lisy, farny, stomki, bekafy, i o samey sztuce myślistwa, do zadziwienia moiego, prawdziwie pilności wartą dał mi naukę. Obeszliśmy dom cały i wszystkie pokoiki kształtnie przy-

brane:
ścianach,
fryzury p
albo z bia
kój do k
wyflany,
herki,
szafach,
Wła mnie,
dzi w pol
X. Bohom
świata, K
nia X. Ma
narze wie
żone, ale
miał kilk
izychami
Jowisza v
zerpiny,
włszym za
stolik mak
wiarz in
teuki. Z
masło mł
chwałach
skromnie
puszki, fa

brane: (zwierciadła nie próżno wisiały po ścianach, bo w każdym J. X. Kanonik, albo fryzury poprawił, albo żabotki pociągnął, albo z białey twarzy miał coś do starcia, pokóy do kompanii, pokóy sypialny suknem wyściany, gabinet woskowaną posadzkę, sofy berżerki, sześlongi maigcy, biblioteczkę w szafach, w której znalazłem nową rzecz cale dla mnie, to jest Kollekeyą wszystkich Komedyi w polskim ięzyku pisanych zaczawszy od X. Bohomolca, były też różne woiaże około świata, Kollekeya cała dzieł Woltera, Kazania X. Massylona i różne romanse, Dykeyonarze wielorakie trochę nie porządnie ułożone, ale bardzo w dobrej oprawie napęczniały kilka szafek. Przybrane ściany koperstychami dobrej ręki, gdzie spuszczenie się Jowisza w postaci łabędzia, porwanie Prozerpiny, i tym podobne zdały mi się na pierwszym zawieszonym weyrzeniu. W boku stał stół makatą przykryty, na którym leżał Brewiarz *in partibus* w złotej oprawie nowiułenki. Znalazłem inż przygotowany likwor, masło młode, wędliny. Unosiłem się w pochwałach gustu J. X. Kanonika, przyjął to skromnie i mówił mi, że znalazłszy wielkie pułki, sam musiał przerabiać ten dom stary,

chcąc przynajmniej mieć pomieszkanie choć *simplement* wygodne, goście też w dwóch pojazdach sześćo-konnych nadjechali, a tam całe zapomniał widzieć kościół wewnątrz, o kilkanaście tylko kroków odległy, i J. X. Kanonik nie wspominał o nim. Prezentowany byłem gościom z zaletą mojej ołoby i wzajemnie JJ. PP. Stolskośćwo, i Cześnikostwo z całym potomstwem mojej znajomości szukali. Otworzono nam pokój iadalny pięknie ustawiony do obiadu, na którym bardzo dobrze byliśmy usłużeni. J. X. Kanonik tam bawił nas rozmową, mówiąc: to o zabawach stołecznego miasta prowincyi, o życiu i rozrywkach Pasterza, to o przywarach rządu krajowego, związkach politycznych, o uczonych we Francyi ludziach, przepowiedział nam rewolucye przyszłe, chwalił Pana Franklin, Pana Wasington, ubolewał nad gnusnością własnego narodu. Daliśmy wszyscy plac gospodarzowi, poznawszy, iż ma upodobanie sam jeden gadać i być słuchanym. Na koniec przyganiał gospodarstwu gości swoich, że ziemia iako matka nasza otwiera swoje wnętrzności, zapraszając synów, aby brali pokarm, a nie masz ktoby się umiętnie i pożytecznie przybliżał. Pożuli goście

przymów
czynie mo
ro w odp
stawiał
bania, ko
więcej mi
złanych, a
sie do 40
wałdzi.
wyłomacz
bardzo do
zaświecić
najmniej
4ry, czyni
z którego
mnie, a
czyni zł.
dojnych s
dziwszy lu
krowa nay
4ry, wigo
założony
adało m
czkę z gr
wargach lo
Powstał
rozłożono

przymówkę i iam się odezwał: czyż jest aby
 czynić można do ulepszenia ekonomiki? Na
 co w odpowiedzi J. X. Kanonik siebie wy-
 sławował za przykład, powiadał: że ta Ple-
 bania, którą kilka lat iak obiał arędując
 więcey mu nie czyniła na rok, iak 4,000.
 złotych, a spodziewa się, iż ją w krótkim cza-
 sie do 40. tysięcy naymniey intraty dopro-
 wadzi. Odważyłem się prosić o iasnieysze
 wytłomaczenie do moiego pojęcia. Łatwo
 bardzo dowiodę W Panu (rzekł) kazalem
 zaszczerpieć 500. różnych drzew owocowych:
 naymniey licząc pożytek z 1. drzewa po zł.
 4ry, czyni 2,000. Założyłem chmielnik,
 z którego w fajnym początku mam dwa ka-
 mieńje, a mieć spodziewam się co rok 200.
 czyni zł. 6,000. Chować będę 200. krow
 doynych sposobem Hollenderskim, sprówa-
 dziwszy ludzi ku temu umiętnych: każda
 krowa naymniey powinna uczynić czerw. zł.
 4ry, więc łatwy aż nadto rachunek summy
 założoney i cale pewney. Nie umiałem i nie
 zdawało mi się potrzebnym włączynać sprze-
 czkę z grzecznym gospodarzem, chociaż na
 wargach ledwom mógł śmieci utrzymać. —
 Powstałszy od stołu, dano nam kawę,
 rozłożono karty na stole; a Pan Cześnik

człowiek cał (i ak mi się zdawało) rozsądny zbliżywszy się do mnie, rzekł po cichu: nasz Xiądz Pleban na przyszłą spodziewaną intratę expensownie żyjąc, okrutnie się zawiedzie. Całe mię obudził tą uwagą, i nieiako wyprowadził z zapomnienia, że jestem w domu Xiężym, i mam się uczyć rzeczy duchownych, ile żem widział, iak podnoszących głosy i ręce pod oknem ubogich kazał odpędzać, a parasianow z różnemi przychodzącymi żądaniami, przez okno, nie wpuszczając do pokoju, odsyłał do swiego kapłana nieiakięgoś zakonnika, którego nawet i nie widział. Postanowiłem więc za roziechaniem się gości powrócić do moiego ułożenia w poznaniu osoby ieszcze z rozmowy duchowncy. Jakoż gdyśmy się sami tylko zostali, wprowadziłem grzecznym sposobem moiego Prałata, żeby mi opowiedział swoje powołanie do stanu duchownego, edukacyą wziętą, i zamiar w urzędzie Apostolskim. Z chęcią oświadczył się, i bardzo prętko skończył: wziąłem młócił sukienkę Xiężą w roku 17. niewiem san z iakięgo przypadku. Uczyłem się w Seminarium co mi kazano, ale się szczerze przyznam, że nie rozumiał czego się uczyć. Profesorowie moi zakcali mię przecież przed

moim Biskupem
figura mo
zalecił.
ru Biskup
z ludźmi,
trzenie się
grodeż za
sze więzi
tonu i pr
dobrej k
partye do
stroić.
miejsce
oszałe p
klemu d
wieśniak
żyka, a
robiłem
dzie Dzie
tko Kano
wie moż
tow ieste
moją prz
piego, i
Pytałem
ney dla
winnosci

moim Biskupem z aplikacyi, ale podobno figura moja i układność więcey mię ieszcze zalecify. Wzięty byłem za Kapelana do dworu Biskupiego, co umiem i iak żyć umiem z ludźmi, tam była moja szkoła, wzór i wpa-
trzenie się. Dano mi to Beneficium w nad-
grodeż zasług, które służyłoby mi za nacyęż-
sze więzienie, gdybym miał spaść z moiego
tonu i przywyknienia, bawić się zawsze w
dobrej kompanii, iść smaczno, miewać
partye do gry, dobrze mieszkać i pięknie się
stroić. Cały mój zapas wyłożyłem na to
miejsce, szukam rozrywek różnych, boby
oszczędzić przyszło w tym zaciszu nie przywy-
kłemu do osobności, ani do towarzystwa
wieśniaków. Dla dysynkcyi dostałem krzy-
żyka, a dla poważenia u innych Xięży, wy-
robiłem sobie nad niemi starzeństwo w urzę-
dzie Dziekana; i jeżeli jednak nie dostanę prę-
tko Kanonii katedralnej, na której prawdzi-
wie można życie zabawne prowadzić, go-
tow jestem *per plus offerentiam* Plebanią
moją sprzedać, a wrócić się do domu Bisku-
piego, i iaki urząd pochwycić *circa Curiam*.
Pytałem się daley z tey otwartości pozwolo-
ney dla mnie: czyli święte sprawowanie po-
winności Pasterza nad powierzonymi owie-

czkami, ich duchowne rządzenie, nauczanie i prowadzenie drogą prawdy, te miłe owoce pracy duchowney nie sprawują mu i nie przynoszą stodczy i pociechy zbawiennej? Co mi WPań gadaśz o tey stodczy, odpowiedział, życia bym się samego wyrzekł, żebym miał iak mój Kommendarz dźwigać jarzmo, na to są lepsze beneficia, żebym mógł nająć parobka duchownego, coby za mnie gadał, śpiewał, modlił się, chrzczył, i inne posługi odprowował, niż żebym mając dobre opatrzenie wiek mój nieszczęsnie przepędzał i nudził; wiele nawet czynię, co ze mnie jest, że bardzo często najmnie i drugiego Xiędza do pomocy; inni zaś Proboszczowie i Plebani lepsze nierównie mają Beneficia, a na dzień jeden w nich nie postali, i tym bliżsi nawet są i pewnieyli wyższyj promocyi, bo mają zrzeczność osobistego zastrużenia się przy życia swobodach. Z żywością trocha zapytałem się ieszcze: Cóż rozumie przez prowent duchowny i fundusze uczynione? Śmiało i bez zastanowienia się odpowiedział z równą żywością. To rozumiem co WPań rozumiesz: *De pane bene merentium*, o pensyach urzędowych i innych nadgradach. Czyliż dla tego należy się podziwować, że kto jest płatny

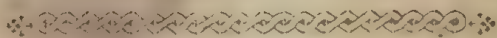
a nie nie
że ta szkr
stałmy si
zupelnie
my w W
nie zaglą
nem był
uczciela
uspokoic
mogła tu
'praj nat
wie ślad
wolnie,
Z poufal
dził mię
Chociaż
wywierz
dnego cz
saczerze
ieżeli da
Koleta,
mi zapy
zaiąknę
Trinitate
estman
i Sakran
cawizy,

a nic nie robi? *Gaudeant bene nati*, Z kąd-
 że ta szkrupulatność o Plebanie? ale się prze-
 stańmy spierać. My WPanom pobłażamy
 zupełnie, nie bądźcież dla nas nieznośnemi,
 my w WPanow nie wdzieramy się sprawy,
 nie zaglądaycież do nas. Chociaż winie-
 nem był wszelką względność dla moiego
 uczciwca w domu, nie mogłem się jednak
 uspokoić, żebym jeszcze nie zapytał: jak
 mogła ta początkowa edukacja duchowna,
 przy naturalnym czystym rozsądku nie zosła-
 wie śladów obowiązków przyjętych dobre-
 wolnie, i ścisłających sumnienie Kapłana
 Z poufałością, z żartem i uśmiechem zawsty-
 dził mnie odpowiedzią swoją Prałat, mówiąc:
 Chociaż na dworze moiego Biskupa wszystko
 wywietrzało, co się uczyło z młodu, bo-ża-
 dnego człowiek nie miał doświadczenia, i
 szczerze mówiąc potrzeby, z tym wszystkim
 jeżeli dasz WPanu sobie pracy, a zechcesz z
 Koletą, Antoine, czyli Buzembaumą, czynić
 mi zapytania, upewniam, że się jeszcze nie-
 zaiąknę z każdego artykułu: *De Deo, de*
Trinitate, de Angelis, de Gratia, de Prae-
destinatione &c. a wszystkich grzechów, cnót
 i Sakramentów powiem WPanu defini-
 cję, dywizję, subdystrykcję, i anatomiją. Cóż

więc z tąd wypada? czy żebym nie miał święta używać? kiedy ja nie Mnich, nie wyznawca, a Męczennikiem być nie chcę, i na to nie mam musu. Uważając: żebym się odpłacił nie grzecznością za miłe miłe przyjęcie w dłuższym tej sprzeczki rozcieraniu, samem skończył rozmowę, chociaż mi się na języku snuło spytać: czegoż Xiędzem zostałem? Poznałem moją niepokojność, i przymusił mnie: żebym powiedział, com jeszcze chciał zatrzymać. Powiedziałem na koniec, z przeproszeniem mojej otwartości: szczerze mi się przyznałem, iż dla tego Xiędzem zostałem, że mi się zdawało, iż mi lepiej z tym będzie i sposób do wygodniejszego życia znajdzie, naczyn się i nie zawiodł, ale są czasy (mówił) żeby się chętnie odciągnął, gdyby to można i pozwolonym było. Przepędziliśmy resztę czasu na zabawnych dworszczyznach u mojego Pralata. Z przyzwyczajoną grzecznością, ale nie z szacunkiem pożegnałem go, chcąc bez widzenia się rano odiechać. Zapomniałem całe o moim nauczonym Apostole, całą głowę miałem zajętą o Staroście duchownym. Znałem w nim grzeczność, przyjemność, ludzkość, otwartość i wiele szlachetnych przywotów, ale z drugiej strony widziałem pró-

żność, wy-
swoich mi-
jakiegoś c-
wał. Na-
wieństwa,
wy myśla-
kowcy na-
mowania
powołani-
Biskupa s-
płańskiego
dawany b-
nia się w-
składałem
na pasters-
powołani-
prawdziw-
kanonika
wet ukła-
maiątku,
moiego c-
mi się w-
lecie mai-
w nim o-
i trzody

żność, wylanie się na rozrywki, obowiązkow
swoich nie znajomość, i kopią niedokładną
iakiegoś oryginału, który naśladować usło-
wał. Nie mogłem zgodzić te dwa sprzeci-
wieństwa, dochodziłem prawdy z iego rozmo-
wy myśląc: czy to być może, żeby w począt-
kowej nauce duchowney zaniedbywano for-
mowania serca, i poznawania skłonności i
powołania do staru? czy może być, żeby dom
Biskupa stał się opoką roztrącającą ducha ka-
ptańskiego, a rząd znaczney części ludzi, od-
dawany był za zasługę domową bez wpatrze-
nia się w przymioty i zdatność osoby? raz
składałem winę na nauczycieli, drugi raz
na pasterza, naostatek na złe i nieprawe
powołanie, i znowu na to wszystko razem,
prawdziwie żałując i moiego gospodarstwa,
kanonika, dzickana i iego owczarni. Na-
wet układałem projekt, poznawszy stan mego
maiątku, wezwać go raczey do rządu domu
moiego całego, kuchni, psiarni, słayni, bo
mi się wszystko podobało u niego; albo za-
lecić maiętniejszym, bardzo do tego zdatną
w nim osobę, ale nigdy do rządu kościoła
i trzody duchowney.



ROZDZIAŁ V.

W kilku dniach mojej podróży nastę-
pującej nie zdarzyło mi się prze-
jazdem widzieć nawet kościoła żadnego, po-
czynatem tracić dobrą opinią o moim kraju,
który w pierwszej tylko znałem młodości,
uważając go opuszczonym od chęci oświe-
cenia ludzi potrzebnej, pomniejszył się też
wemnie i szcunek do oświecających, z dwó-
jakięgo zdarzenia, i poznania Pasterzów prze-
szłych. Drogi, mosty i karczyny złe, popsu-
te i nie wygodne odbierały ostatek dobrej
myśli, a gędzia mieszkańców na ich domach,
ubiorze i pokarmie wzruszały częstokroć we
mnie czułość serca. Zdarzało mi się ratować
ludzi moim podróżnym felerem i domową
poradą, opuszczonych zupełnie i już iako
śmiertelnych, oplakiwanych przez żony, dzie-
ci i krewnych nie mających żadnego sposo-
bu do pomocy. Ziemia jednak żyźna i tłu-
sta, wody, lasy, łąki, i zarośle okazywały
w porównaniu znanych mi cudzych kra-
iów i osad przewyższającą dobroć. Oczywi-

stym więc
iż samego
było nauc
myśli, za
trzebom,
współ-bli
sko mię
na każdyt
dze, sni
straszących
licznego ul
do dzieci
od rodzico
dziełwem
eich. Ser
ney na noc
mi powied
czystego, n
Ustąpiłem
a starałem
dowanym
ym moim
chęci, żeby
wiedzieć o
większym
mając mój
powiedzieć

stym więc było do przekonania się dowodem,
iż samego brakło w ludziach światła, i nie
było nauczycielow, którzyby ożywili prze-
myśl, zażyczyli obyczajność, zaradzili po-
trzebom, i podzwignęli z stanu niemocy
współ-bliźnich swoich. Co zaś nad wszy-
stko mię przerażało, to były widoki smutne
na każdym zaślanowieniu się, i w samey dro-
dze, snujących się figur okropnych, konie
straszących, przybranych w torby i gałgany
licznego ubóstwa, różney płci i wieku, aż
do dzieci nie dorosłych tenże sposób życia
od rodziców przeymujących, i me jako dzie-
dztwem przez pokolenia nędzę posiadają-
cych. Ściągnąłem na koniec do wsi kościel-
ney na nocleg w Wigilią jednego Święta, iak
mi powiedziano, bardzo w tym mieyscu uro-
czystego, na które lud zwykł się gromadzić.
Usiąpiałem domu wiecznego przybywającemu,
i starałem się umieścić w porządnicy zabu-
lowanym chłopka mieszczanina domię, z ca-
łym swoim ekwipażem. Nie zrażiłem moie-
hęci, żebym się zaraz nie miał nauczyć i do-
wiedzieć o Xiędzu Plebanie, którego z nay-
większym uszanowaniem i boiaźnią wspomi-
niając mój gospodarz, nie mi cale nie chęł
owiedzieć, dodając, że dnia iutrzyszczego.

sam go poznam, i sam się dowiem o wszy-
 stkiem, przez co tym większą, coby to zna-
 czyć miało, wzbudził we mnie ciekawość. —
 Obudziłem się wcześniej i ubrałem, chcąc się
 przypatrzeć całemu uroczystemu nabożeń-
 stwu, i poznać X. Plebana. Jużem go zastał
 na cmentarzu sukałającego i hałasującego: czło-
 wiek zsiadły, krępy, czarny, marśowaty, brew
 mu oczy zasłaniała, kii w rękę trzymał, i
 ledwie z podębą na mnie spojrział; iam się
 też nie chciał pod tę piorunującą minę zaraz
 nawiać, ale się udał do kościoła. Przy
 którego drzwiach kilkanaście przybitych po-
 strzegłem żelaznych obręczy na szyję, na rę-
 ce, na nogi, i na pód, a w samych drzwiach
 wisiały dwa z grubych powrozów ukręcone
 knoty. Wchodząc w kościół po iedney stro-
 nie na boku leżały różne nieznaione mi cale
 narzędzia: rogi na głowę, wieniec duży ze
 słomy, bałwanek z drzewa w chusty uwinio-
 ny, i inne tego gatunku kawałki, z drugiey
 zaś strony stała na stołku karbona duża wiel-
 ką kłodką zamknięta i woda święcona. Kil-
 ku pleczystych chłopów wartę trzymało na
 wlepie do kościoła, i w samym kościele
 opatrzonych w porządne kiie. Chociaż ze
 wstrętem poglądałem na te przybrania, chcia-

tem

tem jednak
 końca przez
 odłalać si
 dnym Para
 ledynie, że
 mnie nowo
 nabożeństw
 cmentarzu:
 ociągającym
 Kiedza Pleb
 E. trzyma
 nad rozciąg
 którego we
 nym napo
 ey ledwie
 Bacz zako
 przyczyny
 ara była:
 zych, na v
 nieprzyia
 luźnierecow
 którey ch
 ie tak dobr
 kiego pod
 e do postu
 ym, z odn
 a do upra

tem jednak przypatrzeć się wszystkiemu do
końca przez samą ciekawość osobliwości, nie
oddalając się z kościoła. Poznałem się z ie-
dnym Parafianinem obok mnie siedzącym,
iedynie, żebym się mógł nauczyć każdej dla
mnie nowości, i iey znaczenia. Zaczęło się
nabożeństwo od przeraźliwego płaczu na
ementarzu: wysunęłem się śpieszno z moim
ociągającym się towarzyszem, i postrzegłem
Xiedza Plebana przybranego w komżę i stu-
tę, trzymającego krzyż w ręku, stojącego
nad rozciągniętym na ziemi nieszczęśliwym,
którego wzdawa grube powrozy przy duchow-
nym napominaniu oprawce siekli. Ta ko-
ley ledwie na osmym, czy dziesiątym pokła-
dacz zakończyła się. Dorozumiewałem się
przyczyny z samey duchowney nauki, iż ta
kara była: za branie trunkow u Żydow cu-
dzych, na wesela, chrzciny i pogrzeby, iako
u nieprzyjaciół Chrystusa, czarowników i
bluźniercow, po mimo karczny X. Plebana,
w którey chociaż drożey, mnieyszą miarą, i
nie tak dobre były trunki, przecież od wszy-
stkiego podczyrzenia wolne; za najmowanie
się do posługi Heretykom, Żydom i niewier-
nym, z odmówieniem na zawołanie X. Pleba-
na do uprawienia ziemi świętey, iako ka-

płańskiej i błogosławioney. Przyśląpiono do
 drugiey ceremonii zamykania w obręcze że-
 lazne: Organista głosem wyniesionym z du-
 żej księgi czytał przewinienia, i przyczynę
 kar: za uchybienie na mszę, za nieposu-
 szeństwo kościołowi świętemu, i jego sługom,
 za pochwycenie przed nadchodzącą burzą w
 dzień święty śiana, i snopkow świętych, i tym
 podobne. W niedostatku żelaza powrozami
 krępowano innych, do południowey pory
 wystawiając na widok rozrzuconym rodzi-
 com i krewnym, a obcym na szyderstwo.
 Dopieroż inny rejestr wzięto, iak nazywano
 mniejszych przestępstw: za nie umienie pa-
 cierz, katechizmu, i tym podobnych rzeczy,
 różkazywano różne robić postawy, rozciąg-
 ać ręce, wyciągając się na ziemi, na kola-
 nach włożyć się kolo kościoła, a po zakoń-
 czoney pokucie odpłacać do karbońy grze-
 chy, i przez działa oblewającego wodą świę-
 coną brać krzyż do pocałowania. Rozumia-
 lem, iż się już na tym zakończyły święte
 upomnienia, aż w tym właśnie czasie wpro-
 wadzała się procesya z okrzykiem, wyśmia-
 niem, i skazywaniem palcami. Kilka osób
 szły w niey z przyprawionemi rogami do
 głowy za nie powściągliwość, iakoby dopa-

trzoną
 przybran
 niektóre
 wa: miał
 ney z pod
 Pleban za
 ko i grze
 niem i z
 nie, a Xi
 słuchać s
 grzeźnik
 zuniciejąc
 cuchtauz
 Baranka,
 dzony.
 chać msa
 cierpliwi
 megoż X
 czyściu n
 dlał OO.
 i do roz
 do pod
 siernemu
 tym: iż
 okropne
 sobie pic
 moiego

trzoną żon, i własne ułomności: Dziewki przybrane miały w słomiane wieńce głowy, a niektóre w rękach trzymały bałwanki z drzewa; miały to być znaki płochości dowiedzionej z podeyrzenia i ze skutkow. W tym Xiądz Pleban zaśpiewał: *Zawitay Ranno Jutrzenko i grzechow naszych, lekarko*: Lud ze łkaniem i zasmuceniem kończył to pozdrowienie, a Xiądz Pleban szedł do konfesyonału, słuchać spowiedzi publicznych, i sekretnych grzeszników; iam się zaś żał że złości, rozumiejąc, że jestem do domu poprawy, czyli cuchtauzu, nie zaś do przybytku łagodnego Baranka, co gładzi grzechy świata, wprowadzony. Musiałem z niecierpliwością dosłuchać mszy, a co jeszcze było dla mnie niecierpliwiocy, i kazania w pół mszy przez samegoż X. Plebana o mękach piekielnych i czyściu mianego. Zdawało mi się, że zmyślał OO. SS. zdania umyślnie naysmutniejszy, i do rozpacz przywodzące bardziey, niżeli do podniesienia myśli i serca ku Oycu miłosiernemu, i Zbawicielowi świata. Kończył na tym: iż ieżeli chcecie, mówił, uniknąć tey okropney katuszy, należy tu na ziemi robieć sobie piekło i czyścić. Poznałem na ow czas moiego oycy duchownego, że chce z Lucy-

perem samym walczyć o pierwszeństwo. P
 ten wzburzoney żółci, powróciłem do moicy
 gospody, zabrawszy na obiad podróżny mo-
 iego kolegę nabożeństwa, który mi dopowie-
 dział refzty: że Panowie nawet sami, iedni
 z takoweyże uprzedzoney gorliwości, drudzy
 znaydując w tym sposób więkzszey zemsty, w
 przewinieniach wydarzonych odsyłaia swoich
 ludzi na chłostę do X. Plebana, że te widoki
 w porównaniu kar innych czasow dosyć były
 umiarkowane, i że iednak X. Pleban, choć
 tak tyrańsko zdawał mi się postępować, miał
 feree bardzo miękkie w innych okoliczno-
 ściach; chwalił zaś go z gorliwości, że wszy-
 stkich dysydentow powygnaniał z całej para-
 filii. Nie mogłem przewieść na sobie, żebym
 się nie uiał krzywdy nieszczęśliwych, i nie
 wymówił X. Plebanowi zgorzzenia moiego.
 Poszedłem do niego wraz po obiedzie, i bez
 ogrodki, w słowach przybranych, śmiałem mu
 przełożyć: że jestem obywatelem tey Prowin-
 cyi, widzieć się będę z Pasterzem, oskarżę go,
 iak wiele zgorzony zostałem z nieprzyzwoi-
 tych kar, i okrucieństwa na mieyscu świętym
 dopełnionych. Mówiłem z żywością daley:
 Notisz Mości Xieże! tytuł oycy, obrońce
 sławy, wzór łagodności; czyliż godziło się

wstawia
 z odgietem
 z przelko
 na pewne
 minafow,
 i nie znaia
 ści, biorąc
 właściwą,
 wiem i o
 pcy wiary
 tych łago
 dem do ie
 nięneś, p
 mi, bo sa
 Spoyrzał
 maiaący oc
 waść ieste
 cale pifma
 bo zapewn
 miedrzej,
 dnością si
 Panie, czy
 wało we l
 Wallończy
 co Jutrzn
 znieś o ty
 an współ

wystawiać upadki bliźnich na szyderstwo,
 z odgięciem nad życie miłszy każdemu sławy,
 z przeszkodą do postanowienia, z narazieniem
 na pewne niebespieczeństwo większych kry-
 minatów, i pogorszeniem oraz niewinnych,
 i nie znających ieszcze zbrodni tey ułomno-
 ści, biorąc postać zapalczywego Sędziego nie-
 właściwą, i stanowi swojemu nieprzyzwoitą!
 wiem i o tym, że kray pustoszysz, ludzi in-
 nocy wiary prześladowiesz i wyganiaasz, któ-
 rych łagodnością, nauką, i dobrym przykła-
 dem do iedności kościoła prowadzić powi-
 nięś, powiem o tym wszystkim, uwierzą
 mi, bo sam oczywistym byłem świadkiem.
 Spoyrzał na mnie ponuro, spuszczone dotąd
 mający oczy, i z pogardą rzecze: ktokolwiek
 waśc jesteś, musisz być albo heretyk, albo
 cale pisma nieznaomy! darmo się gorszysz,
 bo zapewne nie jesteś od Ekleśiasty Pańskiego
 mędrszey, który mówi: *Przewrótni z tru-
 dnością się naprawiają*, nie musiałeś, mój
 Panie, czytać historyi kościelney: co to kosztowa-
 ło we Francyi pokromienie Albigenów i
 Wallończyków? co jest święta inkwizycya?
 co Intryzia S. Bartłomieja? nie musisz wie-
 dzieć o tym, iak synowie Phineśa tyłgac swo-
 ich współ-ziomków wytracili, Izraeltowie

narody niszczyli, Samuel króla niewiernego sam na sztuki rozśiekał, iak Niedźwiedzie na głos Elizeusza pożerali dzieci naigrawające się, iak Jehu po zabiciu króla Judy z osiemdziesiąt Xiążąt krwi kompiel sobie zrobić kazał, a królowę z okna własnego pałacu zrzucił: to będziesz się **ważył** nazywać chłostę przestępných okrucieństwem, i zgorzeleniem w porównaniu tych ukarań? wstydź się Mospanie z tym do mnie przychodzić, młody ieszcze jesteś **mnie uczyć**. Nie czytałeś Pel-larmina, Maldonata, Laynesa, Toleta, naj-sławniejszych ludzi w wieku XVI. Ja zaś ich codzień mam przed oczema, i więcej może znam, niż najprzewielebniejszy Xiądz Biskup. Z tego, co do mnie przemówił pozna-wałem, iż z iakiegoś uprzedzenia, dobrą wia-rą rozumie czynić przysługę Bogu swoją su-rowością. **Ale mówiłem dalej: przecięż** A Pan tyle uczonych rzeczy czytając, musisz wiedzieć ich znaczenie, i przystosowanie pra-wdziwe, nie mogące się przeciwieć nauce E-wangelii tyle słodkich wyobrażeń zawierają-cey, i wyraźnie przykazującej łagodność, mi-łosć i litość; a sam Chrystus nie przywła-szczał królestwa na tym świecie, oddając w rą-dzę kary świeckim rządcom, a zostawiając du-

cha nauki
możesz
dopuszcz
żytek; k
tę chłost
o. l. siebie
czynić si
towarzys
uśmność
rych sam
ry sobie
wrócić si
snał, sam
się być
duchown
argumen
terowale
iż wyja
owocem
gorliwos
tey moie
powtarz
bym z
człowiek
ładzi m
które n
męczył;

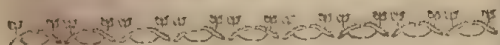
cha nauki przy swoim kościele, a zatem nie
możesz sobie przypisywać tej powagi. Ale
dopuszczamy na czas: cóż jest i być może za po-
żytek, który W Panu sobie wystawiasz? czyliż
tą chłostą naprawić możesz serce bojaźnią
od siebie odwrócone? Ukarania publiczne
czynić się zwykły na pokajanie występku
towarzystwu ludzkiemu szkodliwych, nie zaś
uśmolenności nikogo nie krzywdzących, z któ-
rych samemu Bogu mamy dać sprawę, i któ-
ry sobie zdoławili sąd i pomśzczenie się. Od-
wrócił się odemnie, wyszedł i drzwiami ci-
snął, samego mnie zostawiając. Postrzegłem
się być wdanym w niebezpieczeństwo nauki
duchownicy, i nie czekając na sprowadzenie
argumentów przy kościele zawieszonych, re-
terowałem się do mojej gospody, pośpiesza-
jąc wyjazd w dalszą drogę, i nie chcąc być
owocem zasługi X. Plebana, i dziełem jego
gorliwości. Nie mogłem się uspokoić, w ca-
łej mojej do noclegu drodze, powtarzając
pytanie sam do siebie? mógłby-
m z tak dzikim i surowym charakterem
człowieka zostawić przy rządzie domu, cze-
ładzi mojej, więcej powiem, koni moich?
którychby zapewne ponarowił, stargał i po-
męczył; on zaś jest pasterzem owieczek, stró-

żem trzody, oý-em, sędzią, doradcą. Ta sama okropna powierzchowność, i nieprzyjemność oddalićby go powinno od ołtarza, gdyby nawet nie odpowiadały wngtrznym utożeniom; còż dopiero, kiedy słowa i nie-ludzkie postępowania o złośliwym i tyrańskim sercu aż nadto przekonywaią. Porównywałem trzech poznanych odcinnie w podróży Pasterzów: Aniołami zdawali mi się pierwsi postanowieni przy tym złośniku. Straciłem już całe pragnienie zabierania znajomości dalszych, a uprzykrzenia tylko obywatelow z takiego narzutu Oyca duchownego, stawały mi przed oczy, iako plaga Boska, i nie próżny pochop wzgardy, i niechęci do całego stanu rozciągać się mogącey. Chociaż nocleg mój przypadał we wsi kościelney, nie chciało mi się pytać gospodarza o X. Plebanie, lecz bawiłem się z znajomym przyjacielem domu i oyca moiego, któregom zastał na tymże noclegu w inną drogę dążącego. Słodkie były rozmowy nasze: przypominał mi moją niewinną młodość i zabawy, mówił o tęsknotach, iakie rodzice moi czuą z nieprzytomności, w każdym dniu wspominając mię, i z listów dochodząc, gdzie się obracam, karta geograficzna nie była nigdy zdjęta

z ich oczu
moiego p
iako wiad
reflachs, p
mię żywo
ży, że dla
szone; ro
przezemni
g. Inicyz
chodzące.
iako mnie t
pomyślneg
gobym oty
dział, pe
Przyjaci
pliwością
wyturzył,
wiedzieć.

z ich oczu, żeby się przypatrywali miyskom
moiego przejazdu i bawienia. Mówił też
iako wiadomy o ich szczególniejszych inte-
ressach, powodzeniach i trudach: wszystkie
mię żywo obchodziły, a niektóre rozrzewnia-
ły, że dla mnie, i moiego dobra były pono-
szone; rozwiązywał zagadnienia czynione
przezemnie, chociaż całe zapomniane z szcze-
gólniejszych dziecinnych niegdyś uwag po-
chodzące. Na koniec samem się nie postrzegł,
iako mnie to zapytanie z ust wypadło: iako też
pomysłnego rodzice moi mają Plebana? Dłu-
gobym o tym musiał mówić W Panu, odpowie-
dział, pełen rozsądku mój i rodziców moich
Przyjaciel; kiedym jednak nalegał z niecier-
pliwością, i zdarzenia mu moje podrózne
wynurzył, przyrzekł mi całą historiją opo-
wiedzieć.





ROZDZIAŁ VI.

Zaczął zaś ią od tego przystępu: Nie-
znaia Panowie w miastach mieszkaia-
cy, i znać ieście WPan nie możesz, iakie
są małości nawet, które sprawiają niespo-
koynosc życia z niepomyślnego Plebana. W
obojętnych sobie ludziach, nie mogą być tak
uważane te przykrości, i niezgodne humory,
iak się prętko postrzegają, i czują w małżeń-
stwach, w rodzinie, i w ściśle złączonym
przyjacielu, toż samo w Plebanie z parafiana-
mi swemi uważonym. Rodzice WPana upa-
trzęli zdatność w Dyrektora iego prze-
szłym, a chcąc się iemu wywiązać z szacun-
ku, dali mu prezentę na Plebanię. Poglądali
na niego, iako na dawniejszego sługę, czcili
iak przyiciela, szanowali iak oycę duchow-
nego, czynili iemu samemu, i kościołowi
wielorakie świadczenia, dom cały szedł za
przykładem Panow. Xiądz Pleban zaś po-
stępował oraz w rozumieniu, iż mu się to
wszystko powinności wyrządza; prześla-
dzikować, a zaczął dopominać się, zapo-

mniał o przeszłych, a gniewał się za uchy-
 bienie najmnieysze grzeczności, i z owego
 flugi, przyjaciela, i oycy duchownego stał się
 tym przykrzejszym sąsiadem, że chciał być
 razem i współ-rzadzcą domu przez duchow-
 ną władzę źle wyrozumianą. Nastąpiły
 z tąd odrażenia wzajemne: Rodzice W Pana
 chcieli dać mu poznać, ile im iest winien, a
 Xiądz Pleban umiał okazywać, ile im iest
 straszny, i być może uprzykrzony, stając się
 szpiegiem w domu, intrygantem między cze-
 ladzią, partyzantem w parafii; z czego niez-
 zgody, plotki, i codzienne użalenia wzrosł
 biorąc, mieřwały porządek i spokojność do-
 mową. Zdziwiłbyś się WPan z tych zdarzeń
 codziennie przytrafiających się, któreby
 iemu opowiedział. Była uřilność Rodziców
 WPana w polepszeniu majątku z nowych
 osad, i chęć widzenia szczęśliwszych coraz
 mieszkańców, tym końcem zrzekli się prawa
 sobie służącego rozřadzania spraw na samych-
 że obywatelów; X. Pleban zaś sam ich chciał
 sądzić i sprawiedliwość sobie i innym czynić.
 Rodzice WPana opatrywali znacznym nakła-
 dem różne potrzeby swoich Nowosiedlców
 w nadzieie przyszłych korzyści, X. Pleban nie
 nie ściegając wraz chciał zbierać swoje żniwo

z akcydensow, iak nazywają *Stola*. Rodzice
 WPana cieszyli się i zachęcali do ochędoństwa,
 przystoynieyszego przybrania, i innych wygod
 życia swoje poddaństwo; Xiądz Pleban przy-
 ganiał, zdierał, i wyklinał, iako rzecz nie-
 przyzwoitą, i przeciwną podłości kniecey.
 Cóż dopiero mówić o lichwach, zdzierstwach,
 targach duchownych, o władzy pozwalania
 i zabrania służby i robot, iak on nazy-
 wał, niewiernym, przy innych zdrożnościach
 przez skromność nie mogących się wyjawiać.
 Wszystko to było nie miłym i nie przy-
 czynnym państwu. Nie wstrzymałem morego
 uczucia, żebym się nie odezwał z tym (cho-
 ciał daleki miałem umysł od pieni) iżby na-
 leżało takiego Xiędza oskarżyć, zapozwać,
 i szukać sprawiedliwości. Z uśmiechem od-
 powiedział mój przyjaciel: nie znasz ieszcze
 WPana prawa duchownego, którego i my nie
 znamy cale; jest to nauka zamkniętą w nie-
 przeliczonych woluminach przed wiadomo-
 ścią publiczną, tak dalece; iż idąc do tego
 prawa, trzeba mieć oczy zawiązane, a worek
 tylko otwarty; już zamyslał o tym Oyciec
 WPana, i sprowadził kosztownego Poradzcę,
 chcąc się nauczyć, i dowiedzieć skutkow z te-
 go sądu wynikających; gdy iednak powie-

dziano mu
simplex, a
Reverendi
 dekret, ko
 kilka dni t
 wyrzekł się
 processu i
 uprzykrze
 przystępie
 w rzecz są
 od tej chę
 chanych,
 Przywiódł
 przykłady,
 sławy dobre
 wi, iateż
 nieć prze
 mówie wi
 depować s
 zaleczną n
 nach smut
 e, coby
 ach wymi
 ty dwie
 nkiego,
 nie byli
 yzili lu

dziano mu: iż otrzymać może *Monitorium simplex*, a potym *non vi, ō robore*, na koniec *Reverendissimus Officialis sedens* napisze dekret, którym *irremissibiliter* nakaże przez kilka dni modlić się na rekolekcyach Xiędzu; wyrzekł się tey nieznajomey sobie cale formy processu i kary, a wołał cierpliwie znosić uprzykrzenia, niżeli się narażać na ukłony nie przystępnego, nie czującego i nie wchodzącego w rzecz Sędziego. Odstęczyły go bardziey od tey chęci praktyki wielorakie źle wyslu- chanych, i osądzonych spraw tego rodzaju. Przywiódł mi niektóre z tych historyczne przykłady, które nieiako mogły czynić uymę sławy dobrej tak poważnemu z imienia sądo- wi, ia też z tey właśnie przyczyny chęć one mieć przemilezane. Strawiliśmy na tey roz- mowie wieczor cały, po której nie mógł na- stępować sen naylepszy. Rano postrzegłem tarczmę napelnioną ludźmi, na których twa- rzach smutek i żal dawały się czytać. Spytałem się, coby ci ludzie biedni znaczyli? Jeden z nich wymówniejszy, rzecz mi wyłożył: że to były dwie pary zabierające się do stanu mał- żeńskiego, które odpędził Xiędz od ołtarza, że nie byli w sposobności opłacenia ślubu, i przyszli szukać miłosierdzia u Żyda, żeby mu

pożyczył pieniędzy, bez których byli pewni, że też raz zostaną odpędzeni; wskazał im kilku zapłakanych, iż to jest mąż zmarłej żony z kilkorgą drobnych dzieciąt chcący pogrześć swoją Małżonkę, dla której własnemi rękoma z dziećmi doł wykopał, i łzami polał, Xiądz zaś nie pozwala złożyć ciała, poki mu nie opłaci za miejsce, i ten również szuka u Żyda miłosierdzia, zapisując się mu do usługi, i wyrobku za pożyczenie pieniędzy. Przejęty zostałem czułością aż do gruntu serca: nie przypuszczając jednak wiary do tego, co mi mówił szczerzy wieśniak, wezwałem Żyda, chcąc się przekonać o rzeczy, który mię utwierdził: iż to wszystko było istotną prawdą, co wieśniak powiadał, dodając: Panie miłościwy! za mnie tego zdzierstwa nigdy nie bywało. Pytałem się go co to ma znaczyć: iż za niego nie bywało: rozmowny żydek mówił dalej: iż był tu Plebanem Xiądz *Matamata*, który argdował im całą Plebanią, i dochody kościelne wszystkie, zdawszy mu zupełny rząd, i moc targowania się za chrzty, śluby i pogrzeby, a on był obowiązany sprowadzać Xiędza na dni święte do nabożeństwa, i że borgował ludziom nie mającym sposobu do opłacenia się

teraz zaś
ma lepią
Kanonik,
a Xiędzu
cie, i w
chrzty i p
musi i san
Kanonikow
oddawać,
wił Żyd d
nie ratowa
musiałaby
ję o tej
nowania z
talem się,
żyd miano
dział) Pa
nadto mę
sanuią: i
niebo patr
ma do tego
wierzcie, a
myślając
pewnie rz
żę! w
m, żyd oc
umiałych,

eraz zaś Xiądz *Matamata* dostał promocyę
 na lepszą Plebanią, a tu natknął inny, Xiądz
 Kanonik, co szlachcicowi wypuścił wioskę,
 a Xiędzu Komendarzowi na całe jego ży-
 cie, i wszystkie potrzeby zaarędował śluby,
 chrzty i pogrzeby, ten to Xiądz Komendarz
 musi i sam z tego żyć, i ludzi opłacać, i X.
 Kanonikowi jeszcze sumę pewną na rok
 oddawać, i on to tak uciska tych ludzi: mó-
 wił Żyd dalej: żebym ja Panie miłościwy!
 nie ratował, aręda nawet karczmy pańskiey
 musiałaby upaść. Zdygty większą cieka-
 wością o tey przewielebney ekonomice zaarę-
 dowania żydowi dochodów kościelnych, py-
 tałem się, czyliby tak się Xiądz nazywał, iak
 żyd mianował *Matamata*? Nie (odpowie-
 dział) Panie miłościwy! iest to tylko urząd
 nadto mądry, który wielcy panowie bardo
 szanują: iego powinnością iest: wszystko w
 niebo patrzeć, on wie co w niebie się dzieie,
 ma do tego różne sztuki, i kiedy będzie po-
 wietrze, albo wojna może zgadywać. Do-
 myślając się co chciał przez to rozumieć, to
 pewnie rzekłem żyśiu! masz mówić; *Matam-
 matyk!* wszystko to samo Mości Dobrodzie-
 in, żyd odpowie: Panowie go nazywają *Ma-
 tematyk*, a po niżemu *Matamata*. Nie zda-

wało mi się w dalszą zachodzić rozmowę z
 żydem i dla wstydu i przez boiaźń, żebym co
 gorzkiego nie usłyszał, uważałem tylko dzi-
 wnym kształtem zdarzone złączenie starego
 zakonu z nowym w takowym frymarku, a
 nie mając już serca oglądać komendarza, jako
 ślepe narzędzie swego pryncypała, stodzieżem
 gorzkiej duszy mojej tą pociechą, iż mi się
 nastręczyła prawdziwie szlachetna iasnużna
 w złączeniu dwóch małżeństw, i jednego spra-
 wienia pogrzebu moim kosztem, patrząc oraz
 na łzy wylewane z radości, które wprzód
 wyciskał smutek. Uciekać chciałem z tego
 miejsca, i prętko pożegnałem mojego Przy-
 jaciela w inną stronę udającego się, nie w
 najlepszych myślach dalszą odbywając po-
 dróż, i zbliżając się do domu, który stawałby
 mi się coraz mniej miłym z tego wszystkie-
 go, co mi się napatrzyć, i nasłuchać zdarzyło,
 gdyby mój Przyjaciel, nie upewnił mię, o
 powszechnym zalecie mojego Plebana, i o
 wielu innych największych czci godnych praw-
 dziwych pasterzach po różnych miejscach.
 Nieszczęściem było moim, że trakt podróży
 mojej nie był na ich pomieszkania przypa-
 daający. Co mnie jednak nie całę zaspokajało,
 było to, że w najsłabszych zaletach Ple-
 banow

banow kładł świadczenie dla krewnych, budowlę, gospodarstwo, ludzkość i grzeczność. Przy tych pochwałach słusznych, jeszcze mi był to dla mnie rysunek dostateczny paderza, w którym chciałem widzieć prawdziwy charakter łagodnego oycy i nauczyciela.

ROZDZIAŁ VII.

Je miałem więcej jak półtora dnia drogi do domu, do którego już więcej przybliżałem się, tym więcej słyszeć mi się dawały zalety moiego Xiędza Plebana, a wewnątrz mnie coraz większe rościło się pragnienie oczyma własnymi, i rozumem tych prawd doświadczać. Nadiechałem podróżnego Xiędza, któremu zaprosił do mojej kolacji, chcąc mieć z nim rozmowę i zaznanie się. Przysięgł do poufności, całe mi czasu nie zabrał; był to bowiem człowiek, jak mówią, bez ceremonii, rubaszny, i pełen zabawnych conceptów, choć trochę w uszach Xiędza płaskich i nie właściwych. Zdawało mi się, iż chciał o swojem wszystkich uszy do materyi, z którejby

możł być posądzany, dla umniejszenia złości w rzeczy. Pomimo tę jednak, może ze złego towarzysztwa pochodzącą w mowie nieostrożność, zdawał mi się człowiek otwarty, szczerzy, i nie w sercu pokrywać nie umiający. Ledwo mi się dał skierować do rozmowy o rzeczach stanu swojego tyjących, o których nie naywięcej umiał sądzić. Był albowiem (iako mi sam wygadał) Xiędzem Koniuszym, potym Xiędzem Marszałkiem, Kommissarzem, a teraz różne dzierżawi dobra, swoje probostwo argdując komu innemu. Z tym wszystkim nauczył mię. iako są łatwe sposoby uchylenia się Xiędzu od swoiey zwierzechności, iako mało czyni się baezenia na rząd dobry, iako zaleta i nagana w Xiędzu nie mają pewnych prawideł. Naywięcej się rozwodził na tym: iako wolność szlachecka, z którą się Polak rodzi, i w samym piekle icy stracić nie może, ściśniona bywa w Xiędzu rządem monarchicznym duchownym, cale przeciwnym duchowi narodowemu, a rząd wnosił, że więcej ubóstwa, i prostego stanu ludzi ciśnie się do Xięstwa, niż szlachty dobrze urodzoney. Mówił dalej: Król ślubuje narodowi uroczystą przysięgę: *neminem captivabimus nisi jure victum*, a Ollicium bez żadney

formalności
w turme
rać, i tym
przez kap
piat Kurt
wspak ch
cessu i rz
cie tym ie
Biskupi b
mi zaym
dóbr wła
rywkami,
bność roz
i nas dol
mają nie c
dependuig
w swoje
zbierać i
przekona
nie może
monarchic
kański do
ży się Pol
subordyna
Odpowiec
jest co in
będąc w

formalności sądu, i dedukcyi może wolnie w turmę osadzać, wypędzać, plebanie odbierać, i tym podobne czynić gwałty częstokroć przez kaprys i nienawiść. Opisywał i potępiał Kurtyzanow duchownych, reformował i wspaniał chciał przewrócić cały porządek procesu i rządu duchownego. Szczęśliwi przeciw tym jesteśmy Xięża, mówił dalej: że nasi Biskupi będąc Senatorami, i wielkimi Panami zajmują się interesami publicznymi i d'br własnych, iako też wielorakiemi rozrywkami, które im odejmują czas, i sposobność rozpatrywania się w rządzie Dyecezyi i nas dostrzegania. Przy tej władzy, iaką mają nieograniczoną, i od nikogo prawie nie dependującą, mogliby nas wszystkich postrzyc w swoje kmiecie i robaczki, dla nich tylko zbierać i pracować powinny. Starałem się przekonać moiego Prałata, że porządek dobry nie może stać z zbytnią wolnością, że rząd monarchiczny jest właściwszy nad Republikański do zamiarów duchownych, że niekarzy się Polak szlacheć wojskowy zostając pod subordynacją, czemuż ma się skarżyć Xiądz? Odpowiedział mi z żywością Prałat: cale to jest co innego Mości Panie. Słuchałem i iak będąc w stanie świeckim psiey skóry, i wie-

działem z przepisanych reguł, co mi czynić należało, i co się godziło; wiedziałem, że moją Lasą Pan Pułkownik szafować nie mógł; tu zaś całe ciemny jestem, co mnie każą dziś, co iutro czynić, i całe pewny nie jestem, jeżeli to com uzbierał, będzie się mnie godziło użyć i dysponować, i jeżeli łaski czy gniewu jestem synem naszej zwierchności, która pioruny ciskając na pamięć, czasami one w głuche lasy i bagna, czasami w kształtne domy i pałace miota. Człowiek niewie na świecie, iak ma sobie ziednać dobre imię; spuszczać oczy w dół, zrobić miąg skromną, uciekać od kompanii, często zaglądać w Brewiarz, półowa ludzi wykrzyczą: Bigot, hipokryt, sykofant; wolnie sobie znówu postępować: druga część będzie wołała, deho szmizgus, galancik; skurczyć rękę w wydatkach, okrzykną za sknerę, kutwę; niedbać o pieniądze, nazwą marnotrawcą. rozpuśtnikiem: co do mnie więc postanowiłem całe nie trudzić siebie, ale tak żyć, iak żyją świeccy, których nikt nie ma prawa strofować, i z tym mi jest dobrze. Wielka część naszych duchownych, tego się sposobu życia chwyciła, żeby nawet nie pokazać po sobie, że są Xięża, i że się różnić powinni czynkolwiek

od świeckich
mówiące ni
pewnicyszą
Zakonniko
przeieh.
szadu, żeby
pieczęć, z
za siedzeni
Agentu, Ro
cil; to byn
nawia niki
dzieci, dla
trebny i
halasu, sk
grzebek, e
to dla tego
to tylko z
dobrego u
wsi potrze
wartych w
przbyli l
nem zbior
a nie racze
now, po k
jako fami
o na tym
owice

od świeckich, iak się różnią stanem, i prawdę
mówiące nie tracą na tym, zyskując promocyą
pewniejszyą. Nie wołanoby może tyle i na
Zakonników, żeby i ci tenże sposób życia
przeieli. Przysunąć się u nas nie można do
sądu, żeby człowiek za papier, za stępel, za
pieczęć, za korektę, za lektę, za sławanie,
za siedzenie, ledwie nie za leżenie, Patrona,
Agentą, Regenta, Pisarza, Sędziego nie opła-
cił; to bynajmniej nie podziwiał, i nie zassa-
nawia nikogo, bo ci lichmość mają żony i
dzieci, dla których ten im zbiór ma być po-
trzebny i godziwy; a na Xiędza zaraz pełno
hałasu, skarg i krzyków, że coś złapie za po-
grzebek, exorteczkę i podobną przyługę, a
to dla tego, że nie ma żony i dzieci. Alboż
to tylko żona i dzieci mają być tytułem do
dobrego mienia? a nie mamyż i my duchow-
ni potrzeb własnych? i nie czynimyż usług
wartych względu? alboż to my z Ameryki
przybyli ludzie obcy, i nazad z zachwyce-
niem zbioru, i ogośnieniem kraiu zmykający,
a nie raczej współ-obywatele, i bracia Wła-
dow, po których nasze dostatki nie kto inny,
tylko samiż zabieracie? a Rzeczpospolitą,
co na tym zależy: Piotr czy Paweł, Syn czy
Synowiec stać się czyim dziedzicem? Zaba-

wiś miie temi i tym podobnemi powieściami, tak sądząc o niektóryh rzeczach, iak się bez zgłębienia istoty dobra i potrzeby. nasłuchał sądzących, i iak się sądzi wcale obojętney, i dla wymysłu tylko wynalezioney propozycyi. Wspominając zaś Zakony, dał mi okazją spytać: coby o nich rozumiał i sądził? a to przeczytał WPan (rzekł) *Monachomachią*, tam ich znaydziesz żywe odmalowanie; żebyś zaś moje zdanie WPanu otworzył, rozumiem, że nam Plebanom aż nadto są szkodliwe, odciągając lud do swych nabożeństwu, i zagarnyując to, coby się nam okroiło, chociaż (prawdę mówię) niektórzy z nich porządniey umieją zachęcać, i służyć nabożeństwem ludowi, ale wszelako jest to praw naszych wyraźnych uymą i pokrzywdzeniem, o któreby się Biskupi zaślawnie powinni. Powiadają też o nich, że kraiowi nie są bardzo pożyteczni, i więcej się bawią mistycznymi kontemplacyami, iak usługą publiczną, i dla tego nasi Patryoci utrzymują, iż nie równie pożyteczniey byłoby podzielić się ich majątkiem, i rozszarpać pomiędzy siebie fundusze, niżeli przy nich zostawować. Ja iednak rozumiałbym, że nie masz tańszego czeladnika na świecie, któryby za chleb

i odzieżę tylko chciał służyć i czynić, co m
 iak każą: iak są Zakonnicy, byleby ktoś im roz-
 kazywał i uczył, co czynić mają; bo czyliż
 dla tego trzeba zwinąć woysko, że nie ma
 Generala, któryby kommienderował? Ale u
 nas Mości Panie: *quot capita tot sensus*:
 Milczy się na inne nie porządki, daremne
 pensye, czece urzędy, próżniactwa Żydów i
 Cyganów kray niszczących, bo nie masz czym
 się po nich pożywić biednemu Prawodawcy,
 ale się gada o rzeczach sobie pożyteczniej-
 szych. Nie trzeba, mówią naprawiać, albo
 prostować, co jest popsutym, lub skrzywio-
 nym, bo będzie znowu próżno stało, ale trze-
 ba zniszczyć całe, żeby otworzyć sukcesyą
 przysposobionym potomkom. Nie gniewała
 mnie, owszem całe bawiła ta rozmowa, w
 której chociaż pomieszane polityczno-świe-
 cko-duchowne, widziałem rezonowania,
 przecież postrzegałem w nich blask prawdy
 i rozsądku, a zdawało mi się, iż sprawiedli-
 wy czyniłem wniosek, że ludzie i w róż-
 nych stanach, ze składu i ułomności są za-
 wsze sobie podobni. Sprężyna rządu rusza
 niemi, i iaka jest w niej siła i moc, według
 tego dobre, lub złe umiemy, pożyteczne
 i bezczynne prace ogólnie wzrost biorą do

lustru, czy upadku krajowego. Wydarzać się mogą szczególniejsze osobiste zalety, ale te bez nadgrody gasną, i pod przeciwnością uprzedzeń, albo nienawiści słabiej muszą. Spytałem się na koniec moiego towarzysza podróży, czyliby znał Plebana miejsca dokąd iadę, i co o nim rozumiał? Na co się przyda Plebanowi i WPanu wiedzieć o tym? odpowiedział, znam i dobrze go znam: jest to człowiek iedyny, cały wylany dla swojej trzody, nigdzie się nie wychyli, cudowne rzeczy czyni, winszuję iemu, jeżeli ze wizerkiego i z siebie kontent, może być policzony za Mnicha, bo także służy prawie i wyściga się za chleb i odzież, nie ma i gołota; przynajmniej żeby napisał jaką książkę, albo uklecił kilkadziesiąt wierszyków, byłoby imię jego znaiome tym, którzy mu coś dobrego uczynić mogą; teraz zaś nikt prawie oprócz iego Parafianow nie wie, czy taki człowiek żyje na świecie. Zdarzyło mi się widzieć raz podobnego iemu prawdziwie Apostoła, który przyjmował nędzne i opuszczone Beneficia na to, żeby poprawiwszy i wprowadziwszy porządek oddawał innym, a brał drugie do poprawy; przyśzedł na koniec do tego, że w szpitalu życie kończył, a mło-

dy i obrótny Kapelanik prezenty przed nim
chwytał. Te przykłady uczą nas, że sama
gorliwość zapominająca o sobie nikogo nie-
utnieży. Nikt nie myśli o nas, czy kto do-
dry, czy zły, czy wart nadgrody i chleba du-
chownego, czy nie wart, musimy się sami
kłęcić, kurtyzanować, zabiegi czynić, i ie-
den nawet pod drugim dołki kopać, wyści-
gać do mety. Nocleg następujący rozłączył
nas w drodze, ja też nadzwyczaj ranocey chci-
łem się wybrać, już o trzy mile tylko znay-
lując się od domu i mojego Plebana, napet-
niając się oraz ciekawością widzenia go
wzbudzoną jeszcze więcej na tym noclegu
powieściami wieśniaków sąsiadujących, i z
poszanowaniem imię tego Rasterza wspomi-
niających, którzy mi powiadali, iż nie ma-
 potrzeby, żebym się pytał o granicę tej Pa-
rafii, na samym wstępie łatwo mam poznać
przez różnicę kraiu, na który zdać się, że
Bóg wylał swoje błogosławieństwo, i iedynie
ukochał tę ziemię.



ROZDZIAŁ VIII.

Przekonałem się o tę prawdę i fan-
 rzuceniem oka na wstępie do mojej
 Parafii, uyrzawszy drogę porządnie usypaną,
 wyprostowaną, i różnym drzewem rozrosłym
 osadzoną. Mossy na niej były gruntowne a
 bezpieczne, lasy, które mi się widzieć dały, dla
 przyszłego wzrostu podkrzesane, z gałęzi i za-
 walin oczyszczone. Wsie okryte drzewem ro-
 dzaynym w przeplatanych ogrodach i chmiel-
 nikach nayszybielszy sprawowały wi-
 dok. Domostwa na wysokim podmurowaniu
 z kominami na dach wyniesionemi, z oknami
 światłemi, i z kształtem nawet powierzchow-
 nym, inny mi cale kray pokazywały. Lu-
 dzie dobrze ubrani, cery zdrowey, rzeźwi,
 weseli, różne po polach tonem zgodnym
 piosenkę nucący, nie wątpliwemi pomyślno-
 ści swej w życiu byli tłumaczami. Trzo-
 dy bydła liczne i dobrze opasłe, bogactwo
 pewne obywatelom znać było. Wołałem na
 moich sługach, żeby leniwiecy iechali, że-
 bym się użyc mógł nasycac temi widokami.

ni, myśląc w rokoszcy serca i zadziwieniu,
 zia to ręka! czyia obywatelska ufność i
 rzemysł! czy iaki duch niebieski rządził tą
 iemią? Pomniałem kościół i plebanią z da-
 eka ieszcze widziane dla dachów i murow
 ray ten zdobiących, zmierzając do moiej
 aaiętności. Dwie blisko mile, zdawały mi się
 aybliższą przeiazdką tak rokosznym kra-
 em, który nie równie miłym mi się ieszcze
 wydawał, i dla części w nim ziemi własney,
 dla tego, że po nudney podróży i zaniedba-
 cy wszędzie ekonomicz, a widzialney we
 wżyskich stronach kraiu nędzy i ubóstwie,
 en widok obfitości umysł ożywiał. —
 Wiechałem też do domu moiego, o którym
 nie nadto nie umiem powiedzieć, iako żem
 ale rozumiał, iż to był dom Pana Podstole-
 go, którego opisanie miałem w ręku. Spotka-
 i mię starzy studzy, i czeladź stryia moiego
 eżami obfitemi, które im wyciskało przy-
 omnienie straty Pana przeszłego, i doczeka-
 ie oglądanie następcy. Nie ubliżyłem pier-
 wszą im sprawić radość, zapewniając wszy-
 tkich na swoich miejscach, i moim ludziom
 żującym przykazując stosowanie się we wszy-
 tkiem do ich dawniejszego rządu i zwyczajów,
 le żem wszystko znalazł w tak skłódnym i

należnym porządku, że nie nie umiałem
 przydać do poprawy, albo odniani. Pytałem
 się moiego poważnego Staruszka Ekonoma
 pod czym rządem była ta fortuna po śmierci
 moiego Stryia, czy to są wście, którym prze-
 iczdział? kto te porządki różne poczynił? i
 iak dawno ten sposób gospodarowania jest
 wprowadzony? Odpowiedział mi bez chluby
 własney poczeiwy Ekonom: Mało to jest
 MPanie coś WPan widział, przypatrzysz się
 WPan wigęcy różnym naypożyteczniejszym
 rzeczom, które całą naszą paralią szczęśliwą
 bogatą i rządzą uczyniły. Wszystkiemu te-
 mu początek, i uskutecznienie nadał Xiądz
 nasz Pleban od swiego obięcia Plebanii, te-
 mu ciuż lat dwadzieścia i kilka. On domem
 WPańa rządzi w tym czasie; wście, które
 WPańa przeciwiczył, są innych tutejszych Para-
 fianow, niczym się nie różniące od naszych
 bo jeden kształt, iedna rada i przemyśl Xię-
 dza Plebana od wszystkich Parafianow są z
 regułą wzięte i naśladowane. On sam rze-
 telnie wszystkiego dobra, i wszystkich nas ie-
 prawdziwym oycem. Poznaś go Panie, i pe-
 uny jestem, że będziesz go, iak jest godzien
 szanował, kochał, i słuchał, iak go wszyscy
 od staro do naymłodziego szanujemy, ko-

chamy i słuchamy. 'Nie też więcej od nas
nie potrzebuje, i tym rozumie się być aż nad-
to nadgrodzonym za swoje naysilniej-
sze prace i starania. Przykazał mi dać sobie
wiedzieć o przyjeździe pańskim, żeby sam
Pana nawiedził, muszę go usłuchać, i wraz
posłę z tym oznajmieniem. Chociaż chciało
mi się jeszcze rozgospodarować, i rozłożyć z
mojej drogi, ciekawość jednak obaczania
mojego najlepszego Pasterza, i powolność
nie opierania się jego woli danej ekono-
mowi przemogły, iż pozwoliłem, żeby to uczyni-
ł, co mu było zalecono. Jeszcze nie zu-
pełnie skończył, po prętkim obiedzie z skwa-
pliwością obiegać różne części domu i zabu-
dowania, gdy mi powiedziano, że X. Pleban
przyjeżdża. Nie bywałem nigdy strwożony
przyimowaniem nayszacniejszych gości; po-
czułem się jednak w ten czas tak być pomie-
szanym, iż doradzić sobie nie umiałem, co
mnie przysłało uczynić w spodkaniu. W tym
nieśmiało rozstargnieniu przypatrywałem się
wyśiadającemu z wygodney, ale bez wszel-
kich wymysłów i cacek kolaski poważnemu
weteranowi, któremu czeladź moja domowa
ręce całowała, i ledwo nie na ramionach
własnych wnosić go do pokciu chciała. Po-

sunolem się z przywitaniem i komplementem z rozsypanych myśli ułożonym, który dostrzegłem sam, że był zbyt wysadny, i nie do osoby; przez co tym więcej się w słowach zaplątałem. Xiądz zaś Pleban z powolnością i łagodnością nayprzyjemniejszą przywitał mnie bez żadney przysady, mówiąc: Powinność moją pełnić nawiedzając WPana, iako syna duchownego, owieczkę moją, i następcę moiego przyjaciela, oddaę WPanu rząd do-
 cześnie mi powierzony, a ludzie iego wierni zdadzą mu swoją sprawę, tych WPana łaskę polecam, a starać się będę, żebym iemu sam mógł się podobać, i miał wzajemną pociechę duchowną, widząc go nie odrodzonym od dziedzicznych cnot domu swego. Porywałem się uwielbiać to, com widział, chciałem się zalecać, i wpraszać w iego przyjaźń, zapewniając o moicy przychylności wzajemney. Na to wszystko krótko mi odpowiedział, będziemy mieli czas poznać się, i dawać próby naszych oświadczeń. Prosił, żeby przyzwano wszystkich ludzi domowych, dał im namów pełną rozśładku o wierności dla Pana nowego, wymówił się od moiego traktamentu, obiecał ze mną zieść dnia jutrzejszego do śniadania, a zostawiając czas rozgłoszeniu się,

zbiegnał mi-
 ym uszano-
 alachetna,
 przydawały,
 ności. Pr-
 ney w kro-
 eniu i w
 przyrodzo-
 i charakter-
 kt obowię-
 stucznie oc-
 obit ustam-
 nych i pie-
 rzecież Ak-
 duch kapł-
 ako prosto-
 ludzie moi-
 to postrzeg-
 czyli. Za-
 rzeysze Xi-
 przybrali d-
 bayzacniey-
 to pierwsz-
 brali się do-
 lażdy z nic-
 s cały dni-
 witem i

pożegnał mię przeiętego nie wypowiedzia-
nym uszanowaniem dla siebie. Poślawia ięgo
szlachetna, twarz, oczy, ton nawet męwienia
przydawały, coś ięgo powadze i równie łago-
dności. Przybranie całe ochędożne bez ża-
dncy w kroiu i kolorze wykwinności, w ru-
żeniu i w mowie nie pyśznego, i nie nie-
przyrodzonego, stawały mi za nieomyłne zna-
ki charakteru wewnętrznego poważenie i af-
fekt obowiązujące. Chociaż nie spuszczał
sztucznie oczu, nie zakładał ręk uczenie, nie
robił ustami, głową i samym sobą wymy-
ślnych i pieszczonych umizgow duchownych,
przecież skromność, grzeczność, rostopuość,
i duch kapłański w swoiey przyrodzoney nie-
iako prostocie nayprzyjemniey się wydawały.
Ludzie moi z miasta ze mną przybyli, toż sa-
mo postrzegali, i z moją uwagą swoje zdania
łączyli. Zaleciłem im, żeby na przyięcie iu-
trzeysze Xiędza Plebana w domu moim tak się
przybrali do stołu i innych usług, iak dla
nayzacnieyszego gościa, chcąc okazać przez
to pierwszy mój szacunek. Z wielką chęcią
brali się do tego, żeby też z swoiey strony
każdy z nich mógł oświadczyć attencyą. Ja
zaś cały dnia ostatek, i następującego półowę
strawiłem na przypatrywaniu się uczeniu i

mojego kucharza, i ludzi posługę czynią-
cych, Xiądz zaś Pleban chociaż z naywiększą
grzecznością zachował się, uczynił mi ie-
dnak porozumienie, że mój traktament nie
był w jego guście, wymawiając się od ie-
dnych, drugich mało co kosztując potraw i
runkow. Przez pozwoloną poufałość przy-
musiłem go do tego, żeby swoje mniemanie
stworzył, co rozumiał o moim stole, i sposo-
bie życia. Rozumiem (odpowiedział) iż
nie wieśniakowi całę nie przystoi przygo-
niać sposobowi, i modzie życia ludzi wielkie-
go świata, do których inni mają za honor
śmieszyć się; gdy jednak nie mam zwyczaju
mówić inaczej, iak myślę, a WPan. żądaż
od mnie, żebym mówił: powiem więc. Od
końca spoczynku ludzkiego zachodzi pewny
czas prawie równy wszystkim potrzeby po-
życia dla tych, którzy o godzinie pierwszy
po połnocy do wczasu się zabierają, a wsta-
ją dziewiątej, pora obiadowa o drugiej go-
dzinie jest przyzwoita, dla kładących się zaś
budzących trzema, albo czterma godzinami
pierwej, taż sama pora powinna być przyspie-
szoną. Nie umiem dociec przyczyny, czemu
Panom zdało ten dnia porządek modnie
czemieniać, żadney w tym nie mając wy-

gody, ani potrzeby prawdziwey. My zaś na
wsiach obieramy noc do spoczynku, dzień
do zabaw i pracy, a tym samym zachowuie-
my wzrok oczu dłużey, psuяcy się od o-
gniów nocnych, stołujemy się z naturą i cze-
ladzią naszą, używamy najzdrowszego i naj-
przyjemniejszego przy wschodzie słońca po-
wietrza, i z tąd potrzebujemy posiłku w cza-
sie południowym; chroniąc się na ow czas
od upałów słońca, dzień życia naszego prze-
dłużając znacznie, i godziny do pracy obie-
rając wygodniejszy. Kawy, czekolady, li-
kwory, czy wódki z zakąskami są nalogiem
bynajmniej nie potrzebnym, a zdrowiu szko-
dzącym. Pracowity człowiek może używać
posiłku częściej dla łatwiejszey iego str-
awności przez ruchomość pracy; człowiek zaś
ręczny nie bawiący się robotą, obciąża żołą-
dek ięszcze nie wytrawiony. Równy skutek
sprawiają potrawy mocne i korzenne, przymu-
szając i ostrząc apetyt nad potrzebę. Nie mo-
że być dowód mocniejszy do przekonania się
nad ten: że w narodzie naszym równo z pro-
wadzonym zwyczajem kawy i mocnych tru-
kow, urodziły się nie znaiome przedtym cho-
roby Polakowi, a dochodzące już teraz i do
wieśniaków naszych, iako to: hemoroidy,

spazmy, pleury, migreny. Przemysł kupczących nad małatkami Ziemiaków przywła-
szczając panowanie, potrafią zalecać, wyper-
swadować, i dla swojej korzyści wprowadzać te szkodliwe narodowi ludzkiemu śla-
kocie, za któremi bez roztrząśnienia, i uwa-
żenia rzeczy idą drudzy, z początku dla oka-
zania gustu, potem przez nałóg. Postara-
łem się skutecznie wyprowadzić z całej mo-
iej parafii ten zwyczaj przez uwagę nawet
religii, każącej tak kochać bliźniego, iako
siebie; czyliż godziłoby się choremu nasu-
wać szkodliwe rzeczy? równie się nie godzi
nas samych, i innych karcić zarażającemi
zdrowie pokarmami. Z wielkim Doktorem
Kościoła mówię: Obżarstwo nasze gorączka
jest, łakomstwo nasze gorączka jest, i wszy-
stkie chuci nasze nieporządne, gorączką i
prawdziwą chorobą są. — A iako bliźnim
naszym pomagać mamy do zachowania
zdrowia i wygody życia, tak pierwsze prawo
winniśmy sobie nie będąc panami samych
siebie, lecz mając Pana dawcę życia, któ-
remu sprawę oddać jesteśmy obowiązani. —
Trunki W Pana wytrawione i stare, krew
zapalając, mogłyby służyć za lekarstwo w pe-
wnych przypadkach choroby, ale nie za na-

pół, tracąc całą swoją dzielność w częłtym
 używaniu. Nadto rozumiałbym, że natura
 wydając płody odmienne w różnych krajach,
 czyni ie zdrowemi własnym, a szkodliwemi
 innym. Mamy w kraju lipiec, i miód wyżey
 nad inne trunki szacowane w cudzych kra-
 iach, u nas dla tego pogardzone, że są pło-
 dem ziemi i kwiatow własnych. Obierałbym
 raczey z wielu miar użyć tego trunku Pola-
 kowi i dla zdrowia, i dla ochoty. Przy-
 branie stołu WPana kosztownym metalem, i
 równey ceny okazałościami dogadza iego wy-
 niośności i gustowi, wprawic może gościu
 w podziwienie, ale nie sprawi poufałości po-
 rzebney i pożyteczney; gdyż nie mając tego
 w domu, będzie się ociągał zaprosić WPana
 wzajemnie, albo się będzie ruynował iego
 przykładem. Życzyłbym chować te ozdoby
 do czasu konieczney potrzeby, a stosować się
 do zwyczaju mieysca lepiej odpowiadające-
 go ochędostwu z kraiowych farfur, i sma-
 kowi z własnych ogrodowych iarzyń, które
 staraliśmy się obficie zaprowadzić na to
 mieysce. Wieleż to ieszcze iest niedostatkow
 kraiowych do zaradzenia, wiele nędznych i
 bardzo potrzebnych do wspierania, żebyśmy
 mogli równać się w zbytkach, i obfitości kwi-

tnącym już narodom, a zapominając senty-
 mentu ludzkości, i pobudek religii łożyli ma-
 ątek na rzeczy najmniej przyjemności i wy-
 gody życia nie przyczyniające, a które slu-
 żnie pod imię zbytków kładzione być mo-
 gą. Skończył Xiądz Pleban swą uwagę bar-
 dzo grzecznym przeproszeniem użytey wol-
 ności mówienia w tej mierze dodając, iż
 w czasie uczyniłby te przetożenia z powin-
 ności duchowney dostrzegania, co rozumie
 być pożyteczniejszy. Nie tylko się nie-
 pobudził do sprzeczki, i przeciwnia nie-
 zważając nawet łatwych odporów, ale
 przyjął te rozsądne uwagi z synowską powol-
 nością, i przyrzekł zupełnie słosować się
 do miejscowych zwyczajów, biorąc samego
 Xiędza Plebana za pierwszego nauczyciela.
 Z taką otwartością poczynając z moim pa-
 terzem w tymże samym dniu mogłem się już
 ochłubić, że uzyskałem jego ufność do sie-
 te zupełną, trawiając cały czas na rozmowach
 ożytecznych, i odbierając przyrzeczenia, iż
 mia następującego zacząć mię nauczać wię-
 cy, i wprowadzać w poznanie miejsca tego,
 apasząc na cały dzień do swoiey plebanii.
 w żadnym najzabawniejszym posiedzeniu
 k mi dzień mile nie upłynął, iako na tej



rozmowie całe dla mnie nowe, chociaż bez
erudycyi, bez cytacyi autorów, bez spekulacyi,
bez krytyki, i bez trefnych powieści.
Nie mogłem go utrzymywać dłużej, gdyż
wymówił sobie wolność zupełną, i dał mi
ją nawzajem czynienia w domu, co się po-
dobać będzie, zostawiając mi pod rozbie-
raniem uwag czynionych, które ukazywały
mi wszędzie prostotę świąty prawdy, i ducha
pełnego dobroczynności. Żeby zaś nie za-
śmucił moich ludzi chcących czynić iemu
attencyą, bez wdzięczności okazanej, każde-
mu z nich przy grzecznym podziękowaniu
dał książkę do nabożeństwa parafialnego
służącą, czym równie zemną cały mój dom
w jednym dniu sobie zobowiązał.



71

R

ie nu

rzec

złuce arch

niach Xię

moich ludz

zależał na

radnych w

an, nie pr

sa y poży

ne był prz

w nakładow;

złotał wyk

W domu

famo ubog

zają zaletą

bana, Nad

y i zadz

zał kościo

którym iuż

zającego na

a prosta,

osobliwych

ROZDZIAŁ X.

Jeżeli mogłem obiecywać sobie widzieć rzeczy kosztowne, wspaniałe, i w sztuce architektury zrobione w zabudowaniach Xiędza Plebana, gdyż byłem już od moich ludzi nauczony, że jego majątek cały zależał na 12stu włokach gruntu, nie miał żadnych wyderkaffów, propinacyi, dzieścic, nie przyjmował legacyi, i almużny, a na swój pożytek nie obracał akeydensów *Sicco*; nie był przeto w stanie czynienia znacznych nakładów; nie poymowałem nawet, iak i to zdołał wykonać, com już widział przejazdem i w domu własnym. Mniemałem tedy, że samo ubogie ochędostwo, i porządek będą całą zaletą budowli i mieszkań Xiędza Plebana. Nad spodziewanie atoli zostałem przęięty i zadziwiony, kiedym się zbliżył, i uyrzał kościół murowany wielki i okazały, w którym już znalazłem Xiędza Plebana kończącego nabożeństwo: Architektura jego była prosta, bez wystaw, kolumn, gzymfów ofobliwych, łamania, wieżyczek, Kopuł, ka-

pitelów, sztukaterji, ale proporcya wyśobosci i długości, iako też w oknach i drzwiach zachowana, tak była naturaffą i w oko biącą, że wszystkie ozdoby zdawała się zasępować. Ochędostwo i ułożenie wewnętrzne bez nastawienia wielu ołtarzów, ołtarzyków, szaf, skrzyń, chorągwi, proporców, prawdziwie przybytku świętego miejsce oznaczały. Obrazy w kilku ołtarzach Ukrzyżowanego Zbawiciela, Matki jego, i Patrona Kościoła, dobrego pęzła bez zawieszonych firanek, zasłon, różnych paciorków, nożek, rączek, i oczu srebrnych, wzbudzały nabożeństwo i uszanowanie, a inne Apostołów i Ewangelistów, iako religii naszej pierwszych po Chrystusie nauczycielów, zdobify ściany, i przypominały skład wiary. Zaprowadził mię Xiądz Pleban dalej: do zakryśty, do skarbcu, do biblioteki i archiwum parafialnego w ubezpieczonym od ognia zawarcu, ukazując te miejsca pokrótce ogulney wygodzie parafii całej służące. Wyszliśmy na plac zamurowany w koło kościoła, osadzony wielkimi drzewami we dwie linie, na kształt pięknego szpaleru, którym processye bywają prowadzone, mający na murze w framugach tajemnice wiary naszej pomalowane, dla ta-

W. (cięższego) wyobrażenia na pamięci przypa-
 truiącym się. W rogu iednym stała wieża do
 77. rzeźbienia dzwonów i zegaru nie zbyt wiel-
 kiej wysokości, gładka i równa. Krótką mi-
 uwagę uczynił Xiądz Pleban uprzedzając mo-
 ie pytanie, dla czego zaniedbał ozdob archi-
 tektury uczoney, mówiąc: iż regułę tej nau-
 ki, rozumiał mieć początek z gmachow win-
 nym klima położonych, i z kamienia twarde-
 go wykowanych. — Nasładowanie z gipsu
 wapna, przyczyniałoby codziennego kosztu
 w poprawie, a mało nazwałoby czcicielow
 tego wynalazku, na miejscu oddalonym od
 zbioru ludzi tej sztuki znaiomych. Nie-
 zdawało mi się potrzebnym nawet (mówił
 daley) dawać sklepienia w samym kościele,
 które rozpierać musi ściany, stając się bardzo
 trudnym do naprawy w popełnionym defe-
 kcie wagi, i nie tyle podoba się każdemu,
 jak byłit gładko i gruntownie osadzony. Nie
 wiem coby na to nasi powiedzieli architekci,
 biorąc za sam rysunek bawigey oko drogą
 opłatę, exekucyą zaś zostawując nieumieję-
 tnym mularzom, i ślepemu losowi. Co do
 mnie: przełożeniem przyczyn Xiędza Plebana
 byłem przekonany zupełnie o tym pożytku.
 Weszliśmy do domu mieszkalnego; zdawa-

to mi się, iż w gaju nayprzyjemniejszym za-
 atang mógł być położonym dla drzew i o-
 gródkow ze wszystkich stron otaczających.
 Znalazłem równą w tym domie prostotę, i
 do samey tylko wygody stosowanie się. Sien-
 i pokóy duży ozdobione na białych ścianach
 kopertizychami (jak zwyczajnie nazywają)
 historią starego i nowego testamentu. Po-
 koikow kilka z wygodami potrzebnemi, służ-
 żyły do śpiwania samemu, i Xiędu Komenda-
 rzowi. Przybranie ich nie miało nic kosztow-
 nego, ale nie też brudnego. Na górze
 dwa pokoiki nazwane gościnne, ukazywały
 widok całej okolicy; i tenże dom ieden za-
 wierał wygodnie całe mieszkalne gospodar-
 stwo, w piwnicach, kuchni, izbach ludz-
 loznych i spiżarni. Ogrody też napelnione
 różnemi drzewami owocowemi, iarzynami
 i ziołami do lekarstw pospolitych służącemi
 przy zarybionych sadzawkach, przez któr-
 strumyk żywej wody płynął, bez żadney za-
 tany meczetów, eremitoryow, z samych ga-
 łązi cień chłodny czyniąc, sprawowały dla
 rozmaitości odmian równie miły, jak prosty
 widok. Na iedney stronie ogrodu wszystkie
 gospodarstwie zabudowania z solwarkiem rz-
 dzonym przez brata i siostrę Xiędza Pleba-

były położone, któreśmy wszędzie obeszli. Zastanowiliśmy się na koniec w ogrodzie pod cieniem jednego drzewa, mając z darni i got i kanapki zrobione, gdzie nam dano śniadanie z rzodkwi młodej, i ze szklanki wody zdroiowej składające się, przy którym nie tak chwaliłem, com widział, jako raczej należałem bardziej, żeby mi opowiedział: jakim sposobem? z czego? i czym nakładem, mógł to wszystko zbudować i zrobić Xiądz Pleban? Uspokoję potem, w porządnym opowiedzeniu, ciekawość WPana, odpowiedział: dopiero zaś, odpowiem mu na pytania czynione względem zabudowania. Sień pospolicie w domach bywa opuszczoną i nie mieszkalną, staąc się zebraniem zimna i wiatrow, całemu domowi, udzielających się, przeto z doświadczenia szkodliwego uczyniłem ją zgodną do mieszkania i opalającą się. Pokój wielki: jest to sala dla gromadzących się moich parafianow w różne czasy, i samemu mnie służy do przechadzki. Materyc, jakich używamy dla przykrycia nagości naszey, i zastonienia siebie od ostrości wiatrow, nie mniemałem nigdy, żeby służyć też miały za ubior ścian; przeto dogadzając temuż ochłodstwu, i broniąc się od załęgienia robactwa

rozumiałem, że to oboje równie sprawi ściana z muru czysta, pożytecznym do nauki duchowney zawieszaniem obrazów przykryta. Mam wprawdzie zasłonięty nieco widok przez drzewa, ale też znajduję zasłonę od burzy i wiatrow, jako też od ognia bliskiego; górne pokoiki nadgradzają to ubliżenie, a żądać nie można z iedney rzeczy wszystkich wygod. Rozciągnęła się dłużej w przechadzce naszej rozmowa do czasu obiadu, który służono nam po iedney potrawie. Nim dano piątą, która była ostatnią, zupełnie byłem nasycony po naylepszym apetycie. Przebiecrając w trzech gatunkach piwa marcowego świeżo z lodowni w butelkach przyniesionego, znajdowałem one wszystkie w naylepszym smaku i kolorze, równie iak potrawy nayzdrowsze i naylepiej dogotowane z znaną mi przyprawą, tak: że nie potrzeba mi było onych zalecać, ani się imion dowiadywać. Nasza przy tym rozmowa zawsze przyjemna i uczęca dodawała wszystkiemu zaprawy. Mówił Xiądz Pleban, poznając, iż przechadzka przed-obiedna, i skromne śniadanie pomagają WPanu do zasmakowania w wielkich potrawach. Nie w nich WPan nie widzisz, oprócz soli, po coby trzeba udawać

się za morze do obcych krajów, i nawet na
targi do miasta. Ten barłecz z całą przy-
prawą, i tę zielinę ziemię nasza wydać, ta
gąska młoda, skopowina i kapłun wzrosł swój
i utuczenie u nas wzięły, tę oliwę do sałaty
z masła, i ten wieloraki gatunek sera winni-
śmy odkryciu, i nauce Xiędza Kluka, to pi-
wo własnemu doświadczeniu, a tę czystą
wodę, naturze hoyney dla potrzeb ludzkich.
Odmówiłem: wiśniak, malinuk, lipiec,
miód: wszystkie bardzo przyjemne trunki,
prześlażąc na zielonym i smacznym piwie zim-
nym. Po obiedzie od pragnienia używa-
łem gruszników, jabłeczników, i jagodni-
ków, iako naydelikatniczych sorbetów, w
które dom Xiędza Plebana obfitował, kosztu-
jąc i przemyślając w tej rozmaitości sma-
ków, a zostawiony w sali z Xiędzłem Komen-
darzem przeymuiącym naukę i sposób życia
swoiego Plebana, przypominałem historią Pi-
sma S. z koperstychów, i lepiey się nauczy-
łem, niżelim umiał z książki. Xiędz Pleban
przeprosiwszy mię, swoje tym czasem odby-
wał interesa domowe i rozrządzenia para-
fialne, po których złączył się z nami do o-
prowadzenia mię około domów, przy ko-
ściele zabudowanych, które niciako miaste-

czko formowały porządne. Nie wstępniąc do nich dla zoliawienia obszerniejszego włożenia czałowi, wskazywał tylko, co który dom znaczył, iako to: Gościnny, parafialny, szpital, dom poprawy, szkoła, dom fetezera, dom dla chorych, dla kobiet służących przy pośogach, dla sukiennika, tkacza, garbarza, szewca, krawca, stolarza, kowala, kapelusznika, i dom kupiecki. Jeszcze raz zapomniał na obietnicę uczynioną przypatrując się zabudowaniu porządnemu, i zapytał Xiedza Plebana: iakże to mogło wszystko? i z czego uskutecznić? Ponowił mi przyrzeczenie, iż da w czasie sprawę, a krótko namieniając o potrzebie tych rzemieślników także do obszerniejszego odwołał się opowiedzenia, zapraszając mię na kolacyą w godzinie już do osney dochodzącej. Powodowałem się rozkazom gospodarza, wstąpiliśmy po drodze do kościoła dla krótkiego upamiętnienia przed tronem najwyższego, znaleźliśmy w Plebanii stół zastawiony różnymi owocami, iagodami, i mlekiem, co wszystko iak po innych domach służy za deser, nam służyło za kolacyą bez żadnego mięsiwa. — Czynił nad tym sposobem pokarmu X. Pleban swoje uwagi; przekonały mię one po-

tym bardziey, gdy u się czuł nie obciążonym, rzeczowym, i snu nadzwyczajnie smacznego. Doświadczyłem. Odiechałem do domu moiego: pełen ciekawości nienasyconey dowiedzenia się od początku, i porządnie o całym obchodzeniu się moiego Pasterza z ust jego własnych. Ponowiłem ieszcze proźbę, żeby raczył obszernie dać mi światło we wszy-
 śt im, i odebrałem na to przyrzeczenie, iż w każdym dniu rad będzie moicy bytności, i zadosyć uczyni mojemu żądaniu.

ROZDZIAŁ XI.

Nigdy z większą skwapliwością nie czekał godzin do zabawy i rozrywek wyznaczonych, nad te, które miały mię nau-
 czyć o cudownym prawie sposobie czynienia tylu rzeczy bez funduszu, samym przemy-
 ślem; a ile byłem już przekonany o umie-
 ietnościach różnych Xiędza Plebana w eko-
 nomice, tyle chciałem wiedzieć, czyli przy-
 zwoicie stosowane są do stanu duchownego.
 Poślanowiłem przeto porządne czynić zapy-

tania o pierwszych dni tego życia aż do
ostatniego czasu przedsiębiorąc podać je wi-
domości powszechny — Nie długo naw-
dził mię sam w domu moim Xiądz P
i nie o mówił nayspełnieny dogoda-
ciekawości, odpowiadając na wszystkie
większą łagodnością i cierpliwością,
iako dyaryusz życia swego zaczynając od
dzenia. Urodziłem się (mówił) z ubogiej
szlacheckiej krwi rodziców, nie mających
spółobu dania mi dobrego, i uczonego
chowania. Swoją pracą i usilnością nauczy-
wszy się czytać i pisać, wypuszczony zostałem
z domu oyczystego z małym bardzo opatr-
kiem szukać sposobu edukacyi w szkołach
publicznych. Jako prawdziwie ubogi stara-
łem się umieścić się na funduszu, ale że nie
miałem żadney znajomości, ani pokrewień-
stwa z XX. Professorami, plac ten dla mnie był
odmówiony. Przymuszony więc byłem dzie-
lić mój czas na posługę dla wyżywienia, i na
szkoły do nauki. Doyrzałość wieku moiego,
i własna ochota wystawiały mi potrzebę na-
bywania umiętności pożytecznych: przeto
oprócz łacińskiego języka, nauczyłem się geo-
metryi, i prawa krajowego, iako nauk dających
sposób do utrzymania życia dalszego.

Czułem

a at Czułem w sobie chęć do stanu duchownego,
 ie pociągi bliżnim: A że przystęp do Xędza
 o na świeckiego zdawał mi się trudni mi ko-
 F racyjnym, gdyż nikogom nie w.
 przystępnego, i czującego o pomnożenie
 w tej postudze, przedsiębrałem wstąpić
 do tego zakonu. Nie były bowiem w
 w tym (co dla niej jest rzecz tu powiedzieć)
 w tym czasie przykłady hojności i gorliwo-
 ci. W tym czasie na zaszczyt wieku naszego wi-
 dziemy, nie tylko w Biskupach dbających o zda-
 ne subiekta, o ich fundusze do edukacyi,
 dalsze prowadzenie w stanie duchow-
 op przez wydawane nayprzezorniejsze *Roczniki*
Życia Pałsterkie; ale też co więcej dziwić
 i zadość dawać powinno, (*) gdy jedna (iako de-
 le że) wysokiach cnot i tytułach Pał, tyle ma-
 krewie orliwości w rozszerzeniu oświecenia, i tyle
 mnie schodzi w tę wielkiej wagi, niemniej po-
 tem dz
 enia, i

n moie
 rzebe
 : prze
 n się go
 auk da
 dalsze
 Czulo

(*) Przykład pierwszy i jedyny słynnym jest
 o odgadnienia, na cóż go więc raić? a nie raczej
 yznać godzi się? że w tym sprawiedliwym za-
 zważeniu swoim Xiądz Pleban nad tak znakomitą
 otą i dobroczynnością jednę Pani wysyłającej
 aplanow za granicę nikogo innego wytawiać so-
 ie nie może; tylko J. O. J. P. *Ubbier* z Xiążąt
miatow kich Branick; Kąszelanów Krakowska.
stanowę W. Kor.; której ta pierwsza chwala

lityczną i jak duchowną potrzebę, że nie dawno znacznym nakładem swoim wysłała Kapłanów naszych za granicę do zaleconych cnotą nauką Pastorzów, tym iedynie końcem, aby tam praktycznie w powinnościach plebańskich wydoskonaleri, przynieśli krajowi najmiejszą z siebie usługę duchowną, i dla drugich mogli być wzorem ku naśladowaniu. Za prawdę przyznać się muszę W Panu (choć nie co zbaczam z rozpoczętej powieści) iż ile mnie to dzieło z istoty zacne, z zamiaru święte i dobroczynne, z przykładu pierwsze, i od nikogo przed tym nie myśłone napędza duchowną pociechę; tyle nieciako zazdroścę losu tym szczęśliwym Kapłanom, i nie raz o to sobie pomyślił; czemu Bóg za moich czasów nie zdarzył dla mnie tak wspaniałej ręki, któraby mię była doprowadziła do doskonalszego źródła cnoty i nauki! możebym

słusznie przynależy, że pierwsza jest w całym piętnastym wieku naszym, która z tym nowym zamiarem praktycznego wyowiczenia Kapłanów z obowiązków parafialnych, przy zaleconych z tegoż rzemienia Plebanach, hoynym kosztem swym wysłała w roku przeszłym Xięży świeckich do iednej Dycezyi Francuskiej, przez wiadomą zaletę i zdanie i duchowieństwa Kościoła Francuskiego. —

lepiej nauczony, był szczęśliwszym w moich
 trudach i staraniach, które powracam WPa-
 nu opowiadać, powtarzając: że (jakom
 rzekł) nie widząc nigdzie rąk otwartych do
 przyjęcia mego powołania, miałem wziąć
 habit zakonny, gdyby szczęściem Pleban
 miejsca tego czując się na siłach ustającym,
 nie wstąpił mnie do pomocy, i kosztu szcu-
 płego na edukacyą moją do stanu ducho-
 wnego, z obowiązkiem odświeżenia, nie ofia-
 rował. — Przyjąłem tę fałkawą dobroczyn-
 ność, i opatrzone jakokolwiek od moiego
 prowizora, wdziałem suknię duchowną ugo-
 dziwszy stół i mieszkanie w *Seminarium*. —
 Znalazłem się między młodzieżą bystrą,
 żywą, i pojętną ledwo nie ostatnim, i od
 samych profesorów z pogardą patrzanym,
 mianowicie dla wstępu i opuszczenia się w
 spekulizacyi, argumentacyi, i terminalności,
 przykładając się więcej do pojęcia nauki
 obyczajney, którą rozumiałem pochodzić
 od Boga, niżeli nauki metafizycznej, która
 zdawała mi się być po części z wniosków
 ludzkich. Przypominam sobie, że podwa-
 kroć był usunięty na examinie od święce-
 nia, nie umiając zgłębić argumentów; *de*
gratia concomitante, efficaci & sufficiente.

iako też zliczyć opinii, czyli Aniołowie, którzy iedli z Abrahamem i Lotem, mieli ciało, albo zdawali się tylko ieść, a w rzeczy samej nie iedli. Przecież na koniec za usług przyczyną moiego prowizora byłem wyświęcony na tytuł iego kościoła, z włożonym obowiązkiem dowieńcia się *prywatno studio* Przerwałem Xiędzu Plebanowi ciąg laszego opowiedzenia z przeszłego wrażenia rozmowy zurodzonych, pytając się: czyli też w *Seminariach* nie dają baczności na poznanie przyniotowatych nauk zgodnych do stanu duchownego, iako to sposoby ogólnego charakteru, rozrądku, umiarkowania, i samego w namigtnościach, gniewu, cholery, chęci, i włości, ambicyi, i tym podobnych skłonnościach własności przeciwnych cale duchowi kapłańskiemu, i osobie przeznaczoney do rządu i nauki? oraz, co też rozumie względem Teświeżenia na kapłaństwo prostej kondycyi i urodzenia ludzi? Co do pierwszego (co mi powiedział mi) nie dostrzegłem przynajmniej w uczących z książek szkolnych tego baczności potrzebney, owszem uważałem, i wlaw nawet, że pośpolicie wieniec pochwały samy sobie zdobli czoła dowcipu i pamięci, nie zaś rozrądku, i obyczajności. Co do drugiego, i gładząc duchownie, nie mógłbym uczynić różnicy.

inicy, cale nie pewnym będąc, z którego
pochodzi einy Syna Noego; Chrystus zaś wzy-
wając Apostołów, nie zastanowił się nad tym.
wyborem; z uwagi iednak cywilney i poli-
tyczney w równych przymiotach sądziłbym
pierwszeństwo stanowi szlacheckiemu. Kon-
czył zatym daley rozpoczętą historyą. Do-
stałem się (mówił) na to miejsce znaiome
mi z urodzenia, i przywyknienia za Komen-
darza. Przy posłudze duchowney, służyłem
nabytą nauką w rozmiarze gruntow, i ułoże-
niem ogólney mappy, którą rozumiałem być
dla samego Plebana arcy potrzebną, do pe-
wniejszey wiadomości, i znaomości owie-
czek własnych, a parafianom pożyteczną do
unikkienia sporow o własność nie pewną, i
umiarkowania sumniennego opłaty z grun-
tow. Tey nauki poznałem skutek dobry
znaydując przez nią sposobność ugodzenia
wielu niechęci i sporow, zalecenia się i za-
znania z całą parafią, a oraz porządnego i
pewnego sądzenia w rzeczach, gdy nie mo-
głem udawać się w inne porządki, nie zga-
dzające się z wolą i obyczajem myślenia mo-
iego pryncypała, który częstokroć mnie upo-
minał, i ganił nasuwane nowe doradzenia,
nakazując milczenie, i mówiąc: niechay tak

ładzie, iak bywało! nie nam myśleć o tych reformach, nie dziedzictwo to nasze! i tym podobne czyniąc reflexye, którym się przez powagę starzeństwa nie mogłem przeciwieć, alem też nie był niemi przekonany, i od chęci czynienia dobrze odstrężony. Obciążony laty i dolegliwościami po krótkiej chorobie, skończył życie Xiądz Pleban, nie dopełniwszy intencji pobożnych, opatrzenia skłonionego do ruiny kościoła, i mieszkania własnego, dla czego troskliwie oświadczał się zbierać pieniądze, i nie uczyniwszy testamentu prawnego dla trudnego wyboru godniejszego, i miłszego po między krewnymi. Doniosłem o tym Dziekanowi miejscowemu, który zaraz wszystko poregistrować, i popieczetować nakazał, a w krótkim czasie z mocą nadęstną od zwierzchności przyspieszył i sam zabierać *ad Officium* całą pozostałość. Zgromadzili się Kollatorowie miejsca rozrodzeni od pierwszego fundatora na kilkanaście domów majątniejszych z przełożeniem, iż zbiór nieboszczyka składał się z ofiar ich poddaństwa, i nadania pierwiastkowego, należęć przeto powinien do ulepszenia miejsca, i oświadczyli się bronić zaboru. Xiądz Dziekan pogroził klątwą, powiedział o intencji, i prawie

o treść
i ty
przez
reciwie
od chę
ciażony
horobie
śmiewy
nionego
śańnego
zbiera
ntu pr
żega
umode
tóry
czgowa
nadle
m zabie
Zgrom
dzeni o
domo
zbioru
ddam
prze
świadc
an po
i praw

pałsterza, który jest *Executor natus*. i wie co
est lepszym, a pieniądze i sprzęt cały zabrał,
amego mię oskarżywszy, iako nieposłuszne-
go zwierzchności, i spólnika ducha buntowni-
czego na przeciw powadze kościelney! W
jak kryminalnym zarzucie ledwie mi się przy-
jęgą oczyścić wyznając, iżem raz tylko wy-
nówił się, że tego nie poymię prawa, któ-
reby cudzy zbiór i pracę dozwalało obcemu
zabierać i dziedziczyć zgodnie z sprawiedli-
wością, a tym czaśem ten widok i postępek,
jak mocno został na umyśle moim wrażony,
tak skuteczną stał się nauką, że m zbrzydził
postanowił u siebie, iako zarazy strzedz się
chęci zbioru w duchownym naynieprzyzwoi-
szey. Ta wolność myślenia i wyznania me-
go, oraz ten odpor, choć nie skuteczny, Kolla-
torow przeciwko Dziekanowi do tyła mi stały
się szkodliwemi, iż ledwie w puł roku przy-
jęta została Prezenta dana mi od prawnych
Kollatorow, i moja nastąpiła Instytucya, po
nayprzykładnieyszym przeproszeniu, i upo-
mnieniu, a caśey parafii ukaraniu przez zam-
knięcie iurydyeczne kościoła, i umknienie
sakramentow. Poczutem obowiązek przy-
sięgi wykonaney, i nciako ślubu zawartego
z moim kościołem. Czułem też wdzięczność

moim Kollatorom pokładającym we mnie
swoje zaufanie, a rozrzewniając się radością
parafianow witających mnie przy otworzeniu
kościola, tym bardziej podniosłem duszę mo-
ją do Boga, prosząc o światło potrzebne, i
zamknąłem się na kilka dni rekolekcyi do
rozważenia i ułożenia sobie plany w skut-
cznym usługaniu miejscowi, i dopełnieniu
mego powołania; gdzie też wzięte postano-
wienia, iak odważnie zacząłem do skutku
przyprawdzać, opowiem W Panu (rzekł)
w czasie swoim porządkiem, gdyż zabawy
moje odrywają mnie teraz do domu. Przy-
obiecał mi na inny dzień bytność swoją, któ-
rey z niecierpliwością oczekiwałem, wstrzy-
mując się nawet od zaznania się z sąsiedztwem,
dopóki nie będę o wszystkim nauczony od
mego Pasterza, zabierając ku niemu poszano-
wanie coraz większe, dla otwartości nawet
myśli, i samej szczerości w uścich.



R O

Domno

Pleba

nasze nie z

wości, gdy

w odmianie

wszystkim d

kmością po

nieś ładzen

konolizej

trzymać nie

świadczenia

rodowiu i c

leższe och

nia historyi

aje: Pierw

rzyłow Pleb

Wylepizych

pełnie prz

Znalazłem

esją pray

opuacj i

nem przem

ROZDZIAŁ XII.

Domnożył dla mnie zaufanie swoje Xiądz Pleban, i przekonał się, iż rozmowy nasze nie z fałszywej pochodzą dwornej ciekawości, gdy znalazł skutek uwag czynionych w odmianie stołu mojego, stosowanego we wszystkim do rady i przykładu jego. Z grzecznością podziękował, i przeproszał za wolność sądzenia, nie przywłaszczając sobie najlepszej znajomości, ale tylko, iż zarządzać nie mógł takich uwag, które z dowiadeczenia upatrywał być pożytecznymi zdrowiu i oszczędności; po czym z większą ochotą zaraz po obiedzie dokończenia historyi życia swojego przysłąpił, mówiąc: Pierwsza moja była uwaga, po obięciu rządów Plebanii nad tym: co jest takiego, co najlepszych chęci Plebana czynić zwykło nie zupełnie przytemnym dla swoich parafianów? Znalazłem (mówił dalej) trojaką szczególniejszą przyczynę. Pierwsza: utrzymywanie Propinacyi Plebańskiej, która będąc dochodem przemysłnym z cudzych ludzi groma-

dających się do Kościoła, staie się własnym Panom przykrą, a w Xiędzu czyniącym to handlarstwo nieprzyzwoitą, i naukę przeciw opilstwu sprawnie mniej skuteczną. Za drugą przyczynę liczyć się może dochód z ołtarza, nie mogący się wymówić od nienawistnego imienia podatku parasianow, który żadnym prawe kraiowym, ani duchownym nie upoważniony, i pod płatzczem tylko dobrowolney pobożności, i iałmużny nieprzyzwoicie kryjący się, nie może nie być okazyą uprzykrzenia. Trzecia na koniec jest uleganie Plebana szczególnie, i nie równie przyjaźń dla wszystkich, sprawujące w rodzicielstwie samym nienawiść, i do rodziców odwrócenie, dopieroż w przybranym oycu duchownym nie może przynosić skutki pomyslnie. — Postanowiłem więc zaraz przy wstępie na urząd Plebana: mówiąc o powinnościach własnych powiedzieć: że mając fundusz dostateczny (który rodziców moich siedzących na włóce tylko gruntu, i nas potomstwo żywiących dwanaście razy dostatek przewyższał) całkowicie się tego dwójstego dochodu z ołtarza, i propinacji zrzekam na ubogich, zapraszając samychże parasianow do ułożenia *Bractwa Miłojer-*

dzia w przygotowanych już artykułach mającego zarządzać tym prowentem; co też i na piśmie oświadczyłem. — Przełożyłem nadto, iż kollatorowie i cała parafia są pierwszymi stróżami, i współ-rzadcami Kościoła, i samey nawet Plebanii; do nich należy opatrywać potrzeby kościoła, ich też ma być władzą, i obowiązkiem zawiadować i almużną i ofiarami kościelnemi. Cò do mnie: mówiłem, iestem samym funduszem aż nadto zapłacony sługa i nauczyciel, gotowy śpieszyć na każdego zawołanie i potrzebę. Jestem Oycem Duchownym; więc dosyć dla mnie pośrudki z tego tytułu, abym był z równą dla wszystkich przychylnością w doczesnych nawet poradach. Nie żądam inney łaski i świadczenia dla siebie, nad tę iedynie powołność, żebym był słuchany, iak oyciec, a szacowany iak dobry sługa; w tym całą moją korzyść zakładam doczesną, i chwale wieczną. — Nie wypowiedzianie ten nowy sposób postępowania zadziwił moich parafianow, mnie pomnożył ich affektu, i te przyniosł pomysłne skutki, które WPan oglądać będzie. Ułożyliśmy *Bractwo Miłosierdzia* z ciniących się do niego pierwszych osob; które wzięło na siebie opatrywanie potrzeb

Kościółu, ubogich, i innych wydatków. — Składka była ogólna, i użycie za poradą spółną wszystkim wiadome. To uwolniło każdego z nas na zawsze od wszelkiego podejrzenia, chwałę bez zazdrości rozciągnęło na wszystkich, mnie też samego, jako pierwszego starszego brata społa węzłem szczególniejszym ze wszystkimi przyjaźni i zażyłości, i poradczą w dalszym działaniu czyniło skuteczniejszym. Skład naszego Bractwa nie był zawisły, ani do poięcia trudny. W księgę sporządzoną zapisywaliśmy imiona nasze, z pomiędzy siebie na rok wybieraliśmy officyantów, iakmużną porządnie mieliśmy zapisywaną, a przytęgię przed ołtarzem ślubowaliśmy: modlić się za niedźnych, wiernie rozrządzać iakmużną, i doradzać w potrzebach bliźnich, kończąc nasze postanowienia więtkością głosów, dwóch na przeciw iednemu bez sprzeczek, iak w interesie pospolitego dobra. — Odzielna klasa tegoż Bractwa pilnowała, i rozrządzała magazynem parafialnym, do którego odstąpiłem z własnego Plebanom dochodu z koledy roczney a cała parafia za odstąpione opłaty chrztów, ślubów i pogrzebów przyięła dobrowolnie z każdej włoki dawać iakmużny pewney do-

— cały ogółnej 3. złote, i z sypki różnego
 boża garcy 10. — Miałem już wiadomość
 o zaciągłości moiej parafii z wymiaru uczy-
 nionego, zawierającej w sobie włók pół-
 ora tysiąca. Jasnemu przeto z pieniędzy
 propinacyi, z sypki i innych ofiar dobrowol-
 nych częstokroć w roku do 10,000, złotych
 funduszu miłosierdzia dochodziła. Podey-
 mując pierwszy potrzeby wydatki, starali-
 smy się w pierwiastkach czynić one widzial-
 nie pożyteczne, żeby się ugruntowało wza-
 jemne przekonanie (które jest silniejszy nad
 wszystkie wymowy) o dobrych naszych za-
 myślach, i przedsięwzięciach. Jesteś więc
 WPan (rzekł do mnie) nauczony i zaspoko-
 ny w pytaniu, z czego się robiły te wszy-
 stkie zakłady, o których porządniejszą ie-
 szcze dam mu sprawę. W całym tym dziele
 uczestnikiem jestem tylko rady, dobrych
 chęci, i przykładu, cała zaś Parafia i ś. p.
 Stryi WPana są sprawcami, i fundatorami
 istotnemi. Nie uszedłem przecież pomowy
 i przeciwności z tego układu, gdyż jest rzecz
 bardzo właściwa swobodzie zrażać się każdą
 nowością, i sądzić według swego mniema-
 nia. Jedni nazywali moją radę postępną
 dla wciągnięcia parafianów w składki mogą-

ce się w czasie obrócić przez władzę duchowną na pożytek osobisty; inni nazywali uchwałę tę prawu przeciwną; mniey jednak tym zrażali nas, gdyż wydałem uroczyście na piśmie oświadczenie, iż to jest iakmużna dobrowolna, każdego czasu od woli dających zawisła, i pod żadnym tytułem nie mogąca się nigdy obrócić na prywatny pożytek, ani na trwały fundusz. Większą było trudnością wymówić się przed zwierzchnością kościelną; doniesiony i zapozwany przez Fiskalisa byłem do niej: że *Patrimonium Christi* trwonię, lud innych parafii pogorszam, i od datku Kościołowi odciągam, a *sine beneplacito* śmiało poczynam. Zapewne byłbym ukarany przykładnie według terminalności oskarżających, i całe dzieło nasze byłoby stargane, gdybym szczęściem nie docisnął się *ad Illustriſſimum*, i iemu samemu nie przełożył moich postępów i zamiarow. — Znalazłem w tym Paſterzu światłym, pomimo przeciwnę przełożenia, tę łaskawość, iż dał sobie pracy od innych zabaw do ściągnięcia ręki na potwierdzenie naszych układow, i owszem kazał sobie donosić, iakie one skutek uczynią. Nie mam pewności, czyli mu się podobają teraz, gdyż na kilkakrotne opisywania nie odebra-

em żadney odpowiedzi; prześlaę spokojnie
 ja tym, iż jestem zaślony jego ręką, a do
 zynienia stałem się ośmielony więcey. —
 Obróciłem całą myśl moją do drugiey uwagi:
 o jest w zawadzie nayistotniejszym w para-
 li do wykonania dobrych zamiślow rządzą-
 cego i nauczającego Plebana? łatwo dostrze-
 jem: iż gruba prostota i nieznaiomość, Ży-
 łośtwo szynkujące (a niegorzysz się WPan,
 zekł, gdy powiem) i nieumiejętne naucza-
 nie nabożeństwa: są to według mego zdania
 nayważniejsze przyczyny tey zawady. Wy-
 tłumaczyłem się z tego przed moimi oświe-
 czeńmi parafianami, przekładając im grun-
 rowne pożytki z oświecenia poddaństwa, i
 potrzebę nauki stosowanej do ich stanu, bio-
 rąc na siebie ułożenie tey edukacyi, i sposobu
 ey wykonywania, o czym powiem WPanu
 w czasie. Przełożyłem im iako mniemane
 ytki z propinacyi powierzanej Żydom ni-
 zczą ich poddaństwo, przez sztukę i namo-
 wy tych handlarzow; iako oni pierwsze wra-
 zienia czynią młodym i starym szalbierstwa,
 nienawiści do własnych Panow, iako ku-
 pienie ich zasada się na oszukaniu i po-
 leysciu, iako żywienie tych pr'żniakow jest
 węzłarem kraiy, i naszey parafii, iako na-

koniec przez doświadczenie i wyznania samychże wieśniaków, możemy być pewni, iż wżyskim pożytecznym naukom, przestrogom, upomnieniu i doradzeniu staia się buntownikami przeciwnemi, przez uwagę straty zysku z opilstwa, rozpusty i próżniactwa, przez pogardę w domach i posiadzeniach ludzi nie czyniących im profitu, i przez wielorakie inne namowy zdrożne. Doradzałem zostawić ich przy rzemieśle, uprawie roli i handlu, ieżeliby się brali do tego, a cale usunąć i przeciąć społeczeństwo ich w domach szynkowych. Znalazłem i z ufności do moiej rady, i z widzianych korzyści łaskawą powolność Panow, że skutecznie postanowili, i dotrzymują odjęcie na skarb własny propinacyi we wżyskich częściach tey parafii. — Co do trzeciej przyczyny, iakom rzekł niedoskonałej nauki nabożeństwa: moia było powinnością to naprawić. Wierzył lud cały pobożnie, iż się nie stać nie może bez woli Bożej, i cokolwiek się dzieie, wżysko pochodzi od Boga. Ta piękna uwaga stosowania się do woli Stwórcy, i przyjmowania skromnie ciośow wydarzonych z iego ręki, iako służy za lekarstwo strapionym, przypadkowie nieszczęśliwym, i kalekom, tak
zle

znania te brana odsuwała wszystkich od starania o
 powni, chowanie zdrowia i życia, o polepszenie
 przele, nu roli, i majątku całego pracą i przemy-
 się b, m, a nawet od ratowania i gaszenia ognia
 wagę tra, orunowego, i czyniła nabożnie opuszczo-
 zniac, ych próżniaków. Do ich pojęcia stosowa-
 zeniach, m nauki moie, potrzebną ukazywać różnicę
 przez w, iędzy ufnością, a opuszczeniem się dobro-
 Doroz, olnym, między cnotą, a występkiem, w po-
 wanie ro, obieństwie iędnego źródła, które skalanym
 a całe u, przerpnione naczyniem staie się brudnym i
 w doma, gnym, a przeciwnie w czystym krzystalu
 ości do m, chowuie swóy kolor przyrodzony i prze-
 ości lada, oczystość. Gdym z tych uwag dwoiakich
 postanow, gładał skutecznie radę przyjętą, rozumia-
 liny pro, m, iż już założyłem fundament, a należało
 y parafii, i tylko gotować do dalszej budowy mate-
 m rzeki, ały. Na celu widoku moiego była szczę-
 moją b, łość wieczna, i doczesna moich parafia-
 zył lud, ow, a te iako rodzone siostry, zdawały mi
 ie bec, e jednym być spoione ogniwem. Rozu-
 wzytko, iałem, iż w pomyślności każdy człowiek
 waga ste, gdzey winien podnosić duszę do Boga da-
 rzyimowa, cy dobra, mając zdrowie przydające si
 z iego r, rozumowi do tym iśniejszego poznania pra-
 onym, dy, i zakochania cnoty. — Dzielilem więc
 alskom, auki moie do duchownych i doczesnych

przeestrogi, z tą tylko różnicą, iż w pierwszym dosyć było na światłym do pojęcia wyłożeniu prawdy, i danym przykładzie własnym dla upoważnienia nauki, w drugich potrzeb było pomocy, doradzenia, i nie zwalczonych przeciwnościami czułości. Bóg raczył po błogosławić naszym usilnościom, i sprawić nam tę słodycz duszy wewnętrznej, którą przechodzi skarby całego świata, z plonu ofiarnego starań i pracy naszej. Kończył na tym iśćcie nasz mój WPan o wiele rzeczy pytań, uprzedzę go, i opowiem wszystko, chociaż nie tym porządkiem, jak się czyniły, ale zaczniemy od kościoła i domów przy nim wystawionych: będziemy je wewnątrz przegledali, i będę słuchał W Pana samego zdania na omyłki dostrzedz się mogące. — Dajmy sobie krótkie wytchnienie: W Pan możesz w domu rozrządzić, ja mój Pacierz Niezyporną odprawię. —



ROZDZIAŁ XIII.

Znawminiey ciekawość moja ieszcze nie była zaspokoioną, owszem iak pragnienie wzmagi się zakosztowaniem napoiu, chęć moja powiększała się bardziey, wiecć coraz więcey z tego, co się już namie- o. Kazałem założyć kolaskę, żebym za- mógł dorachnąć dla oglądania domówstw y kościele, o których potrzebie miał ie Xiądz Pleban nauczyć, pożytkując z go- n spólney przeszłości. Dowiedziałem się, zakończył swój Pacierz, zaprosiłem go do iego powozu, i dłuższą sami sobie przez e porządne czyniąc drogę, bawiliśmy się mową, w której ja ucznia, mój Pasterz uczytela mieliśmy postać. Przyrzekłem ówił do mnie) W Panu opowiedzieć o ryce kościoła i domu moiego, uiszcza- teraz. Zrażałem się tym zamyśleniem ró- ie, iak się wszyscy zrażają, nie mając zna- ności, i cierpliwości dosyć w przedsię- łościach, alem zwykł dłużey myśleć nad złą rzeczą, którą biorę do skutecznienia,

przeglądając wcześniej przeszkody zachodzące, i sam je sobie zadając, żebym zaczął jaką robotę, ani jej już odmieniał, ani się w dokończeniu zastawiał. — Przygotowałem pierwey na wszelkie uważane trudności przeciwności, nie widziałem ich bardzo znacznych w przedsięwzięciu fabryki kościoła. Przełożyłem je na poleceniu brackim, i ambony doniosłem całej parafii, chętnie z potrzebą ogólną zgadzający się. Pośtanowiliśmy wszyscy razem, przybывая w każdą dzień do kościoła przynosić, i przywozić pół po kamieniu na ofiarę Bogu do wystawienia przybytku jego. Oczyszczone stąd drogi i pola po znaczney części z kamienia, pomniżały plenność urodzajów, a w krótcy narzuciły rzeczy bez żadney przykrości parafianom ich, odbywających ofiarę kamieniem (która przedtym chlebem, masłem, serem, i co w domu znaleźć mogło, zastępowali) dostarczać zdawały się potrzebie fabryki. Z tej samey dobrowolności, w czasach wygodnych drzewo do cegielni, i wapna palenia miełszu dostarczone, tak dalece, iż tyśiąc cegieł, sprzedanym majstrom tylko opłacać, nie kosztował kasy miłosierdzia, iak 6. złotych. Fabrykę tę murow w kościele i domie moim

gdybyśmy powierzyli dozorowi architektów
nie bacznemu na wydatki, za pewne, że stein
tyśięcy złotych nie moglibyśmy mieć usku-
cznoney. Regestrami zaś dowiodłbym WPa-
nu, iako nam rocznego dochodu kassy miło-
sierdzia nie zupełnie wypróżniła, nie licząc
własney naszej dobrowolney, i z nabożeństwa
poniesionej pracy i przysługi, do której stu-
żylem sam osobistym przykładem. Pierwszy
byłem, com kamieni furę, drew i cegły przy-
wiozł pod kościół, pierwszym był pomocni-
kiem, dozorcą, i pisarzem fabrycznym, za
moim przykładem poszli panowie, a pospół-
stwo cisnęło się tak, iż musieliśmy ie dla po-
rządku rozdzielać na dni i części robot. Fa-
bryka nasza nadzwyczaj została przyspieszo-
ną, bo pochodziła z gorliwej ochoty złączo-
ney z religią i nabożeństwem, pociągala wszy-
stkich pożytkiem z trwałości widzialnym,
przemogła uprzedzenia przeciwne, stała się
przykładem dla całej parafii, i ułatwieniem
murowania i podmurowania domówstw, wy-
prowadzenia kominów, i tego wszystkiego,
co WPan w domu swoim, i po całej parafii
widzieć będziesz, nie znający przedtym, co
to jest cegła, iak się wapno robi, iak z tym
poczynąć, iak się prętko pośpiesza, iakiego

kosztu wyciąga, i iacy ludzie pracować około niej mają; gdy teraz ledwie nie dziecko roztropnie o tym sądzi, i nie masz roku, w którymbyśmy nie widzieli powstające z murów domy przez samychże parafianow gruntownie stawione. Przy mnie ta pozostaje chluba, choć iey nie szukam, więcej i jedynie powodowany zawsze korzyścią bliźnich, żem pierwszy był doradcą, pierwszy nauczycielem, i pierwszy wykonywaczem na tym miejscu tego przemysłu pożytecznego z wielorakich skutków dobrych. Uyrzysz WPań fundatorów imię zapisane na facyacie kościoła, w krótkich słowach: **BOGU i OJCZYŹNIE PARAFII OFIARA.** Radość naszą, jaką mieliśmy wprowadzając pierwszy raz nabożeństwo do kościoła nowego nie umiałbym doskonale opowiedzieć W Panu. — Każd kmiotek dzielił się nią spólnie, bo równie należał do pracy, i równie miał miejsce z Panem w tym przybytku Bożym, przypominającego jedynie stan naszego równości przyrodzonej i równości nie przeżytej w wieczności. Zbliżyliśmy się do kościoła. Zaprowadził mi Xiądz Pleban do zakrytych dla pokazania aparatów, i białizny w porządnym szafach najwikszym ochędostwem trzymanych. —

Weszliśmy do biblioteki i archiwum, które nazywał parafialnym; gdyż (mówił do mnie) nie widziałem przyczyny, dla czego by każdy miał tracić na sporządzanie sobie biblioteki, i murowanie skarbców bezpiecznych od ognia. Skłonili się do rady moiej parafianie, a wszyscy zniesliśmy w iedno miejsce książki nasze, i służą dla nas wszystkich. Staramy się wszyscy pomnażać nowemi do wygody po-wszeczhney, przez co liczniejszą i porządniejszą codzienną robimy bibliotekę; a Xiądz mój komendarz iest wiernym archiwistą i bibliotekarzem, ucząc się razem interesów parafii, i wiadomości z książek, bawiąc nas w posiedzeniach pożytecznie, i żądającym do czytania umiejąc zalecić, i ułatwić trudność wydarżającą się w poymowaniu rzeczy opisanych. Wychodząc z kościoła pytałem się, czemu ławek do siedzenia nie było ieszcze w kościele? Uprosiłem, odpowiedział Xiądz Pleban, moich panów, żeby tey wygody raczejli odstąpić z wielorakich pobudek. Szczególniejsze są: dla uszahowania powierzcho-wnego, które się ma zgadzać z wewnętrznym, obecnego na ołtarzu Boga, dla unikniemia różnicy w powadze iednych nad drugich, a żąd prężney nadgłośności w miejscu przypo-

minającym (iako się rzekło) równość stanu naszego w oczach ogólnego Stwórcy; na koniec te słoty dREW zajmując miejsce nie do brze przybierają kościoł. Są zaś stolki dla słabych, które prawdziwie potrzebującym służyć mogą do wygody, ale nawet przez pobożność, i odłożenie, mało ich kto używa. — Wstąpiliśmy do plebanii dla używania chłodzących napoiów przed obchodzeniem domow pod-kościelnych. —



ROZDZIAŁ XIV.

P przed wyjściem ieszczę, i idąc do domow rzemieślniczych, w iedney części zabudowanych, obrócił się do mnie Xiądz Pleban, i rzekł. Nie trzeba żebyś się W Pan podziwiał, że mu szewca, garbarza, i innych rzemieślników tu sprowadzonych, i osadzonych moim staraniem, policzę za rzecz nowey gorliwości Plebana. Jestem oycem duchownym, tego poważnego zaszczytu niechciałem próżno używać, i jeżeli zbawienie moich owieczek powinno mnie interesować, nie umiemy czy

tem obowiązek o ich życie i zdrowie. Chrystus Pan dając naukę nacyelnieyszą; położył razem miłość do siebie przy miłości bliźniego, i na tym, przyznał, że zależy Zakon i Prorocy, a to pełniąc, wszystko się pełni. W niczym zaś bardziey, i przyzwoiciey okazać nie możemy miłości ku bliźnim, iako łącząc staranie o zachowanie ich życia i zdrowia. A jeżeli ta święta powinność ściłka każdego, tedy nie równie stać się powinna czulszą w nauczającym tey doskonałości, i nieiako słubującym ją swoim owieczkom. Dbanie zaś i staranie o zachowanie życia i zdrowia byłoby mniey dostateczne, gdyby się obracało iedynie do ratowania chorych, a opuszczało zaradzanie, i obmyślanie wszelkich środków na to, żeby nie chorowali. Znaczyłoby toż samo, iak gdybyśmy mając obfitość do gaszenia wody, nie zapobiegali wznieceniu ognia. Obróciłem przeto całą moję uwagę na doświadczenie, i dociekanie przyczyn chorób wieśniakom zwyczajnych, które ich przed starością doyrzałą w grób wprawiają, a w życiu nacyęściey trapią. Po mimno ichże samych wyznania i czucia; naysztzególnieysze okazały mi się przyczyny następujące. Miejszkania wilgotne, w ziemię wkleśte, pełne

zawsze dymu i waporow z różnych rzeczy, zbyt gorące dla kuchni, i pieczenia chlebow, z oknami otwartemi, przez które wiatr się wciska na rozparzonych; z czego kaszle, ślepoty, gorączki zgnie, i paraliże. początek brać zwykły. Cóżby temu przeznaczone doktor zaradzić potrafił całą umięgłością, i apteką bez odwrócenia, pierwszey przyczyny? która w ręku i mocy samych Panów, a w doradzeniu dobrym Plebana zostać, przez podobki nawet sumnienia, jeżeli dostateczne nie byłyby dożesznie pożytki z ocalenia własnego poddaństwa. Ja z moiey strony nie ubliżyłem, Panowie też skłonili się do pomocy bez obciążania własnych majątkow. Ułożyliśmy projekt łatwy do wykonania: żeby dziesięciu gospodarzow co rok spólnie iednemu gospodarzowi dom porządkny wystawili, kasa miłosierdzia dostarczała cegły na podmurówanie, na kominy, i na kuchenki, iako też szkło na okna; w dziesięciu latach ten wzajemny cyrkul obchodząc bez wszelkiego ciężaru dokazaliśmy tego, co widzieliśmy w Panów we wszystkich wsiach, i w domach wygodnych i porządknych. Każda wieś ma ieden piec na chleby, oszczędzając lasu, unikając pożaru, i broniąc się od nie potrzebnego

gorąca. Wszakże ta myśl nasza pożyteczna nie mogłaby wziąć skutku, gdybyśmy nie mieli gancarza, cieśli, śklarza, i stolarza do wykonywania naszych zamiarow, których to są domy tym się zajmujących, i z tego używanie mających, a z placow swoich kasie miłosierdzia, nakładem królewy ich domy są wystawione, dochod czyniących. Udał się do innych domów: kapeluszniaka, szewcow, garbarzow, i krawcow. Pytał się, czyliż i oni będą lekarzami ludzkiemi? tak jest; odpowiedział X. Pleban. Druga przyczyzna równie mocna chorob wiejskich jest: niedostatek obuwia, bez których mroząc nogi, i zamaczając często, oraz nie mając umiejętności w kroiu potrzebny odzienia, dostają gorączek, a wystawiając głowy obnażone na upał słońca, dysenteryi. Równie mało by doradziły apteki, gdybyśmy nie zbliżyli łatwości wyrabiania skór, i sporządzania z nich obuwia; a kapelusze słomiane, któreśmy nauczyli samym robić, podszywane skórkami, tak są dobre, jak i te, co małym kosztem, i z własnej wełny robią się u nas. Dostrzegliśmy przyczyn jeszcze do dysenteryi z owocow, jagod, i grzybow nie dorywałych. Nie mieliśmy wiele trudności zaka-

zać używanie ich nie wczesne za umartwie-
nie, gdy nakazywane od nas pośly przyjmują
się, i pełnią z ochotą; a z ambony w koście-
le zebrany ogłaszaemy czas, kiedy i jakich
owocow używać już tę godzi. — Wprowa-
dzony byłem do domu całc przestronnego,
w którym mieszkał fclczcr kosztem całej pa-
rafii utrzymywany. Pokazywał Xiądz Pleban
izby dla chorych z łóżkami ochędźnie u-
trzymywane, dodając, iż każda wieś ma ta-
kiż dom u siebie na chorych zaraźliwych od-
dzielny, w którym niewiaśly żywione od ca-
łej wsi służą, i fclczera iest powinnością na-
wiedzać; a to z tcy iedynie przyczyny, żeby
w takim gatunku chorego usunąć od społe-
czności całego domu i wsi, dla mogący się
szerzyć zarazy, i oraz dla wygodniejszego
usłuzenia, i strzeżenia przeznaczonych do
brania pokarmu. Uczynilem zapytanie z tcy
okoliczności Xiędzu Plebanowi: czyby nie-
przyzwoiciey było ieden szpital porządny
wyślawić, i w iednym mieyscu pod dozorem
jakiego zgromadzenia utrzymywać chorych,
niżeli tak mieć rozrzuconych? mieliśmy tę
uwagę w roztrząśnieniu, aleśmy dostrzegli
wiele z tąd nieprzyzwoitości (odpowiedział.)
Takowy gmach dogadza w prawdzie okazały

próżności, ale nie istotney potrzebie, zamys-
kając w iednym miejscu wielu chorych, spra-
wuie zaraźliwsze powietrze, nie może być
ochędożnie utrzymywany, i większy wyda-
tek zabiera na budowlę, i iej konserwacyą,
i ak, na usługę chorym. W tym zaś sposobie
dogodniey wszystkiemu się zaradza, i nie z
takim wstrętem idzie mąż, żona, oyciec, i
dziecie do takiego domu na staranie cudze,
mogąc być nawiedzanym często (po okurze-
niu i nakropieniu się octem przy wstępie) od
własnych krewnych i domowych. Widzia-
łem też w tymże domie izbę oddzieloną do
zafzczapienia dzieciom ospy, którą utrzymy-
wały kobiety służące oraz do położow, —
Mówił mi Xiądz Plebań daley: iż trzecią do-
strzegł przyczynę choroby w pokarmie wie-
śniakow, solonym i wędzonym mięsem po-
spolicie żyjących, i z tą szkorbutu nabywa-
jących, czemu skutecznie zapobieżono zafa-
dzeniem drzew owocowych, które ślodząc
krew, umniejszaią znacznie ten pospolity de-
fekt. Nie widzisz W Pan, rzekł: apteki po-
rządney. Choroby wiejskie w kilku tylko ro-
dzaiach zawarte, nie potrzebuia bynajmniey
obfitości lekarstw, a zioła pewne i skuteczne,
ogrody nasze dostarczają ku tej potrzebie.

Pokazał mi też Xiądz Pleban domy do fabryki sukien' pospolitych, mówił: iż te mniey należą do pierwſzey potrzeby życia i zdrowia, ale policzone być mogą do przyjemności i więkſzey wygody, oznaczają też obfitość kraju mogącego używać okazałſzych ubiorow. Toż ſamo znaczy dom kupca zawierający towary nie odbicie potrzebne, w żelazach różnych do goſpodarſtwa, i inne w rackach do przybrania człowieka i domu. Ta powierzchownie rozumiana próżność wzbudza przemysł, i ochotę do pracy w wieśniakach, cieſzących ſię, iż oprócz wyżywienia, kształtniey ſiebie przybierać mogą z pracy rąk właſnych. Weſzlimy na koniec do domu porządnego całe, w wielkich kilku izbach parafialnym nazwanego. Chciałem ſię nauczyć, coby ta znaczyła z imienia, i rzeczy budowa? Opowiem W Panu, rzekł Xiądz Pleban: Dom ten wyſtawić mieliſmy pobudkę ſzczególnieyſzą dla wyprowadzenia z parafii natſzey dzikiego zwyczaju wiel, i biſiad wieſkich. Zdarzało ſię częſtokroć, iż zſtarzała para poſłubiać mogąca ſię dla niedostatku expenſy na ſporządzenie weſela, a gdy to ſporządzano, bawiła ſię wieś cała przez dni kilka opilaństwem i ceremoniałami

skromność i cnotę obrażającemi. Znaczniejsi
parafianie dali z siebie początek, iż w tym
domie odbywali swoje wesela. Za tym przy-
kładem mocniejszy nad wszystkie nanki
poiszło pospólstwo. Gromadzą się tu zapro-
szeni przed dniem ślubu, bawią się skokami
dzień cały, następujący na tychże przepę-
dzaią rozrywkach, a rozieżdzaniem się do
domów własnych w wieczor kończą akt we-
sela. Gospodarza domu jest powinnością
utrzymywać muzykanta, naczynia do podze-
nia, i sporządzić bankiet równy i jednaki
dla każdego za umówioną raz na zawsze
cenę, i za przepisaną usługą piwa i na-
pojów od osoby. Natza przytomność po-
maga do hamowania wszelkiej nieprzyzwoi-
tości. Tegoż samego gospodarza jest po-
winnością w dni święte zosłażym na nie-
szpor, i dalekim od kościoła parafianom,
dawać pokarm obiadowy stanowi ich wła-
ściwy. Służą tenże dom na sessye brackie,
sądy i rady, iako też na przytułek wszystkim
przybywającym na nabożeństwo, bez prze-
szkody podróżnym, dom gościnny, czyli
karcznię mającymi oddzielną; i z tey przy-
czyny ogólney dla wszystkich parafianow
wygody, nazywamy ten dom, kosztem i pracą

spólną wystawiony, parafialnymi. Odłożemy, kończył Xiądz Pleban, na czas dalszy przemyślenie, i rozmowę naszą o szpitalu, i o szkole, gdyż dzień ma się do schyłku, i WPan chce być wcześniej u siebie. Rozstałem się z moim pastierzem nie tylko z uprzejmością zupełnie poufałą, ale i z tęsknotą do jego towarzystwa, a powrócony do domu ludziom moim, com widział i słyszał, opowiedziałem, chcąc się stać uczestnikiem pociechy, kiedy nie byłem pomocnikiem szlachemcy pracy, która prawdziwie ludzkość zdobi, i takiego człowieka jeszcze na ziemi błogosławieństwem okrywa. —



ROZDZIAŁ XV.

Krótki czas moiego na wsi pomieszkania tak mnie oswoił z miejscem, i tak je zabawnym i przyjemnym uczynił, iż nie mając jeszcze zaznania się z obywatelami tej parafii, już nie nudziłem sobie z pożycia, gdyby nawet ono być miało z jednym tylko Xiędzem Plebanem. Wedle jego nauki ie
dząc

dząc, piąc, przechadzaąc się, wczesnie się
kładąc do spoczynku, i wstając, czułem się
być zdrowym, myśli wolnej, i do czynienia
ochoczym. Poznawanie też i wchodzenie w
części rządu domowego śledziły mi go coraz
więcej. Anim się dziwił nudzącym, i narze-
kającym na pożyte wieyskie, gdym uważał
ich sądzących tylko powierzchownie, bez
zwiększenia pożytecznych wsi rozrywek. Wi-
działem zaczynam wschodzące letnie słońce.
Wyższem powitania różnych piaszt tego go-
ścia, i czułem, iż się natura cała zdała we-
jechać w tych godzinach, kiedy po miastach
śnem zmorzony lud nie żył. Postanowiłem
u siebie we wszystkim stosować się do zwy-
czaju całej parafii, bibliotekę moją poświęcić
spólnie, i wpisać się do *Brańca Miłopędzka*,
tyle pożytkow widzialnych przynoszącego. A
że dzień nadchodził święta, zdawało mi się
uprzedzić o tym przedsięwzięciu Xiedza Ple-
bana, i oraz dosłuchać o szkole, i szpitalu
jego opowiedzenia. Jako nayraniey tedy
udałem się do mojego passerza. Przyjął moje
oświadczenie za dowod nie mylący o moim
wnętrznym postanowieniu; a dziękując mi
z modlitwą do Boga ściągającą na mnie bło-
gostawieństwo, siebie i mnie do płaczu roz-

rzewnił. Przyznaliśmy się wzajemnie do naszych pobudek czułości: on mówił: iż moja rezolucya iako człowieka wielki świat znającego utwierdza go, iż co czynił i czyni może być pożytecznym, a wemnie uważa odrodzonego stryia moiego; iam zaś nie zaprzął tego, że wdzięczność, którą mi oświadczał, za rzecz nie sobie, ale publiczney posłudze wyrządzoną, stała się też tych poniewolnych przyczyną. Uścisnęliśmy się wzajemnie, a iam mu ucałował dobroczynne, i pełne ludzkości ręce, prosiłem, żeby dokończył opowiedzenia swego o szkole, i szpitalu dla ubogich, iako o rzeczach najbardziej powszechność obchodzić, i zatrudniać powinniych. Z ochotą przedsięwziął rozmowę, dodając, iż budowy tych domow nie wiele sprawują ciekawości, bo nie w nich osobliwego nie masz; które iednak oglądać będziemy, powiem W Panu, mówił. pierwszy myślił może, iakie miałem, o szkole parafialney i szpitalu. — Przekonany aż nadto w sobie byłem, (mówił dalej) iż oświecenie ludu jest iedynym szczęściem, i dobrem narodu niezliczone pożytki duchowne, i doczesne przynoszącym. — Skarb publiczny, i troskliwość obywatelska zdają się iedynie ty

zajmować, zawsze o tym mówić, projekta
układać, i coś poczynić iako w rzeczy
naważniejszey, ale postaremu według mego
mniemania, nie dosyć trafnie do końca za-
mierzonego. — Widzieć można łatwo, że
narod ieszcze liczym do ośmiu millionow
ludzi zawierającym. Sto tysięcy ledwo się o-
świeca z nauki krajowej, i książek w różnych
językach rozchodzących się; reszta w grubey
prostocie i ciemności zdać się być iakby
zaniedbaną. — Czyliż ta szczupła cząstka
ludzi wynuczonych, uczących, i uczących się
może ogólną sprawić szczęśliwość? Ja tego
nie poymię! Nie widzimy dotąd żadney
książki, żadnego autora, któryby się zajął
ułożeniem pewnych początkow, łatwych do
pojęcia, prostych do potrzeby, a słoſowanych
do używaney mowy wykładow, na oświece-
nie tey reszty millionow ludzi słusznie mogą-
cey się mienić narodem. W niektórych mie-
scach znajduią się wprawdzie bakafarze u-
czący czytać, i pisać dzieci wiefkie; ale czyż
to tylko ma być rozumiano edukacją? Umie-
jętność czytania i pisania, iest kluczem do
nabycia oświecenia, lecz nie samym oświe-
ceniem: a bakafarze nie douczeni, i nie oby-
czayni więcey popsuć mogą czyść z przy-

rodzenia światło, niżeli ślepym przewodnictwem ono ku dobremu skierować. Z całą więc nauką w naywiększym utrudzeniu nabytą czytania, i gryzmolenia młodzież wiejska, nie mogąc rozumieć książek górnie pisaných, i w słowach im nieznaionych, a nie mając żadnych innych do stanu, i znajomości swoiey przytłosowanych, przestaie i kończy umiejętność powziętą, na Dziennikach do nabożeństwa tylko służących, bez żadnego dalszego pożytku. Starałem się ile możności ułatwić w moiey parafii sposób tey edukacyi, i uczynić go prawdziwe oświecenie przynoszącym, a to tym przemysłem. W każdej wsi naznaczyliśmy domy, chałupy, i ogrody literami i liczbą. — Naymniejszye dzieci i najstarszy dażąc przedtym według upodobania nazwiska różne, przyuczony jest teraz nazywać, i różnicę klasę literami A B C &c., iako też liczbą napisaną, ucząc się łatwo alfabetu całego, i liczby, po czym składowanie przychodzi z mniejszą nierównie pracą, którego uczymy po wsiach, przez same dzieci wyćwiczone, w czasie zimowym w szkółce parafialney; i przez to doświadczenie upatrujemy łatwość otworzoną do czytania pism innych, które co tydzień wydajemy na wszy

Wskazanie więc, i karczmy, przepisane z pod ręki
i układu naszego, po króćce, po prostu, i w
słowach pospolitych, zawierające całą naukę
służącą do zachowania zdrowia, i życia w
mieszkanu, ubierze, pokarmie, napoiu, ochę
dostwie, zabawach, i rozrywkach, do obcho
dzenia się, wychowania i ratowania różnych
bydła i pasterstwa domowego; do poznania
pożytków ziemi w uprawie, zasiewach, zbior
rze, i oszczędzeniu pracy człowieka; do śla
wości z pieniędzy, lub zamiany produktów
na inne potrzeby gospodarskie, z nauczaniem
onych miary, wagi i gatunków różnych. Te
i tym podobne wielorakie nauki, oświecające
pożytecznie naród cały, czerpamy wprawdzie
z książek wydanych, ale je znacznie prze
kształcamy na styl i słowa nasze, doświadczy
wszy pierwej, jeżeli nie zrażają one wiary
w słuchających. Przydajemy do nich powie
ści moralne, i bajeczki przystosowane dowci
pnie, które się prędko wrażają w pamięć,
a na długo zastrawiają rozśadek. Sami też
rozmawiamy z niemi z tej nauki rozdawa
nej tygodniowie, a zapraszając ich do naszych
ogrodów, dajemy naukę z doświadczenia o
drzewach i ziołach, używamy do pomocy ro
związu gruntu; i uczymy prostego sposobu

geometrii, a w polach dziwnych skutkow natury. Przy budowlu mówimy z nimi, o sposobach robienia około materyalów, o wygodzie, o potrzebach, i trwałości budowy. Naznaczamy starszych do sądzenia sprawek wydarzaających się, poprawiamy ich omyłki sądów przekonywającemi przyczynami, i mamy tę pociechę widzieć rozum ich oświecony, dobrze o rzeczach sądzący, od uprzedzeń uwolniony, i samych umięiących szacować pożytki pracy, niewinność życia i zabaw, poymowanie dobra prawdziwego, i brzydzenie się grubiaństwem, z poznaniem zalet cnoty i uczciwości. Może nasz użyty sposób podamyśli braglewszym, i obowiązany do uczenia, w tych uwagach przepisać co doskonałego dla pożytku narodu całego, chociaż wątpliwości mojej nie umiem łatwo złożyć, żeby ich dzieło mogło być całę przytłofowane; gdyż uważałem w wielu ich dowcipnych płodach, iż piszą o naturze ludzkiej, i skłonnościach, ale o takiey, iaką podoba się im samym sobie wystawiać, nie zaś iaką poznawać powinni, o gospodarstwie sami nigdy nie rządząc domem, o cnotach nie zawsze one pełnią. Jeżeli W Pan pochwalił mój sposób przepisany dla parafii nauki (kończy

Xiądz Pleban rozmowę dochodząc do szko-
ły może mię ośmielić, (*) iż go podam
wiadomości powszechney. Oglądałem wkoło,
potym wewnątrz izby-duże, do uczenia dzie-
ci przeznaczone, w których tablice były wiel-
kie, czarno woskowane na składanie liter i
liczby. Jedna izba była dla dziewcząt, druga
dla chłopców. Sam Xiądz Pleban nie zapyta-
ny, mówił mi: Zalecono nam wystawowanie
domów kształtnych na szkoły parafialne,
alem uważał, iż one przyzwyczaję powinny
być takie, iakie są domy ich rodziców, żeby
nie czyniły wstępu w powracaniu do wła-
stnego mieszkania. Nad sposobność stanu zbyt
ciągle uczyć dzieci wicyście jest nie podoba,
i dla odrywania ich od pracy w domu ro-
dziców gospodarskiej, i dla odzwyczajenia
od pracy ręcznej, która tak jest zdrowiu-
i stanowi ich potrzebna. Przeto na zimę tyl-
ko, iak z pola schodzą, przyjmujemy ich do
szkoły, a nad godziny wyznaczone do piś-
nia i czytania, obmyślamy im ieszcze ręczne
roboty do wieku stosowane, a na zawsze po-
żyteczne. Toż samo i dziewczętom, którym

(*) Te parafialne nauki, i pisma tygodniowe
znaydą się w Cz. II.

nauka jest potrzebniejsza iak chłopcom, gdyż pilnując domu, i zajmując się pierwszym wychowaniem potomstwa swiego, stają się prawdziwemi nauczycielami własnych dzieci. Z tey szkoły wychodzą prządki, i tkalnie płocienek różnych, do przyśloyniejszego przybrania wieśniaczkom naszym, bez łożenia kosztu na przywożne; a naszym było staraniem sprowadzić umiejętne w tey nauce kobiety. — Dwory też inne mają na ten wzór szkoły u siebie, dla bliższej wygody swiego poddaństwa, i czas ciągły znaczne używają odmiany poloru w całej parafii, bośmy się nie zrażali trudnościami, i oporem w każdym początku nie uchronnemi. Ta szkoła jest kapelią głosową kościoła, i nabożeństwa w wyuczonych pieśniach, które po polach nawet słyszeć WPan będziez przy pracach i robotach. Udaliśmy się do szpitala, czyli szpitalow, gdyż kilka domow oddzielnych na ten użytek, nie odległe od siebie postawionych było. W jednym z nich kazał Xiądz Pleban przygotować swoje zwyczajne śniadanie do posiłku naszego.



ROZDZIAŁ XVI.

W czasie odetchnienia, i śniadania na-
szego mówił do mnie Xiądz Ple-
ban: Niechay nie będzie z podziwieniem dla
WPana, że nie widzisz w szpitalu tym mун-
durowanych żebraków, ich przełożonych,
naczyń i rozmaitych ruchomości ubóstwa.
owszem sam szpital prawie próżny. W po-
czątkach naszego rządu plebańskiego, pier-
wsze było staranie myśleć o mieszkaniu dla
ubogich, bo szedł za uprzedzającą opinią
powszechną. j.akoż domy nahwione ogar-
nać nie mogły ubóstwa cisnącego się, a jał-
mużny nasze ledwie dostarczały do ich wy-
żywienia. Czas i zażalenie się są naye-
pszemi mistrzami we wszystkim. Dochodzi-
liśmy przyczyn początkowych, wiodących do
ubóstwa; i znaleźliśmy wielorakie, którym
zapobiedz staraliśmy się. Między innemi są
pryncypalniejsze: nieznaiomość obowiązku
krewnych, ucisk i nierząd panów, i niedosko-
nały szafunek jałmużny. Te mnożyły ubo-
stwo i kray cały równie, jak parafię naszą

napelnily nędzaczami. Dziwno wprawdzie zdawać się może, a w rzeczy samej tak jest że ieden człowiek, iedną ręką robi ubogich drugą litościwie do zrobionych ściąga. — Pänowie nasi nie wchodząc w potrzeby istotne swojego poddaństwa, owszem częstokroć przez uciśk i zdzierstwa trapiąc, i ze wszytkiego ogoławiając, zostawiają ich niciako losowi ślepego, a na zdarzonych wędrowców z wrodzonej litości poglądają miłosiernie nie wstępując nigdy w poznanie, że sami po większej części są sprawcami tego rozpustnego żebractwa. Kiewni nędznych upatrując pewny fundusz na czułości serca mając mieyszych założony, wypychają ich z domów własnych, a mniemani nędzarze tym obojętnie opuszczają sposób życia pracowity, im pewniejszy są z doświadczenia, że się mogą żywić próżniactwem, i głosami iękliwymi. Niektóre mieysca przybierają ich w mundury, i nie równie poważniejszy sprawują im stan życia, niż był poprzedzający ich powodzenia. Może być ubogi łatwiej prowadzić, w innych krajach zaludnionych drogich do wyżywienia, w których człowiek niema sposobności do utrzymania życia małpą; ale nie u nas w Polsce, gdzie nie

dołato
winc
mniey
i odzi
tey pr
zaradz
i rolni
tale, i
bożon
bydła
jest z
miłofi
szczać
knieni
mużn
a nie
droga
uczeni
dołęki
stosow
wszyst
do cię
dy w
chory
naszeg
pieczę
płodn

dostatek rąk odłogiem najwyżniejszą zosła-
 wnie ziemię, i gdzie człowiek przy nay-
 mniczym staraniu może być wykarmionym
 i odzianym. Doświadczenie nas nauczyło
 tey prawdy, i przekonanemi uczyniło, że
 zaradziąc pierwszej potrzebie wiesniaków
 i rolników, wypróżniliśmy z żebraków szpi-
 tale, i całą parafią naszą. Przypadkiem za-
 bożony nasz parafianin przez ogień, upadek
 bydła, gradobicie i nie urodzay, ratowany
 jest z magazynu ogólnego, i kassy bractwa
 miłosierdzia; a tak nie ma przyczyny opu-
 szczać gruntu i domu, zawsze mu z przywy-
 knienia i zamieszkania miłego. Wie, że iał-
 mużna zamknięta jest w ręku rozważnych,
 a nie w natrętności; i że tey snującej się po
 drogach próżniak nie dostanie. Krewni na-
 uczeni są obowiązku swojego żywienia nie-
 dołącznych, i przemysłania im pracy do sił
 stosowanej. Z tey nauki, uyrzysł W Pan po
 wszystkich wsiach starców, mniej zdolnych
 do ciężkich robot, pilnujących wrot od szko-
 dy w zbożu, strzegących domów, i służących
 chorym. Wiemy o każdej osobie parafianina
 naszego, i zachowujemy oycowską nad nim
 pieczę. Sieroty bez rodziców oddajemy nie-
 płodnym, za własne dzieci z chęcią przyjmujemy.

ięcym. Same tylko z urodzenia, czy z przy-
padku cale kalekie osoby bywają naszego
starania celem, do leczenia i żywienia na
mieyscu, bez narażenia ich na niebezpieczeń-
stwa w podrózach, i na uprzykrzenia w że-
braninie; ale i ta liczba bardzo jest mała.
Zgoła możemy zapewnić, iż żadnego w pa-
rarii nie mamy ubożego, z gatunku tych, któ-
rzy podróżnych przerażają, propinacye boga-
zą, i samym bawią się pielgrzymstwem. Sta-
ramy się nawet wiedzieć o ubożych z obcych
paralii, którzy pomijając drogi nasze, chcą
uniknąć naszej przezorności, żebyśmy pra-
wdziwie poznawszy ich stan, zajmowali się o
ich potrzebach koniecznych. Jeżeliby się kie-
dy zdarzyć mogło, żeby nasz parafianin wy-
szedł w inną stronę na kwestę, sądzilibyśmy
być obelżonemi o nie czułość pasterką, i
ślamy się zyskiwać go, iako z pod prawa
naszego uchodzącego. Ten dom, w którym
ještěśmy (mówił Xiądz Pleban) był także
przeznaczony dawniey na szpital próżniaków;
obróciliśmy go na dom poprawy cale popsu-
tych obyczajow ludzi. Rząd w nim utrzymuje,
z zalecenia całej paralii, stary Unter- Oficer,
i dwóch Żołnierzy, którzy wiek cały strawi-
wszy na usługę wojskowej, odużeni od

wszelkieu inney pracy, abszeytowani dla nie-
dołężności i lat, wrócili się do swoiey para-
fi, i prawdziwie już są ubogiem. Oni mło-
dzieź swawolną, przy naszey duchowney nau-
ce, starał się poprawiać; a ieżeli cała stra-
cona jest nadzieia poprawy, i skłonicnia do
pożyteczney pracy, oddaemy takowych do
Reymcentow, w których zdrowie, i wzrost
tylko uważają, a skuteczniejszą nad cły-
czaiami mieć mogą baczność i dozor. —
Tychże starych inwalidow jest powiunością,
ochoczą młodzieź uczyć mistrzu we dni
święte i wolne. Zabieramy ten czas tą roz-
rywką dla odciągnięcia od opilstwa, a może
nie kiedy i przydatnić, dla ogólney obrony
oyczyzny. Z nauki tych Weteranów nabie-
rają młodzi poznania honoru i sławy, biorą
też kształt dobrego się trzymania, i noszenia
w ubiorach. Posłąpiliśmy do drugiego domu
szpitalnego, w którym znaleźliśmy kilka
osób szędziwego wieku skromnie i ochędo-
źnie praybranych. Nazwał ie Xiądz Pleban
pomocnikami pracy swoiey. Mówił o nich:
są to cnotliwe Niewiaśły w stanie wdowim
bez potomstwa ręczną robotą bawiące się, i
przy kościele mieszkające dla nabożństwa.
Nie rozumiey WPan, żeby te Matrony były

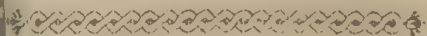
to z liczby owych kobiet, *Devotkami* po niektórych miyscach poſpolicie zwanych, które klegą ſobie przy kościołach domki, i w nich oſiadają, celem pilnowania tylko ſamey bogomyślności bez pracy, a tym pozorem przepędzają wiek bez obrania ſłanu, trwonią majątek z domu wynieſiony, i częſtokroć niezalecają ſię gruntowną cnotą, albo z oſobności, i nie pomiarkowanych umartwień, doſtaią dziwacznych marzeń, i ſzkrupeł, które ſię dręczą ſiebie, i ſwoich ſpowiedników. Znalazłem wprawdzie na początku, i przy moim kościele takowe niewiaſty, ale ſię rychło onych w łagodności pozbył, przelożywszy im więkſze pożytki duchowne, i doczeſne z ich pracy, z ich małżeńſtw, i goſpodarowania mąż z cało-dziennego w kościele drzymania albo ięczenia; i dziś z pociechą widzę te na bożem niegdyś próżniaczki, przemienione w naylepfze matki, w rządne goſpodynie, i użyteczne ſwoim ſamdom, albo na uſtudzoſoſoby. Są to (rzekł powtórnie) cnotliwe wdowy, które łącząc pożyteczność pracy modlitwą, mają powinność uſługować chorym za daniem znać w domach, czytać książki duchowne, i do śmierci dobrej ſpoſobić; gdyż (mówił Xiądz Pleban) nie iel

podobnym dla nas, żebyśmy się mogli zawsze,
i w każdym czasie udzielać wszystkim, a
znamy tę świętą powinność pociechy duchow-
ney dla bliskich śmierci, iż niedostatecznym
jest, opatrzyć tylko Sakramentami, opu-
ścić słabych. Nauzone są te niewiały od
nas: iak mają poczynać z choremi; iak ich
hawieć, co czytać, i w czym im służyć. —
Znajdujemy w nich prawdziwą pomoc na-
szą, i parafia doświadcza usługi nie pospo-
litey. Nazywamy je, chociaż bez żadney re-
guly, bez funduszu, bez habitów i odmien-
nego powierzchownego koloru i stroju *Sio-
strami miłosierdzia*: bo ten duch niemi rzą-
dzi, iedne tylko od nich odbierając przyrze-
czenie, żeby nigdy i pod żadnym pozorem
żadnych darow nie przyjmowały, ani też o
swoich nawet zamyslały się potrzebach; gdyż
z kasy parafialney winniśmy na nie mieć
względ, iako na osoby iedynie powszechnie-
mu pożytkowi służące. Trzeci dom bliski
tego, miał kilka łóżek wolnych, białe, ale
używany od pospólstwa półtnem przykry-
tych, i kilka choremi zajętych, na których
ieden paraliżem ruszony nie władający zgoła
tobą, dwóch od urodzenia ślepych, i ieden
całe pomieścany na zmyślach, i skurczony

w rękach i w nogach, iako prawdziwie ka-
lecy, i cypłarem domu krewnych być mogący;
przez jedną z *Siostr miłosierdzia* byli opa-
trywani, karmieni, i dogładani. Skończył
WPan (rzekł Xiądz Pleban) oglądanie szpi-
talow tureyszych. Jest to publiczna Parafia
iśmuczna dla publicznych ubogich. Sekretne
i wstydzący się zebrzeć, zostawieni są czułości
osobistej każdego; i znamy ten rodzaj iś-
muczny ieszcze być szlachetniejszym. Pozwo-
lił mi tedy, że go poufale prosić będę o mo-
ment wolny dla zwykłego mego zatrudnienia
przed dniem świętym, na który muszę uczy-
nić rozrządzenie w domu moim dla przyjęcia
gości, i samego WPana raz na zawsze zapra-
szam, gdyż w tym dniu wszyscy Parafianie za-
ienicyfi czynią mi ten honor. Muszę przy tym
rozdyfponować w domu parafialnym równą
wygodę. Nie ślę WPan, żeby mi się tym ruy-
nował, i obciążał; wzajemna ludzkość moich
Parafianow sówicie mi tę gościnność nadgra-
dza. Sam też muszę się przygotować do in-
trzyezszego nabożeństwa i nauki. Rozstałem
się z moim najmilszym pasterzem. Nie mo-
głem mu w całym sądzeniu o rzeczy zaprze-
czać i przeciwieć się; bom uważał, że to
to mówił, skutkiem potwierdzał, i nie nie-
widzia-

widzia-
owlze-
Ten p-
wie n-
wym,
mi się
tyczu-
dy, i
ploden-
wisłym
F
wiedzi-
pytanie
ubogich
nuku.
Xiądz k-
wizy-
rzeczy
się skło-
Mówił
widzia-

widziałem nie podobnego do wykonania, wszem co już było wykonano, oglądałem. Ten praktyczny sposób demonstraeyi, dziwnie mi się podobał, i był cale dla mnie nowym, gdyż rzadko w którey książce czytać mi się zdarzyło, rzeczy inż dopełnione pożytecznie, a nie raczey goło-słowne tylko rady, i projekta do uskutecznienia, które są płodem imaginacyi, ale nie dobrem rzeczywistym.



ROZDZIAŁ XVII.

Wróciłem się, cmoć po pożegnaniu ieszczę do moiego Pasterza, z przywiedzioną na pamięć ostatnią uwagą, i z za-
pytaniem, o iałmużnie dla wstydzących się
bogich, chcąc się zaraz dowiedzieć icy ga-
runku, i sposobu rozeznania. Wybaczył mi
Książd Pleban, i iak miał zawsze za pierwszy,
i wszystkie przechodzący interes nauczenia
rzeczy cnotliwej, i pożytecznej, tak cęgieńie
się skłonił do dogodzenia moicy ciekawości.
Mówił zatym do mnie: Nie iest rzeczą po-

dobną, wyliczać wzywać do rodzaie takowej
 iafnożny: być może w niego człowiek oszu-
 kaaw, ofobliwie gdy bez potrzebney prze-
 zorności i porady ią czyni, skłoniony na po-
 wierzelowną postawę zmyślających umię-
 tnie stan nieczęśliwy. Nie jest iednak zbyt
 trudnym to poznanie w domach sąsiedzkich,
 w których nędzne sieroty bywają krzywdzo-
 ne od opiekunow, synowie mieć nie mogą
 wychowania, i edukacyi stanowi przyzwoitey,
 Córki czekaia postanowienia dla niedostatku
 posagu, rodzice w trudnym utrzymaniu go-
 spodarstwa, i majątku ostatnie siły targaią,
 inni obrony w prawie, i od przemocy załony
 potrzebiają. — Czyliż na ow czas dla takich
 protekeya, rada, i wsparcie skuteczne nie sta-
 ią się celniejszy iafnożną nad te, które z
 natogu, albo natrętności czynić się zwykły
 Życzylbym możneyzszym chcącym czynić do-
 brze, i zać często zagładać w więzienia pu-
 bliczne, w które nie litościwy lichwiarz wia-
 ca swego dłużnika, i rozumie, że z iego nę-
 izy procent od swych kapitałow ciągnie. —
 Życzylbym dowiadywać się na tandetach
 gdzie ściśniony niedostatkim ubogi, osta-
 tney pozbywa się sukni, lub rzeczy do ko-
 nieczney potrzeby służącey, żeby ratowa

umierającego z głodu i zimna żonę i dzieci.
 Życzylbym jeszcze, żeby ciż możniejsi chcieli
 zaglądać w rejestra spraw napełniających są-
 dy nasze, a kiedykolwiek znajdowali się
 przy urzędowych tradycjach majątkow zie-
 mian uboższych; spodziewałbym się, że bez
 czułości i rozrzewnienia, nie mogliby patrzeć
 na zabor ubogiej ruchomości, rozpacz mę-
 ża i żony, płacz dzieci i czeladzi, a tę jeszcze
 na ow czas, kiedy bez politowania uragaia
 się inni na złe gospodarowanie, przypisane
 zbytki, i niehaczność w postępowaniu wy-
 gnańca z siedliska przodków swoich, na któ-
 rym ledwie nie każde drzewko było mu zna-
 iome i miłe, sądząc o tym nie uważnie z
 skutkow powierzchownych, które nie zawsze
 odpowiadają naylepszym nawet przyczynom.
 Gdyby te uwagi stawiły przed oczy stan nie-
 szczęśliwy pokonanych prawem, możeby i
 same magistratury z większą względnością
 przysięgowały do spełnienia praw rygору,
 częstokroć na uboższych tylko rozciągnię-
 go. Sama nawet swawolna strata zdrowia,
 i majątku nie powinna nam ściśkać ręki mi-
 losierdzia, ani zamykać czułości serca, gdyż
 oprócz nieszczęśliwego stanu tych ludzi, wię-
 cey jeszcze politowania są godni, iako nie

mający sił, i światła dosyć do pohamowania swoich namiętności. Naywyższa Opatrzność sama nieciako wlała w przyrodzenie nasze tę skłonność dobrze czynienia bliźnim bez różnicy, nadając tę doczesną nawet sercu pociechę z dobroczynności, równie iak smutek i zgryzotę z krzywdy popełnionej. — Znam (mówił dalej Xiądz Pleban) wielkiego poważenia godne osoby różney płci, i stanu chwalebnie zajmujące się wspieraniem skrytą iasnużną, znam i uczynki wielorakie godne wspomnienia w moiej nawet Parafii. — Pewny mądry człowiek, znaczny skład zboża swojego w czasie drożyny i ogłodzenia, kazał wyprzedawać pomierną ceną uboższym bez osob różnicy i zności. Inny godzien spraw, z dokładaniem swojego majątku, zajmować się, miał za iedyne upodobanie. Ta wstyd i owoc płochości ułomney Panienci, nie bez kosztu znacznego pokrywając, cało-wieczne iey szczęście w postanowieniu upewniła. Tamta opatrzniem służby, potrzeb, i posagu, skłoniłone do szukania niegodziwych zyskow odwiodła zamyśli. Inna na koniec przypadkowe zdarzenia szkod czeladzi, i służących opłacając przed frogiem go-spodarzami. utrzymała sposob do życia bie-

dnym. — Widzieć jeszcze można na wielu dworach Panow i Pań szlachecką młodzież edukującą się, promocyę teyż potym do rang woyskowych, albo posług cywilnych, koszty położone na wojaże, pensye znaczne udzielane potrzebującym. Dałby to Bóg (mówił Xiądz Pleban) żeby te piękne ofiary, oczyszczone być mogły od pobudek próżney chwały, okazywania, i interessu, a tak widziane były w oczach przenikających serca skrytości, iak godne są zalety w oczach naszych. Równie iakny przykład tey znakomitey cnoty widzieć można i w owym od nas wspomnionym zacnym dziele wysłania Kapłanow po naukę do obcey ziemi. Czyliż bowiem ten nie pospolit, i wielkim tylko duszom właściwy sposób dobroczynności nie jest skrytą iakmużną? nie uszczęśliwiaż on tych kapłanow? ba więcej mówić należy, nie staież się skrytą przysługą i darem narodowi? Który nie może nie zbierać nayobfitszych pożytkow z przyczynienia kraiovi ludzi oświeconych, i nieprzenosić ie aż na pokolenia, z tym pewnieyszym i trwałszym skutkiem, im więcej tych oświecenie będzie na prawidłach cnoty, i religii ugruntowane. Te to i tym podobne tyśiączne bywają źródła i okazye iakmużny

sekretney, które serca skłoniłone do świad-
czenia bliżnim, i tą niby mamogą chcące so-
bie skarbie hoynieyszą odpłatę w przyszłości
łacno mogą i umieią dopatrzeć. — Nie tru-
dząc dłużej moiego Pasterza, przeprosiwszy
za czas zajęty dla moiego pożytku, pożegna-
łem go powtórnie, i do domu odiechałem. —



ROZDZIAŁ XVIII.

Nauczony od moich ludzi o godzinach
wyznaczonych do nabożństwa, i o
porządku zachowywanym iednostaynie za-
wsze, postanowiłem własnym okiem przy-
patrzeć się wszystkiemu, i ledwie nie pierwszy
przy otwarciu Kościoła znalazłem się. Ścią-
gały się ze wszystkich stron processye, z nabo-
żnym śpiewaniem, przystoynie ubranych Pa-
rasianow, pie szo i powozami. Napełniony
w krótcie został Kościół stojącym porządnie
bez ściisku ludem, podzielonym w dwóch
półowach Kościoła, osobno na męszczyzny
i niewiaśły, z których każda nadto częśo

dzieliła się jeszcze, na dzieci, dorosłych i rodziców. Ten porządek tak był wygodny, iż się zdawało, że każdy człowiek na swoim był miejscu, i nie mógł być trącany, popychany, i ściśniony. Linia środkiem Kościoła była dla przechodzących wolna. Ziela zdrowe, któremi młodzież była ozdobiona, napełniały Kościół przyjemnym zapachem, a skromność postawy modlących się, prawdziwie wzruszały umysł do obecnego na ołtarzu Boga. Ukazał się Xiądz Pleban przybrany w komżę, wyniosłym głosem mówił Pacierz cały, Przykazanie Boże i Kościelne, iako też wyznanie wiary, nadziei, miłości, i żalu, przy ofiarowaniu spraw dziennych Twórcy powszechnemu. Lud kłęczący słowa nie zmyślał, powtarzając, i ucząc się z uwagą tę modlitwy. Zaczął potem Katechizm przez pytania, każde dziecko, i każdego człowieka po imieniu umiał nazwać, pytając się bez przeszkody w nauce, o zdrowie rodziców, męża, dzieci. Zdawało mi się patrzeć na obraz prawdziwego Ojca we wszelkiej łagodności z dziećmi własnymi postępującego, uczącego i ostrzegającego; gdyż ten charakter na uczących się, i na nauczającym w słowach, i całej postawie był oznaczony. Ile się

matka cieszyła z roztropney odpowiedzi na rapytanie uczynione syna, tyle zdawał mi się okazywać pociechy i Xiądz Pleban; a ta poufałość, przy nauce duchowney, tak czyniła ośmielonomi, i beśpiecznemi same nawet dzieci, że się odważały swoje zadawać pytania i uwagi, które im Xiądz Pleban rozwiązywał do poięcia, i przekonania. Po godzinowej nauce śpiewano miłym, i włożonym głosem nabożeństwo o Trójcy Przenajświętszey, przez które sam uczułem w sobie, ile stworzenie korzystać się powinno przed tak niezmierną rozumem Istotą Twórcy swego, i ile ufać ma jego Opatrzności. Xięża w tym czasie słuchali spowiedzi. Było to ranne nabożeństwo dla półowy Parafii, obligowaney odchodzić do pilnowania domow, kończące się mszą, supplikacyami, i nawiedzeniem szpitalow. Po którym w krótkce, dla gromadzącej się drugiej części Parafii, pierwszym porządkiem, następowało nabożeństwo powtórne, ze mszą wielką śpiewaną, której zamiast kapeli, i szeslestu chorowego, odpowiadały głosy ludzkie, zgodnie wprawione, z opiewaniem tajemnic tej świętey ofiary. Po tej samej Xiądz Pleban z ambony miał naukę stosowaną do Ewangelii na ow dzień przypadającej.

Wym
rama
bawil
dyczą
ambon
formę
mysli
swoie
ducho
sam n
cych,
bawn
wego
naukę
obrzy
dowo
stosow
dnvch
muig
modli
mniał
prziti
miał
Parafi
konie
szniko
łst i

Wymowa prosta bez przyślad, i bez przybie-
rania nie zwyczajnych tonow, nie tyle może
bawiła ucho, ile napełniała prawdziwą slo-
dyczą serce. Nie widziałem wprowadzić na
ambonie Krasomówcy z perorą, Filozofa z
formą argumentacyi, Teologa z dociekaniem
myśli Boskich, Doktora tłumaczącego
swoicy chęci wyrazy pisma, albo na koniec
duchownego aktora udającego rzecz, której
sam nie czuie; nie słyshałem rzeczy dziwią-
cych, nie zrozumianych, subtelnych, i za-
bawnych; alem widział, i słyshał prawdzi-
wego Apostoła, mającego w prostoci ducha
naukę do wiernych, zalecającego cnotę, i
obrzydzałego występki, w składzie slow, i
dowodow, do powagi nauki Chrystusa pr-
y-
stosowanych, do pojęcia i pamiętania nie tru-
dnych, a prawdziwie rozum, i serce zay-
mujących. Po skończonym kazaniu, zalecał
modlitwom Dobrodzieiow miysca, wspo-
mniał skromnie stryia moiego, i o moicy
przyśladze, iako też dobrych chęciach do-
niości Parafii, polecając modlitwom chorych
Parafianow, z wymienieniem ich imion, a na-
koniec prosił o modlitwę za jawnych grze-
szników, i gorszycielow niewinności, żeby
dał im Bóg poznanie światła prawdy, i

skłonność serca do pokuty; co dało mi przypomnieć, że tu w tem Przybytku Bożym, nie widziałem innych narzędziow do nawrócenia grzesznych, oprócz samey tylko modlitwy i nauki. Znaleźliśmy się wszyscy po nabożeństwie w domu Xiędza Plebana. Byłem przez niego poznawany z sąsiadami moimi, przy wspomnieniu zażyłości sryia mego, i zalecie moicy osoby. Obiad nasz niedzielny nieczym się nie różnił od dni powszednich, iako tylko więkzemi naczyniami do obdzienia wszystkich równie jednemż potrawami, tak dalece, że i w tej nawet okoliczności, iako też w zasiadaniu posłarzeństwie mieysce, potrafił Xiędz Pleban usunąć przyczynę niechęci, pospolicie w mnicy oświeconych trafiającey się. Po zakończonym obiedzie poszliśmy wszyscy do domu parafialnego, w którym gry różne do rozrywki wieyskiey znaydowały się. Sami Panowie, i dzieci ich pomagali tej wspólney zabawie. Mówił do mnie Xiędz Pleban: wierzyć W Pan nie będziez, iak ta poufałość Panow z wieśniakami, przynosi dobre skutki, podnosząc ich umysł, robiąc maniernieyszymi, sprawując potrzebne zaufanie, i miłość do Panow, których przykładem zabaw i rozmow, oduczała

się grubiaństwa; zachęcają się do przemysłu. i poznaią, iż można wesóło używać rozrywek bez opilstwa, które pospolicie u nich całą rozkosz zastępuje. W tym domu czynią się wzajemne naradzenia o potrzebach gospodarskich. Czytaliśmy, i pytaliśmy się o naszych tygodniowych pismach moralnych w baieczkach i przypowieściach, pomagaliśmy im uciechy z nich, i poznania skosowności; a widzisz WPan, iż i sami wieśniacy umieją gadać o rzeczach, poufale mówią z Panami o swoich doświadczeniach w gospodarstwie, nie mając przyczyny narazić się Panom o wsparcie, bo znają swój fundusz, i będąc pewni, iż od nich nie się więcej nad ułożony raz podatek nie weźmie, bo są przekonani o sprawiedliwości swoich Panów, a przeto nie ukrywają przed nimi swojego majątku i przemysłu. Trwały te rozrywki, rozmowy, i zabawy do godziny nieszpórney. Dzwonek dał nam znak zebrania się wszyscy do Kościoła na modlitwę, i na naukę, którą miał także X. Pleban, przekładając pożytki duchowne z pracy, i zachęcając do niej w różnych częściach gospodarstwa, o których (jakom się potem dowiedział) szczególnie zwykli brać materią do nauki w każdą nie-

działę przy nieczporach. Zaprosił oraz wszystkich na Sessyą Bracką, gdzie i ja miałem być przyięty i zapisany. W otwartej izbie, z wolnym przystępem dla wszystkich, pod pierwszeństwem Xiędza Plebana, zasiedli ławy około stołu Altesorowie *Bractwa Mitosfordzia* porządkiem, według powołania. — Postrzegłem moiego Staruszka Ekonoma na bardzo wysokim micyscu, który (iako mi powiedziano) znaczną część swego iurgieltu oddawał do *Kassy Mitosfordzia*. Przeczytał Xiędz Pleban powinności Brackie; zaprosił mię do przyięcia, i zapisania się w księgę, i zafadzony zostałem na micyscu ostatnim. Przyszła mi wprawdzie lekkomyślna uwaga: coby na to rzekli, widząc mię w ławce zafadzonego, moi towarzysze w miastach stołecznych, i woiażów zagranicznych; rozsądek atoli prętko podał ważniejszą: iż się należy wstydzić rzeczy nie przystoyney i występney, nie zaś niewinney, pożyteczney, i stosowanej do micysca, w którym się żyje. Znalazłbym, pomyśliłem sobie, nie równie sprawiedliwsze pobudki żartu, i śmiechu z ich życia i zabaw, z ich koteryi i dystrynkeyi dziwacznych, aniżeli oni upatrzeć mogą z postępkuw zgromadzenia, w którym byłem umieszczony.

Z izby drugiey przyszli do nas delegowani, z doniesieniem potrzeb wsparcia, zbożem, bydłem, i pieniędzmi, prawdziwie i przypadkowo zubożałych, przez chorobę długą, i inne zdarzenia. Już na miejscu wyznaczone odbyte były prawdy examina; uznaliśmy przeto prozbę za sprawiedliwą, i zapisać kazaliśmy w księgę asygnacye do magazynu parafialnego, i kassy ogólney. Sami zaś mieliśmy nasze naradzenia się względem bagna iednego, z którego mgła występująca wilgotna, spadając na zboże, ziarno niszczyła, i rdzą zaciagała łąki; względem wody nie zdrowey w kilku wsiach, ludzi i bydło zarażającej, i względem potrzeby naprawy iedney drogi dla wygody powszechney. Uznaliśmy wszyscy potrzebę zapobieżenia złemu, znając rzecz każdy nie z domysłu i dociekania, ale z obecnego doświadczenia. Jam się pierwszy odezwał o libellacyi, podając niektóre sposoby, uczone, iak poznawać lądu pochyłość. Jeden Woyt stary głos zabrał, mówiąc: — Ja zaś radzę wstrzymać się do wiosny z spuszczeniem tego bagna; będąc rzucił słomę na bagno, i każę chłopcom pilnować, i kine wtykać, którądy będzie ona płynęła, poznamy łatwo wody spadek, i tam trzeba rowy kopać

na ofuszenie tego zaraźliwego błota. A na studnie mamy zrobiony od X. Plebana świder, i będziemy probowali, gdzie znajdziemy taką ziemię, iaka jest w naszych studniach, tam każemy kopać; drogi zaś naprawiać już nam nie nowina. Zgodziła się większość złań na sposób podany od Woyta. Wigrey nie na tej Seliyi nie mieliśmy doniesionego, sporow też żadnych do umiarkowania nie było, które w tym czasie zwykły być kończone. Parafianie powracali do domow, pozegnawszy się z naywiększą uprzejmością, i ucałowaniem ręki swojego Pasterza, a my powróciliśmy na kolacyą do Plebanii, przygotowaną z różnych owocow i nabiałow. W tymże dniu poufałość moia, równo z tytułem Brata wpisane go i przyjętego, że wszystkimi Parafianami tak się zajęta, iak gdybyśmy z sobą od wiekow żyli. Przyznali mi się, iż w początkach nie obięcywali iey po mnie, iako po człowieku innego wychowania. Xiądz Pleban już ich nieco był przygotował zalecaniami o mnie, niemniej i ja sam starałem się skutkiem to potwierdzać, i przekonać nicia-ko, że żyć zemną mogą bez uprzykrzenia. Mówił jeden z nich: nie dziwiliśmy sięcale, że pożycia naszego na wsiach sposób bywa

materyą żartów, i conceptów dla wielkiego świata; bo też i my go nie oszczędzamy, czyniąc z niego sobie żarty i igrzysko, a siędzia łączny mógłby oszczędzić, kto z nas ma prawdę. Zaproszony zostałem do wszystkich domów znakomitszych, i wzajemie spodziewałem się mieć w domu moim całą kompanię po zakończoney obiadce. A że nigdy bez Xiędza Plebana żadna nie bywała uczta on też przyrzekł miarkować swoje zatrudnienia, żeby wszędzie mógł być przewodnikiem moich wizyt, i uczestnikiem naszego towarzysstwa. — Roziechaliśmy się zatem do domów naszych, a Xiądz Pleban obiecał ze mną dnia jutrzejszego zjeść obiad, i czas przepędzić. —



ROZDZIAŁ XIX.

Do prawdziwego smaku życia moiego nawsi, przydawała równość myślenia moich ludzi, którzy zajęci roztroprnym dostrzeganiem widzialney odmiany kraiu, i pozuanieciem szacunku dla sprawcy tylu dobra,

odziennie przynosili mi coś nowego z wiadomości, ich w podziwienie wprowadzających. Mówili iedni, iak ludzie tuteysy wicyscy są manierni, dobrze iedzą i mieszkaią, pięć jest skromna, i daleka od wszelkicy rozwiązłości; iak pijaństwo, przeklęstwa, i kłamstwa są wywołane z caley Parafii. Drudzy upewniali mię, że nawet znościomość honortu w nich panuje, nie znają nigdy kar i bicia, ale same upomnienie stać się dla nich dostateczną karą. Powiadali mi: iak się zaczęli w początkach ich towarzystwa, uciekając od rubasznych micyko-konceptów szynkowych, które rozumieliśmy być polem wielkiego świata, i od bluźnierstw wolnych; a prawdę mówiąc (rzekł do mnie mój faworyt Lokay) człowiek najlepszy popsuć się w złey kompanii, ale też i zły poprawić się może w dobrej. Już nas samych wstyd naszych uczonych rubasznictw, widząc skromność tych ludzi. Odpowiedziała mi raz iedna (mówił daley) młoda kobieta: Nie rozumiey waszecz, żebyśmy my nie znali tego wszystkiego, o czym waszecz rozumnie chcecie gadać, i myślicie, że nayszczelniejszymi w takiej rozmowie jesteście, gdyby bydłta nasze mogły się tylko z wami rozmówić, pokazałyby się nieró-

nierównie biegleysejmi w tey zabawie, ni-
 żeli walczyć. My stan małżeński szanujemy,
 bo znamy, że to jest Sakrament, mówimy
 o nim nie dla rozpuły, ale tak, iak o rzeczy
 świętey; wy zaś z tego śmieszki stroicie, i
 dla tego życie prowadzicie nętlne, a umie-
 racie częstokroć w szpitalach. My cieżemy
 się z naszych potomkow, i na ich rękę u-
 miczamy w starości spokojnie, i z ufnością,
 a troski małżeńskie, ieżeli się iakie przytra-
 fić mogą, Bóg dobrotliwie raczy ie osładzać;
 wasze zaś życie chcecie tego, żeby wszystkie
 było na uciechach, a nie na pracy i utrudze-
 niach. Szczęśliwi kiedy to długo dokazywać
 możecie, my temu nie wierzymy, i tak żyć
 nie umiemy. Dałem ucho na całą tę rozmo-
 wę. Zaczął mój drugi człowiek wygadywać
 do mnie, łatwo jest MPanie tym ludziom być
 dobreimi, mając takiego Xiędza Plebana, co
 ich oświeca, a my w mieście, chociaż pełno
 kościołow, czego się nauczyć możemy? Cza-
 sami zdarzy się być w kościele z panem, i
 pół kazania podłuchać, nie nie rozumiejąc,
 a codzień od kolegow naszych przed poko-
 iem nasłuchawizy się iak Panowie sprawują
 się, i sami Xiędza, trudno zgłądać, żebyśmy
 byli od nich lepszemi." Przyidzie czasami

uwaga: co to z tego będzie? Ale człowiek w wieloletniej kompanii znówu ją prędko z głowy wybił. Nadiechał właśnie na tę moją rozmowę Xiądz Pleban; opowiedziałem mu oń. i dał swoje zdanie, że ludzie moi mogą mieć słuszny pochop do takowego rozumowania; ale wziął na siebie powinność mieć sam z niemi w czasie naukę, żeby skutecznie mógł poprawić omyłki umiarkowania, przez słowne do ich stanu ostrzeżenia, które w ogólnych przesłogach nie rozumiał być dostatecznymi. Obieźdzaliśmy wespół wsie i osady moje. Znalazłem w nich aż nadto prawdę, com słyszał o odmienionymcale sposobie życia, i charakterze nawet mojego poddaństwa. Widziałem, wydającą się do mnie iako do Pana szczerość, otwartość i przywiązanie. — Pytałem się Xiędza Plebana, jaką nauką mógł tę uczynić reformę tak pożyteczną? Odpowiedział mi z łagodnością: Obracając pierwicy naukę do Panów, i przekonywając ich, że chociaż sama szlachta przypuszczona w narodzie naszym do prawodawstwa, żadnego nie napisała dla wieśniaków prawa, ostrzegającego ich życie, i majątek; postaremu jednak prawo pałcem Boskim na ferum wyrzucił, pokazuje każdemu, że los urodzenia

nie czyni w nas wielkiej, i sprawiedliwej
nie równości; że z opinii ludzkiej przywła-
szczona nad niemi władza, przed Bogiem ia-
ko Oycem i Sędzią powszechnym, nie uydzie
od sprawienia się z obowiązków, iakie są
na przykład: dotrzymywać im słowa, kontra-
kta słuszne czynić, nie nad powinność nie-
wymagać, i nie ścisnąć wolności przyrodzo-
ney, w szafowaniu rozważnie majątkiem pra-
wą własną nabytym. Gdy poddaństwo prze-
konało się o skłonności dobrej swoich Pa-
now, przeszło na nich poglądać, iako na ty-
ranow, ukrywać się iako przed nieprzyjacioł-
mi, a przyzięło z łatwością naukę naszą do
swoiej powinności szafowania, szanowania
ich iako swoich panow i sędziow, kochania
iako dobrodzieiow i oycow. Wzieliśmy zaś
śrzodek sprawiedliwy do umiarkowania po-
datkow, i czynienia sprawiedliwości, który
wyczytaśz WPan w swoim Inwentarzu, gdyż
cała Parafia zgodziła się na te ustawy. Są one
arcy-łatwe, i krótkie w kilku zamknięte na-
stępujących punktach, a te są: — Wolnym
na zawsze będzie każdemu swoim majątkiem
dorobnym rozrządzać, dać, darować, zapi-
sać, iak się podoba. Krewni naybliżsi osią-
gać mają w równym podziale majątek nie

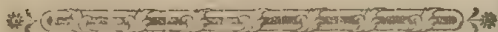
zapitany. Małżeństwa zawierć się mogą bez wiedzy nawet Panow. Wybrany Woyt na rok w królow wsi sprawiedliwość sądową oddawać będzie. A sędzia parafialny przez wywołanie może rozstrzygać spory przychodzące. W sprawach z własnemi Panami sąd polubowny ma być zapisywany, a Xiądz Pleban Super-Arbitra, za niezgodzeniem się stron, wyznaczy. — Jedyna była trudność umiarkowania słusznego podatku z roli: czy opłatą czynszową, czy wyrobkiem dni wygodniejszy, i dziedzicom pożyteczniejszy może być podejmowany? Zasięgaliśmy różnych zagranicznych wiadomości, zostaliśmy na koniec uszczesliwieni, i wszyscy przekonani jednego prośbego Chłopa uwagą, która za ustawę stała się przyjętą. Mówił on: — Nad czym zamyslać się Panowie! zrobcie z nami-tak, iak my postępujemy z naszymi rówieśnikami; którym grunta nasze wypuszczamy, przestając na trzecim snopie; gdyż z doświadczenia taką znamy samą słusność, żeby pożytek z ziemi dzielił się na trzy części: Pierwsza niechaj będzie dla Pana ziemi; druga dla pracującego na wyżywienie; trzecia na utrzymanie sprzężaiu i narzędziow gospodarskich. — Przeciwiałem mowę Xiędzu Plebanowi oświad-

czeniem zadziwienia. Czy to być może (rze-
 ktem) żeby ta uwaga była protłego chłopca?
 gdyż kilku autorów w Francuzkim ięzyku
 zdarzyło mi się czytać z dośladnością o tym
 piszących, i właśnie w tę myśl wpadających,
 alem nigdy tak rzeczy nie pojął, iak mnie
 WPan z uwagi chłopca rozświecał. Odpo-
 wiedział Xiądz Pleban: nie maś WPan przy-
 czyny zadziwiać się, gdyż musiałeś kiedyś
 uczynić sam sobie to zaślanowienie się, iż
 po większej części autorowie różnych dzieł
 pisząc Foliały, więcey myślą o zostawieniu
 paupiątki po sobie, i o zaleceniu wielkiej
 swey gorliwości, niżeli o odkryciu prawdy;
 a inni zajmują się opisywaniem tych rzeczy,
 których nigdy nie dali sobie pracy doświad-
 czyć. My, co ich czytamy takimże duchem,
 szukając smaku w brzmieniu przyjemnym
 słow i stylu, bez podobnego doświadczenia,
 nasycamy się rozkoszą płynącą z ich wymo-
 wy, ale nie zawsze ciągniemy pożytek rze-
 czywisty. Protłego chłopca pośrzczenie z
 doświadczenia, bywa częstokroć daleko pe-
 wniejszy, nad subtelność filozofów. Wierzą
 WPan (kończył Xiądz Pleban dalej rozmowę)
 że ta uwaga własna jest nayprościey my-
 ślącego wieśnjaka, który nas oświecał dora-

dzając, i mówiąc: Jeżeli, Panowie! chcecie od nas najsprawiedliwszy wziąć podatek z gruntów swoich, weźcie za wafszą ziemię trzecią część urodzaiów, iakie Bóg zdarzy z naszej pracy. Jeżeli wam zdawać się będzie ten podatek do wykonania nie wygodny, postanowcie umiarkowaną średnią cenę za to zboże, które my będziemy mogli sprzedać na mieyscu, i wam pieniądze oddać. Jeżeli zaś chcecie, żebyśmy wyrobkiem wam odpłacali się, mamy doświadczenie, że mąż z żoną na pół-włoki gruntu osadzeni, wyżywić siebie, i bydłą możemy, pracując w każdy tydzień dni ctery; pozostają dla was za grunt pięć, i bydłą nasze na dwa dni; zawsze to wyjdzie na iedno, do wyrównania trzeciej części; ale mieycie wzgląd na ziemi gatunek. Z tego przełożenia, iakom mówił WPanu, przekonani zostaliśmy wszyscy, trzymać się tej proporcji sprawiedliwej, i powolnie ułożyćwszy powinność na wybieranie trzeciego snopa, tak mamy połączone dobro nasze, z dobrem rolników, że ich gospodarowanie, urodzaje, i pracowitość jest oraz naszym podziałem korzyści najsprawiedliwszych, a z dozeru, i przemysłów polepszenia roli, i dobra naszych rolników, co rok pomnażającym

się pewnym dochodem, i przez spółny interes, węzłem nieciako czułości, i zaufania wzajemnego między Panem a poddanym, tym więcey iesteśmy spoieni. Czuiemy wszyscy z tego układu dobro prawdziwe, i znaydujemy spokojność sumnienia, wespół z pociechą, ściągnięone widząc błogosławieństwo Boskie na prace nasze. Jużeśmy powracali do domu na obiad, a Xiądz Pleban przyrzekł mię oświecić i nauczyć, jakich też używał sposobow w skłonieniu swoich Parafianow do wczesnych małżeństw; gdyż przeiazdem dostrzegłem, i uczyniłem to zapytanie, nie widząc żadney dziewczki, i żadnego dorosłego chłopaka nie poślubionych, i bez obrania stanu starzejących; mając też wyieżdżać z Xiędzem Plebanem na wizytę sąsiadow, prosiłem, żeby nauczył mnie o każdego honorze i tytułach, gdyż w krótkim posiedzeniu na obiedzie niedzielnym, nie mogłem zatrzymać w pamięci twarzy nawet wszystkich na obiad zgromadzonych.





ROZDZIAŁ XX.

Do zwyczajnym naszym obiedzie, przypomniałem Nigdy Plebanowi przyrzeczenie uczynione odpowiedzi na moje zapytania. — Masz WPan słuszną przyczynę pytania mię, odpowiadał, rzeczy aż nadto powinney zajmować czułość Plebana, przez wszystkie względy pożyteczności. Y wprawdzie, jeżeli gdzie jest to zaniedbanie, czyli zwyczaj wprowadzony przeciągania postanowienia stanu wieśniaków, tam słusznie obwiniać można niedbałość Plebana, do którego roztropney nauki należy zaradzać złe wrażonym opiniom; i nie powinien znaleźć wiele ku temu przeszkod; gdyż iakie zachodzi mogą w szlacheckich domach z nierówności stanu, lub majątku nie mogącego się dzielić pod życiem rodziców, iako też z niedostatku ewikcyi na wnioski, takie bynajmniey mieysca nie mają w wieśniakach. Z nieobyczajności zaś, i z złego wychowania upatrywane zawady w prostych ludziach, wstrzymujące częstokroć postanowienie dla przyczyn: że

z cudzego domu wprowadzona niewiaſta zamieszka dom, ſtanie ſię ŝródłem kłótni, ulegać nie będzie rodzicom męŝowym, nie zgodzi ſię z żonami braci, i nawzajem, iako zawierają rzeczy leczyć ſię mogące, tak uprzątnionemi być mogą, przez doradzenie, zapewnienie ſłuſzności, i przez danie nauki o powinności ſtanow. Co do przeſzkod ſlubnych z niedoſtatkami: mówiło ſię już wyżej, iak ſię onym zaradziło przez wyſtawienie domu paraſialnego, odtąpienie opłaty, doſtarczenie kaſty ogólnej na ſprawienie takowym wędka, i wſpieranie ſamychże Panow, nie przeſzkadzających nigdy włafnemu ich wyborowi. W początkowym naſtaniu naſzym, przy naukach duchownych, uſzywały ſię nieco ſzrodki przykrzyſze. Brały ſię do poſług dwor-nych oſoby odciągające ſię upornie, nazna-czały ſię na nich prace ſzczególnieſze, i mie-liſmy w Paraſii ſwatoſe, którzy zajmowali ſię doradzeniem, i uſunięciem przeſzkod, ieże-li ſię iakie wydarzały, wraſzając w pocieże- niach wſtyd, i urąganie ſamym rodzicom niedbałym o włafne dzieci, przez odwleka- nie do ſtaroſci ich poſtanowienia. W tym zaś czasie nie mamy tey trudności, gdyż tak u WPanow moda, tak u poſpółſtwie zwyczaj,

stnie sę pewniejszy nad ustawy. same prawidłem. Nie możemy pochwalić sposobu używanego w niektórych Parafiach, iż za kondycyą ślubu kładą pewną umiejętność katechizmu. Ale wszakże są inne skuteczniejszye środki do tey powinności, bez tego zawieszania ślubow, które opóźnia nieiako sposob uniknienia, czym prędczy rozwiązłości życia, i pożytecznego krajowi całemu zaludnienia, przez zdrowe i czerstwe z młodych rodziców potomstwo. Upatrzyliśmy nadto i tę dla rodziców korzyść, iż starając się o postanowienie w młodym wieku swoiego potomstwa, sami nieiako przeznaczają dla nich stała, i przyswoione ku sobie od młodości, powolniejszye do przyjmowania przestroż mieć mogą dzieci; czego dokazywać im trudniej przychodzi z dojrzałszemi, rządzącemi się swoją wolą i humorem. Te uwagi do ich pojęcia przekładane, a pomyślnym skutkiem stwierdzone, były w nauce naszej szczęśliwe; i nie podobno żeby gdziekolwiek równy mocy nie miały, sprawując duchowną i cywilną narodu całego korzyść. Co do drugiego zapytania W Pana, względem urzędow tutejszych parafianow, ludzi ze wszelch miar zacnych, i maigtnych: nie będzie

mu podziwieniem, kiedy rzecz wyłożę, dla czego nie chcieli mieć, i zrzekli się wszelkich tytułów. Mówiła się nauka o grzechu pychy, wielce społeczności ludzkiej szkodliwym, gdyż grzech według moiego mniemania (wyjąwszy grzechy na przeciw Bogu) nie może być, iak tylko krzywdę sobie, czy bliżniemu przynoszącym. Z tej nauki wypadło nam mówić, że urzędy cywilne. iedne - czynne; które nieczym nie są, iak tylko służbą publiczną, drugie tytularne: które są znakiem nagrody dobrze sprawowanej posługi, tym będąc ustanowione końcem, nadymać nas nie powinny, i przywłaszczać nieiako pierwszość nad drugimi, bo mają one znaczyć cnotę, i zasługę, ale nie są samą cnotą, i zasługą. Człowiek zaś równie cnotliwy i zasłużony, gdyby był i bez tego powierzchownego znaku, bynajmniej nie jest niższym, i być nie powinien uposledzonym. Jeżeli zaś te urzędy nabywają się celem zysku, i wyniesienia się próżnego, a ieszcze przez podłość, i zabiegi, będąc naznaczone grzechem chciwości i pychy nieporządnej, łatwy jest wniosek, czyli warte są uszanowania, i respektu naszego, stając się zawiści, i emulacyi nieprzyzwolitey, aż do żon, i dzieci rozlewającej się

przyczyna? Ta nasza nauka, obfzerniey wyłożona, i przykładami wielorakimi w piśmie świętym utparta, do tyła skutkowała w cnotliwych sercach moich parafianow, iż na posiedzeniu spólnym dali sobie wzajemne słowo, że ponieważ nie iest prawdziwą zaletą zaszczycać się tytułem szlacheznie wyblaganym, i tym wzniecać zazdrość, i nadymać pychę, przeto wszystkie urzędy swoje złożyli, i żadnego przyjmować nie chcą, przesiągnę na nayokazalszym tytule poczerwego obywatela, i szlachcica równego wszystkim. Za wezwaniem jednak do posługi publiczney, przyrzekli sobie nigdy się nie wymawiać, i onę własnym kosztem odbywać, sądząc to za powinność stanu swojego; do których przez urodzenie, i majątek są obowiązani. W tym przedsięwzięciu, bynajmniey nie tracą na swoim poważeniu, i woszanowaniu w każdym mieyscu, a zapewnili sobie wielkiego szacunku spokojność, i równość sprawujące poufałość wzajemną. Powrócony z stołecznego miasta po funkcyi poselickiey nasz jeden Weteran, utwierdził więcey ieszcze naszą naukę, mówiąc o przykładzie zdarzonym, na który sam patrzył, przez kupno i sprzedaż iednego urzędu cywilnego: iako obydwu mieli racyą,

obydwa cieszyli się, obydwu coś znakomitego rozumieli z uwag politycznych czynić, i ten co kupił, i ten co sprzedał swój urząd nie czynny, i nie nie przynoszący; przecież, iak mi się zdawało, roztropnie śadził, iż obydwu błędzili. A gdzież ieść opinia ludzka, któraby szczęśliwą była ściągnąć wszystkich w jedno zgodne mniemanie? Ja sam (mówił Xiądz Pleban) niewiem czyli dobrze uczyniłem? wynawiając się łaskawym pokilkakrotnie, chcącym mnie ozdobić krzyżykiem, używaniem rakiety, i mantoletu, będąc w sobie przekonany, iako ten przynny tytuł nie mi przydać nie może, a zasłaniać nieiako zdaie się mój urząd sługi, i oycy duchownego moicy trzody. Pozwolisz więc i WPan, że go nazywać będziemy w posiedzeniach naszych po imieniu, czy po nazwisku, i z upodobaniem wszyscy przyimają od niego tę poufałość wzajemną. Zaspokoiony w moich pytaniach, a bardziey zadziwiony z rzeczy, i uwag cale dla mnie osobliwych, chociaż widziałem trafność rozsądku zgodną z oświeconemi narodami, w których od dób po więkzszey części biorą nazwiska, i naywiękši Panowie po imionach się wzywają, umówiłem się z Xiędzem Plebanem o czacie na wizytę w tcy koleci, iak

było Stryia moiego nieboszczyka. Z kolei poznawany byłem z iednym po chudopachol-sku cale przybranym, i z moiego zaianowie-nia się, poznał gospodarz, iakiś wstręt uczy-niony od poufałego uścisnienia. Jestem, rzekł gospodarz, winien W Panu powiedzieć, że Jegomość jest naydawniejszego, i nayzna-komitszego domu w tym Powiecie; i w tey Parafii, wielkich dóbr niegdyś przodków po-tomek, teraz samę tylko krew, i cnotę swożch poprzednikow dziedziczy, nawet nam sąsia-dom przestałby być znajomym, żeby Xiądz Pleban nasz, z papierow domowi iego służą-cych, tey prawdy nie wyjaśnił. Żadney pla-my z nieprzyzwoitych akcyi nie ma na swo-jem całym imieniu, a wiele nayszlachetniej-szych liczyć może w historyi naszej zalet pod Czarneckim, Chodkiewiczem, i Janem Sobie-kim. Ozdobiony był ten dom urzędami ród-zenemi, które sprawiedliwie należały wielkim dziełom. Pobożogostawiony od Boga rozumno-ściem potomstwa, przez prawo narodu na-zego dzielenia na części maiątku, przyszedł do tego, iż okolica, czyli wieś szlachecka tey krwi zasney składa się, zubożała i nie mająca sposobu dawać dobrego wychowania dzieciom swoim. Ubolewamy patrząc na te

osady, w których jeszcze są zabytki górnomyślnych chęci tego domu dla sławy narodu, i przydugi. Oni zaprowadzili u nas drzewa morwowe, i inne owocowe nie znane przedtem, oni pierwsi byli przykładem do rozmnożenia stad, i była osobliwego, stawili trwałe domy z murów, i zdobyli je posągami, przypominającemi dzielność niekiedy Poltka. Teraz w podzielonych na kawały drobne ziemie, ledwie z fundamentów, i obalin pozostały ślady, że tam ręka kiedyś pracowała wielkomysłnych ludzi. Przełożył nam Xiądz Pleban (mówił dalej tenże Weteran) pobudki sprawiedliwej litości, że chociaż naród cały nieomyśli o zarządzeniu potrzebnym ruin krajowi, i nie pomyśli o zbawcach swoich, my jednak będąc częścią tegoż narodu, i świadkowie bliszy upadku domów, z matkow naszych, dobrze czynić winniśmy tej krwi szlacheckiej. Jakoż z chęcią udzielamy się potrzebie tych enotliwych potomków, i szacujemy ich, iako są waleczni, chociaż nie bogaci, a bierzemy widzialną naukę, iak nie ma nasz pewnego na świecie, i iak w tym razie prawo nasze jest nie opatrzone, które wiąże niejako nam ręce, żebyśmy coś okazałego czynili w domach naszych, pewni będąc

że po
ciąg
dowol
oświe
prętk
nasza
prze
dziw
bron
blaza
ku pr
takow
tego
śm
ogrod
Wz
nie n
ev m
warad
nag
nie
albo
nag
zob
wych
nag
amow

że potomkowie nasi rozdzieleni czuć będą ciężar tego nakładu, i dopuszczą upadać budowlom, iak może i pożyteczne nasze za oświeceniem naszego Pałsterza układy, stracą prętko swoją trwałość; bo ta jest inniemana nasza wolność, czynić co fantazyja każe, bez przeszkody od kogożkolwiek; owszem z zadziwieniem uważamy w prawach naszych za bronienie nieciakowe czynienia dobrze, a po błażanie czyniących szkodliwie. Mógłbym ku przekonaniu o tym wiele przywieść staw takowych, lecz czym innym w tym czasie mi- łego gościa zabawić nam przystoi. Obeszli- śmy wszystkie gospodarskie zabudowania i ogrody, widzieliśmy konie, i trzody bydła. Wszędzie sama przezorność okazywała się, i nic nie było stawionym, coby przekonywają- cey nie okazywało potrzeby. A iako iedna porada wszystkim rządziła, tak domy nasze małą różnicę miały, oprócz odmiany ścian, które, albo kopersztynchami historycznemi, albo mappami geograficznemi, albo chrono- logią królów, i tym podobnie ku nauce były zdobione. Stołu też porządek, i wybor zio- wych potraw domowych prawie był iedno- stajny. Skwapliwiey nasycać się chcący ro- amowż, iak pokarmem ciała, wprowadziłem

znowu materją rozpoczętą do konwersyi, gdyż przyznać się muszę, że w własney ziemi co do poznania krajowych rzeczy, byłem ieszcze prawdziwym cudzoziemcem. A chociaż wiedziałem, iż rzędu całego dobrego w tej parafii był X. Pleban początkiem, iakiemi jednak drogami mógł skłonić umysły, z ust własnych szukałem oświecenia, pytając się o sposobie do tak iednostajnego życia przyziemnego, i pożytecznego wszystkich doprowadzającym. Jednym głosem dali wszyscy to najmilsze zaświadczenie obecnemu Pasterzowi, który z wielką i naywłaściwszą skromnością wdzięcznie przyjmował, iż on sam jest wszystkiego dobra, i szczęśliwości naszej, i naszych poddanych, iako też kraju tego, pierwszym sprawcą. Mówił zaś daley Weteran nasz gospodarz. Żeby w tym iasnicy się tłumaczyć, opowiem W Panu rzecz: Skarżyliśmy się w naszych dawniey posiedzeniach usławicznie, bośmy czuli dolegliwość: Czemu przez prawo skutecznie nie zaradzają spokoyności, i pewności majątkow naszych przeciw pieni ciąglej i kosztownej, przeciw nieporządkom wielorakim i nie sprawiedliwości, przeciw przemocy i pogardzie narodu naszego, iako też w tych podobnych innych uciskach. Z tej

okazyi Xiądz Pleban pokilkakrotnie czynił do
nas nauki, iż się cale zadziwiać nie możemy,
i dopóty spodziewać się nawet istotnego do-
bra w oyczyźnie nie należy, póki obyczaje
obywatelów nie będą poprawione. Dowodził
nam tey prawdy oczywistym przekonaniem,
które do dziś dnia zostało w umysłach na-
szych wrazone. Jakże się można (mówił)
spodziewać praw dobrych od ludzi, w których
zbiorze, Pieniacz broni skrócenia procesu,
Prawnik chce mieć ustawy ciemne, bo z tego
żyć, Lichwiarz nie dopuści uczynić względu
na dziedzica, Skąpiec szarpie oczy na skła-
dkę powszechną, Rozpuślnik wzdryga się
porządkiem, Libertyn nie chce żadnego pra-
wa, Fanatyk, i tyran chce wszystkich ścinać,
Leniwiec każdey się nowości lęka, pyszny, i
nazdrośny wszystkiemu się przeciwi, czego
sam nie wymyślił, Uczony modnie po niebie
chodzi, i mało dba o ziemię, nad nowym
systema rządu zamysła się, a wszystkie wyszy-
dza, lekkomyślny, i próżny żarty z nędzy i
potrzeby ludzkiej tworzy, na konieczz złośnik
mściwy, chcąc krzywdę panowaniu uczy-
nić w potomności, żeby się nie znikomitego
w reformie potrzebney nie stało, zacięka się
w przeciwności. A w takiey walce namię-

ności, mała cząstka dobrze myślących, iak
 znajdzie swoją przewagę? Prywatny interes
 ma obrońców własnych, publiczny zostaje
 pod rządem obojętnych opiekunów, w podo-
 buym prawie losie do owego dziecka wiele
 piastunek mającego. Jeżeli jednak (mówił
 do nas Xiądz Pleban) cnota ma rządzić oby-
 czajami WPanów, nie macie przeszkody stać
 się w domach waszych sprawiedliwsiemi, i
 nieiako u siebie, i dla siebie, cnotliwą Rzecz-
 pospolitą ułożyć w tej Parafii, kiedy skutec-
 cznie całej oyczyźnie zaradzić nie zdołacie;
 a któż wie? może wasz przykład będzie szczę-
 śliwszym, iak wasze rozmowienia. Te uwa-
 gi sprawiły w nas przekonanie, żeśmy spólnie
 z naszym Xiędzem Plebanem, którego
 cnotę i światło rozumu szanowaliśmy, przy-
 stąpili do układu, za jego przewodnictwem,
 posiadancy i doświadczancy szczęśliwości te-
 rażniejszey. Nie znamy sądu, i patrona, ni-
 szczących nasz majątek, i przez wydatek zna-
 czny, i przez opuszczenie domowych intere-
 sów, ale wszystkie sąsiedzkie spory polubo-
 wnie kończemy. Xiądz Pleban jest naszym Su-
 perarbitrem zawsze, więcęy godzi nasze spo-
 ry, niżeli rozsądza, zostawiając trzecią część
 dochodów naszych w domu, przy szacownicy

izey ieszcze zachowaney zgodzie i pokoju.
 Ustawy nasze względem dobra naszych pod-
 danych, umiarkowane sprawiedliwością i mi-
 łośserdziem, iako też ludzkością równego
 przyrodzenia, otworzyły nam sumnienia spo-
 kojność, i dobro obfite, a pewnemi nas nie-
 wątpliwie uczyniły, że sama religia i cnota
 dobrze zrozumiane, pojęte, i sprawami lu-
 dzkiemi rządzące, nie tylko wieczney, ale też
 doczesney szczęśliwości są niemylnemi twier-
 dzami, których poznanie nie komu innemu,
 jako Pasterzowi naszemu winniśmy, nauką i
 przykładem cierpliwie nas powodującym.
 Już się zbliżało do wieczora, z całą kompa-
 nią udaliśmy się na wieczerzę, i nocleg do
 naszego o małą milę sąsiedzkiego domu, z
 słożoney umowy moiey wizyty przez Xiędza
 Plebana, wszędzie pierwszeństwo mieysca,
 doradzenia utrzymującego.





ROZDZIAŁ XXII.

Nie chciałem się nigdy rozdzielić od mojego Pasterza, ani nawet w podróżny powozem, lecz razem z nim zabierałem się, korzystając z czasu wolnego duchowney i rozsądney rozmowy; że zaś wspomniany był lichwiarz w przeszłym naszym posiedzeniu, iakoby dziedzicowi szkodliwy; znałem imię, ale całe rzeczy nie posiadałem, coby ona znała, i iakie z tąd szkody wynikać mogą. Prosiłem mojego Pasterza o wyjaśnienie, co jest lichwiarz? i lichwa? Zadziwiony nieskończenie zostałem z odebranej odpowiedzi ogólney, że każdy by najmniej procent od summy pożyczaney sposobem u nas używanym, idzie pod imię lichwy, tak dalece, że tego zadziwienia znieść nie umiając, poczołem wyraźnie przeczyć, i mniemanie powszechne przywodzić. Z łagodnością odpowiedział Xiądz Pleban. Całe się nie dziwię poruszeniu W Pana, idącemu za opinią szerszą, czyliż dla tego rozumieć W Pan możesz, że opinia rzecz usprawiedliwia? Wieleż

to mógłbym przywieść spraw ludzkich omylonych na opinii powszechney do zdrowia, i życia samego ściągających się? przecież nie dla tego one są sprawiedliwe i pożyteczne. Pogotowiu łatwiej opinia interesowana wzięść może górę nad umysłami, iaka iest względem lichwy, tyle pozornych tytułów mającey; z tym wszystkim nie mogę inaczey rozumieć; iak tylko że iest i niesprawiedliwa, i kraiowi szkodliwa, krótko z tey obszerney materyi tłumaczę się W Panu. Znamy wszyscy, że każda rzecz panu i właścicielowi swemu pożytek, lub szkodę przynosić powinna. Przekonani być musimy o tey prawdzie, że dzierżawta słusznie ostrzega sobie przypadki nie przewidziane, za które odpowiadać nie powinien, iakie są: z ognia, inkursyi, gradobicia, mrozobicia, nieurodzajów, i tym podobne. Prościey mówiąc do pojęcia: bydle dane na przekarm z umowy płodu i masia pożytek panu czyni, jeżeliby zaś przypadkowie na przechowku odpadło, właściciela iest szkodą. Czyliż godzi się inaczey rozumieć o metalu, który zawsze ma przynosić pożytek dany na procent, a nigdy straty, dla opisów i ewikcyi ostrzeżoney na ziemi, i na osobie samego? Wziąłem pie-

niądze (niechay ten będzie przykład) że-
 bym kupił zboże na ufiew moiey ziemi, a
 użytkiem podzielił się z pożyczającym. Grad
 wybił moie zboże, zniszczył pracę, i ziemię
 samą uczynił nie pożyteczną, możeż spra-
 wiedliwie dopominać się lichwiarz iścizny,
 i pożytku? Z tey więc nierówności kontra-
 ktu, i umowy, nie mogę rozumieć, żeby
 procent był godziwym, tym bardziey, gdy
 ielżę przechodzi nad prawo przez samychże
 lichwiarzow stanowione. Day Wpian sobie
 czaśu, i nadstaw ucha na głosy, i skargi po
 narodzie, rodziców na własne dzieci, dóyrza-
 łych na swoją nieuwagę, całc słusznych lu-
 dzi na ruinę niewczesnie postrzeżoną swoiey
 fortuny; wszędzie usłyszysz przyczynę, z
 podstępu lichwy, i łatwości pożyczania pie-
 niędzy. Przypatrz się opuszczonym domom,
 gospodarstwom, zaniedbanym przemysłom ule-
 pszenia kraju, chcey zgłębić przyczynę;
 znaydziesz ją w tym samym źródle. Kapita-
 lista nigdzie pożyteczniey nie rozumie skła-
 dać swoje pieniądze, iak na lichwie. Debi-
 tor nigdy roztropnie używać ich na zakłady
 nie może, iako cudzych i kosztownych. —
 Z tąd nadyma się obfzernych wsi dziedzic,
 będąc czynszownikiem lichwiarzow, podey-

muie wydatki znaczne, nie uważając do czasu na nieuchronne przyciśnienie siebie processem. Półowa narodu, żyjąc pożyczanemi pieniędzmi, czyni wydatki nie umiarkowane do przychodu, druga zaś czatuie na ich upadek, żeby w pieni, i resztę zagarnąć mogła. Z czego nieustanne w krainu prawa i kłótnie, i to haśło rozchodzące się po narodzie, iako o rzeczy naypożyteczniejszey. Ubeśpieczenie kredytu, i zapewnienie wierzycielow, będąc wsparte mocą lichwiarzy, a wstydem i potrzebą wciągnioną pożyczających pobrażane, staie się pomimo oczywistość straty publiczney tak upoważnione, że się nikt śmiało odezwąć na przeciw nie ubeśpieczy. Co do mnie i moiego rozumienia, cale jestem innego mniemania. Życzylbym, żeby kredyt narodowy był iak naywarowniej opisany, i zabezpieczony, przez który w nagley krainu potrzebie, można dostać wsparcia; a zaś kredyt partykularny, kiedy być nie może całem znieiony, żeby nie był przynaymniej więcey uprzywileiowany prawem nad inne sprawy; gdyż w tym żadney pożyteczney, i słuszney przyczyny dopatrzeć nigdy nie umiałem, i nie umiem; a zawsze dziwnym iest w oczach moich, że sama niesprawiedliwość tyle ma

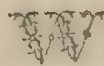
obrony, i pobłażenia, na przeciw prawdziwym oyczyzny obywatelom, iacy są właściciele ziemi względem obcych, którzy swoją fortunę w kieszeni nosząc, do tyła ten kraj szacują, ile w nim łatwiej jest dla nich pomnażać swoje kapitały. Słyszałem to zdanie niektórych, że naród z zniszczenia jednych domów, a powstania drugich, nie nie traci. Gdyby i tak było, czego przecie zupełnie pozwolić nie można z fizycznej i gospodarskiej przyczyny. wiele na generacyi dobrej pożytków zakładającej, przecież czyli nieprzystoi porządnemu narodowi zaradzić prawem, żeby niszczenie się to nie działo, niesprawiedliwym sposobem. Właśnie z dokończeniem naszej rozmowy zbliżyliśmy się do domu zamierzonego na wizytę. Po przywitaniu gospodarza, przez moją nienasyconą niepokojność w niedokończoney ieszcze materyi, starałem się wprowadzić ją w rozmowę dalszą w nowym posiedzeniu. Zareczyli mi przytomni, i sam gospodarz, iako całe polepszenie majątku swojego, winien jest przekonaniu uczynionemu, przez Xiędza Plebana o nieprzyzwoitości lichwy. Zrażałem się (mówił dalej) pracą wespół z innemi sąsiadami, i życzyłem prętki widzieć wzrost

pieniędzy moich, co pobudką było szukania zysku z lichwy; wprowadzającego nas w niespokojność sumienia, i pieniaństwo. Uleczeni zostaliśmy z tej nudy, obracając od wydatku pozostające pieniądze na polepszenie ziemi naszej, i odbieramy zysk coroczny z roli, nierównie większy, przynoszący pożytek na zawsze zabezpieczony, z trwałą ozdobą, i polepszeniem krajowym, iak z nieprawych procentów. Uważałem te rozumowania doświadczeniem pewnym stwierdzone, i miałem je za dowodniejsze, niż spekulizacye polityków naszych, przekonując się oglądaniem stawów, młynów, gruntów, i łąk добыtych, iako też innego gatunku różnych pożytecznych nakładów, z pewniejszym, i trwalszym, a oraz godziwyszym zyskiem.





ROZDZIAŁ XXIII.

 całe obiazdce Parafii, coraz trafia-
łem na nowe dla mnie, a pożyte-
czne rzeczy, które z obyczajney nauki Xię-
dza Plebana początek brały. Młode dzieci
szlacheckie, nie widziałem wprowadzić ukła-
dające się na muzyków, tańcistrzów, i
aktorów, z zaniedbaniem formowania serca;
lecz z przykładu rodziców, chęć do pracy,
szczerłość w rozmowie, uszanowanie starszych,
miłość kraju i wolności, zręczność w co-
dziennym doświadczeniu męstwo wspiera-
jąca, obyczajność na pojęty dobrze nauce
religii ugruntowana, i szlachetna prosiota
wydawały się, w mowie, rufzaniu, i na są-
mym twarzach. Zabawy tych młodych oby-
watelów obiecywały z nich przyszłą narodu
korzystać. Żaden z nich nie był, i nie mógł
być zawstydzonym, że nie wiedział, co jest
Boxal Angielski, *Tuileries* Paryskie, *Prater*
Wiedeński; ale ja sam rozmową ich bywałem
zmieszany, nie umiejąc odpowiedzieć, jak się
należy obchodzić ze lnem do włókna i bieli,

jak ziemię uprawiać aż do zbierania stokrotnych pożytków, jak się z bydłem, i praśtwem zachować aż do sposobu ich leczenia, i znajomości ziół różnych; na koniec iakie są prawa wolności naszej, iaki ich niedostatek i zawiłość, aż do czucia stanu urodzenia, i powinności swoich. Postawiona ta młodzież przy wychowawcach mieyskich pełnych humorów, kapryśfów, splein i spazmów, radbyim gdyby mieć mogła sprawiedliwy sąd do oddania wieńca lepiey, i pożyteczney nauczonymu. Co do mnie: nie mogłem się nie rumienić, czując się w wielu rzeczach potrzebnych mniey umięcym, i oświeconym, a nim się ódważył wysunąć z zaleceniem edukacyi wielkiego świata nie stosowaney do kraiu, i stanu obywatela. — Z tych przeto uwag wzniecone były wielorakie między nami rozumowienia polityezne. Mówił jeden poważny nasz Weteran: Kochamy naszą oyczynę, bo się nam w niej dobrze dziecie, ale iakbyśmy ją więcey kochali, i nie dla niej nie żalowali, żeby też ona, iak matka troskliwa, była pamiętną o swoie dzieci; teraz zaś czego sam sobie człowiek nie zaradzi, z ustaw iey mało spodziewać się może pomocy. W tym właśnie przypadku co do dzieci

naszych (dobrze nam nie raz powiadał Xiądz Pleban) że nayprzyzwoiciej byłoby, żeby na obfzernych funduszach różnych Zakonnice, pod ich dozorem mogły brać córki nasze wychowanie, i w cnocie, i w powinnościach do przyszłego stanu, a same nauczycielki żeby miały przepisaną roztropną formę uczenia, stałyby się tym samym kraiowi, i nam bardzo użyteczne; żeby Plebanie wszystkie były dostatecznie, i bez zbytku opatrzone, na równe części podzielone, a na wzór naszego Plebana, miały zalecenie pełnić powinność, kray cały, i następca tej Plebanii może odmiennego charakteru, i cnoty człowiek, przecież nie mógłby przestępować prawa, i w krócie widziećby się dała pożyteczna odmiana całego narodu, w oświeceniu poddaństwa, w zarządzeniu powszechnego ubóstwa, i w zapewnieniu sprawiedliwości nad wszystko szacowniejszey, która jest gruntem szczęśliwości kraiowey. Coż dopiero mówić, o potrzebnym opisanu prawem innych powinności, do rządu kraiowego należących, których brak tych to naszych zamieszkań wewnętrznych, i tej słabości zewnętrzney jest sprężyną i zakładem. Ta uwaga pociągnęła nas do dalszych myśli, i dochodzenia źródła

takowey nie czułości kraiowey, która sama przed sobą nieiako szczęśliwość zamyka. — Mówili iedni: Czyliż może w takim opuszczeniu długo stać naród? drudzy ze swowiego domysłu, na różne osoby winę składali, inni urągali się obojętności obywatelskiej, w wyborze reprezentujących naród, a gdyśmy się aż do sprzeczek zbliżali, wezwaliśmy Xiędza Plebana (który na ów czas Pacierz Kapłański skończył) na rozstrzygnięcie sporu naszego. Wyrozumiałwszy rzecz z powolnością w tym sposobie myśl swoją otworzył. — Mówiło się nie poiednokrotnie, że przyczyna cała nierządu, pochodzi z zepsutych obyczajów, z przywary których, i ten się występек wylęgił, i piasłuię w narodzie nieufności do tronu, i wzajemney między obywatelami. Przodkowie nasi w początkach zakładu wolności, mieli wprawdzie słuszną poiaźń, i trwogę, żeby to, co musiem wyzargowali dla siebie, zdarzoną zręcznością odjętym nie było. W następcach ustać całe powinno by to podeyrzenie, dla stwierdzonego piekiem posiadania prawa, i oraz dla strzeżenia przez skład polityczny obcych sąsiadów, takżej w nas znaczney reformy, chociaź zapewne nie przez miłość dobra naszego. Nie

przywłaszczaymy sobie znaomości sądzenia, i krytykowania rzeczy, którey ciągu nici znać nie możemy, dla oddzielney cale, i niepospolitey w tym nauki, a nie podobno rozumieć, żeby przeskadzano waszey znaomości, co z doświadczenia czuiecie dobrym, lub złym, byleby tylko namiętność przewodzenia iednych nad drugich została kiedyś wytepio-ną w tym narodzie. Znam ja wprowadzić, że rząd partykularnego obywatela w domu własnym, bardzo ma wiele podobieństwa do ogólnego krajowego, i czytałem sam w historyi o iednym wielkim Ministrze, który przyznał się swemu Królowi, że w domu oycy nauczył się sztuki dobrego rządzenia krajem; ale to do wewnętrzney tylko może należeć ekonomiki, nie zaś do polityczney, i ogólney. Krótki wprowadzić jest czas na obrady publiczne wyznaczony; ale gdzież jest taki naród, któryby co lat dwie nowe prawa pi-tał? Z tąd pochodzi u nas ta wielość ustaw, i ta zawiałość, że przyшло do tey potrzeby, naznaczenia magistratury tłumaczącey niezgodność, i obojętność praw naszych. Moim zdaniem kilka praw rozsądnie napisanych, wypóżniłyby z ipraw trybunały, i kray do znacz nego lustru przyprowadzićby mogły.

bez

bez uszczerbku bynajmniejszego swobod naszych, owszem z zagręceniem trwałszey, i porządniejszey wolności, a z ugaśnieniem ognia roznicejącego się ustawicznie wasni i niechęci. Macie, sami Panowie! doświadczenie w waszey Parafii otrzymanego dobra i spokoyności; zgromadźcie własne uwagi, a przekonani zostaniecie o prawdzie, że spokoynność, i szczęśliwość życia waszego wzięły początek od tego, żeście pierwicy dusze wasze oczyścili przed Bogiem, z poznaniem przywar mieszkających was samych z sobą, a obróciliście uwagę na to, nie iak stanowić kary i procesy na przestępnym, lecz iak wykorzenić, i zapobiedz, żeby przestępstwa nie było. Prosiłem Xiędza Plebana, żeby to, co powiedział, i to, com już po części widział, i zrozumiewał, raczył dla moiey nauki ielsze raz iasniey powtórzyć. Zgodzili się na atencyą i wszyscy, a Xiędz Pleban przystąpił do obfzerniejszego wywodu rzeczy w następującey rozmowie. —



ROZDZIAŁ XXIV.

Słuchaliśmy cierpliwie zdania, a bardziey nauki Xiędza Plebana, która pochodziąc z samego czystego, i bez uprzedzenia rozśądu, wolna zawsze była od uczonych zawziętości, częstokroć samą prawdę pod wątpliwość pościągących. Mówił do nas ze wszelką skromnością: Powinność wprowadzić stanu moiego wyciąga po mnie, żebym się nie wymawiał nigdy w utworzeniu ku nauce mniemania moiego; materya jednak wszczętych rozmowy będąc polityczną, przechodzić zdaje się obowiązek mój znania iey doskonale; postaremu gdy rządzców samych kraju kierować ma światło sumnienia, a tego nieciako bywamy stróżami, i poradcami, odważam się otworzyć moje zdanie, które nie poiednokrotnie otwierałem przed WPanami, zawsze iednostayne: iż od poprawy obyczajów, zależy zupełnie dobro oyczyzny, i pożyteczność praw. Nie czytałem dotąd w prawach naszych, iak tylko bardzo mało takowych, któreby tehgły zupełną ufnością, albo wolne

były od dobrowolnego zamętu. Rozumiat-
bym (iakoż rzekł) że kilka ustaw pożyte-
cznych, i ogólnych, w tym nawet stanie rze-
czy, mogłyby wiele uczynić dobra, i uwol-
nić na koniec naród od tey nie praktykowa-
ney w innych krajach ufilności pisania co
lat dwie praw nowych. Zawieram ie w krótkiej
osnowie myśli moich. Swoboda cała
wolności naszej zależy na pozwoloney elek-
kcyi tych, co krajem rządzić, prawa stano-
wić, i spory nasze rozstrzygać mają, przecież
sposób tey elekcyi, tak jest pełen zamętów,
nie równości, i nie porządku, iż bardziej
obraz iarmarku, albo zamieszania domowe-
go, niż zatrudnienia tak poważnym dziełem
wystawiać zdoła się. W poprawie przezor-
ney tego prawa, wiele każdy dopatrzeć mo-
że łatwo korzyści. Druga zachodzi mi uwa-
ga: czemużby nie miało być dozwolone pra-
wem gospodarstwo powiatowe, któreby do
wewnętrznego porządku tyle dobra stanowić
mogło, ile w swoiey WPaństwie doświadczają
Parafii; gdyż żądać tego nie można, aby
sejmy szcześliwościami drobnymi zajmować
się mogły, i obleczywać nie podobno, żeby
ogólne ustawy dogodnie zawsze były mieysco-
wym potrzebom. Trzecią, czyniąc sam wie-

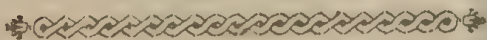
lokalnie zapytania sobie, otwieram uwagę: Dla czego magistratury krajowe nie równą sobie moc udzieloną mają, i ściśnioną wolność czynienia pożytecznie krajowi? Ostatnia co do prawa uwaga: rozumiałbym, iż Trybunały nasze, zostałyby z pieni wypróżnione prętko, gdyby rozmiar ogólny wszystkich majątkow był nakazany, preskrypcya bez wybiegów, i excepcyi zabezpieczona, w sukcesjach i działach pewność niewątpliwa poślanowiona, i arynki na wszelkie tranzakcyje jednolite były przepisane. Ale się wróćmy do pierwszej prawdy, że tego porządku nie inaczej, iak za poprawą obyczajow spodziewać się można. Czyliż bowiem nie widoczne okazanie się z namiętności nie porządných pochodzące sprzeciwieństwo? Wybiera naród Polow, i dać im nieograniczoną wolność czynienia, co się zdawać będzie; ci wybierają osoby do różnych dykasteriow, i zaraz przestają im wierzyć, żeby pożytecznie służyły oyczynie; iakby dobro icy nie równie obchodzić miało wszystkich, iakby wybrani, od wybranych mniej powinni być i zdadni, i oświeceni, i iakby do tey kolei usługi ciż sami, co dziś nie wierzą, jutro nie byli wezwani, żeby także im równie nie wiercono;

a w tey walce nieufności, zazdrości, i pychv,
 cóż można obiecywać dla dobra oyczyzny?
 Nie można (mówią) pozwolić nikomu wła-
 dzy czynienia dobrze, żeby nie użył icy do
 czynienia złego. Taka maxyma, i z skutkami
 swemi, właśnie podobna iest sposobowi życia
 owego Pana, zajętego różnemi rozrywkami
 odrywającemi go od weyrzenia w rząd domu,
 a nikomu z sług nie powierzającego się. i
 nie ufającego, którego własna czeladź zaba-
 wiać usiłuje, i chce tego, żeby zawsze im nie
 wierzył, i nigdy nie wchodził w poznanie
 ich użyteczności, pewna będąc, że swoją za-
 płatę, i bez pracy odbierze. Skończył Xiądz
 Pleban, zostawując nam rozbieranie dalsze,
 i zastanowienie się nad czynionemi uwagami,
 dla czegooby one skutku brać nie miały, bę-
 dąc tak pożytecznemi ogólnie dla wszystkich.
 Odezwał się na koniec do nas, znaiomy kra-
 iu i osob, mówiący nie raz w tey Parafii We-
 teran: Dałby to Bóg (mówił) żebyśmy się
 postrzegli kiedykolwiek, czego się jednak nie
 łatwo spodziewam; znam polityków naszych
 cokolwiek, którzy chcą wyperśwadować, że
 rząd oyczyzny iest podobny do okrętu, a oni
 do styrników, i że na ów czas naygorzzej się
 dzieje z okrętem, gdy wiatru nie ma, i ma-

lacya panuie; tę oni spokojność odwracają
fami całą siłą, żeby się sternik nie stał mniej
potrzebowanym. Nie wstrzymałem się w mo-
im poruszeniu, żebym to, co na ów czas
mysliłem, zapalony gorliwością mając umysł,
nie wymówił; poprzyśiąłem nawet moim
sładiadom, iż za pierwszym do stołecznego
miała przybyciem, za pierwszym do łaska-
wego, i przystępnego Pana zbliżeniem, po-
wiem śmiało: Królu nayłaskawszy! po nie-
rządnyim na twoich poprzednikach wolności
obywatelskiej wytargowaniu, i wymożeniu,
pierwszy jesteś, co elekeyom pewną formę,
a obradom publicznym trwałość zapewniłeś;
pierwszy jesteś, co w monarchicznym rzą-
dzie ustanowione ministeria, i nagiąć nie-
dające się, do składu rządu republikańskiego
stosowane mieć chciałeś, i skłoniłeś; pier-
wszy jesteś, co znaczne prerogatywy tronu,
i szafunku łaski do powiększenia dochodów
publicznych, i zaszczerpienia ducha i cnoty
obywatelskiej dobrowolnie odstąpiłeś; pier-
wszy jesteś, co powagę maiestatu rozdzielo-
ną równie na Radę twoją mieć chciałeś, i
stopnie awansów przestrzegać obowiązkałeś
się; pierwszy jesteś, co oddawanie sprawie-
dliwości w sądach własnym przykładem swo-

im za iedyną chwałę, i zaletę cnotliwych sta-
nowisz; pierwszy jesteś, co na otworzenie
we wnętrzościach ziemi bogactw kraiowych
swoie dochody łożysz; pierwszy na koniec
jesteś, co wzrost tak znakomity nauk, w krót-
kim czasie panowania twego czyniąc, spra-
wiłeś światłe w obywatelach poznawanie, i
sądzenie o rzeczy; chcey dokonać ukształ-
cenie dzieła twego, spraw, żeby wybierający
i wybierani na urzędy, pewnieyszy, i wyra-
źnieyszy w prawie przepis mieli; żeby ma-
gistratury kraiowe stały się czynniejsze, i wa-
gę szali, oraz granicę władzy swoiey miały
przepisaną iasniey; żeby gospodarstwo Po-
wiatowe otworzoną miało wolność czynie-
nia dobrze, żeby rozmiar ogólny kraju, pre-
skrypcya ziemiska, którą ty sam w prawie
tobie służącym o *Kadukach* określoną mieć
chciałeś, żeby aryngi opisow, sukcesya i
działy prawem iasnym przepisane i oświeco-
ne, wydarły z rąk pieniaczow oręż szkodli-
wy. Mówić będę: Panie i Królu! wlaś w
duszę twoją Dawca naywyższy darow, przy-
zwoite panującym przymioty, miłość chwały,
i dobroczynność serca; potężna ręka twoja
ufzczęśliwi naród, a imie twoie więcey,
niżeli krwią bohaterow rozlewana zostanie

uwiecznione. Powiem na koniec, widziałem co ieden Pleban z własney mógł uczynić gorliwości, czyliż nie ma być godnym twoich zamysłów wielkich, żeby stan cały duchowny, pewny i czuły zawsze miał skład w rządzie krakowym. Pobudki moiej czułości pochwalili wszyscy, i na tym skończyła się nasza rozmowa. —



ROZDZIAŁ XXV.

W dalszey obiazdce sąsiadow moich równie żadnego dnia nie mogłem liczyć próżnym, w którymbym prawdziwie pożytecznych nie nabierał wiadomości. Mówiło się: iako po zebranych z pola żniwie, i wziętęy probie wymłotu w całej Parafii, zgromadza się Bractwo dla umiarkowania, wiele na wyprzedanie mieć może ziarna, żeby nie ogłodzić kraju swojego przez chciwość metalu; iako w iedno miejsce sprowadza się cały skład zboża do śpieniężenia, wyznaczeni są rozsądnieysfi, co targi ogólne ro-

bią z kupcami krajowemi, broniąc ciemnych
prostaczek od oszukania w przedaży czę-
stkami, i od strwonienia cało-roczney pracy.
Do tych ludzi przemysłu należy: sprowadzać
sol, żelazo, i inne potrzeby, onych cenę sta-
nowić dla kupca parafialnego, bez tych zy-
skow nieprzyzwolitych, które Panowie sobie
niby z industryi pochodzące, rozumieją być
sprawiedliwemi, według woli podnosząc ce-
nę, i na włość narzucając poniewolnie, a
tym samym biorąc na siebie rzecz przeku-
pniow uciemiężających, i oszukujących wła-
sne poddaństwo, pod pozornym tytułem Pa-
na, z zniszczeniem oraz miast, poddanych,
i częstokroć samych siebie dla zawodów, i
nie pilności swoich szafarzów, otwierając ie-
szcze i dla tych wrota, zdzierstwa i szalbier-
stwa. Mówiło się: iako układ względem
paszy bydła, i zarządzenia w tym spólne przy-
czyniają ziemi, i ogólny pożytek przynoszą;
iako każda część w dobrym gospodarowaniu
bywa całej parafii materią obfitą, i częścią
rozważań, doświadczenia i obrad. Calem się
nie zadziwił z tej miłej pracy, wiedząc z
czytania, że w czasie nawet wielkiej wojny
Anglii z Ameryką i Francją, przecież parla-
ment nie spuszczał gospodarskich deliberacyi,

względem samych wypustów na paszę, i z równą pilnością radził o tey ważney materyi, iak o samey wojnie. Owszem dziwnym mi było, że w naszych posiedzeniach mieyskich nie podobnego nigdy o gospodarstwie nie słyszałem. Mówiło się ieszcze: iak naprawa dróg z doskonałego, a ze spólnego ułożenia, nie jest nadto kosztowną, ani uciążliwą, zabierając dni całe od innych prac gospodarskich, wolne, i wczesnie gotując materiały do tey roboty; iak z tey wygody publiczney oprócz pożytków w zachowaniu powozów trwałszym, ułatwieniu ładunków, oszczędzeniu samey ziemi, skróceniu i przyspieszeniu podróży, ten ieszcze zysk ogólny jest otworzony, że wiażd do całej parafii, przez zrobioną drogę będąc pewnym, i niemylnym z zarzuceniem wszystkich pobocznych dróżek, przy którym strażnicze doniki są stawione, jest zamknięciem parafii całej, od wszczynającej się zaraży bydła, które przez ten jedyny sposób uchowane zostawało od upadku w naydawniejszym czasie, i tułaczom przechod nie stać się tak łatwym. Mówiło się ktemu: iak z tychże namysłów gospodarskich, cała Parafia wzięła skuteczne środki wygubienia zwierzza drapieżnego, iak każdy gospodarz

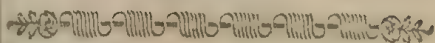
darz dla ogólnego dobra, w którym własne
swoje znayduie, nie czuie się być uciążonym,
trzymać broń i sieci kawał, a hasło dane na
nieprzyjaciela ich bydłat dostrzeżonego, po-
rusza wszystkich w tak prętkim i ochoczym
zgromadzeniu się, iż nie bywa praktykowa-
nym, żeby wiktorya przy myśliwcach nie by-
ła zupełna. Na inne zaś polowanie, czasy
przeznaczone, i pewne umiarkowanie nau-
czyły ich, polne zwierze tak oszczędzać, iak
same domowe. Ten zaś sposób umiętłego,
pożytecznego, i zabawnego polowania, na
które sam byłem zaproszony, otworzył mi
polityczną uwagę, gdym postrzegł z dobrego
urządzenia przy nauce ieszcze (iako się pod
artykułem edukacyi mówiło) Reyment okry-
ty z Officialistami, pod bronią zdrowych i
czerstwych myśliwców, którzyby w momen-
cie ku potrzebie zgromadzeni, wiadomi ście-
żek i miejsca potężnemu nieprzyjacielowi
odpor dać mogli, nie będąc ciężarem kosztow-
nym kraju całego. Gdy jednak te, i tym
podobne wielorakie porządki bawiły i nau-
czały mię, nie umiałem przystosować, iako
one należą, i rozumiane być mogą do nauki,
i starania Xiędza Plebana. Zaspokoił moją
ciekawość ieden z Parafianow tym przełoże-

niem rzeczy. Mówił on: w krajach i rządzie monarchicznym, rozkaz panującego i dozoree exekucyi, na których lud jako na tyranów swoich patrzy, dowodzą wszystkiego, grozą sztofem i zdzierstwem; w naszym zaś wolnym kraju wszystkiego można dokazać, bez tych ostrości, przekonaniem dobra, obyczajnością, i uprzątnieniem trudności, w zaręczeniu przez doświadczenie nieomyłne, iż mocniejszy nie oszukaie słabszego. I słowo dane dotrzymuje się; gdyż nicco innego, tylko łatwość podstępny pociągana prawem naszym, tak nieufającycy robi wszystkich w Polsce sobie nawzajem, że się każdy ma na ostrożności, i lęka podeyscia, a poddaństwo ucieka od wszelkiego przemysłu nowego swoich Panów, zrażone tym doświadczeniem, że samą ich dobrowolność i przyługę, zwykli częstokroć obracać w iarżmo powinności. — Xiądz nasz Pleban poznał tę ludzką w parafianach przywarę, długi czas pracował w naukach publicznych i posiedzeniach, aż do wykorzenia tego skutecznego, sam stał się porgką, i stróżem obietnic wzajemnych, że zupełnie odtąd wierzymy sobie, iż żaden z nas oszukiwać drugiego nie chce, i prawdę mówiąc nie może, bo też mamy oświecenie,

i nie pracujemy samym podeyrzeniem, a znać możemy, co jest dobrym, a co złym dla każdego. W tey poprawie obyczajow potrzeba zawsze doradcę, któryby cierpliwie mógł ku dobremu wszystkich umysły skłonić, a nie brał tonu rządzenia, bo Polak 'z mlekiem wysłał przymiot szlachetny nikomu podle nie ulegać, z przymusu częstokroć ięczy pod tym iarżmem, ale go ani szcucie, ani kocha. Xiądz zaś Pleban ten dar władania umysłami naszemi, tak doskonale posiada, iż chociaż my wszyscy znamy, że każde dobro jest z iego porady, on sam iednak nigdy się próżną chlubą nie uniesie, przypisując sobie, iakby sam coś czynił bez zezwolenia nas wszystkich; a sprawiwszy ufność poddaństwa do swoich Panow dotrzymywania słowa im danego, przekonawszy oraz nas wszystkich o nie intereso-
wanym swoim zamiśle, samego tylko dobra powszechnego szukającym, i każdego pożytku równy udział, i uczestnictwo na wszystkich widzialne okazawszy, dokazuje to z łatwością, i z prawdziwą naszą rokoszą, czego despot dokazaćby nie mógł tyranią i gwałtem. Uważałeś WPan (mówił dalej) cóżby pomogło powszechności? żeby ieden tylko z nas na kawale swoicy ziemi drogę naprawił, każdy

sobie targi stanowił, ieden czy więcey polowało, ieden drugiego do zysku ubiegał, wszyscybyśmy rozdzieleni stronili od siebie, w kłótnie zachodzili, i nic pożytecznego nie zrobili. Przeczność i nauka Xiędza Plebana sprawiła, i sprawiła iedynie, że żyjąc w poufałości wzajemney, bierzemy się spólnie bez zazdrości, ambicyi i chciwości, do polepszenia dobra naszego, zupełnie doświadczeniem przekonani o pożytku większym, iak pracując rozprężenie, przy niezliczonych przeszkodach ściśle z nieufnością połączonych. Słowem mówiąc: widzisz W Pan rząd nasz, bez opisów uprzedzie, i formalności trudzących, podobny w skutku do rządu łagodnego, i oświeconego oycy, czyli starszego rodziny nad dziećmi i krewnymi; ten jest obraz naszego Plebana, i powolności w nas synowskiicy ufności sprawionej.





ROZDZIAŁ XXVI.

Nasze obiady i zabawy miały się pociągnąć, przerwał je dziadek pod-kościelny, przynosząc jakiś papier Xiędzu Plebanowi, po którego odebraniu postanowił iść do swojej Plebanii. A że umowa ze wszystkimi sąsiadami była raz na zawsze uczyniona, nie utrzymywać nikogo pod pozorem ludzkości, z przeszkodą interesów, ile że dla humoru i kaprysu nie zdarzały się takowe rozstania, przeto za postradaniem pryncypalnej osoby, i nasza ochota ustawać musiała. Ja jednak odstąpić mojego Pasterza nie chciałem, wyjechałem z nim wspólnie, ciekawy, co by go tak nagle od kompanii odcigało, i jaki to jest papier, co mu dziadek podał. — Odpowiedział mi: iż to jest zapowiedzenie Xiędza Dziekana wizyty, i Kongregacyi Dekanalnej. Coby zaś one znaczyły, gdy się nie z dworną ciekawością, lecz dla mojej nauki chciał uwiadomić; X. Pleban tak rozmowę swoją do mnie obrócił. Znam WPana (rzekł) nie być z liczby tych

ludzi, którzy defekta osobiste stanowi całemu przywłaszczając, chcą go nieciako oblec pogardą, i szyderstwem; znam oraz w nim to światło, że exekucją niedołąką nie obracasz na wyszydzenie samych ustaw, umiejąc potrzebną uczynić różnicę, między powinnością, a pełnieniem, pierwsza być może z nadołąkalszey przezorności, druga bywa złączona z ułownościami ludzkimi. Tak należy rozumieć o porządku zdawna przyętym w Hirarchii Kościelney. Mamy włożony obowiązek Plebani, raz w rok nawiedzić wszystkie domy naszych Parafianow, wejść w poznanie oycowskie naymnieyszych zdrożności, godzić małżeństwa, i zawady usuwać, nauczyć powinności rodziców dla dzieci, i nawzajem, kłótnie sąsiedzkie zaspakaiać, zarządzać w potrzebach, i przyięć na siebie powinność obrony skrzywdzonych, na koniec poznać wszystkich, żeby śmiało można z Ewangelią mówić: *Znam owieczki moje, i znaiać mnie moje.* Izaliż ta gorliwa, i pełna zamiarow duchownych ustawa kościoła, może być przyganią złym i nieprawym użyciem niektórych, co w niej sam tylko przeinył dochodu pod tytułem Kolędy upatruiać, a niektórzy ieszcze wymuszony haracz ze

wszyscy-

wszystkiego, co w domu nęlnego wieszaka
mogą znaleźć, ciągną, błogosławieństwo i
przekleństwo, miarkując, i ważąc datkiem.
Wyrzekłem się na pierwszym wstępie, i ob-
jęciu moiej Plebanii tego nieprzyzwoitego
dochodu, co urząd Wizytatora kazi, i wielu
innych znam Plebanów, co tę dobrocią
istotną na wsparcie samych nędznych obra-
cają, nie chcąc się pokalać przychodem ze-
wszecz miar nieprawym. Z teyże ustawy
kościelney bywać zwykła coroczna Wizyta
Dziekana wyznaczonego od Biskupa do in-
nych podległych iemu Plebanii, dla poznania
przywar mogących się popelić w rządzie
parafii, i w samych obyczajach Plebana, dla
dania świadectwa Biskupowi zdaności, pil-
ności i osobistych zalet, który sam przez sie-
bie, albo przez swojego Archidyakona jest
w obowiązku co lat trzy przynajmniej roz-
trząść wszystkie poprzednie wizyty, i sku-
teczne brać sposoby naprawy złego, a zalece-
nia dobrego, żeby o stanie swoiej Dyecezy,
co lat kilka głowie Kościoła Papieżowi mógł
uczynić doniesienie. Czyż dla tego przy-
ganie można tej górnomyślney czułości o
dobro trzody powierzoney? że się pierwsze
wizyty kończą na bankietach, i samym cers-

moniale, drugie rzadkie są pospolicie, a wiadomość o stanie, albo się nie daie nigdy, albo się daie tylko dla zwyczaju i arbitralnie. — Okazuje się z tąd wprowadzić słabość sprężyn rządowych, nie zaś mylnosć ducha, który rząd stałowił. Z tego to układu bywa u nas częstokroć Wizyta Dziekańska, i po niej Kongregacya nas wszystkich w iedno mieysce, które poważać przymuszony iestem, ale nie upatrując pożytkow dla odstępności od pierwszego ducha ustawy, mam czas ten, i expensieciako za próżno stracony, na który w tych dniach mam się przygotować do przyięcia u siebie Xiędza Dziekana, z dziełcein innemi Plebanami w domu moim. Długo się wzbrańiał Xiądz Pleban pokazać owego papieru, co mu Dziadek zapowiadający przyniósł, na koniec przecież dał mi do przeczytania, iako obwieszczenie nie sekretne, ale chodzące okólnie po Plebanach, podpisujących zaświadczenie ich rąk dōyscia. Na samym wstępie ogłoszenia, znalazłem text Piłina Świętego po łacinie napisany w słowach: *Exiit qui seminaret seminare semen suum.* Aplikacya iego była rozeznigniona do samego Xiędza Dziekana, na całym pół-arkuszu, wychodzącego niby z ziarnem nauki, na końcu kilka przy-

padków do rozwiązania teologicznego: o
 zabieraniu trąb od niedźwiedników na Ko-
 ściół, o robocie i famigacyach żydów w dni
 święte, o intencyi, *de parente materia, &c*
de crapula, i tym podobne. Z tego, com czy-
 tał, poznałem łatwo jaki skutek takowa Wi-
 zyta ma przynosić. Nalegałem na mojego X.
 Plebana, żeby też swoje otworzył zdanie, co
 on rozumie o tej Wizycie. Opowiedział mi
 w osłarku, przyznać się muszę WPanu, że
 pomiędzy moimi konfratrami niektórymi
 nie mam wiele zachowania w sposobie mo-
 jego myślenia i życia; już dla tego, że nie-
 utrzymuję Filadelfii, dojeżdżając do ich Ko-
 ściółów na odpusty, a swóy zostawiając opu-
 szczony, już też i dla tego, że jestem pożą-
 dzony za nie ludzkiego, unikającego trakta-
 mentów, a więcey nieiako ciągnącego za sta-
 nem świeckim, jak za własnym, iakby ta róż-
 nica między oycem, a synem, panem a stu-
 szą, między pasterzem a owieczką była stu-
 żna i przywoita. Rozumiem więc, iż uni-
 kając posądzenia, a kupując mój pokój, stra-
 cę antał wina, i wołu, przy innych wydat-
 kach, i na tym cała skończy się burza. Nie
 należy do mnie kierować innych, a zwierz-
 chości iaka jest ulegać przystoi. Zbudowa-

tem się z skromney odpowiedzi, a bolałem razem z wydarzonego uprzykrzenia Plebanowi mojemu, oświadczaąc wszelką postugę, jeżeliby jakiej ze mnie w tej okoliczności żądał. Największą mi W Pan (odpowiedział) uczynisz, zastępując miejsce moje gospodarskie. — Chętnie przyjąłem ten obowiązek, przez ciekawość razem przypatrzenia się aktowi całemu wizyty.



ROZDZIAŁ XXVII.

Do krótkim czasie będąc ostrzeżonym o przyjeździe Nigda Dziekana, i innych Plebanów, uprzedziłem ich, znajdując się już w domu mojego Pasterza. Przekonany byłem w sobie, iż bardziej uczuć się od niego, jak coś naprawić będzie miał Nigdz Dziekan, i że ta Wizyta granie gościnności przestąpić nie może. Zaczęli się zieżdzać jak namówieni, ledwo nie w jedną godzinę Kapłani, z każdym Organistą i Ciurą, Organista znaczył coś poważnego, a Ciura baydamacznego, i

w tym momencie rozkazywać sobie bez przywitania nawet gospodarza każdy przywłaściwał prawo. Chociaż Xiądz Pleban wcześniej dla wszystkich miejsca do wygody, i noclegu dla samych ludzi, i koni przeznaczył, przecież zrobiło się zmieszanie zupełne całego porzątku, z urąganiem i narzekaniem, które ledwo bez pokromienia mogłem utrzymać. Sam ieden mój Xiądz Pleban miał iednostayną spokoynosc umysłu, iak zawsze, i kiedyś się pytał, co rozumie uczynić dla pozbycia tej natrętności, odpowiedział mi, rozumiem, że się trzeba tak zachować, iak przed burzą spodziewaną, po której zapewne nicbo się wypogodzi. Jakoż w rzeczy samey wszystko się zaspokoilo, gdy każdy swoją otrzymał pocayę, i pośpieszono wieczerzę, przy której ledwie się mógł poznać z gośćmi zgromadzonemi. Xiądz Pleban w sposobie wszczętych konwersacyi, na teologiczne zapytania w przecieście Xiędza Dziekana odpowiedział, iakiego był zdania: iż nigdy nie należy źle czynić dla spodziewanego dobra, że nad temi, co nie są w Kościele, zwierzchnosc duchowna mocy swojej rozciągac nie może, że P. i S. uczy, iż Bóg jest sam, co uuprawiedliwia, któż będzie, co się odważy potęgnać?

że Kościół sam o wewnętrznych człowieka ułomnościach sądzić nie może, że obżarstwo w pokarmach, i napom odbierającym zmysły we wszystkich narodach jest grzechem, a zwierzechność okazuje do tego usuwać powinna. Wszczęły się z tąd żywe kwestye i argumentacye, i Xiądz Dziekan nie był kontent, że zbaczają z formy, na którą chciał zawsze nakierować, ale już w zagraney dyspuie, i pod zaciągniętą pułnoc cale nie było podobnym. Xiądz zaś mody Pleban nie umierający nigdy mówić inaczej, ink to, co rozumiał, i był w sobie przekonany, daleki był zawsze od sprzeczki, i zostawił ją wolnemu wszystkich rozumowaniu. — Dnia następującego po nabożeństwie odprawionym uroczysto, i po mianey krótkiej w zamkniętym kościele festyi (które nie będąc świadkiem opisywać nie mogę) przychodząc do konfidencyi z XX. Plebanami, starałem się z każdym coś pomówić. Jeden skarżył się na niepomysłnego Kollatora, inni na Zakonników przeszkody w swolew Parafii, ten na Kapłanów i Kaplice domowe, odwołujące oł nauki Parafianów, i małe akcydensa, ów na zbytęzną rozległość; każdy miał coś do utyskowania i narzekania, i każdy upatrywał przyczyny nie-

przełamane przeszkod wprowadzenia tegoż porządku, na który patrzała u Xiędza Plebana. Z tym wszystki uważałem, iż ten dobry przykład i model choć w częściach zaczynał być podobnym od niektórych, lecz zawsze z dopatrzoną trudnością naśladowania; ale ta zależała iedynie, według mego mniemania, na wśafney dobrej chęci każdego Plebana, byleby chciał prawdziwie wejść w siebie, i poznać stan powołania swego, iako też obowiązki postępowania w cierpliwości, łagodności i pohamowaniu wszystkich nieporządnych chuci, iezeli chce, żeby nauka stała się skuteczną ku naprawie obyczajow, i oraz nie czynił różnicy w posłudze duchowney, i doczesney dla swoich owieczek; gdyż związek tych powinności w Kapłanie być powinien oale iednym ogniwem spoiony, i iedną rzecz znaczący, iako na iednym przykazaniu Boskim, miłości Boga i bliźniego ugruntowany. Służono nam do obiadu, ochota była bez przymusu, przyniesiono potym książki Metryk, które Xiądz Dziekan podpisał, i powiedziano mi, że inż Wizyta, czyli Kongregacya Dekanalna skończyła się. Xięża roziechali się w swoje strony, a Xiądz Pleban utrzymał Xiędza Dziekana, żeby resztę dnia

z nami przepędził, dla moiej bardziey satysfakcyi i kompanii w spokojniejszy bez tłumu rozmowie, którą ja sam zacząłem, od zadziwienia moiego bez skuteczney cale Wizyty, iak mi się zdawało, i z okazyi zażaleń innych Plebanow. Zgodzili się w odpowiedzi na moie zarzuty Xiądz Dziekan, i Xiądz Pleban, iż nie należy obwiniać bynajmniey urzędu Dziekana, który tyle tylko czyni, ile mu jest pozwolono i nakazano. Znaią Dziekani z biskupiego poznania, że iurydykcyi ich mało znaczy z samym urzędem nie płatnym, i bezczynnie obosirzonym, przeto nie czują obowiązkow powinney gorliwości, i nie mają mocy zaradzenia słusznym nawet skargom Plebanow, iakie są: iż jeździć, albo posyłać powinni z expensem umyślnych po otrzymanie approbaty coroczney na słuchanie spowiedzi, przeszkadzać nie mogą faworom, pozwalającym po prywatnych domach odprawowania nabożeństwa bez żadney słusney przyczyny, co nie tylko znieważa świętą ofiarę, przedziela Plebana od swoich Parafianow, ale i tamte gorliwość pobożną fundowania w niecyfach potrzebnych Plebanii nowych, w rozumieniu, iż się zupełnie wykonywa powinność na samym wysłuchaniu Mszy w dzień

Święty bez żadney nauki: zwłaszcza gdy niewyrozumiana trudność w dysfembracyi Parafii, ieszcze przyczynia nowego wstępu do takowych zamysłów pobożnych. Rozumiabym (mówił daley Xiądz Dziekan) żebyśmy mogli nasz urząd pożytecznie sprawować, gdybyśmy przepisaną raz na zawsze powinności naszych mieli regułę, iak ta już jest przepisana, i wprowadzona po niektórych Dycezyach od gorliwych i mądrych Biskupów. Gdyby do nas należało corocznie examinować, i approbować, do słuchania spowiedzi Kapłanów, czynić dysfembracye Plebanii do approbacyi Pasterskiej, zaświadczać do otrzymania Indultów na Kaplice, sądzić niektóre sprawy, i używać udziału niektórych mniejszych dyspens z pozwolenia zwierzchności, a Officium nad nami mając starzeństwo, i władzę nasby pilnowało, upominało, i karało, gdybyśmy ubliżali swoiey powinności. Taki porządek w Regimentach zachowuje się, i Szef wiedzieć nie może, co wiedzieć powinien Kapitan w swoiey kompanii, pogotowiu General dywizyi całej, a na ów czas urząd nasz stać się czynnym, stać się oraz poważanym i pożyteczniejszym; teraz zaś prócz czczego pierwszeństwa, nie więcej, iak

szpiegow i potulnicow powinność odbywamy, a równię powołaniem, nauką, i zasługą w Kościele zaleceni, bywamy częstokroć poddani rządowi jednego młodzika, któremu iak duchowni musiemy ulegać, iak ludzie zaś wżgardę i poniżenie nasze upatrujemy, z wstrętem od dobrych czynności tym większym, gdy świętą powagę Biskupów naszych, którą od Boga pochodzącą w osobach ich szanujemy, widzimy z bliska udzielaną aż na skrybentów i pisarków, od których humoru i łaski, zaleta pracy naszej Apostolskiej, i nagana wydarżających się ludzkich pomyłek zależy. — Xiądz Pleban zakończył rozmowę naszą powiadając, iż pomimo tę krwkość ludzką nie uchronną i w stanie duchownym, wchodzi iednak w sprawiedliwe przyczyny niektórych Plebanów, że z naysłabszą chęcią nie mogą stać się cale użyteczni swoім owieczkom, o czym obszerniejsze przyobiecał nam uczynić uwagi, po wieczery, którą flużono nam zwykłym sposobem.



ROZDZIAŁ XXVIII.

Do skończoney wieczerzy, i rozkazaniu, żeby ludzie służący ustąpili, gdyż mówił Xiądz Pleban, nie nie masz nieprzyzwoitszego, iako o poważney i interesłowanej rzeczy mieć stołową rozmowę, przy świadkach z lożnych posługaczow, którzy z niewyrozumianey rzeczy pogorszenie, albo do plotek materią mają obfitą, szczególniej zaś z rozmowy dotyczący się religii, i ułomności stanu naszego, częstokroć biorą argument nieprzetłamany swoiey nieobyczajności, czego dowody miał niemylne; rzecz dalej co do uwag swoich tak obrócił. Pierwsza jest przyczyna tey zdarzającej się nie użyteczności Plebanow dla swoich owieczek, małe oświecenie samychże Plebanow, przez zaniedbaną pierwiastkową ich edukacją w postępowaniu z ludźmi, i poznaniu powołania swojego. Równa tey jest przyczyna druga: z wrażoney niechęci świeckich Panow do stanu naszego, którzy nie chcą darować żadney omyłki w duchownych, choć tę kre-

...ność ludzką aż nadto w sobie czują, opuszczają potrzebną uwagę nad różnicą w Xię-dzu ułomności ludzkich, i urzędowych. Powinniby nie być tak ostreimi sędziami na drugich, sobie naturą podobnych, a przypominać często oyców swoich staro-polską przypowieść: Wszyscyśmy ludzie, i Xiądz Pleban człowiek. Pierwszą ułomność jako ludzką, częściej wybaczaf powinni, druga zaś ułomność z urzędu, to prawda, że nie ma i mieć nie może wymówki, jako zdradzająca dobro powszechne, i zawodząca ufność położoną. Przeciwnie jednak poczynają sobie: wzgardę i złożenie biorą z ułomności pierwszej, obojętnemi są na drugą nie równie celnicystą. Pomijając inne szczególniejsze zawady wypływające z irreligii, rozwiązłości nie pohamowancy, z dumy i rozsypanych, a nad niczym się nie zastanawiających myśli, zawsze jednak śmiało fundament rzeczy założyć na tym być mogą dobrzy Plebani, być mogą dobrzy Paraścianie spólnie o uszczęśliwienie siebie samych pracujący, ale tylko przypadkowo, nie mając pewnego prawidła do czynienia przepisanego, ani czułości nad sobą szczególniejszey do zapobieżenia wydarzyć się mogącemu złemu, iakie zdaie

się być pomimo chęć dobrą z rzeczą swoją
złączone. Izaliż bowiem można po Anglii
żądać dobrej posługi, przymuszonym żebrani-
nią życie wfałne utrzymywać? i tym samym
stać się podłym i ulegającym? Czyż można
jeszcze wyciągać zaprzeczenia takiego, żeby nie
myślił o sobie, znając, że w starości i nie-
mocy, iako też po wysługach pracowitych
przykutku, i spocznienia nigdzie nie znajdzie
co czynić ma nad możność i siłę rozległą po-
siadający Parafiją bez pomocy drugiego, bez
porady i zastrony w trudnych przypadkach?
Tamten w niewinnym oskarżeniu remisere i
intrydze, ten w samym upadku ułomności
ludzkiej, tracąc w jednym miejscu dobrą
opinią, nie dla tego stać się już nie pożyte-
cznym cale innemu, związany nieiako słobem
do swoiey Plebanii. Inney zdatności w Ka-
płanie wymagają miasta, inney dwory wiel-
kich panow, inney spokojni wieśniacy, prze-
cież nikt nad tym wyborem nie zastanawia
się, i los sam ślepy rządzi tą szlachetną po-
sługą, od której tak wiele dobra zależy du-
chownego, i całego kraiu. Zdać się w tym
pełnić ten dawniejszy Polakow obyczaj,
rozdawania urzędow domowych według
upodobania, i kreowania koniuszego na kon-

chmistrza, a nawzajem kuchmistrza na koniu szego. Mówiąc więc o ogólnym dobru, które od rządu wyższego nieod nas zależy: niechay będą porównane dochody pracujących równie, niechay będą do nadgrody, i spoczynku przeznaczone miejsca, niech będzie czułość na wszystkie potrzeby, spodziewały się koniecznie należało, że i pożytek posługi odpowiadać będzie. Mówił dalej Xiądz Płuban: Weteran jeden mojej Parafii niedawno posługujący uczynił nam tę uwagę osobliwą, nad którą może nie każdy dał baczenie. Mówił on: iż w stołecznym mieście widział poznanych domów do trzech tysięcy, a przeszło dwa tysiące było szynkow; w innym miasteczku widział kilkanaście Kościołów utrzymujących liczbę Kapłanów do stu przeszło osób, a ludność cała tego miasteczka zawierała się w pięciuset osady; dalej, widział Plebana jednego mającego pięć tysięcy dusz *Carpas Sacramentorum* w swojej iurydycey, a przez pięć mil żadoey porządney karczmy. Chciał mówić o tym na Seymie, ale mu zgąniono, i powiedziano, żeby nie dotykał tej delikatney wolności, i swobod naszych materów. Nie uspokojony jednak dotąd zostałe w tym mniemaniu, ten czyniąc w domu

pokilkakroć rachunek: na 3,000. domów,
2,000. szynkow, więc na trzy dotny, dwa
szynki, na 500. ludzi 100. kapłanów, więc
na 5. jeden duchowny posługacz, i znów
na 5. tysięcy dusz, jeden Pleban, na 5. mil
jedna karczma. Kończył tę uwagę na tym
przekonaniu, że w domu swoim nigdyby nie
chciał w tej proporcji utrzymywać rządu,
ale w Rzeczypospolitej, może to przez jakąś
wyższą politykę, i dobrze ma uchodzić. Ani
też do mnie należy, (kończył Xiądz Pleban)
roztrząsać, iaka jest przyczyna, co temu po-
trzebnemu urzędowi kładzie tamę, umie-
nianie jednak moje mogę śmiało w sobie
zachować, iż pożyteczną reforma, byleby du-
chem prawdziwej gorliwości była rządzona,
koniecznie jest potrzebną. — W narodach
wszystkich odmienia się wiekami, i okoliczno-
ściami duch rządu, i do niego stosują się in-
ne ustawy. Kościelne prawą, inne w pier-
wszych wiekach, inne w średnich, powinne-
by też równie zgodnie z teraźniejszemi być
miarkowane, i na ów czas sambym może zna-
lazł częśćkę mojego w tym dobra, uważając,
że obrócony staraniem ku posłudze moich
gwieczek z pewną regułą, mam kogoś, co też
o mnie ma mieć staranie w nieprzewidzianym

przypadku, i w spodziewaney starości moiej, byłoby wiele myślących równie zemną Kapłanów o pqwinnym pełnieniu obowiązków swoich, gdyby mogli być pewni, że ktoś myśli o nich. Nie masz nie pewniejszego do nierzędu całego domu, iako nieczułość Pana na złe, lub dobre sprawy czeladzi własney, przyzwyczajoney nie być zganioną za przestępstwa, ani pochwaloną w dobrej posłudze. Tam ustawać i słabieć zwykła ochota, i bojaźń potrzebna, tam dobry traci szacunek, a zły nabiera otuchy, i śmiałości. Ludzie icieśmy, darino romanfowych wyciągać po nas wspaniałości sentymentów. Gada się o nich łatwo, pisze się płynnie i wiele, ale się bardzo rzadko doświadcza. Czytałem i nasłuchałem się pięknych rozmów, że cnotę czynić dla samey cnoty należy, alem w rzeczy bardzo mało widział uczniów. Nie może znieść cierpliwie, i bez zmarfzczenia czoła, czynnych ludzi znakomita liczba, poglądając na blask fortuny ślepey dla jednego, przez wykrętne manowce porywającego chleb pracowitych w kółku, czy więcey ieszcze Beneficiach, gdy inni tey drogi nieznajomi, owszem cale ią stanowi powołania swiego rozumiejąc przeciwną, po mimo miłość własną,

przez

przez samą sprawiedliwość prawo do cząstki
miejscby powinni pierwsi. Ktożby się wstrzy-
mał od urągania i śmiechu, żeby widział
postępującego żołnierza na stopień jedynie
dla tego, że piąknie tabaczkę, albo gra na ar-
fie? Ktożby nie upatrzył w tym nieprzyzwoi-
tości, żeby skłonione uważał wota na wybor
sędzię jedynie dla tego, że na koniu do-
brye siedzi? i mocno fektuje? Czyliż nie
pada taki wybor i względy od świeckich Pa-
now na Plebana? Nie Kapitan, nie Szlachta,
nie Pleban taki ściągga na siebie winę jako
narzędzie, ale ręka nim władająca, i nieba-
czna na krzywdę, którą wyrządza powłze-
chności całej. Skończymy nasze rozmowa-
nie na tej prawdzie, iż człowiek być może
dobrym, sam z siebie bez pomocy, w osobi-
stym uważeniu; człowiek zaś urzędowy tru-
dno bywa dobrym bez zwierzchności, zwierz-
chność nigdy nie będzie bez przywary, gdy
nie będzie miała pewnego prawidła, i regu-
ły dla siebie, i dla poddanych swoich usta-
nowionej. Roziechaliśmy się do domów, a
Xiądz Dziekan zaprosił mię do siebie na Od-
puszt. Wymawiał się Xiądz Pleban od tej wi-
zyty nabożney, ale moją naysilniejszyą pro-
szbą, dał się w ostatku namowić, i wstąpił

zeniłą zabrać się, z przyrzeczeniem powrócenia w tymże dniu do domu, iako w niedalekim sąsiedztwie.



ROZDZIAŁ XXIX.

*Z*dziwiony nieco zostawałem z wymagania się usilnego Xiędza, moiego Plebana od wizyty odpustowej; a że nie mogłem go posądzać, przekonany jego świętym i obyczajnością, chciałem być nauczony o przyczynie od jego samego. W czasie przypadającego Święta, iako nayraniecy wybrałem się do towarzyszenia w podróż moiemu Pasterzowi, i pierwszą rozmowę w drodze zacząłem od pytania, dla czego nie chciał dać się namówić na ten uczynek pobożny? Tłumaczył się mi z przyzwrocią sobie otwartością, mówiąc: Znam dobrze ustawy święte kościoła zmierzające do pożytku duchownego, szanuję tę władzę, iako od Chrystusa kościołowi udzieloną, do pociągnięcia wiernych ku pokucie mocą łaski, i odpustu; ale się przyznać muszę W Panu, że nieprzy-

zwoite używanie znam więcej za szkodliwe, niżeli pożyteczne. Odpusty w tym czasie rozumieją się, czyli raczej biorą, za kiermasze i iarmarki; tym zawsze w moim przekonaniu jestem przeciwny, bo żadnego nie upatruję z nich pożytku krajowego nawet. Słyszałem wielu się chlubiących, że miasta swoje osadziła kupcami, i rzemieślnikami z innych miast namówionemi, że iarmarki swoje coraz starają się powiększać; coż z tego za pożytek krajowi wynika, że jedne się ubożają, drugie powstać miasta? w jednych odbył większy pokazuć się właścicielowi z uymą i pokrzywdzeniem drugich? Sądząc sprawiedliwie o rzeczy, tegobyśmy pochwalał, który robi sam rzemieślnikowi, i kupcow na swoje osady, wając na ich naukę, i początkowe opatrzenie, albo na koniec z zagranicznych stara się przyjmować; gdyż każda miłość początek bierze od siebie, a w tych miastach stara się ku wygodzie, i potrzebie śniewać rzeczy do pokupu rolników, na ów czas bez krzywdy, czyieykolwiek prawdziwe dobro krajowe pomnaża. Toż samo rozumiem o odpustach pożytecznych dla własnych parafianów, o które staram się i ja u zwierzchności kościelney; nie zaś żebym widział po-

ęrzebę szukania ich pō obcych mieyscach. T
 z tey właśnie pierwiastkowej przyczyny, Pa-
 rasianie moi przetrłaiąc na nabożeństwie w
 własnym kościele, za poradą moją są zachow-
 wani od wielu zdarzeń szkodliwych, a pra-
 wdziwą biorą odpustow naukę, i poważenie
 będzie nauczani o przytomności równey wzię-
 dzie widzącego, słyszącego, i skłonionego
 do przygięcia modlitwy Boga, a nawet odwró-
 ceni są od pogorszenia, które się na takich
 schadzkach pośpolicie wydarzać zwykły z fa-
 mnego pozor nabożeństwa. Nie mógłbym
 naukę moją uczynić skuteczną, gdybym iey
 przykładem własnym nie wspierał, i dla tego
 sam się uczyłam od takowey przeizdki, któ-
 rą Pleban dla wzajemności Filadelfią pośpo-
 licie nazywaią. Zostawię famnego WPana
 sądzeniu (kończył mowę Xiądz Pleban) i
 przypatrzenia się całemu obchodowi odpu-
 stowemu, czyli miałem słuszną przyczynę,
 albo nie, usunąć się od tego związku sam, i
 moich zatrzymać parasianow od uczęszczania
 na podobne nabożeństwa. Chociaż przeło-
 żenie Xiędza Plebana miałem za sprawiedli-
 we, życzyłem iednak zawsze sobie z doświad-
 czenia przekonywać się o kaźdey prawdzie;
 przeto dałem baczość na wszystkie okoli-

czności, a Xiądz Pleban w zapytaniach moich przyrzekł mnie oświecać. Pominieliśmy procesyę ciągnące z chorągwiami, bębnami, i obrazami, które się szykowały pod kościołem, gdzie już szatańskie rozstawione były do trunków, i kramki z szkaplerzami, koronkami, paskami, i woskowemi figurkami. Nieprzeliczona prawie liczba ubóstwa otaczała kościół, i maydany trunkowe. W tym wyszła z kościoła asydująca Xiędzu Komendarzowi procesyja z równym przyborem (jak mi powiedziano) dla spodkania Ostarzyków Najsławniejszej Panny Różańcowej, i Szkaplerney. Pokłoniły się pokilka razy do siebie za pomocą niośących obrazy, i naślapiły moiwy wzajemne Kapłanów, imieniem tychże Obrazów czynione, po których układano porządek procesyi. Wcisnąłem się w tłum przez ciekawość wszechznającego się sporu, chcąc wiedzieć o co rzecz idzie, ale dostrzegłszy niebezpieczeństwa z zajmującej się animosyjaśney nawet starszyny ledwie się od guza odwrócił. Kłótnia zaś urosła o precedencyę Bractwa Szkaplernego i Różańcowego, a skończyła się po godzinowej bitwie żwawey, którą nakoniec ledwo pohamowano umiarkowaniem równym w procesyi, i zaśpiewaniem:

Bądź powdrowiona; a gorliwi rycerze Bra-
ctwa z potulczonemi łbami udali się obwo-
ływać wiktorye pod szalafce. Seisk i tłok lu-
dzi w kościele przychodzących i wychodzą-
cych, niewiem jeżeli komu dopuścił uczynić
modlitwę nabożnie. Co do mnie: przyznać
się muszę, że miałem staranie iak ocalić
siebie i suknią. Za przeraźliwym krzykiem
różnych tłoczonych, którym chciałem dawać
iaki ratunek, mało co słyszałem kazania, a
mniejszy mogę mówić, że miałem słuchać w
tym dniu świętym, będąc ze wszystkich stron
ściśmionym i zaścimionym. Ucieszyłem się
z dokończonego nabożeństwa, znajdując się
całym, a nie równie więcej byłbym kontent,
żebym był usłuchał mojego Xiędza Plebana,
odprowadzającego mnie od tej nabożney cie-
kawości. Radził mi nawet wymówić się od
obiadu, ale zdawało mi się nie grzecznym,
nie sławić się gospodarzowi wcześniej zapra-
szającemu. Słuchaliśmy co do ścisłu był podo-
bny nabożeństwu kościelnemu. A że Xiędz
mój Pleban, nie był na tym feście, ani Cele-
brantem, ani Kaznodzieją, ani Promotorem,
nie miał w stołu tylko bardzo niskie miey-
sce, którego ja nieodstępnie siedziałem bli-
sko samych drzwi na beczie, dnem obrócone

dla niedostatku stołka, i pierwszą misą przy
zastawieniu przez Organistę stołu, złany by-
łem od kołnierza do dołu, sprawując wielu
siedzącym materją z siebie żartu i śmiechu,
przy sekretnym poszeptcie: że Niemca spa-
rzono. Chwytający z półmiskow przez gło-
wę moją, włosy mi roztargali, i do reszty
suknię uwalali, ku rey już nie miałem przy-
czyny żałować, lecz tylko wstydzilem się
szczerze pokazywać w takiej postawie. Za-
częły się zdrowia JJ. XX. Celebransa i Kazno-
dzieiow, à *Votiva Et Summa*; zdrowie: *Cu-
jus festum colimus*, zdrowia Bractwa Szka-
plernego, Pałkowego, i Różańcowego w oso-
bach Promotorow, na koniec zdrowie ostre-
go, czyli szarego końca. Konwersacya ra-
zem wszystkich hałasowna, i ledwie wyrozumi-
miana, była naywięcey o małym zgromądze-
niu, w porównanie innych lat na ninieyszy
odpułt. Mówili inni: Religia coraz słabieie z
teraźniejszych modnisiow, w których' oczach
wszystko się krzywo widzi, a nawet niektó-
rzy odprowadzać naukami przewrótnemi lud
od odpułtow usiłują. Xiądz mój Pleban za-
chowując się skromnie, i cale nie nie mó-
wiąc, gdy te przymówki rozumiał być do sie-
bie stołowane, usilnie mię prosił, żebyśmy

rychło mogli wyiachać. Nad wszystkie inne czasy powólniejszy byłem moiemu pasterzowi. Nim jednak wyruszyliśmy się kryć z miejsca, i nim wycisnęliśmy się przez opie i śluczne pospólstwo, mieliśmy wiadomość dokładną, że już trunkow w całej wsi podkościelney brakło, wszyscy nadzwyczaj weseli i pijani, kilkanaście było ranionych, a kilku do śmierci gotujących się, znaczna część ludzi ogubionych i okradzionych, czeladź gospodarzom wielu, i właśnie dzieci rodzicom, odmówione, i do ucieczki pobudzone. Jeszcze to się działo przed nieszpornymi, upewniali zaś nas, iż pod wieczor i noc, sama się ochota pospolicie zaczyna, kłórey przez skromność nie chciało mi gatunku wyjawiać. Gdy podziwieniam mego nie mógł utaić, śmiano się zemnie iako z cudzoziemca, że tego zwyczajowi pospolitego odpustów nieznam. — Nie miałem śmiałości obleczonego wstydem ust otworzyć, i oczu podnieść do mego Pasterza, gdyby sam widząc moje pomieszanie pierwszy do mnie spokojnym tonem, i twarzą nie przemówił, chcąc żebym z tego, com słyszał, i doświadczał dał swoją decyzją o wynurzonem wcześnie mniemaniu jego. Przeprosilem go, że się stał natrętną

prośba zmartwienia iego przeczyną, i okazał się mnicy wieńczącym, ale nadrabiając fantazją cieszyłem się, że sam doświadczyłem, w czym nie mógłbym się z ust cudzych przekonać. Wymawiałem się mojemu Pasterzowi tym pospolitym wybiegiem: trzeba się bawić na tym świecie, a któraż zabawa nie ma połączonych z sobą przykrości? ta zaś przeciadka, chociaż tyle nam uczyniła znużenia, przecież nazwać się może nauką dla mnie, i może się zdać do opowiedzenia innym na zabawę i rozrywkę. Z tej okoliczności X. Pleban dojeżdżając już do domu moiego, mówił do mnie; dać mi W Pan pobudkę, żebym o zabawach i rozrywkach też same W Panu przełożył moje uwagi, które skutkowały pomyślnie w moich Parafianach. Ziedliśmy naszą wieszczę bardzo z dobrym apetytem, choć powróceni z bankietu, a przymówiłem się zaraz do obiecanych uwag nad zabawami, o których niemniej pożytecznie nauczonym być chciałem.





ROZDZIAŁ XXX.

Nie rozumiecy W Pan (mówił X. Pleban) —
 żebym się odważał dla wszystkich ie-
 den naznaczać sposob rozrywek, i zabaw
 niewinnych, albo żebym one nagał. Znam
 dobrze nierówność w ludziach pasji, i wcho-
 dzę w potrzebę bawienia się przyjemnego.
 Z tąd pochodzi, że gdy iednych gry, polo-
 wanie, przechadzka, i konwersacya bawią,
 innych muzyka, skoki, czytanie i samotność
 nasyca, w nieprzezwyjęzoney walce różności
 opinii nad temi zabawami; a z tąd łatwy mo-
 żna uczynić wniosek, że te rozrywki wszy-
 stkie same w sobie nie mają nic szczególny
 pociągającego. Przywykłość i włożenie się,
 a częstokroć nuda wewnętrzna człowieka
 upatruie, w nich wytchnienie, i rozsypanie
 myśli trudzących przemysł. Nie jest zaś tego
 gatunku zabawa pożyteczna prawdziwie w
 człowieku, która zajmując go, zostawie
 pocierchę wewnętrzną, trwałą, i w samym
 przypomnieniu słodcz niemiako sprawującą.
 Idzie ie tymie od pierwiałtkowego włożenia

się i edukacyi, iak się zawsze bawić można
przyjemnie i pożytecznie, chociaż nie jest
rzecz bez trudności; gdyż z wiekiem i oko-
licznościami odmieniać się koniecznie zaba-
wy zwykły, a zwyczajnym bywa, że wszy-
skie rozrywki obracają się w czasie w nałog
trudny do zwyciężenia. Tę uwagę nademną
samym uczyniłem nayspierwey. Przechadki,
i przejazdki moje czynione bez zamiaru po-
żytecznego prętko mię poczęły nudzić. Sko-
rom wszedł w moją powinność stanu, iż mi
należy być w każdym czasie usługnym dla
bliźnich, i Párastanow moich; stałbym się po-
dobno im samym, i sobie nudnym, ucząc ich
zawsze z ambony, iak zdaie mi się teraz fo-
bie i im czynię rzecz nie uprzykrzoną, gdy
obieżdżając często, i codziennie w inney stro-
nie moją parafę, na nowe coraz trafiam ma-
terye do obsłuy dla nich nauki, w ich szpi-
talach, domach, ochędóstwie, roli, zabawach,
i pracy, wspierając radą, pocieszeniem i po-
prawą. Nie myśl W Pan, żebym z tego nie
miewał aż do nayobfitszey pociechy pobudek
służnych. Nowe zdarzenie moje przekona
WPana o tey prawdzie, iakie miałem w ro-
znowie duchowney, i nauce z ludźmi WPana
z miasta przybyłemi. Stan ich przyrodzonego

do ich przybliżaniem się rozmow oświeco-
nych ludzi wyżej pomknęły, ale nie na pe-
wnym fundamencie dobrze pojętej nauki
utwierdzonej, czym rozumowanie ich tak do-
wcipne, i zabawne, iakie mieć można na
komedyach, gdzie lokay udać pana, woźni-
ca bohatera, forys pümetra, a kamerdyner
teologa. Są to kopie nie dokładne iakichś
oryginałów, i tym zabawniejszy. Są oni
szepczani domowemu; w ich posiedzeniach
nie mał innej rozmowy poufalszey, iako o
panach swoich. Ich rezolucye summienia, i ka-
zusy, chociaż śmieszne, cale jednak są osóbli-
we; ich na koniec rozmowa, podobna jest do
słońca mgłą zaciągnionego. Mówił mi z nich
jeden: Panowie piszecie dziwne rzeczy, i ga-
dacie o nich; a gdy sami tego nie pełnicie,
rozumiemy, że iak stał wasz od naszego uro-
dzeniem różni się; tak chcecie różnicę i w
tym położyć, żeby do was nauczanie, a do
nas pełnienie należało. Przynuszony jestem
wpadać w ten sposób pomowiania i gadania,
żebym stał się im moją nauką pożytecznym.
Radłbym zaś do wszystkich panów z try mia-
śnie okazać obrócić mowę, iak wiele złego
czynią pogorżające niewinną, i słabą prośbę
posługaczów swoich, z nieuważnych rozinów

publicznych, które oni za pewne maxymy nauki swoiey przyimują. Podobne są zabawne rozmowy i z wieśniakami, gdy się daje uwaga na przyrodzone i nabyte ich światło. Przekonałem się bardziey w moim mniemaniu, że do zabaw pożytecznych można zawrócić chęć w młodych, przypatrując się edukacyi dawaney pewnego znakomitego obywatela synowi własnemu, który chciał go prowadzić przez wszystkie stopnie domowych officialistow swoich, żeby ich przechodząc place, wyszedł potym na dobrego pana, którego rząd domu dla tego bawił stołko, żeiego zna skład cały i pożytek, iak nudzi tych, którym wszystkie rzeczy są nieznaione, wedle pospolitego przysłowia: *Ignoti nulla cupido*, czego się nie zna, tego i nie żąda. Cała i iedyna, w moim rozumieniu, zależęby powianna usilność tey początkowey edukacyi na tym, żeby bez musu, grozy i sukania potrafić można naprowadzić młodego do poznania, i pokochania zabawy pożyteczney, którą pracę nazywamy, chociaż wprowadzić ona nie dochodzi tey fатыgi częstokroć, iaką dobrowolne łożęniy na zabawy próżne. Sam przy-
mus, i grozą czyniąc różnicę między pracą, i rozrywką, sprawiają nadto w niedorośliwych,

i prostych ludziach wiele szkodliwych przywar, iako to kłamstwa, szalbierstwa, i bezczelnego zaprzeczenia oczywistości. Przyrodzona albowiem jest każdemu obrona własna; rozumie młody i nie oświecony, że iey szusnie używa w kłamstwie, dla uchylenia grzbieta od chłosty, oszukując swojego starzigo; iako przeciwnie przyznaie się chętnie do wszystkich ułomności temu, od którego oycowską i poufałą spodziewa się odebrać naukę, i ostrzeżenie z pochwałą rzetelności, i zaufania wzajemnego. Nie mogę twierdzić pewnie, (mówił dalej Xiądz Pleban) jeżeli ten sposób edukacji do zabaw pożytecznych, może się stać skutecznym dla młodych na wielkim świecie wychowanych, których oczynają uczyć zaraz rzeczy im nie wyrozumianych, a zatem nie mogących być przyjemną zabawą. Co zaś do moich parafianów mogę być pewnym, iż ten środek wkładania ich do rozrywek pożytecznych bez przymusu, staie się bardzo skutecznym, i wyprowadził z całej parafii moiej znajomość nawet wszelkich gry hazardownych, nie tylko czas i pieniądze marnie trawiających, lecz nadto wkładających młodzię do myślenia, i poczynania ślepym bez zaśladowienia się sposo-

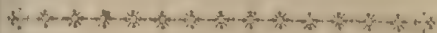
beim nayważnieyszych spraw w życiu, i od-
 uca szacunku do wszystkich rzeczy. Prze-
 łożenia moie, którem czynił Parafianom w
 tej mierze stosowane do ich poięcia przeko-
 nywają ich. Cieszy się dzieci zbierające ia-
 gody, orzechy, i inne ziemi upominki, bo
 zabawy swojey ma korzyść; czemuż ma się
 smucić uprawą roli, która go także żywic
 będzie? Jakąż niewygodą i utrudzeniem zrazi
 się myśliwy? i co dorówna tej rozkoszy w
 pracy zajmującego się wiedzą gospodarstwa
 i rządu domowego? Wyznać mogę, że
 bardzo mało dostrzegł ludzi złych i leniwych
 bez poprawy. Jeśli więkksza ich okazuje się
 liczba, pochodzi iedynie z nieuwagi, i nie
 zastanowienia się nad rzeczą nieznajomą, i z
 małej czułości oświecających, co rozumie-
 ją dopełniać całą powinność obowiązków,
 nauczywwszy powierzchownie pewnych ma-
 xym z katechizmu, i pewnych do modlitwy
 pacierzy, a nie chcących zadawać sobie pracy
 do odwrócenia, i uprzątnienia zawad prze-
 ciwnych dobrej nauce i radzie. Kończył
 Xiądz Pleban zwracając swoją rozmowę do
 zabawy, że ta praca nauczania nie tylko w
 Plebanie, ale w każdym starzeństwie i rząd
 utrzymującymi będąc przyzwolną, sławać się

może wielce przyjemną, i pożyteczną zabawą. Co się zaś rozumieć powinno, o fizycznych rozrywkach dla społeczeństwa te znajduję za arcy-potrzebne, ale równie trzymam, iż w nich nawet zabawa z pożytkiem połączone być może. Przypatrzysz się W Pan tym rozrywkom we dni wolne, i jakie są: Polowanie umiarkowane, wyścigi na koniach, i pleszo, strzelanie do celu za wyznaczone nagrody, gry ręczne i same skoki, które bez wątpienia wzniecają emulację, umacniają siły, wprowadzają wzajemność, i służą nie tylko do zdrowia, ale na folę nawet i odpoczynek pracy samey. (*) Wieczor nas rozdzielił, a Xiądz Pleban wyjechał swój na parafii mi zapowiedział, zostawiając na czas pozbawionego najmilszego towarzystwa z sobą, i zajmującego się nauczoną zabawą gospodarstwa, rzędu domu, i poufalego z ludźmi moimi ku ich nauce obcowania. Co zaś w dalszym ciągu pożytku moiego z X. Plebanem niemniej pożytecznym i zadziwiającym dla mnie było, to sprawowanie przez niego duchownych posług w administrowaniu Sakramentów, i

innych

(*) Obyczaj ten w uwaga Xiędza Plebana o fizycznych rozrywkach znajduje się w Część II.

innych obrządkow kościelnych z poważną
świętobliwością, i roztropną powolnością.
Czemu wszystkiemu własnemi oczema przy-
patrywać się nie tylko miałem pobożną cie-
kawość, ale też prawdziwe zbudowanie i
naukę, a przewieść nie mogę, żebym onego
tu nie opisał. —



ROZDZIAŁ XXXI.

Gdym się znajdował w kościele na Mszy
S. Xiędza Plebana, możebym nie był
przeigry do tyła. iak się czułem, poważnym
sprawowaniem tej ofiary, gdyby mi się iej
przypatrzeć nie zdarzyło (co przedtym mnicy
uważałem) w innych Kapłanach, z których
ruchomości, przybrania, oczyma rzucania,
min i gestow osobliwych. oraz pośpiechu w
czytaniu, zdawało mi się, że albo źle byli
nauczeni, albo co sprawują, nie znali, czyli
też tak, iak mnie się zdarzało samemu w stu-
chaniu Mszy, to im w odprawowaniu, że
powinność niciako nakazaną tylko, i bez ża-
dnej uwagi pełnili. Przyznałem się mojemu

Pasterzowi, iakie ta różnica w umyśle moim
 sprawnie skutki. Ucieszony był z otwartości
 nie podehlebney, i sam uznał, iż oswoienie
 się z ołtarzem częste, może sprawić zapo-
 mnienie na to, co się czyni, i częstokroć sam
 bywał wewnętrznie poruszony, widząc świe-
 ckich z nabożeństwem osobliwszym, i dłu-
 gim przygotowaniem potrzebnym przystę-
 pujących do komunii, które się przez włoże-
 nie zaniedbywać może przy mszy codzien-
 nej, chociaż ta nie mnieyszą jest świętością
 dla Kapłana, iak Komunia dla świeckich;
 i że nie jestem pierwszy (mówił) co z tej
 uwagi nad nierozważnością Xięży, opuszcza-
 jących należyte przysposobienie się, mieć mo-
 gę pogorszenie, wnosząc, że postawa czło-
 wieka powierzchowna, częstokroć odpowia-
 da wewnętrznemu ułożeniu, iak człowiek
 urzędowy wiele traci szacunku, gdy tenże
 sam zachować ton przy sprawowaniu urzę-
 du, którego zwykł używać w potocznych
 zabawach, i poufałym posiedzeniu. Gdy zaś
 widziałem iść tego Pasterza moiego w
 konfesyjonałe w przybraniu przyzwoitym sta-
 nowi, i z powagą do tego obrządku właści-
 wą, prawdziwy mi obraz sędziego stał się
 przed oczy, iak odrażającym bywał przystęp

sam do przybranych cale po świecku, przed
którymi duszy moiej tajemnice przychodziło
otwierać. Ludzie jesteśmy, nie zawsze oczę-
ma rozumu możemy poglądać na rzeczy prze-
ciwne zmysłom. Łagodność w poczynaniu,
z oskarżającym się grzesznikiem przed samym
Bogiem, porada oycowska ku własnemu do-
bru syna, przestrogi stosowane do poznanych
ułomności, pomoc wipłna do obnysławiania
sposobow poprawy, gorliwość i chęć naysfil-
nieysza w podniesieniu ufności, i żalu w po-
kutującym, umiarkowanie roztropne w slo-
wach rażących skromność, i zawstyżenie,
przynosiły odchodzącemu mnie samemu, jak
się i z innych równie zemną ucieszonych
przekonywałem, miłą słodycz, iż prawdziwie
rozumieliśmy być odrodzonymi, nabywając
tey spokoyności wewnętrzney, której szacu-
nek przechodzi bogactwa świata całego. Po-
wtarzał często Xiądz Pleban pamiętną mi na
zawsze uwagę: może (mówił on) Kapłan
w nauce publiczney używać pogromu słow
pórunujących, i napędzających nieciako grze-
sznika do pokuty; ale z skruszonymi zawsze
przywoiciey poczyyna naśladowaniem dobro-
ci i miłosierdzia ogólnego naszego sędziego.
Y cóż więcej żądać przystoi od człowieka

nad ten akt całą religią naszą zawierający, w wyznaniu grzechów swoich z żalem, i mocnym postanowieniem poprawy temu, w którym namieśniczą samego Boga wyznać władzę? Gdym uważał, że X. Pleban do chrzczenia dzieci zbiegał do domów wieśniaków, a w niektóre czasy w własnym pokoju Plebanii ten Sakrament administrował, chciałem wiedzieć z jakich to czyni pobudek? ileżem czytał gdzieś zakaz chrzczenia dzieci w domach. Wyznał mi Xiądz Pleban, że się odważa na ten uczynek może śmiało, ale przekonać się nie może, żeby w tym wykraczał, rozumiejąc, że przywojciecy winien ią pełnić w tym sposobie wiejskim dzieciom, iak nawet Panów, mających łatwość zapobieżenia wielorakim zdarzeniom, które się trafiać mogą z dziećmi wieśniaków, przywożonemi na chrzest do kościoła, już przez oderwanie ich od matek, przypadki w drodze, a co się zdarzało przed wyprowadzeniem nałogu opilśwa z tej Parafii, z kinotrow poşpolicię traktujących się po chrzcie, i po piianemu odwożących dziecko. Wolę w pewnych okazyach sam podić tę pracę powiną, niżeli być przyczyną niefzczęscia. Ani też Plebanom, może być niepodobne takowe do domów

doieżdżanie, którym nie ciężko' bywa, w wielki piątek, i sobotę obiegać Parafią dla poświęcenia szynek, i baranka. Może mię Officium upomni, i skarże za ten postępek, ale Bóg, co widzi serce moje, nie policzy, mam uśność, tego w przestępstwo. Sakrament ślubow małżeńskich z równą przystonością i powagą, widziałem pekilkakroć administrowany, a z nową całe dla mnie nauką, że nigdy inaczej, iak trzema niedzielami powtarzane co niedziela, publiczne z ambony czyniły się zapowiedzi. Ten czas cały nie był tylko dla ceremoniału, i docieczenia samych przeszkód z pokrewieństwa mogących zachodzić; lecz Xiądz Pleban umiciągym czytać, dawał przepisaną w krótkim zebraniu naukę tego Sakramentu powinności, sprowadzał rodziców, wywiadywał się dobrej woli, i skłonności roztropney biorących się, wchodził w ten ważny interes ze wszelką bacznością mający zapewnić szczęście, lub nieszczęście cało - wieczne łączącego się śladła, i na koniec ile być mogło, po ludzku upewniony o dobro nowożeńców spokojnym sumnieniem uroczystey ich przysiędze asystował, i błogosławił. Mawiał do mnie: szczęśliwy jestem, żem mógł Parafianow moich odprowadzić od szu-

kania indultów, czyli dyspens od zapowiedzi, które wiela zamięszań, i krzywdy domów stawały się przyczyną; i gdyby uzyskać komu podobano się, nie wymoże na mnie, żebym odstępiał tak pożyteczney ustawy kościola; gdy takowe indulta nieczym niezdają się być, iak ukrywaniem od wiedzy publiczney kontraktu na czyjś krzywdę, czego wielorakie liczył przykłady; a iam uczynił sam nad tym uwagę, że każde prawo i ustawę ogólną mam za czezą i próżną, jeżeli uwolnienie od niej komużkolwiek poręczone być może, do obrócenia prawa na fawor. Nie mię jednak bardziey nie wzruszało, i nie wyższego poważenia, zacnemu urzędowi nie czyniło, iako przypatrzenie się postudze kończącym bieg życia. Stan ten człowieka nie może być, iak tylko naytkliwszą nauką dla żyjących, a posługa przyzwoita kapłana w tym czasie, nie może nie być policzoną w naycennieysze dzieła. Inny cale w tym momencie stać się człowiek, inaczey widzi, i sądzi, inney też potrzebuie porady i uwag. Y reżł docełny przypadek wzbudza w nas politowanie, iakże serca nie ściśnie widok śmierci wydzierającej razem wszystko, co się szacowało, kochało, i dla czego tyle starań, i utr-

dzeń częstokroć niebacznych ponosiło? Nie zdawał tej pracy Xiądz Pleban na Komendarza, którego owszem bierał z sobą, żeby się przypatrywał i uczył, a w każdym dniu, momencie i nocy zawdłany z skwapliwością śpieszył. Słyszałem, i nawet samem się zdobywał na ową górnomyślność niektórych mąlego ważenia, i śmiały rezolucyi do rzeczy nieuchronney, iaka jest rozstanie z tym światem; alem się przypatrzył innym skutkom na tych, co już stali u bram wieczności, i odmienił moje zdanie; a Xiądz Pleban mówił mi z doświadczenia pewnego na wielu, że te fałszywe rezolucye bywają wprawdzie u zdrowych, nigdy dobrze o śmierci nie myślących, ale inaczej ciż sami myślą na śmiertelnym pośłaniu, czekając nieuchronnego dekretu i zawołania swego, u których równie iak u wszystkich, jeżeli nie na uścicach, to na myśli te rażące serce snują się prawdy: nigdy! na zawsze! nigdy już widzieć żony, krewnych, przyjaciół, uciech, pracy, honorow, chwały, zgoła całego świata nie będę! na zawsze idę do wieczności nie znaiomey! Krótka i obłąkana życia podróż, izaliż porównana być może z tym ciągiem nieskończonym, a strata czasu z nieprzeży tą trwałością?

Uniał Xiądz Pleban iedyne znaydować sposoby, które uymowały te udręczające myśli, po zaspokojeniu sumienia, napelniając dusze nadzieją nieomylną większego i trwalszego dobra. Nasiwiał choremu zabawy zgodne do sił i mocy słabego, często nawiedzał, i siostry miłosierdzia do nie odstępney naznaczał posługi, tak dalece; iż się zdawało chorym, że się w podróży wybierają doczesną, rozporządzenia czyniąc domowe na czas następny. Dzielił tę razem pracę i na pozostałą w ścianach chorego familię, cietzył ich i dodawał meśtwa, zastępując rząd cały domu i pogrzebu. Mówił do mnie pokilkakroć: zważay WPan, czyliż przyzwoicie opuściłbym ten dom strapiiony, żeby sami zajmowali się najsłutniejszyim staraniem gruny, wyprowadzenia i pogrzebu? albo żeby ieszcze, co gorczy, opłacali czy swote Plebanowi? mam zawsze przygotowanie do tego obchodu pogrzebowego zupełne, i całe staranie rozumiem być do mnie nayprzyzwoitey należącym. Mógł być, i ieszcze być tak okrutnym, i nie czułym, zostawując całą zmarłego do czasu pogrzebu w tey samey izbie nędznego wieśniaka, gdzie się cała strapiiona familią gromadzi, mieszka, i żyje, żeby tym widokiem iątrzyła

siów smutek? Służą do tego izby przy szpitalach, gdzie się dla potrzebnej oświeśności na przypadki, mogące czynić śmierć nie pewną iśćsze; do czasu śladają ciała. Nie pozwalałam nawet, żeby sirośkane pokrewieństwo, i słabe asystowało konduktowi, i pogrzebowi, które bawie i rozrywać śledzi do swoich domów zapraszając, albo się do nich gromadząc przez czas nieakti, przekonani i nauczeni są, że pełnią prawdziwą chrześciańską cnotę, w pocieszeniu bratnich. Nie odstępując bywałem przy ceremonii kościelney pogrzebowey, po której, i po między żałobney, widziałem wyprowadzających ciało, na miejsce odległe do pogrzebienia za wieś kościelną, przystoynie ogrodzone, drzewem osadzone, i zamykane od wiatru bydła, gdzie też wewnątrz kaplica była wystawiona. Pytałem się Xiędza Plebana, czyli miał trudność wielką w nakłonieniu Parafianow, żeby się pod kościołem nie grzebli? i dla czego to miejsce do złożenia ciała, chciał mieć oddalone od mieszkania ludzi. Na obydwie za-pytania krótką dał, z zwyczajną sobie szczerością, odpowiedź. Bynajmniej nie doznałem sprzeciwienia się w tym moich Parafianow, którzy iako nie sami przez siebie, ale

z namowy i nauki Xięży, chcieli być grzebi-
nemi, bez żadney ważney, i duchowney po-
budki pod kościołem, i owszem nalegani i
napędzani do tego bywali dla opłaty mieysca,
tak przez śluszne przełożenia, że z ciał zgni-
łych, gdyby i głęboko w ziemię wpołeczony-
nych, tym bardzicy zaś, gdy są na otwartych
mieyscach wystawione, występować może
zaraza szkodliwa zdrowiu żywych, i nigdy
mieysce na procesyie, i gromadzenie się ludzi
pod kościołem nie bywa równym i ośiędo-
żnym, zostali przekonani. Nie należy tak
rozumieć, że uprzedzenia duchowne same są
w ludziach trudne do odwrócenia; we wszy-
stkich innych okolicznościach, tenże sam
upor ma mieysce, gdy się rozkazuje musiem,
a nie racya i pożytkiem, i gdzie braknie cier-
pliwey, łagodney i nie interessowancy do
oświecenia nauki. Wchodziłem w niektóre
zaślanowienia moich Parasianow, z tey nowo-
ści, i początkowey odmiany; i znalazłem ie
po więkšzey części nie prężne. Mówili oni:
iż nie bardzicy nie przypomina pożytecznie
znikomości życia ludzkiego, iako grob zna-
iomego, i krewnego, z którym się żyło; i że
to wspomnienie częste, nawiedzając kościół,
pobudza żyjących do modlitwy za umarłych.

Dogadzając tey pobożności przyrzekłem, i dotrzymuję, nawiedzając w pewne dni miejsce wyznaczone na grzebienie zmarłych, i odprawując tam mszę w kaplicy wynawionej. A ten nie oswoiony zupełnie uczynek, nierównie pożyteczniejszy wzbudza uwagę, iak mi się sami Parafianie zeznali, nad przeszłe częste pod kościołem wpatrywanie się w obchód pogrzebowy, i znaki pogrzebionych. Przypominam też sobie, żem raz nie widząc u Xiędza Plebana moiego synowców, siostrzeńców, i innych krewnych, uczynił moje zażycie, co o tey rozumie czułości w Xiędzu? i czemu sam zajmuję się cały duchowną posługą Parafialną, nie zdając tey pracy na swego komendarza. Nie mogę ubliżyć, żebym tey rozmowy caley nie opisał, w której tym sposobem rzecz rozstrząśliśmy. —



ROZDZIAŁ XXXII.

Dwoiakięgo moiego zapytania przełoży-
 lem pierwey pobudki Xiędzu Plebano-
 wi. Mówilem mu: iż rozumiem być cale
 rzeczą przyzwoitą, zbier duchownego obra-
 cać na edukacyę, i opatrywanie krewnych,
 którzy stać się mogą krajowi całemu pożyte-
 cznemi: i owszem świeccy ludzie pochwała-
 my, i cichem się z takich przykładów, po-
 głąbiąc na Xięży świeckich, iako na Bractwo
 pobożnego składu, do wspierania ubogich
 i indoligatow. Widziemy nawet znaczne fa-
 ndusze powstałe, i świetne z tego funduszu, a
 zatem nie możemy nazywać ten prowent
 martwym, iako zwracający się znowu w ręce
 świeckich osób. Nie jest przeto nam w po-
 dziewaniu, ubiegający się widzieć o lepsze
Beneficia, bo to czynia z kusznych pobudek
 wspierania krewnych swoich. Co się zaś
 tyczy do posługowania pracy w rządzie ple-
 bańskim duchownym: rozumiem (mówilem
 daley) iż to aayoma przyięte dobrze, i sto-
 źnie jest zważone: kto czyni przez innego,
 przez siebie czynić się zdaje, albo iak w po-

spolitym mówić się zwykło sposobie: na to kował chowa kleszcze, żeby rąk nie sparzył. Wszystkie wyższe stany, przybierają sobie urzędników, suffraganów, i innych officyalistów, czemużby sam Pleban nieprzywoicie czynił przez innych? Dosluchał z cierpliwością tego rozumowania mój Pasterz, i proszony odehnie o otworzenie myśli swoich, tłumaczył się w tym sposobie. Co do pierwszej kwestyi: sprawiedliwie sądzisz W Panu (mówił do mnie) że zbiór Xiędza przywoicie obróconym być może na wsparcie krewnych, niżeli na inne okazałości, załawy próżne, albo ukrywanie, i chowanie bez cyrkusu; ale wybaczysz mi, gdy mu powiem, że w tej okoliczności sądzisz o rzeczy, w której różnicy nie kładziesz między prowentem, a prowentem, osobą a osobą, różniącą się stanem, i majątkiem. Nie wspomnę W Panu o ustawie kościelney, która obciąża sumienie Beneficiatów, nakazując dzielić i szafować cały dochód na trzy części; gdyż restrykcyje teologiczne są na ten przypadek bardzo obfiterne; nie powiem nic o wielorakich przykładach złe obróconego w następstwach takowego zbiorku, bo to są trasy zdarzające się przypadkowo; nie założę nawet argumentu z duchow-

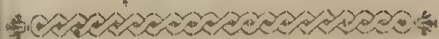
wney uwagi, którą sam sobie, i może pierwszy uczynilem, czemu od wprowadzoney Religii w Polščę nigdy się nie zdarzyło, żeby jednego domu Biskup na toż samo Biskupstwo następował, czy przez koadiutoryą, czy przez rezygnacyą, czyli przez łaskę dającego? tak dalece, że się zdawać może, iż sama opatrzność najwyższa zakłada tamę temu nieprzyzwoitemu dla krewnych następstwu, iako do rzeczy i majątku imie przeznaczenie mających. Zastanowie się nad tą iedynie uwagą przystoi, czyli być może, albo mogła w pierwszych fundatorach obfitzych nadań myśl taka, żeby majątki swoje oddawali na zbogacenie się innych domow, swojemu krzywdę czyniąc? Zdać się, iżby odstępowali nagannie od tej reguły, którą w duchownych pochwalać chcemy; a jeżeli wchodząc w ich myśl, godziłoby się tak rozumieć, dostrzeżona byłaby mogła z tąd niedostateczność słuszności w przyrzeczeniu, i poruczeniu szafunku na ręce miłością własną do domu, i imienia kierowane, gdy częstokroć potrzebniejszy musiałby być zapomniany. Nadto rodzice własni omylaią się nie kiedy troskliwym zbiorem, iakoby dla dzieci, co z własney czynią namiętności, cale nie pewni

będąc dobrego użycia i wdzięczności, które
 jeśli kto, to duchowni, śmiało twierdzić mo-
 gę z wielorakiego doświadczenia, nie oduc-
 raia nigdy od krewnych, poglądających na
 nich, iako na powinnych, i obowiązanych
 musiem do im świadczenia. Co domnie: mó-
 wił X. Pleban, nie rozumiem cale, żeby szczę-
 śliwość człowieka zależała na bogactwie.
 Zapomina się pospolicie, i bardzo prędko
 stan przeszły z posiadania zdarzoney doli, a
 równie się pragnie w sercu nie nasyconym po-
 opatrzeniu, iak się pragnęło przed opatrze-
 niem. Z wielkim nauczycielem kościoła ro-
 zumiem: że żaden nie jest ubogi, tylko po-
 równany do bogatego, iako żaden nie jest
 bogatym, tylko porównany z ubogim. Moich
 krewnych szczęśliwości pomagam, w ogół-
 nym słuzeniu, i ulepszeniu Parafii moiej,
 gdzie i oni częśćkę swoją znajdują wsparcia
 i oświecenia; a jestem pewny, że w każdym
 kraju, pogotowi w naszym, człowiek do-
 brych obyczajów, i nauką zalecony, znaj-
 dzie swoją drogę, którą nierównie lepiej
 szanować będzie, gdy pozna trudność w na-
 byciu, i więcej go ucieszy i uszczęśliwi, iako
 z własnej nabyta pracy, tak, iak mało waży
 łosem urodzenia, i spadku posiadający for-

ang. Możemy uszedł pomocy moich Pa-
 rafianow udzielaniem zbioru moiego na kre-
 wnych, po zrzeczeniu się wszelkich offert do
 kassy Bractwa miłosierdzia; lecz bardzo wąt-
 pię, gdyby obojętnym okiem mogli patrzeć
 na swoje pieniądze, z pogrzebow, i ślubow,
 na głowach, i grzbiętach synowcow, siostrzeń-
 ców, i kolligatek świecące się. Gdybym ie-
 dnak znajdował się w sposobności udziele-
 nia moiego majątku, zbywającego od pier-
 wszy potrzeby, w tym stanie rzeczy niezna-
 bym za przywarę, uczynić to krewnym
 moim, na ich wsparcie widzialney, i rzetel-
 ney także potrzeby. Co do drugiego zapy-
 tania: równie przeprosić mi WPana przycho-
 dzi, że się cnie z nim zgodzić nie mogę, że-
 by axioma, i przysłówie dobrze być mogło
 do każdego urzędu, pogotowiu do Plebana
 stosowane. Brane być może (i to nie zawsze)
 za pomoc w pracy możność przechodzący,
 ale nie za wymawiające od pełnienia obo-
 stey z urzędu posługi. Nie należy mi się roz-
 wodzić w tey tak jasney z siebie rzeczy, że
 nie jest ani wolnym, ani przyzwoitym zda-
 wać sprawowanie urzędu swojego na innych,
 a nie równie jest występnięszym w duchow-
 nych dla wyraźnych praw kościelnych, przy
 których

których śmiało niegdyś urzągał duchownym za Zygmunta gorliwy kaznodziemia Skarga, mówiąc: Ryby w Litwie, a sieć w Polsce. Przez uwagę, i cywilną i duchowną przekonasz się WPań o tej zdróżności. Jeżeli wolnym ma być Plebanowi całą ciągnąć intratę do swojej wygody, i potrzeby nieprzytomnemu, odbywać powinności płatnym za kilka-
set złotych Kommendarzem, więc niepotrzebnym będzie obfity fundusz; i jeszcze: jeżeli wolnym jest przyjąć słubującemu zdać swój urząd i kościół na innego; cóż ma być niewolnym dla naieinnika, bez tych obowiązków przyięci, i o iakież go opuszczenia strofować można? Co zaś do uwagi duchowney; urzędu naszego pełnienie pożyteczne jest całą naszą zasługą, i pierwszym dobrym uczynkiem, do których szczególnicy obowiązani jesteśmy. Cóż zostanie przy nas, gdy to dzieło zdamy na innych? tego wniosku żaden nie uczyni, chyba kto powinności urzędu i zasługi, albo cale nieczna, albo ma ją (co jest gorzej) za oszukanie dowcipne po-
bożney opinii. Ile się zaś tycze wyższych stanu naszego stopniow, nie należy mi zgłębiać, ani w ich słuszne (jak trzeba rozumieć) zachodzić przyczyny. Mówię o sobie: cho-

wam kommandarza do pomocy, i nauczania go powinności plebańskich, nie zaś gdybym jemu bywał czasami pomocny, i od niego się uczył; na ow czas przyzwoliciey byłoby urzędy nasze na zawsze zamienić. Z tego więc, co mi Xiądz Pleban powiedział, rzekłem; mógłbym nie przychylny dla całego stanu duchownego uczynić wnioszek, żeby nie należało więcej przy nim zostawić dochodów, iak tylko do potrzeby przystojnego każdemu według stanu życia. Bynajmniej, odpowiedział Xiądz Pleban, nie idzie za tym, że kto ma więcej, godzi mu się odebrać, albo z nieporządnego życia iednych, ogólnie o wszystkich sądzić; owszem nie więcej wniesć nie można, iak tylko, że trzeba rządu czułego nad osobami, a ten majątek pobożnie złożony w stanie duchownym, stać się może nie poslednim dobrem, i uszczęśliwieniem całego narodu. Prosiłem o iasnietęże wytłómaczenie, i co rozumie Xiądz Pleban, czyli nieprzyzwoliciey byłoby, żeby Xięża byli na pensyi? niżeli na gruntownych funduszach? nie odciągał się otworzyć mi swojego zdania, które swiernie opisuję.



ROZDZIAŁ XXXIII.

Nówił do mnie: dla przekonania WPa-
na o prawdzie, i potrzebie doła-
tniego opatrzenia Biskupstw kraiovych, mu-
śiałbym się odwołać do szczególniejszey wia-
domości historyi, które niewiem dla czego,
gdy się mniejsze rzeczy piśały i piśzą, te się
opuszczały częstokroć, pomimo okoliczność
interesującą wiedzę narodu. — Znajdziesz
WPan, dawizy cokolwiek sobie pracy, przez
Biskupów wszystkie prawie Seminarja do edu-
kowania kleru, wiele na ubogą szlachtę fun-
duszow, szpitalow, plebanii, kanonii, i katedr
w Akademjach fundowanych, opatrzonych, i
wzbogaconych; znajdziesz ich nakładem nie
policzoną liczbę wystawionych kościołow,
kaplic, gmachow, w murach i drzewie kray
i miasta zdobiących; znajdziesz nadane im
pierwiastkowo puste grunta, za czasem ich
staraniem, miastami, manufakturami, i osi-
dami pracowitych ludzi zaludnione i napę-
nione, a w nich większą dla poddaństwa wol-
ność, i z bogacenie ogólne krain; znajdziesz

na koniec mniątki ich łożone na utrzymywanie swobód narodowych, i religii, a w potrzebie ogólnej obrony, naczynia nawet kościelne z chęcią dla dobra oyczyzny przez nich ofiarowane. Stan duchowny od wieków, których pamięć w historyi nie jest docieczona, zawsze i we wszystkich narodach, przyimujących światło religii, bywał opatrywany obfitym dochodem, nie tylko dla uczciwego życia, ale i dla dobrze czynienia innym. Jeszcze poczynające poznawać wiarę narody znały w sobie, i w każdym człowieku, tę różnicę potrzebną rządowi duchownego i cywilnego, znając człowieka z dwóch części oddzielnych od siebie, duszy i ciała złożonego; i gdy pożycia narodów składały się w towarzystwa rządne, poruczona zostawała straż pewnych instaw oddzielnym magistratorem. Zachodzące, i przez wieki wydarzające się spory ludzkie, bynajmniej gorzyc nie powinny czytelników historyi naszych, za jedną, czy drugą stroną piszących; częstokroć według uprzedzenia. Ludzie zawsze byli, i będą ludźmi, a odmiany stanów wygładzić w nich niezdolają ułomności, wziętych ze krwi i wewnętrznosci rodziców własnych. Te dwie władze do póki racya wchodziła w rozwią-

zanie sporow, przestrzegaly się wzajemnie,
i nieiako hamowały. Gdy zaś siła i oręż,
zastępować miejsce spokojnego sądu zaczęły,
nie należy wchodzić nam, iakie z tąd dobro
dla narodow ogólne wypływa; znamy to ie-
dnak, że uleganie i stosowanie się do mocy
zwierzchniey duchowi religii jest nayprzy-
zwoitsze, przez pobudki wyższego celu; a
wiek ten oświecony nie może nieznać, że po-
moc i posługa duchowna była, i jest poży-
teczną ogólnemu dobru, bez ktorey sam rząd
cywilny wiele znajduie niepodobieństw kie-
rowania okrętem, wnątrzną i zewnątrzną
burzą miotanym. Słyszałem, mówił Xiądz
Pleban, wielorakie opinie do porównania
dochodow duchownych z świeckimi urzę-
dami. Ta ekonomika, nie umiem pojąć, czy
pochodzi z dobrze zważonych proporcji, i
względow. Radziłbym samemu stanowi ry-
cerskiemu nie okiem zazdrości, ani okiem
wpatwienia się w przywary niektórych osob,
lecz uważnieyszym roztrząsaniem, i zgłębie-
niem rzeczy poglądać i miarkować. Byłbym
orATOREM za domem własnym, i zbyt przecią-
głym w tey materji, która poniekąd w obszern-
nych wywodach wielu pism jest dobrze wy-
świecona. A przy zastanowieniu czynionym

nad opatrzeniem w pierwsiatkowym kościele duchowieństwa, nie należy oddzielać uwagi, nad stanem na ow czas składających kościół wiernych, i tey skłonności ogólney w samych chcących o tym sądzić, czemu więcej uszanowania czynią równego powołania charakteru, i przymiotów ludziom maigtniejszym, iak uboższym. — Z tey więc rozmowy, co do pierwszey kwestyi (kończył Xiądz Pleban) sprawięgliwy uczynisz WPan wniosek, że dochody w stanie duchownym pożytecznie obracane, wiele uczyniły, i uczynić mogą dobra ogólnego krajowi całemu. Co do drugiego zapytania (mówił Xiądz Pleban) pozwólmy, żeby ta nowa reforma, przemiany gruntów na pensyę, rzeczą była dla stanu duchownego choiętną; lecz czyliż ta nowość przynieść może pożytek iaki, i komu, zważyć należy. Rozumiałbym, że więcej przyczyn nad tę wynaleść nie można, iak że Xięża będąc usunieni przez ten sposób od zaradnienia gospodarstwem rolniczym, więcej czasułożyć będą na pełnienie powinności stanu, i że stan szlachecki więcej będzie miał posłesiży do dzierżawienia. W moim przekonaniu, w obu dwóch pobudkach nie mogę znaleźć ani pożytku, ani wygody. Mówiło się o zabawach

pożytecznych, że te każdemu człowiekowi są przyzwoite; nie masz przyzwoitszey, iak czas zbywający łożyć Xiędzu na niewinne gospodarowanie, którego umiejętny przykład pożytecznie uczyć może i samych Parafianow. — Dzierżawy zaś równie są wolne od Xięży, iak gdyby od kogoś szlachta brać mogła. Nieprzyzwoitość zaś w tey odmianie okazuje się oczywista i szkodliwa. Dochód z gruntu przychodzący łożyć jest obligowany każdy dziedzic na gruntowe do polepszenia potrzeby. Dochód z pensyi staie się martwym, i żadnego kraiovi nie przynoszącym pożytku. Zarządzanie dobrami przy skarbie, czyli przez iaką wyznaczoną komisiją, zabierałoby część znaczną przychodu na officyalistów, a nigdy rządu dobrego wprowadzićby nie mogło. Dzierżawienie doczesne, czyli dłuższe przez ianych, z doświadczenia nie wątpliwego ruinę wszystkich dóbr, i pienię nieumyślne za sobą ciągnie; a co jest rzeczą naypewniejszą, iż każdy następca dóbr nayniechętniej podejmie opłatę na dobra włożoną, którą rozumie być narzuconym ciężarem, nie pamiętając, że tey części nie jest dziedzicem, lecz tylko dzierżawcą, do ustawicznych niechęci biorąc podniętę ku temu, któremu

należność, chociaż istotną, winien jest oddawać. Moim więc zdaniem życzyłbym, żeby nawet urzędów cywilnych pensye, były dobrami Rzeczypospolitey w proporcją płacone, przez uwagę ekonomiki, i przyzwyczajenia, żeby Pan, jakim jest Rzeczypospolita, nie był kommissarzem slug swoich, iakimi są wszystkie pensyonowane urzędy. Pogotowiu rozumiem, że wszystkie fundusze nierównie pożyteczney dla kraju, spokojney dla obywatelów, i wygodney dla stanu duchownego powinneby być na ziemi, i gruntach położone, iako dające sposobność niewinney zabawy, potrzebney nauki, i łżenia kosztu na ogólny krajowi pożytek, bez pieni, i narażenia się corocznego o wyderkasy, dziesięciny, procenta i pensye, niechęć, i nienawieść cale nie słuszną sprawującą do stanu całego. Skończył na tym swoją rozmowę Xiądz Pleban: Znam mówił ułożenie wielu, iż mają upodobanie w odmianach nowości, i nasładowaniu obcych narodów ustaw, i zwyczajów, ale się bardzo mylą, gdy te reformy poczynają, nie dając dostęć sobie prac, do poznania pierwey własnego narodu sprężyn, skłonności, i edukacyi. Po rozieczaniu się z moim Pastierzem, bawiłem się rzędem go-

spodarskim, przypominałem i rozbieżałem
sobie jego uwagi, które były stosowane do
mego życia, te starałem się gorliwie uskutecz-
niać.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Nilka dni minęło, iako żadeny od mo-
iego Pasterza nie miałem odezwy, i
wiadomości; doniesiono mi wkrótce o jego
wydającym się nadzwyczajnie smutku, rzadko
i prawie nigdy nie dostrzegany przed tym,
na twarzy i umyśle zawsze wypogodzonych, i
wewnętrzną spokojność oznaczających. Do-
wiedziawszy się o bytności jego w Plebanii,
pośpieszyłem go nawiedzić, i na pierwszym
wstępie, samem to uważałem, co mi powiedano,
postrzegając wynędziwienie znaczne, i nie kie-
dy głębokie westchnienie. Nie mówił mi,
żeby był chory, ani zdał się chcieć na co
uskarżać. Po długich jednak moich najusił-
niejszych prośbach przyznał mi się, co go
niekończącnie trapi, że żadeny pociechy zna-
leść w sobie nie może, udając się do Boga
w poście i modlitwie o potrzebne światło.

Mówił dalej: wezwany byłem do moiego Parafianina: cnotliwego Weterana, któremu po kilkuletnim nie widzeniu powrócił syn z Warszawy. — Dziecie to pod moimi zrosło oczema, pełne było dowcipu, bystrości w pojęciu, obyczajne, i naylepszych nadziei. Sam byłem poradcą, wypuście go na świat wielki. Miewaliśmy nayprzyciemniejszych wiadomości o jego aplikacyi, nauczył się z swoiey ochoty ięzyka Francuzkiego, i znalazł miejsce w Palestyrze. Ile ucieszył dom rodziców, i nas wszystkich swoim przybyciem z układości, maniery, i grzeczności, tyle smutkiem prędko okrył, i nabawia coraz bardziey, rozwiąztą o religii i obyczajach mówią. Szydzi z ich nabożeństwa, postów, i dobrych uczynków; gada wysoce, i śmiało o wszystkim sądzi, nasze duchowne prace, i nas samych wysmiewa, zamieszkanie i niepokój w domu sprawnie, do kościoła nie dać się namówić; a sługa iego iestzcze wolneywszy, więcey nawet bezwładnie czyni, niż gada. Strapieni rodzice wezwali mię do swoiey pomocy, i naprawy młodego. Wzgardził przywitaniem moim oycowskim, bóm patrzył na niego, iako na dziecie własne, piałniąc na rękę w małości. Szukałem wznowienia

pierwiaszkowey konfidencyi; nikał od niej, i dał mi wyraźnie poznać, że cały mój sposób mówienia, i postępowania, iemu się nie podoba. Słyszałem nawet, jak się matce, siostrze, i mnie urągał głośnym mrukiem, wygadując; co to za pyszny Klecha! najpierwszej godności Pralaci całują Damy w ręce w Warszawie, a tu on swoiey brudney łapy nie usuwa od pocałowania. Nie zrażałem się bynajmniej w dobrej chęci posługi duchowney z tego odwrócenia, anim zamyslał wchodzić w rozmowę pierwey, nie ziednawszy serca. Przypomniałem dni młode Panu Janowi (takie jest imię kawalera) iego zabawy, i te drobne przysługi, któremu mu wyświadczał, a które wdzięcznie na ow. czas przyjmował, iako zadatki trwałej naszej przyjaźni. Pamiętam (odpowiedział) ale dzięki Bogu, że nie z pamięci prędko wyrugował, iako zwodnicze. — Widzę dom Rodziców, i całą Parafią zbałamuconą, którą na Reformatów chciałeś W Panu przerobić, i okazałeś tego, że człowiekowi nudno jest, wychylić się w jaką stronę, żeby nie rozumiał, że w klasztorze jest osadzony; wszystkiemu zaś całą upatruję przyczynę z owych wrażeń W Pana: *Religia! cnota! Bóg! nagroda! kara!*

A mój. Dobrodziciu! tak można całkiem człowieka z rozumu wyprowadzić, ustawicznie tym głowę nabijać i straszyć; tym zaś jeszcze gorzej, że te potworzone mawy wytypią charakter, sentyment, i wolność mądca przyrodzoną każdemu. Odpowiedziałem mu z powolnością: dalsze poznanie tego miejsca, przekona WPana, iż sądzić będziesz inaczej, gdy obaczysz wszystkich przy tych maxymach, szczęśliwych, i pomyslnie życie prowadzących; a religia z cnotą, niepoymię, iak mogą być; i w czym przeciwne charakterowi, i sentymentowi dobru? Wieleż to rzeczy mój Panie (odpowiedział z żywością) nie poznaćcie, nauczenni na wiarę pierwszych impresji sądzić, i gadać. Nie czytałeś i zapewne nie wiesz, co to za ludzie! *Bolingbroke, Freret, Huet, Mestier, Boulanger, Mirabau, Volter, i Rousseau*. Tym winniśmy światło narodów, to są prawdziwi prawodawcy, i przyjaciele ludzkości; oni zdięli zasłonę hipokryzyi, i prawdę czytają, iaka jest w tobie. Ukazali; darmo będziemy się rozpierali, ja WPana, a WPan mnie nie rozumiesz. WPan chcesz iść za Mójżeszem, Chrystusem, i Apostołami: szczęśliwey mu winiszęj drogi; ja zaś za Bolingbrokeim, i za temi, com wymie-

niś; obaczemy kto z nas lepiej trafi do kresu
zamierzonego, — Powiesz mi pewnie WPan
wiele ze starego testamentu? a ja mu pokażę
tysiąc w nim kontradycyi, nie regularności,
i absurdow w historyi, i w rzeczy. Będziesz
chwalił Samuela Proroka? niechayby się teraz
taki śmiałek na Królów znalazł, zobaczyłby
gdzieby się oparł z swoją gorliwością. Bę-
dziesz uwielbiał Mòyzesza, Dawida, Salomo-
na? ja ich nazwę rozboynikami i łotrami.
Wyflisz się nad cudami, i nowym testamen-
tem? ja żądać będę, żeby te cuda były czy-
nione przy Akademii nauk w Paryżu, albo
w towarzystwie królewskim w Londynie; ina-
czej nie nie uwierzę, i nie słucham ani Au-
gustynow, ani Atanazyeh, ani Heronimow, i
kogo WPan chrefsz, wzyway sobie. Minęły
czasy wieków grubych, i z niemi stanu wa-
szego blask i władza; wiek ośmnaasty zna się
na tym, jaki pożytek z nauki waszey wypły-
wać może, i na co jesteście przydatni. Na-
słuchawszy nie równie więcej jeszcze tako-
wych zarzutow, krytyki, i bluźnierstw, któ-
rych pamięcią obić nie mogę, prosiłem, że-
by mnie oświecił o składzie religii *Boling-
broka*, lub innych, żebym z niey poznał mło-
dego nauczyciela prawidła, mówiąc przytym:

znamy *Kalwinow*, *Hugonotow*, *Kwakrow*, *Arjanow*, i inne wielorakie sekty po pier-
 wższych fundatorach nauki, od których imie
 swoje zatrzymali naśladowce, tak, iako my od
 Chrystusa Chrześciance, nie zdarzyło mi się
 nigdy jednak czytać, i słyszeć o towarzystwie,
 czyli sekcie *Bolingbrookow*, *Freretow*, *Hot-
 terkow*, i *Russetow*, ani o ustanowieniu pe-
 wnych maxym do nauki dogmatycznej, i
 moralney przez nich podanych. Prawda to
 jest (odpowiedział młody Warszawianin), że
 oni nie mają sekty od swojego nazwiska, ale
 mają liczne towarzystwo nazywające się *Du-
 chow mocnych*, co ze wszystkiego sztydzi, i
 nie nie wierzy. Z tey liczby widzisz WPan i
 mnie; nie potrzebuję nauki żadney, urodzo-
 ny z światłem wolnego myślenia, i iak mój
 rozum bywa przekonany, za nim idę, dziś
 tak, jutro inaczej, a wszystkie nuryzdykeje,
 władze, i dogmata, mam za przemysł ludzki,
 narzut, tyranią, i ściśnienie tey wolności.
 Czynisz mnie WPan (rzekłem) spokojnym,
 gdy mówił, że idziesz za przekonaniem ro-
 zumu; musisz więc dawać sobie wiele pracy
 na poznanie prawdy w wątpliwościach; i ro-
 zumieć mi należy, iż odstępując nauki i wia-
 ry, w której się urodziłeś, i wychowałeś,

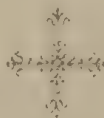
musiałeś mieć ważne pobudki. Pozwolił mi jednak wiedzieć, czyli się wigcey nie chciałeś oświecić w fundamentach wiary, nad to poznanie, z którym z domu wyjechałeś? Starałem się wprowadzić dać WPanu początkowe światło, ale to być nie mogło dostateczne na zarzuty nieprzewidziane; rozumiałem jednak, że iak do handlu fantu na fant, używa się przyjaciółka porada, tak tym bardziey religią na irreligią zamieniając, należy mieć tyle roztropności, żeby szukać pierwey nauczyciela, z profesyi podejmującego całą pracę tej instrukcyi, do przekonania zachodzących wszystkich wątpliwości. Jeżeli nawet samemu mnie pozwolił WPan sobie w tym usłużyć, obróć mój czas cały na to, żebym stał się mu dogodnym. Zedydziemy w początek wiary, którą WPan, rozumiem, że nieprzesz, istności Boga, iako stwórcy wszech rzeczy, który wszystko mądrze rozrządza, nie podobna, żeby od stworzenia nie żądał iakiey referencyi do siebie; tę my nazywamy Religią, w każdym czasie i wieku we wszystkich narodach postrzeganą i zachowywaną. Sama tylko zachodzi różnica w doskonałości tej referencyi, do poznania przyzwoitego, i nieprawego uszanowania najwyższy istoty,

i pełnienia jej woli. Obaczemy z historyi przez wszystkie wieki wszystkich narodów religię, porównywać ie będziemy z naszą, a może w iey świętości. i niemyślności obia-
wienia, znajdziemy WPan wątpliwości swoich zaspokoienie. Wszakże gniewać WPana nie powinno, co powszechnie jest w przysłowiu znanym: łatwiej jest głupcowi dzieścić zarzutów uczynić, iak mądrymu ieden rozwią-
zać. Szyderstwa, zarzuty, i bluźnierstwa tak mieć mogą plac wolny, iż granicy założyć niepodobno, gdy one rozum miarkować nie chce, a tym bardziey, gdy na zaletę rozumu mają być używane. Nie pozwolił mi dokonać, przerywając z gniewem mowę moją: To pewno mię WPan, rzecze, do Kapucynów, Reformatów, Promotorów Różańca, i Szkaplerza odsyłaś po owe umiowane światło? nie żyje się w Warszawie z takimi ludźmi, a co mi WPan masz powiedzieć, znalazłem i znajdę sam w moim świetle, nie zachodząc z nim w dysputę sylogistyczną, ani czerpać umiejętności z iego biblioteki, na którą pożal się Bóg wydatku łożonego. Służono nam do stołu. We wszystkim młody Apostoł znalazł koncept szydzenia z religii. Widząc wieprzowinę, śmiał się, i do mnie
obra-

obracał, mówiąc: żegnaj Mości Xiężę Piebanie, może ta świnia jest z tego stada, w które Chrystus diabły nassał; kura nazywał Apostołem Piotra do pokuty nawracającym; na zaięca, pytał się, iak mógł po potopie przypłynąć do nas; i tym podobnych tysięcy złośliwych ugryskow śmiało wygadywał, któremi rozumnał bawić kompanią, Oycę cierpiwego na moje ubłaganie, w nadzieję poprawy, martwiąc, a pobożną Matkę przywodząc aż do niecierpliwości, i użycia władzy matczynej w grubym upomnieniu, i nakazaniu umłczenia. Przyjął to Pan Jan z uśmiechem, i urąganiem, mówiąc do mnie: WPana to jest nauka, WPana! pochlebiająca władzy przywłaszczonej Rodziców nad dziećmi. Dobrze sławny *Bail* napisał: że Rodzice za swoją rolę, nie nabierają prawa wdzięczności, i posłuszeństwa od dzieci; i ta edukacya wszędzie się teraz doświadcza na wielkim świecie. Przymuszony byłem zachować się w milczeniu, troskliwy o Rodziców strapiionych, równie iak o czeladź gorzącą się; błagałem przy pożegnaniu tego domu o cierpliwość Oycę i Matkę, a Pana Jana prosiłem, żeby mnie nawiedził, i usługę swojego upomniał o bezręczną nieobyczajność. Przecież pier-

wfze mi przyobiegał, na drugie zaś odpowiedział, że jego człowiek ma także swoją religią i rozum, i nie chce mu ścisnąć wolności przyrodzoney. Kończył X. Pleban, mówiąc do mnie z rozrzewnieniem, pełne też mając oczy: w jakim znajduję się ściśnieniu serca i smutku! Widzę strapiiony dom rodziców, i familią z iedney strony, widzę owieczkę moją obłąkaną, za którą według nauki Chrystusa powinienbym płyść szukać, dziewięćdziesiąt dziewięć opuszczając, z drugiej strony napełniam się bojaźnią zaraży wieczney i doczesney, która plemię niszczyć może, z dostrzeżoney nicobyczayności, i stanu takowych ludzi, nie mogącego się znóścić współczesności. Nie mam sposobu odwrócenia, cały zanurzony w troskach, i smutnych uwagach, że sam niciało wpływałem do rady biednym rodzicom wysłania go z domu. — Proszę Boga o światło potrzebne, samego W Pana proszę o pomoc i poradę, iako znak iedyny przyjaźni dla mnie oświadczaney, i litości czułego serca. Wzruszyłem się moiego Pasterza czułością, pocieszyłem go zapewnieniem, że takiego gatunku znam młodych, i potrafię z nimi mówić do nauczania. Przyrzekłem moją posługę i pomoc; zaprosiłem do siebie na obiad

Parafianow wespół z Panem Janem, ostrzegłem Xię 'za Plełana, że w tym dniu wziąć muszę całę inną postawę i figurę życia. dla grania przyzwolęcy roli pożyteczney do naprawy młodego, i zaspokoienia strapioney familii. Pożegnałem moięgo Pasterza cokolwiek utulonego, rozrządzając w domu, żeby warszawskim sposobem ludzie moi w tym dniu służyli, znając przywarę lekkomyślnych, że z powierzchowności więcey sądzą o wartości każdej rzeczy, iak z zgłębienia istoty; a ten blask rozumiałem (i nie pomyliłem się na tym) że w umyśle Pana Jana sprawi dla mnie poważenie większe, i da wolność poczynania z nim poufale, przez wniosek, że też i ja znam świat wielki, żyłem na nim, i żyć umiem, tak, iak on był w domu Rodziców przekonany, iż ma sprawę z ludźmi tylko prostemi, i małego doświadczenia



ROZDZIAŁ XXXV.

Przywitałem z naywyraźniejszym pozna-
nowaniem moiego Pasterza, powin-
szowałem Rodzicom przybyłego syna, a wy-
mieniałe pierwsze domy w stołecznym mie-
ście, okazałem zadziwienie, że go nigdy
niewidywał, i znajomości zabrać nie mo-
głem, iako z ziomkiem. Sam ieden nie-
przerwanie wygadałem o moich worażach
zagranicznych, chcąc dać poznać Panu Ja-
nowi, że mieć mogę prawo sądzenia o rze-
czy. Na koniec obróciłem się do samego
Pana Jana, mówiąc po Francusku, a z od-
powiedzi krótkiej poznawszy słabego w tym
języku, że książek nawet Francuskich bez
dykeyonarza rozumieć dobrze nie może, w
czasie obiadu, y po obiedzie examinowałem
go czego się uczył w Warszawie: odpowie-
dział mi, że się uczył *de Belles Lettres*. Py-
tałem się z Geografii, Algebry, Matematyki,
Filozofii, Historii uniwersalney, z Geome-
tryi, Architektury dwoiakiej, wspominałem
przedniejszych Autorów; gdy nie z tego nie

wiedział; pytałem się, czy uczył się, iak na kawalera, fektować, tańcować, muzyki, ryfunków, na koniu ięździć, ofiarując mu dla pociechy Rodziców sam kompanią muzyki, konia, y floret. Szczerze się przyznał, że wcale do tego ochoty nie miał. To pewnie do stanu swojego, musiałeś WacPan (mówiłem dalej) dać sobie pracy do czytania Historyków narodowych, nauczania się prawa, i procesu krajowego. Odpowiedział mi, że jeszcze Historya Polska z druku nie wyszła, iakby prócz tey żadney inney nie było. Na koniec otworzyłem szafę moją z książkami; pokazując dzieła wszystkie, PP. *Roussseau, Woltera, Helwecyusza, Milтона*, i innych, które nie zdawało mi się połączyć, do Biblioteki parafialney, a które wymieniał Pan Jan w rozmowie z Xiędzem Plebanem. Samem się psonił ze wstydu biednego młodzika, że imiona tylko wiedział Autorów, a nigdy ich w źródle nie czytał; i cała owa mocnego ducha Biblioteka, iak mi się przyznał, zawierała się w kilku książkach Francuskich: *La Raison par Alphabet, La Bible enfin expliquée, Systeme de la nature, l'Examen Important de Milord Bolingbrock*. Dałem prędko poznać, że te księgi są mi

nie mniej znajome, i nie trzymam je za me-
 lio tylko domowy; ale o każdej z nich
 składzie, i zasadach mówiąc, przyznałem się;
 że czytając one z pozwoleniem Zwierzchno-
 ści, razem czytałem Kalmeta, L'Abadie i
 innych tłumaczów; iako też słuchałem ludzi
 gruntownie uczonych rozwiązujących zarzu-
 ty, gdy nie podobno było wszystkim OO. SS.
 w czesne nawet zbicia krytyki obić. Sma-
 lo przeto i bez uprzedzenia (indwiłem daley)
 wyznać muszę, żein się litował nad darem
 wysokiego ich światła źle użytego. Uważa-
 łem, że owi uczeni poniekąd Pisarze, prze-
 chodząc granice wolności pisania, i myślenia,
 podobni są do obłąkanych z wielkiego go-
 senia, na wszystkie rozdroża ślepo udaż-
 cych się. Raz albowiem utagaia się historyi
 starego, i nowego testamentu, że nie jest sty-
 łem, i z dokładnością podobną teraznicy-
 tzym autorom pisaną; drugi raz w kilka ty-
 nicy lat, pierwsi odważają się brać piro
 krytyki miewać, osób, bogactw i panowania
 narodów, bez żadnego fundamentu pewno-
 ści; i znowu wyławiając Boga, iako nie mo-
 żącego bez ubliżenia swoiey wszechmocności
 zymować się wiedzą stworzenia swoiego,
 tegoż samego dzieła swoim pojęciem, i ro-

zumowaniem chcą mierzyć. Zgoła zachodząc w labirynt najeciemniejszy, nie zosławiają nici sobie do wyjścia; i z całą nauką przymuszani są na koniec wyznać, że nie niepomni, lecz umięt tylko sztydź i wąpić o wszystkim, nie zdołając podać lepsze prawidła. Y ta to jest cała korzyść ich pracy zaciekłej, którey udzielają, i swoim uczniom, więcej dręcząc, niż uspakajając sumnienie. Co zaś prawdziwy wstę, i odwrócenie do ich dzieł mi sprawiło, i same osoby w pogardę nieśako wprawia. jest ich życie pełne rozwinzłości, i odstępiwa od prawideł samego rozumu, ktorego dzielność uwielbiać usiłują, piora swoje zaprawiając żłcią przeciw artykułom i obrządkom Religii chrześciańskiej, o których z mnieyszą uczciwością traktują, niż o czei wyrządzancy w Egipcie dla wołu *Apis*, albo dla psa *Anabis* zwanych, czyli też dla systemu Orfeusza naznaczającego początek świata, w figurze bestyi troy główney z wołu, lwa i twarzy ludzkiej uformowaney; które owszem dziwotwory z rozumem niezgodne starają się wynawiać, nie dla czego zapewne, tylko, iż te zagrzane myśli istoty będąc czeżemi, nie im nieprzykazując w tym życiu, ani obiecując

w przyszłym, najmniejszego wpływanu w ich moralność mieć nie mogą. — Zaiście nie świętostwo przyrodzone, nie sentyment wewnętrzny, ani miłość prawdy, ale interes żadnego wędzadła nie cierpiących ciuci, czyni ich tak zabiegłemi, że albo szukają religii pooblebiającej ich zepsucie, albo gdy takiej znaleźć nie mogą, odrzucają wszelką; prawdząc o sobie, co dawno jest powiedzianym: że czego nie pomyślą, bluźnierstwem okrywają, a co pomyślą ze wszystkiego się gorzą, i wszystko wspaniałomaczewie usiłują. — Jeżeli wolnym jest dla nich z pańszczyzny, i domysłu czynić tak mylne wnioski: że Paweł S. z pobudek gniewu na żydów za odmówioną sobie w małżeństwo Pannę stał się ich wierz przeciwnym, przyjmując Ewangelię, czyliż nie pewniejszy jest wniosek z widoku ich życia, i postępów? że oni nie dla czego innego odrzucają prawdę, i świętość religii objawionej, tylko że się ta w brew im przeciwi, i całą siłą wywraca ich bożyszcza stawione w rozwiązłość, i skażeniu obyczajów. Oni to są mniemani przyjaciele ludzkości, co pod hasłem wolnego myślenia starają się uwielbiać tollerancją, czyli znoszenie wszystkich błędów, wylęgających się iakoby

z płodu rozumu, żeby tym bezczelniej swoje rozsiewali, któremi, kto nie widzi? że sami gwałcą miłość teyże społeczności ludzkiej, gdy powstała na panującą nawet Religiją, na której wsparte są prawa, szczęśliwość, i bezpieczeństwo tronu i narodu, tak dalece; że za iey upadnięciem wszystkoby się w zamieszaniu i ruinie pogrześć musiało. —

■ Czyliż więc taki człowiek wszystko to iednym podkopem obalić chcący, może w kim sprawić wiarę, że idzie za regnłą światła przyrodzonego, że ma w uścierach prawdę, że nosi srebro dobrem tebnące, i staie się godnym naśladowania? a nie raczej iako podstępny zwodnik, i nieprzyjaciel ludzkości powinien być uważanym, traktowanym i wzgardzonym. Kończyłem moje uwagi zapewnieniem uroczystym, że wiele kraini obcego przeieżdzając, i w stołecznym naszym mieście, znajdując się w towarzystwach zacnych domów i ludzi, nigdzie nie słyszał o innych nawet religiach w posiadzeniach szlacheństwa i żartów, pogotowiu o Religii panującej, tak w rzeczy nie zgadzających się z dobrym wychowaniem; i takowemi rozmowami napełniając się tylko same katechauzy, bilary i traktyernie przez ludzi nie umięg-

cych żadney inney konwersacyi, chcących z czegoś brać zaletę umiętności i dowcipu. Podziękował mi iż uprzejmością, imieniem wszystkich Parafianów swoich Xiądz Pleban za tę krótką wprawdzie, ale otwierającą sposób moiego myślenia rozprawę, która wyprowadza z opinii źle powziętych o wielkich miastach, bez uczynienia różnicy potrzebney ludzi i edukacyi. Mówił dalej: utwierdzaś WaćPan swoim światłem nasze umiemy, i naukę, jaką dawaliśmy naszym Parafianom, z ostrzeżeniem o ludziach, iż są tacy, o których napisano jest, *qui Caelum ipsum usurperant, ut aliquid se scire ostendant*, którzy niebom samemu przyganiają, żeby coś umieć okazali się. Obchodźmy się z łagodnością i zalecamy cierpliwość dla ludzi innego z nami myślenia w religii samey, i prosimy Boga w modlitwie kościoła całego o potrzebne dla nich światło; ale rozumiemy, że w myśleniu, a czynieniu zachodzi wielka różnica. Znośnym jest w każdym myślenie o najpierwzych osobach w narodzie iak się pojoba; ale pisać rozrzucac, śmiało potwarzać, prawa bronić i wszystkie magistratury przyjmują do sądu takiego gatunku sprawy, urzędowych stawiając instygatorów, po-

Strzegających w tym spokoyności publiczney. Rozumiem przeto, że nie może być poczytanym za rzecz nieprzyzwoitą panującą Religii, chcący mieć swoją powagę zaślioną od potwarców głosnych, w przezornych sposobach zapobieżenia pogorszeniu i szerszemu cię złemu. Cała subtelność niedocieczonych wyroków Boskich bynajmniey nas w zdziwienie wprawiać nie powinna, gdy skład naszej istności rozważyć chcemy, poznawając zmysłów naszych siłę, i moc do pewney tylko mety rozciągniętą. Widzieć i słyszeć nie możemy nad granice założone przez Opatrzność, udzielającą naturze określonej tylko dzielność; i chociaż za pomocą narzędziów wynalezionych, pomnażamy nieco te siły, nigdy iednak nie zdołamy przeysć założonego kresu. Równie się dzieje z rozumem naszym otoczonym temiż zmysłami; ma on swoją zamierzoną w pojęciu także granicę. Nauki posuwać ją mogą daley, niewięcey iednak nad zaślone położoną. A ta uwaga rozumiał bym, że nas zupełnie zaspokoić powinna, w rzeczach rozum i pojęcie natże przecnających, byleby się tenże rozum obrócił pierwey na poznanie siły swoicy, niżeli zaciekanie się i domysł — tęż siłę i moc swoją

przechodzące. A na ów czas właśnie wiary naszej zaśluga stanie się pożyteczną, iako uwielbiająca sądów naywyższych niedościgłość, i wszechmocność, a swoją poznającą w pokorze słabość i niedołężność. Rozmowy naszej z Xiędzem Plebanem ten był dobry skutek, że Pan Jan nieprzyuczony nigdy ciągle mówić o tak poważney rzeczy, i nie znaydując miejsca wciśnienia się w nią, z swoim konceptem i wątpliwością nauczoną, skromnie milczał, mnie i Xiędza Plebana nie miał za proflaków, a woli też oycę opierać się nie mogąc, został na czas dalszy przy mnie. Potrafiłem dom mój uczynić iemu przyjemnym, dobrą skłonność wrócić do nabycia potrzebnego światła, szacunek dla Xiędza Plebana ziednać, i miłym go uczynić Rodzicom, i całej Parafii wprętcę, zajmując się sam jego oświeceniem, z pomocą Xiędza Plebana, a zdrowie jego, i usługi polecając dozorowi mojemu Felczera. Rozumiałem, że też wiele pomocnym będzie do nauki pożyteczney Panu Janowi, gdy Xiądz Pleban będzie chciał przy nim moją też naświecić ciekawość, i okaże dowodami, co za skutki dobrze nauczana Religia, przy czułym staraniu dobrego Pasterza, mogła sprawić

w tey Parafii, ku szczęśliwości doczesney Parafianów, z publicznym kraiu całego pożytkiém; aby i w tym Pan Jan rozumowania swojego słabość znalazł przekonaną, i obaczył, że w każdym wieku żli, i dobrzy ludzie znaydowali się pożytecznie pracujący, i bezczynni. Chętnie się skłonił do moiej proźby Xiądz Pleban, i wyznaczył nam czas w domu swoim, żeby to co mówić będzie autentycznemi w spierał dowodami, i nas przekonał o istocie rzeczy niewątpliwey. Nabieraliśmy coraz lepszy otuchy o Panu Janie, niżeliśmy w początkach mieć mogli. Dobra w człowieku młodym skłonność, iako się złym towarzystwem łatwo dać zepsuć, tak oświeconego przyjaciela poradą prętko może być ku dobremu zwróconą; a przykład sam znakomitszych ludzi bywa dostateczniejszym nauczycielem dla młodych, niż naygorliwsze exhorty. To było zdanie moiego Pasterza.





ROZDZIAŁ XXXVI.

Do niejakim przeciągu czasu, gdy już ty-
le się przypatrzył, i nauczył w Parafii
Pan Jan, składając wrażenia powzięte, poie-
chałszy do naszego Panterza, dla przysłu-
chania się na koniec z pracy jego ogólnych
pożytków. Y chociaż widzialne rzeczy nie
wymagały dowodów, przecież dla większego
przekonania, chciałem je przegłądać i ozie-
rać. Już znaleźliśmy wszystko porządnie
przygotowano. A nayprzód ukazał nam Xiędz
Plebani stan przeszły Plebanii przy obięciu, z
opisanem osób Parafianów znalezionej.
Czytał Rapporta i innych Plebanów całej
Diecezyi coroczne, z których uważaliśmy,
że umierające dzieci z ospy, i innych defe-
któw niedoroste, niewiaśły z połogów, a star-
si z gorączek, dysfenteryi, i innych chorób,
ledwie nie równą liczbę narodzonych okazo-
wały, albo bardzo mało nie dochodziły, tak
dalece; iż przewaga urodzonych, od umie-
rających nie była znaczna. Pokazał zaś w
fancy Parafii pomnażającą się co rok ciągle,
z porządkiem wprowadzonym, liczbę prze-
chodzącą urodzonych od zmarłych; iż w le-
ciech ostatnich, gdy już domy wieśniaków
stały się porządne, i od zarażania ich wie-
łorakiemi chorobami uwolnione, w odzieniu
i pokarmach wprowadzona została przeczor-

na ostrożność, dla chorych oddzielne mieszkania były wystawione, feler i posługa zbliżone, niewiały do służenia poogem wyuczone, a inne do szczepienia ospy, i zachowania się w tej powżeczney chorobie rodzaju ludzkiego sposoby, i ostrzeżenia zostaly wykonywane; gdy na koniec postanowienia w małżeństwo młodych osób, było zwyczajem ogólnym w Parafii przyiętym, i zachowywanym; liczba urodzonych w porównaniu z zmarłymi okazała się, jak 5. do 1. a ztąd zaludnienie całej Parafii, przez ciąg dwudziestu kilku letni rządu Xiędza Plebana liczyło się w porównaniu do dawniejszej ludności jak 6. do 1. to jest: przy obięciu Plebanii nie było więcej dużej jak tylu z okładem, aktualnie znajdowało się siedm tysięcy kilka set. Zdziwieniem oczywistości pożytków, i widzialnego dobra, do tyła wzruszone miałem serce, i umysł, że przerywając dalsze opowiadanie Xiędza Plebana, rzuciłem się do szanownego uściskania go, wołując raczej, niż mówiąc: o Ojczy mój! Ojczy i dobroczyńco narodu! czyż nie tobie przyzwocięci sławieby należało posługi cnoty i pamiętki, niżeli tym, co krwią bliznich broczą ziemię, i mogiłami zawalając, wstawie się usiłują, a pochlebstwo ludzkie bli się umieszczać imiona? Zatrzymał mój zapęd Xiędz Pleban skromnym oświadczeniem, że każda zaleta sprawującego swoją powinność, może być bez porównywaną ubliżającego innym wyznana; a chcąc odwieść

mię od dotykałcey skromność swoją pochwały, posłupił do dalszych wywodów, mówiąc: Znam, że ludność też skarbem, i bogactwem jedynym narodów, należy tedy nie być marnotrawcą tego skarbu. Ziemia Parafii mojej zbyt obszerna na dawniejszą nasiadłość, wyżycie ją jednak ledwo mogła, a to dla zamiedbanego oświecenia i przemysłu, oraz dla ubliżoney pomocy w pracy człowieka. — Wyprowadzone opilstwo z całej Parafii, i próżnowanie, a na to miysce wprowadzone oświecenie, i narzędzia trwałe do gospodarstwa, iako też bydła i koni zawod znaczny, zastępują teraz wiele pracy osobistej człowieka, tak; iż co przedtym jedno bydle zajmowało i wyciągało nieiako człowieka całego, teraz jeden człowiek kilkoro bydląt i koni potrzebuje. Z tą uprawa gruntów, i nflużczenie ziemi obfituje wydając pożytki, nie tylko że wszystkim dostatecznie wyżywia, lecz nadto za sprzedaż różnych zbywających produktów z roli, z zaprowadzonych ogrodów, pszczolników, rękodzieł, corok znaczny kapitał wprowadza do naszej Parafii, który nie oszukując się tak, iak Panowie pospolicie zwykli czynić, ciesząc się z rejestrow dochodu, a mało w expens zaglądając, do gruntu rozległości chcą mieć porównany, po wszystkich expensach nieuchronnych gruntowych, za sprzedaż zboża, bydła, owoców, miodu, wołku, pięki lnu, i innych rzeczy może być oceniona włoka każda do sto złotych czyniąca przychodu co rok; więc w Parafią naszą wpływa-

wpływając cyrkulujących pieniędzy 150,000 złotych z włok 1,500. czyni obywatelów majątniejszymi i zdolniejszymi do szukania większego przemysłu w ziemi. Z ich możney hojności, Bractwo miłosierdzia nie tylko że magazyny ma napełnione od przypadku, ale też, i znaczne kapitały, które w czasie obrócone być mogą do wymurowania wszystkich domostw wiejskich i gospodarskich, i jeżeli bez przeszkody, trwały zamiysł rządu terazniejszego w następcach upodobanym będzie, do utrzymywania nawet garnizonu z pewney liczby ludzi, ku powszechney obronie, i potrzebie kraju całego. — Nie mogłem i tu wstrzymać moiej cieżkości, i nie uczynić uwagi, iak kraj cały byłby i szczęśliwym, i bogatym, żeby wszędzie takich mógł mieć Plebanów, i taki rząd wprowadzony siodki i pożyteczny. Przyniesiono dwie księgi pisane ręką Xiędza Plebana, które zostawił nam do przejrzenia, dla wzięcia wiadomości o postępowaniu początkowym w tej Parafii. Mówił do nas: zamyślając łożyc całą moją pracę do posługi duchowney, chciałem wiedzieć iaki ona wzrost, i pożytek przynosić będzie; nie mógłbym tego inaczej dociec, iako przez Dyaryusz porządny rozmów moich, i uwag z Parafianami, dochodząc w czasie odumiany w ich umysłach, a z tego pożytku wzrastającego; i te rozmowy zawiera księga pierwsza. Druga zamyka nasze nauki siofowne do światła rozszerzanego w każdym roku, i pisina rozdawaną po całej Parafii.

Ta zabawa zajęła mi nieodstępnie czas dłuższy, który poświęciłem z chęcią do przejrzenia wszystkich; i gdybym nie znał naszych współziomków i wieśniaków, nie mógłbym rozumieć, żeby terazniejsi mieszkańcy tej Parafii podobni byli do owych, których sposób myślenia wydawał się z Dyaryusza Xiędza Plebana, coraz postępujący w oświeceniu pożytecznym, przy jego cierpliwym nauczaniu. Uważałem iak się, każdą nowością zrażali; iak bez poznania dobra do nałogów przodków swoich ukochanie mieli; iak zabobonność, gnuśność, niechęć doświadczenia, wstręt do pracy i nabycia nauki, zdawały się być mełako z krwią i przyrodzeniem spoione; iak uprzedzenia we wszystkich stanach mnożące nienawiści, podejrzenia, i wzajemne niechęci były mocne, które nie tylko mieszały pożytku spokojność tych mieszkańców, ale też zakładać zdawały się trudną do przełamania tamę, żeby się kiedyś spodziewać można było pomyslny poprawy; iak iednak łagodne uwagi, pożyteczne doświadczenia, i cierpliwe w trudnościach przetrwanie, duchem religii i gorliwości kierowane (które w drugiej wyczytałem kłędze) poprosu, krótko i z umiarkowaniem do pojęcia mówione, stały się nad wszystkie mniemania silniejsze, i tyle widzialnego dobre przynoszące. Przekonałem się sam zupełnie, że nie obfitość i narzut licznych praw, chociażby pożytecznych, nie surowe ich przestrzeganie, lecz wewnętrzne przekonanie dobra i pożyteczności,

z naprowadzeniem na prawdziwą drogę obyczajności ludzi, może czynić naród szczęśliwym; a do tego przewodnictwa jedynie oświeconego, i gorliwego Plebana nauka i usiłowanie, są i być mogą najsukuteczniejszymi. Na koniec Xiądz Pleban ostatnią uczynił jeszcze uwagę, co jest, co go w życiu najszczęśliwszym czyni, iż chociaż sądom niedościgłym Boskim zostawiona jest spraw naszych zaleta; po ludzku jednak rozumie, że w obecności tego najwyższego sądu, z owczarnią swoją śmiało będzie mógł odezwać się: Czyniłem Panie coś rozkazał, dać coś obiecał; gdy bezpiecznym jest wewnętrznie o zachowaniu praw nakazanych, które na miłości Boga i bliźniego gruntują się. Mówił dalej: nierównie jest mniejsza liczba grzechów w wiejskiej prostocie, iak ludzi, co się rozumieją być zbyt uczonemi. Już od lat kilkunastu mogę mówić śmiało, nie mieliśmy zdarzenia gorszego publiczność, w zabójstwach, kradzieży, rozwiązłości obyczajów, zawziętości i innych kryminałach, a ułomności ludzkiej defekta, tak z oświeceniem uważam być pohamowane, iż się często zastanawiać mi przychodzi (czemu może kto nie łatwo uwierzy) jeżeli wedle nauki kościelney mogą dać rozgrzeszenie, materii grzechu nieznaydując w penitentach. Nad tę rozkosz serca i duszy, nie należy nawet obfitszej żądać na ziemi nadgrody, która być powinna miłym bodźcem każdemu pełniącemu swoją powinność. Y na tym rozumowaniu skończyliśmy naszą roz-

moję, a ja mojej ciekawości nie próżney otrzymać zaspokoienie, Pan Jan też z oglądania tych rzeczy, tym bardziej sławał się łagodniejszym, i skromniejszym.



ROZDZIAŁ XXXVII.

Namyśliłem się na koniec poufałe uczynić Pasterzowi mojemu zwierzenie się, że dziennik podróży mojej, tudzież uwag i rozmów z Xiegdzem Plebanem, od wiazdu z stołecznego miasta, aż do tej pory wiernie pisałem, który nawet tak, jak jest me wyłączałem przeczytałem jemu, szukając porady, jeżeli nie będzie przeciwnym mojemu ułożeniu, podać go wiadomości publiczney. Po cierpliwym przeczytaniu i namysłney rozważce, otworzył mi myśl swoją w tych uwagach. Poznawam zamiar W Pana, rzekł, iż żądasz pobudzić innych Plebanów, do naśladowania podobaney we mnie pracy i posługi duchowney; tym końcem zapewne, nie zaniechałeś na wstępnie samym, przytoczyć zdarzone sobie poznanie niepomysłnych charakterów w niektórych Plebanach, żeby ten, którego chcesz zalecić, stał się tym świetniejszym. Używane nasze sposoby do dobra Parafii w poprawie obyczajów, chcesz mieć i innym Obywatelom stawione za potrzebne ostrzeżenie własnych omyłek i uprzedzeń,

nie opuszczając nawet bawiących zdarzeń. —
Domyślam się, iż to pismo swoje chcesz uczynić
pożytecznym, chciałeś oraz do czytania uczynić go
nie nudzącym. Oprócz pochwał moicy osoby, na któreby
nigdy nie pozwolił, znając się zawsze sługą nie użytecznym,
ile się tycze dobrych chęci WPana przystu-
żenia się publiczności, dostrzegam zamiar ie-
go równie patryotyczny, iak religij. i zbu-
dowaniem technicy; wybaczysz mi iednak, że
ani umiem, ani się odważam wcześniej za
dobry tego dzieła skutek ręczyć. Czytać go
zechę niektórzy za Romans, żeby czas, iak
mówią, zabić, albo żeby styl i użyty sposób
pisania zganili, lub pochwalili; a z tego co
za korzyść czytelnikom i autorowi? Inni bę-
dą w nim upatrywali odmalowane podobień-
stwo przywar własnych, albo znaiomych im
osob, których możesz sobie WPan ściągnąć
nienawiść, i przypisanie złey chęci. Może
przez nudę rzuci oko na ten papier dwor-
ny człowiek, i będzie się krzywił, że te ple-
bańskie morały nudzą go bardziey, niż ba-
wią; a co znajdzie na przyganę stanu nasze-
go, to tylko zachowa w pamięci do żartow-
trefnych. Cóż gdy ieszcze weźmie to pismo
w rękę tak myślący człowiek, iak nasz *np.*
był Pan Jan, albo i sam *Duch mocny*, nie nie-
wierzący, i ze wszystkiego szydzący? a to
całkiem wszystko wyśmienie; nazwie pracę
WPana mozołem daremnym, zamiar iego fa-
natyzmem, i skończy krótko na tym: Na co
ten Pleban potrzebny, gdy nie potrzebne pra-

widła, nie potrzebna religia &c. nie doczyta sam do końca, i drugich od czytania odstręczy. Wreszcie dobrze i pobożnie wierząc będzie czytał duchowny, i może się rozgniewać na krytykę w niektórych miejscach, iż iey aż nadto jest dosyć wszędzie, nie żeby ieszcze i w tym dziele, co ma stan zalecać, przydawać należało. Mogą też znaleźć i tacy, którzy z maxymy niciakiey sądząc: jakoby się Xiedzu wdawać w cywilność nie godziło, zganią mię Plebana powierzającego W Panu swoje uwagi cywilne; a tak W Panu obiecwanego skutku przykładu ze mnie nie zjednają, i swoje dzieło naraził na niepożyteczność. Odpowiedziałem mojemu Pasterzowi pokrótce na wszystko, mówiąc: za romans to dzieło czytać nikt prawa nie ma, bo zawiera nie rzeczy imaginacyą potworzone, ale istotne, które być mogły i mogą. Chwała, albo przygana stylu bynajmniey mię nie obchodzi, gdy dosyć będę miał na tym, że mnie czytający zrozumie. Nienawieści się niewinney nie lękam, bom iest zastraszony świadectwem sumnienia, nie chcącego nikomu stać się kamieniem obrazu. Człowiek dla nudy nie chcący przyłożyć uwagi, wiary nieznajdzie, iestli tak iedno-stronnym będzie sędzią. Pan Jan iuż iest zaspokoiony, a Prawodawcy iego *moce Duchy* wnetrznym przekonaniem ścisnieni, zapewne tak nie myślą, tak mówią, ani mówią tylko słabo, i nie nie znające przed głosem całego świata, potępiającym ich umiemanie. Wreszcie drobna i nieistotna

ich liczba nie warta zastanowienia, żeby się na nią oglądać; ani dla niej tę zabawę naszą poświęcamy, ale dla mocniejszej w wierze Duszy, i dla największej części ludzi, którzy wyznając istność nieśmiertelną, nie zaprzeczają potrzeby Religii, a ztąd i potrzeby dobrego Płebana, dobrego przewodnika, i dobrego nauczyciela. Sam WPan jesteś dowodem, że żaden duchowny szczerze stan swój kochający, krytyki ogólnej, bez wytknienia osob, i celem poprawy uczyniowej, bynajmniej za dotkliwość brać nie może, wiedząc dobrze, że taenie omyłek bez poprawy więcej gorzki, niż wyjawienie onych końcem zaradzenia. My świeccy mówimy i piszemy o rzeczach duchownych; czemuż Płebanowi, ba każdemu duchownemu z stanu i funduszów szczególnie obowiązkanemu przykładać się do szczęśliwości krajowej, nie ma być wolnym mówić i czynić na pożytek cywilności? Jeżeli kto: to duchowny, moim zdaniem, jest pierwszy sługa powszechności, i pierwszy jest winien iey nieść ofiarę we wszystkim światła i przykładu. Maxyma ta nie wdawania się duchownych w cywilność nieznayduie miysca u tych, którzy równie z nim pragną, żeby się każdy do dobra powszechnego przyczyniał, ani też pochodzi z prawa i ducha rządu umieszczającego duchownych w Senacie, w sądach krajowych, i na Pofelstwach zagranicznych. Nie możemy zatem nie obiecywać przycielonego sądu powszechności dla tego dzieła, w którym nieco innego chwalemy,

tylko co też powszechność chwali, ani ganiemy, tylko co ona gani. Te wywody moje zdały się zupełnie przekonać meiego Patterza w przeciwnych uwagach, a iam mu nadto przyrzekł i innych osob zasięgnąć zdania, których roztropności i wysokiemu światłu poufać mogłem, nad tą moją pracą, niżbym z niey ośiarę uczynił publiczną. Jakoż byłem tak szczęśliwy, że uzyskał nie tylko przyjacielskie pochwalenia, ale też nayprzezornieyszą i naypoważnieyszą approbatę, z uznaniem tey we mnie chęci dobrej przyśluszenia się społeczności, która mym piórem rządziła. To mię ośmieliło więcej, niż własne zamiękanie w założonym przedsięwzięciu, którego skutek gdy w tey części poświęcam publiczności; nie lękam się nawet nie chętnych pociskow, znając dobrze z nauki wielkiego w Kościele Doktora, że prawda, która mi była w tym dziele regułą, czy to będzie przyjęta za słodką i przyjemną, czy też za przykrą i gorzką, może się iednak przydać zawsze na iakiżkolwiek pożytek powszechności, którego pragnąłem. *Veritas dulcis est & amara, quando dulcis parit, & quando amara curat.* S. Aug.

KONIEC CZĘŚCI I.



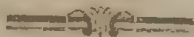
OMYŁKI

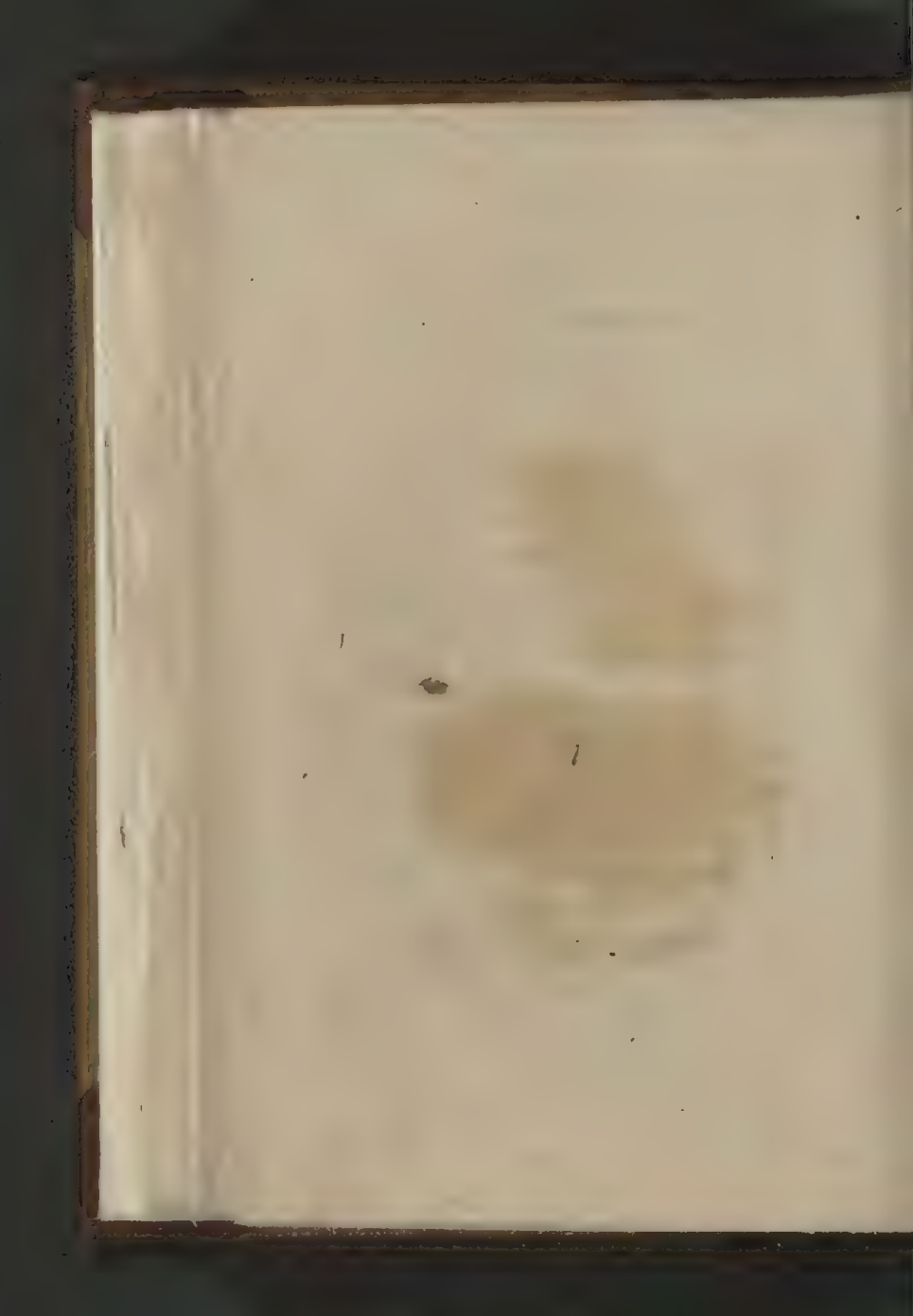
Znaczniejszy w Druku.

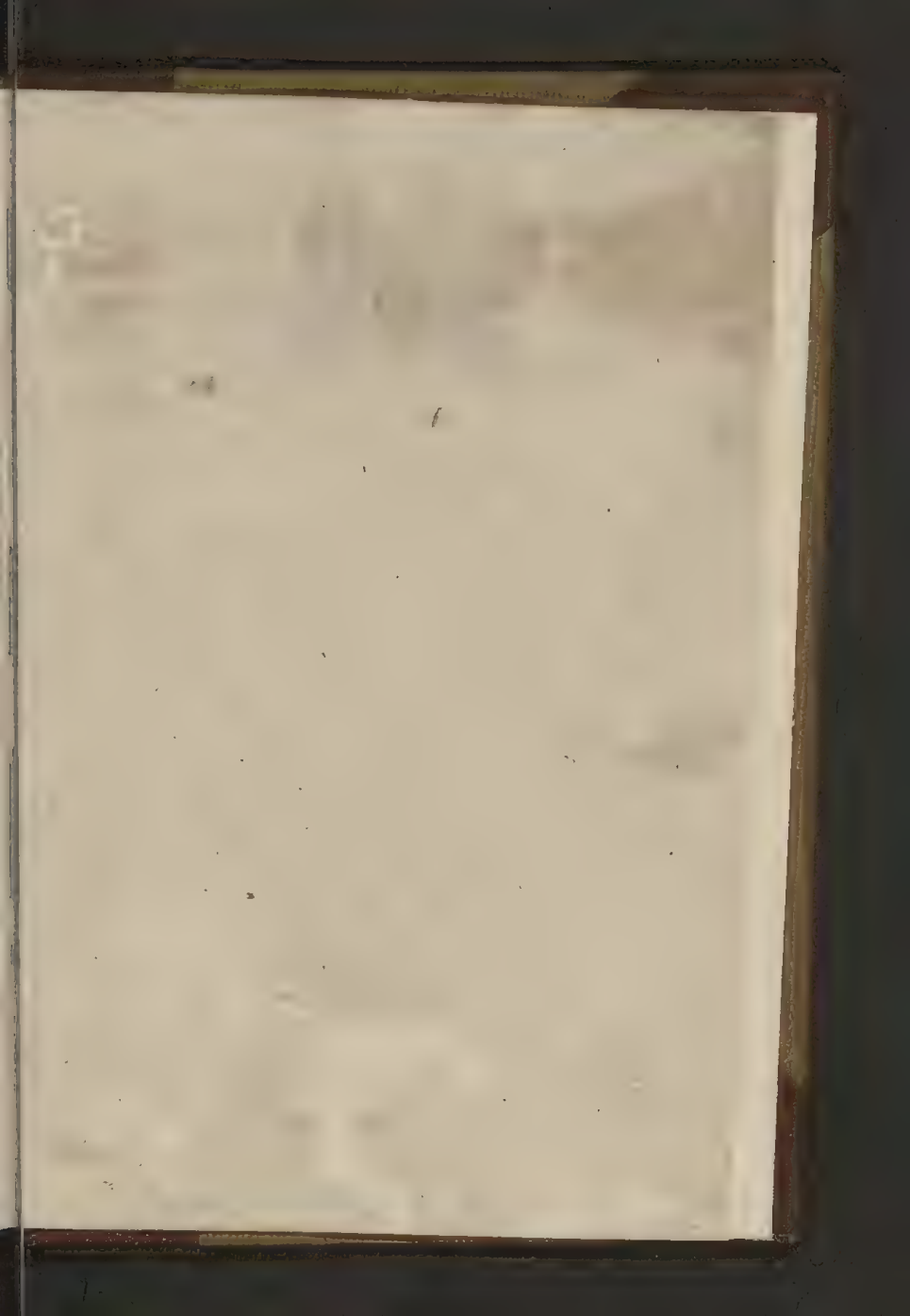
Pierwsza liczba znaczy Kartę, druga Wskaz.



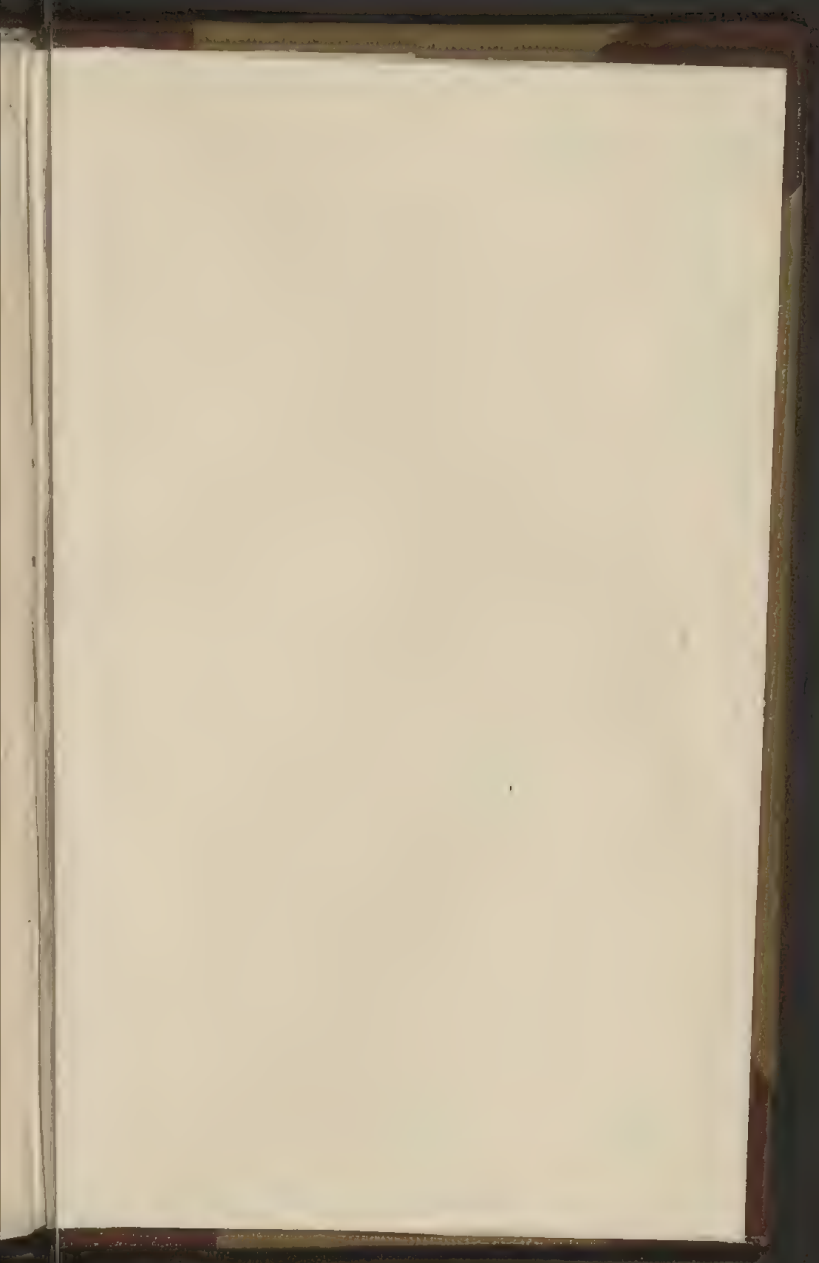
	<i>Omyłka.</i>	<i>Popraw.</i>
8	3 — w tym	— w tamtym
29	17 — gospodarstwa	— gospodarza
53	23 — ogośnieniem	— ogośceniem
65	27 — przemieniać	— przemienić
66	19 — ruchomość	— ruchawość
73	12 — nazłałoby	— nalazłoby
77	3 — ziemię	— ziemi
82	4 — cnota, nauka	— cnotą i nauką
100	4 — zaślawiał	— zaślanawiał
104	7 — odłożenie	— odłożenie się
138	11 — obdzielenia	— odzielenia
162	1 — konwerfyi	— konwersacyi
214	9 — sfłoczonych	— sfłoczonych
225	14 — ruchomości	— ruchawości

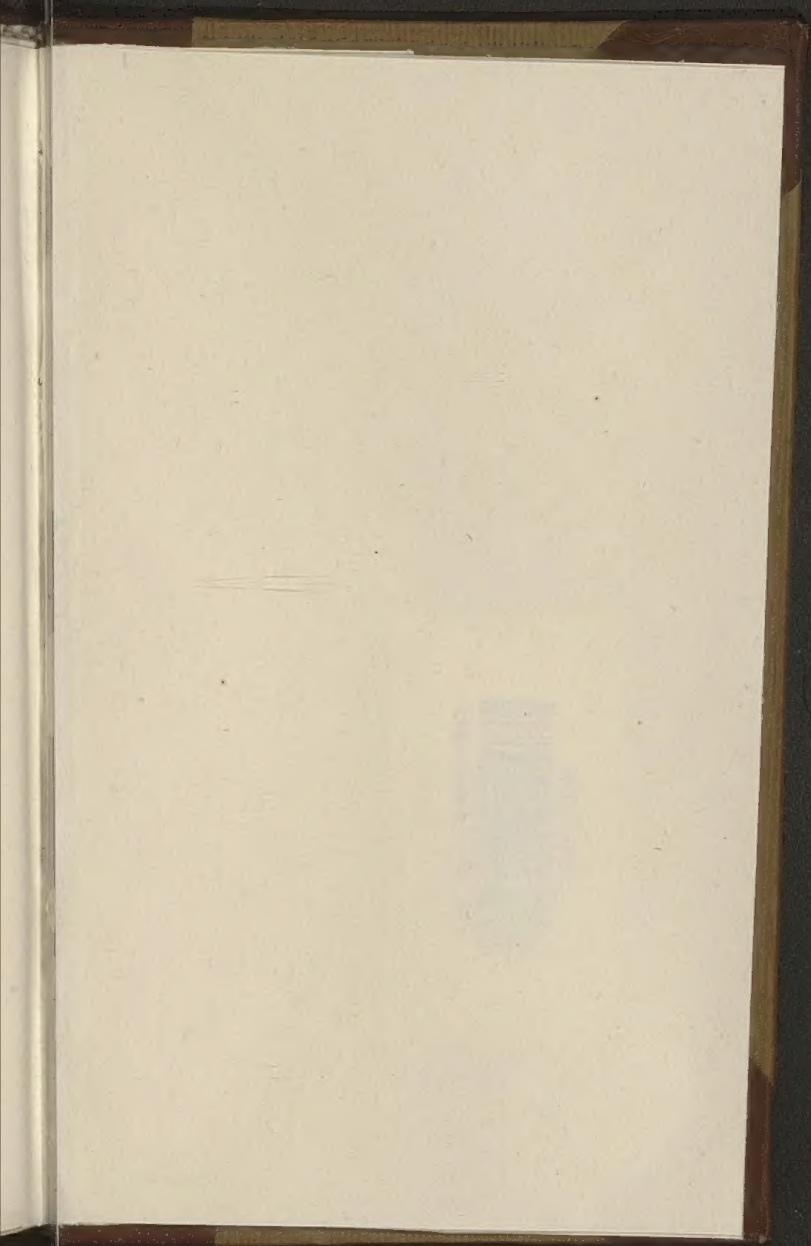


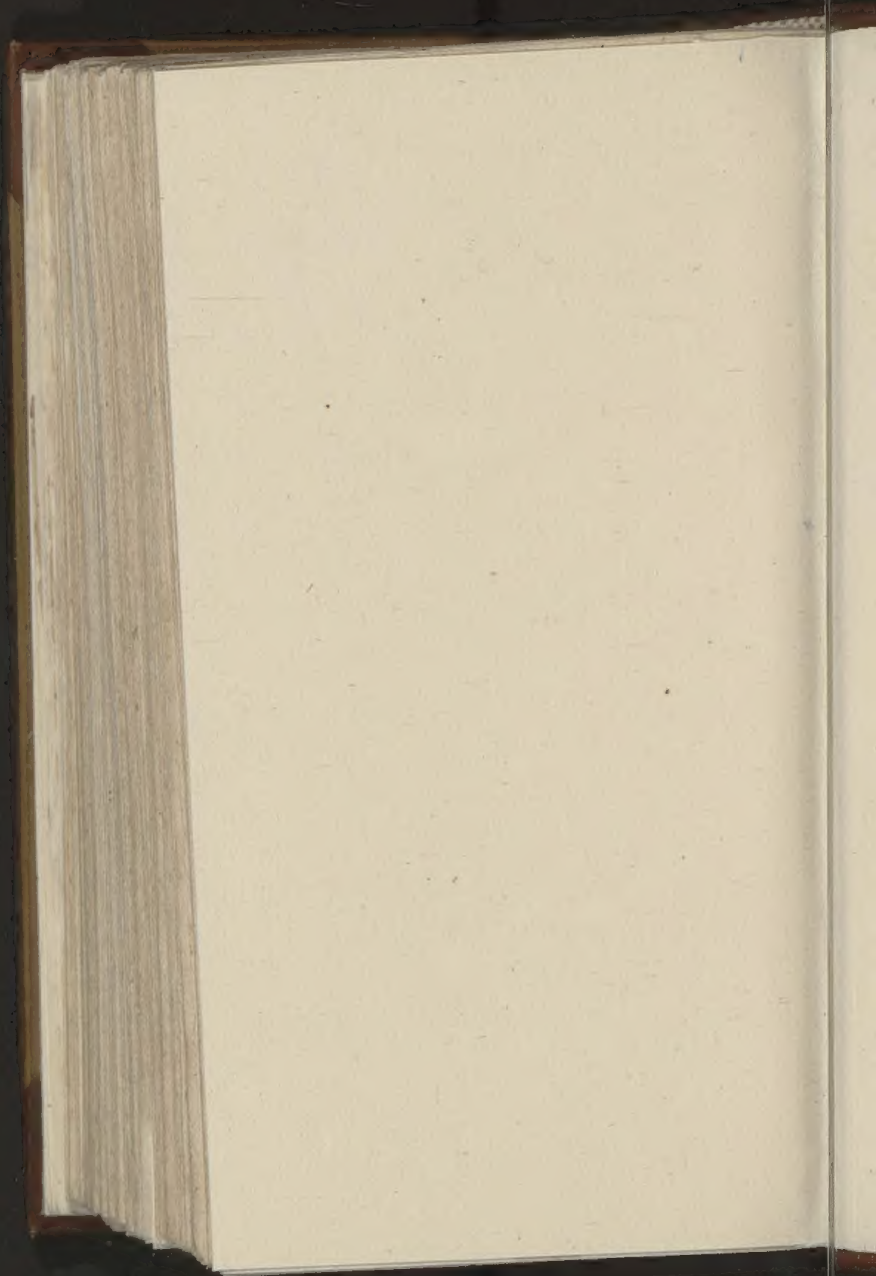




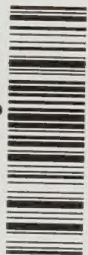








Biblioteka Jagiellońska



stdr0025895

